

BIBLJOTEKA MRÓWKI T. 147.—151.

HUGO KOŁŁĄTAJ.

O USTANOWIENIU I UPADKU

KONSTYTUCJI 3. MAJA.

1 złr.

LWÓW.
KSIĘGARNIA POLSKA.
A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO.
Z drukarni „Gaz. Nar.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

BIBLJOTEKA MRÓWKI T. 147.—151.

HUGO KOŁŁĄTAJ.

O USTANOWIENIU I UPADKU KONSTYTUCJI 3. MAJA.

1 złr.

LWÓW.
KSIĘGARNIA POLSKA.
A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO.
Z drukarni „Gaz. Nar.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Omówienie zob. Katalinka Sejm Lubl. II, 499-503

Współautorem Lejo duetu był

Potocki Ignacy

BIBLJOTEKA MRÓWKI. T. 146—151.

Hugo Kołłątaj.

O USTANOWIENIU I UPADKU KONSTYTUCJI POLSKIEJ

3 Maja 1791.

LWÓW
KSIĘGARNIA POLSKA.
A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO
14. Plac Halicki 14.

93(438) 8



11086/2

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

Prawo Narodu i potrzeba ustanowienia nowej Konstytucji

Że każdy naród jest wolny i niepodległy, że sam jest panem ustanowić sobie taką formę rządu, jaka mu się najlepszą być zdaje, że żaden obcy naród nie ma praw mięszać się w jego konstytucję, jest to najpierwsza i najważniejsza w prawie narodów maksyma, a przy świetle wieku dzisiejszego tak oczywista, iż żadnych nie potrzebuje dowodów. Naród nie mający prawa rządzić u siebie nie jest narodem. Naród pod gwarancją, którejby mógł obcy przeciw niemu samemu używać zostający, traci wszechwładztwo swoje i obnażony jest z tego prawa, od którego istotnie jego niepodległość zawisła. Gdzie ten najpierwszy wolności narodowej początek naruszony, tam albo jawna jest podległość albo pozorem wolności ubarwiona niewola.

*

Nikt nie czyni zarzutu przeciw samowładztwu narodu polskiego. Naród ten zawsze uważany był za udzielny i niepodległy. Cała Europa kładzie go w rzędzie narodów samowładnych. Jakoż, ani w księgach prawodawstwa polskiego aż do roku 1768, ani w księgach umów Rzeczy-pospolitej z obcemi mocarstwami, nie masz żadnej ustawy, nie masz żadnego traktatu, któremiby ona wszechwładztwo swoje pod obcego mocarstwa wolę poddawała. Jedna tylko Moskwa śmie od lat kilkunastu utrzymywać, że Rzeczpospolita polska, zostaje pod jej gwarancją, nic bez niej w rządzie swoim odmieniać mocy nie ma. Możnaby odpowiedzieć na to, że Polsce, jak innym narodom, służy to najświętsze każdej społeczności prawo, że samowładztwa swojego podstępem lub przemocą tracić nie może; możnaby odpowiedzieć, że takowa gwarancja, choćby od sejmu była przyjęta, jednakże, jako dzieło gwałtu, jako dzieło sprzeciwiające się samowładności i niepodległości narodu, żadnej mocy mieć nie powinna. Takowe odpowiedzi w oczach rozumu i wiecznej sprawiedliwości byłyby dostateczne. Lecz kiedy nam nadto przeciw chytrym wykrętom gabinetu petersburgskiego odpowiadać trzeba, okażemy iż Moskwa, narzuciwszy traktaty na Rzeczpospolitę polską, sama je zmiennością swoją niszczyła, i wyrok sejmowy, takowe traktaty, uwłaczające niepodległo-

ści Rzeczypospolitej, za nieważne głoszący, usprawiedliwiła. Odwołujem się śmiało do sądu powszechności europejskiej, przekonani, iż zbliża się ten czas, kiedy rządy i monarchowie tyle się kłamstw swoich przed sądem narodów wstydzić będą musieli, ile się ich w życiu towarzyskiem wstydzić muszą prywatni.

Lubo od roku 1764 gotowała Moskwa Polsce gwarancje, celem ustalenia wpływu swego i dania mu pozornego kształtu, w roku dopiero 1768 takowy jednostronny traktat, Polskę pod opiekę moskiewską poddający, mocą na Polakach wyciśniony został: boć inaczej uważać nie można działa, które na sejmikach krępowało wolę narodu, na sejmie zaś wolę pełnomocników jego do takiego gwałciło stopnia, iż ci, którzy celniej przy wszechwładztwie Rzeczypospolitej obstawali, wzorem poddanych despotom, z miejsca obrad żołnierzem moskiewskim porwani, na niewolę i wygnanie do Syberji skazani byli. Tak niesłychany gwałt prawodawstwa i prawodawców, obudził czułość obywateli. Wynikło prawe narodu powstanie pod związkiem konfederacji barskiej. Nie oszczędzali krwi swojej obywatele, w dowód niechęci powszechnej, za znieważenie najświętszych praw narodowych. Lała się krew braterska, lecz i nieprzyjaciół razem: lała się w rozległości całego kraju w przeciągu lat pięciu, kiedy, i wojna tu-

recka z Moskwą powstała. Okoliczności tego wzruszenia, dały powód do spisku trzech dworów, przeciw całości państwa i samowładztwu Polski. Wyszły w roku 1772 bezwstydne a jednosłowne austrjackie, moskiewskie i pruskie deklaracje, w których przemoc, wymagając od narodu zrzeczenia się praw i dzierżaw jego niewątpliwych, nagliła razem o prędkie sejmu zwołanie. Weszły też do Polski wojska każdego z trzech pomienionych mocarstw, dla przytłumienia wszelkiego oporu, tak, żeby obywatele nie widzieli nawet podobieństwa do skutecznej obrony.

Gwałt woli powszechnej, nierozsądne ustawy za kardynalne podane, okrucieństwo na pełnomocnikach narodu wyrządzane, haniebne obchodzenie się z wszelkiego stanu obywatelami, wyniszczanie miast i wiosek, imanie włościan i wyprowadzanie ich z kraju, nareszcie rozszarpanie na części dziedzictw Rzeczypospolitej, skutkiem były gwarancji od Moskwy w roku 1768 narzuconej. Jeżeli komu to Katarzynie II milczeć o niej przystoi. Skazicielka niepodległości Polski sobie samej sprzeczna, podnieta, jak wyznaje Fryderyk II, do rozbioru kraju polskiego, w spólnictwie z innemi dworami, mistrzyni najazdu i rozbioru Rzeczypospolitej, może żeli ona w oczach Europy i potomności dawać sobie postać gwarantki całości rządu i szczęścia

Polski? wznawiać pamięć przemocy swojej, zmiennicznego podstępu? a co większa, pogardy pozorów nawet dobrej wiary?

Wśród gorącego czynu przestępstwa pierwszej swojej gwarancji, Carowa moskiewska drugą w roku 1773 narzucić postanowiła. Wymuszono pod ówczas na sejmie równie gwałtownym, jak 1768, delegację. Czy to z pogardy, czy z nieznajomości rządu pełnomocniczego, *) mniemali ministrowie dworów zagranicznych, że przez ten środek, mogą sejmujące stany powierzać władzę swą prawodawczą mniejszej liczbie posłów z łona swego, nie tylko co do przygotowania, ale i co do wyrobu ostatecznego we wszystkich Rzeczypospolitej potrzebach, bądź zewnętrznych, bądź domowych. W tak nieprawnej i dzikiej postaci, a stosownie zawsze do woli gwałcącej trzech dworów, miała wszelako delegacja oddzielne od sejmu zlecenia. Mocną była, względem pretensji do państw Rzeczypospolitej, osobno z każdym ministrem wchodzić we wszelkie rozmowy, ugody, podpisy: względem zaś konstytucji, czyli formy nowego rządu, nie inaczej mocną była układać ją i stanowić, tylko za spólnem przyłożeniem się, gwarancją i podpi-

*) Mianuję rządem pełnomocniczym ten, w którym nie sam naród prosto stanowi prawa, ale przez pełnomocników czyli posłów swoich.

sami ministrów trzech dworów. Losem dla Polski mniej w tej mierze przeciwnym, lubo się ministrowie austrjacki i pruski do nowej formy rządu przykładali, gwarantować dzieła spólnego nie chcieli i odpisów na nie odmówili. Jeden poseł moskiewski, pomimo pierwiastkowych umów dworu swego z drugiemi dwoma dworami, nad moc plenipotencji od sejmu delegacji danej, akt osobny, nową formę rządu i konstytucję gwarantujący, podpisać i do podpisania onegoż delegację skłonić ośmielił się. Ale gdy ani sejm podziałowy ani następne sejmy do ratyfikacji tej oddzielnej części traktatu nie przystąpiły, dzieło złej wiary ułomne zamierzonego od Moskwy końca nie wzięło.

Jeżeliby kto mniemał, że rzecz wystawiam uwiedziony miłością narodową, zapałem obywatelstwa, tym duchem rodackim, który wolałby raczej prawdzie, jak ojczyźnie uchybić; taki niech słucha głośnego świadectwa Fryderyka Wilhelma. Słowa bowiem jego w tej narodu polskiego sprawie, tyle wartości przed sądem narodów mieć powinny, ile znaczą w sądach prywatnych dobrowolne winowajców wyznania: „Żadna poprzednicza i partykularna gwarancja (mówił król pruski do sejmu konstytucyjnego, w roku 1788 rozpoczętego) nie może się stać przeszkodą ku ulepszeniu formy rządu Rzeczypospolitej, tem więcej przy doświadczonych

onego wadach: ile że takowa gwarancja nie jest nawet stosowną do pierwiastkowych umów traktatu 1773, na których gwarancje są ufundowane, gdyż nie jest podpisaną na sejmie 1775, tylko przez jedno mocarstwo, które się do niej odwołuje.“ *)

Okazało się, iż narzuconego w roku 1768 gwarancji traktatu nie tylko dwór moskiewski nie dotrzymał, ale nadto późniejszemi umowami z dwoma drugiemi dworami, względem nowego granic Polski i rządu układu, sam odstąpił: okazało, się ,iż zamysł powtórnej rządu polskiego gwarancji spólny trzem dworom, dla dalszego ich nieporozumienia się, do skutku przyjść nie mógł: akt zaś oddzielny Moskwy, dla niedostatku plenipotencji ze strony delegatów polskich, dla widocznej sprzeczności dzieła z tąż plenipotencją, potwierdzenia sejmowego nie zyskał. Słusznie więc i prawnie Rzeczpospolita, na sejmie ostatnim, nie tylko traktatem przymierza, z dworem pruskim roku 1790 zawartym, chęć jakiegożkolwiek mocarstwa, pod pozorem poprzednich aktów i umów, lub tłumaczenia onych, mięszać się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej żądającego, w rzędzie przypadków

*) Słowa wyjęte z noty pruskiej do sejmu 19 listopada 1788 roku.

facderis umieściła *); ale nadto uroczystem prawem na zawsze takowym gwarancjom zapobiegła w słowach: „Wszelka cudzoziemska gwarancja rządu polskiego, przeciwna niepodległości Rzeczypospolitej i uwłaczająca jej samowładności, jest i będzie nieważną, i aby żadna podobna, pod jakimkolwiek bądź pretekstem, od nikogo w Rzeczypospolitej proponowaną i przyjętą być nie mogła, tem prawem kardynalnem warujemy.“ **)

Odpowiedziawszy na płonne zarzuty przeciwko samowładztwu Rzeczypospolitej, zważmy, czyli też Polska była w rzetelnej potrzebie użyć prawa i niewątpliwej władzy swojej, względem

*) Słowa artykułu VI. traktatu obronnego przymierza Rzeczypospolitej polskiej z królem pruskim 29 Marca 1790 r. zawartego: Art. VI: „Gdyby jakiekolwiek bądź zagraniczne mocarstwo, z powodu jakichkolwiekbądź aktów, umów, lub ich tłumaczenia, przywłaszczać sobie chciało w jakimkolwiek bądź czasie i sposobie, prawo do mięszania się w sprawy rzeczypospolitej polskiej wewnętrzne i jej należności, król jegomość pruski użyje najprzód bona officia najskuteczniejsze do uprzedzenia kroków nieprzyjaznych, które takowa pretensja ciągnąćby za sobą mogła: ale jeżeliby takowe bona officia nie skutkowały, a nieprzyjazne kroki wypływały dla Polski z pomienionej okoliczności, król jegomość pruski, uznając takowy przypadek za objęty w przymierzu, wspomagać Rzeczpospolitę będzie, podług brzmienia art. IV niniejszego traktatu.“

**) Prawa kardynalne niewzruszone. Art. VII.

dzieła konstytucji czyli ustawy nowego rządu. Prosta na to zapytanie wypada odpowiedź: była Polska w konieczności wzięcia się do ułożenia nowej konstytucj, tem naglej, że pod narzuconą w roku 1768, 73 i 76 od Moskwy formą rządu, żadnej narodowej potrzebie dogodzić nie mogła tylko w sposób rewolucyjny. Niemoc zupełna władzy prawodawczej, moc władzy wykonawczej samowolna, ugruntowana była temi ustawami, które dwór petersburgski Rzeczypospolitej przepisał pod pieczęcią mniemanej swej gwarancji. Anarchja w Polsce, nie tak z nieposłuszeństwa ustawom rządowym, jako raczej z powolności w dopełnianiu onych, rzadkim w świecie przykładem, powstawała.

Czuli obywatele w Polsce celną każdej społeczności potrzebę siły zbrojnej narodowej: czuli ją nie na rozum tylko, ale przez smutne doświadczenie. Ciągłe przebywanie wojska moskiewskiego, przechody z wojną turecką odnowione, prowianty wymagane, jedna zawsze moskwicina swawola w przełożonych i podległych, raziły każdego Polaka własność, wolność i miłość własną. Zwinięty żołnierz Rzeczypospolitej w roku 1717 za wpływem Piotra W. aż do czasów naszych do liczby ośmnastu tysięcy głów nie dochodził. Tak szczupłe wojsko w obszerności otwartego, a sztuką nieobronnego kraju, niedogodnie do służby złożone, bez opa-

trzenia w potrzeby wojenne, nie było i być nie mogło tarczą spokojności narodu. Wszystkich prawie województw, ziem i powiatów instrukcje, wołały o powiększenie i urządzenie siły wojskowej, toż o podatek na nią stosowny, a to z taką usilnością, z jaką lud zwykle przeciw podatkom powstaje. Ale powszechnej chęci sprzeciwiało się prawo kardynalne od Moskwy 1768 roku narzucone, prawo, którego, bez jednomyślności na sejmie, tak seratu jak stanu rycerskiego, ani powiększać wojska raz ustanowionego, ni w żadnej potrzebie uchwalać podatku wolno nie było.

Rządziła Polską rada nieustająca, a przez nią poseł moskiewski. Ta magistratura narzucona od Moskwy, w czasie sejmu 1773, w postaci najwyższej władzy wykonawczej, przez niesłychany wymysł prawa, wyobrażała trzy stany, sejm niby mały, z trzydziestu sześciu osób złożony, od sejmu głównego wybierany. Oprócz dozoru ogólnego rządu, oprócz wpływu do rozdawnictwa czynnych urzędów, miała sobie dozwoloną moc tłumaczenia prawa, co jej innemi słowy władzę prawodawczą i sądową nadawało. W rok po ustanowieniu swojem, taż rada, końcem przywłaszczenia sobie władzy nad wojskiem i zniszczenia komisji wojskowej, sejm w konfederację w izbie swojej przemieniła, a oddaliwszy wszystkich posłów, Moskwie i zamysłom swoim

nieprzychylnych, nie inaczej prawodawców do izby sejmowej, tylko za podpisami na jej związek i przez flinty gwardji królewskiej przepuszczała. Następnie walczyły sejmy z radą nieustającą jak z stroną przeciwną, ale magistratury nieodpowiadalnej, i dla obrządku raczej sprawę z czynów swoich oddającej, poskromić nie zdołały. Miała więc Polska w przeciągu lat dwunastu radę, która tłumaczeniem zmieniła wyroki prawodawców, i sejmy, które znieważały wyroki prawa tłumaczów: zgoła dwie przeciwne władze, z których jedna drugą kolejno poprawując, Rzeczpospolitę w bezprawiu trzymały. Powszechny odgłos obywatelów, przestroga doświadczenia, wystawiały radę ohydną, nienawistną i szkodliwą, a za tem o jej zniszczenie domagały się: ale potrzebie i woli narodu przeciwna była mniemana 1773 roku gwarancja, która skład i władzę rady nieustającej na równej szali z kardynalnemi prawami i materjami *status*, jednomyślnością tylko odmiennemi, położyła.

Zaświadczają dzieje polskie i autentyczne dowody, jako miasta nasze od najdawniejszych czasów wpływały w uczestnictwo obrad narodowych, jako podpisami swemi stwierdzali główne innych stanów działania, jako miały prawa cywilne, kryminalne i magistratury swoje, jako wzywane były na elekcję królów, i pod ich

szczególnym zostawały dozorem. Lecz prawa miejskie, nie wszystkim miastom równe, wypadające z przypadków i przywilejów, stan ten nie jednakowo dotykały i zabezpieczały. A zwierzchność króla, powierzona w wykonaniu marszałkom, kanclerzom, wojewodom, starostom, komisjom porządkowym, a ostatecznie departamentom udzielnym, tyle się przyczyniła do ucisku stanu miejskiego, do materjalnego miast upadku, ile i prawodawstwo, za Jagiełłów w stanie rycerskim przeważne, po Jagiełłach w ręku tegoż jedynie czynne. Ufne miasta w świetle wieku naszego, w lepiej poznanych każdej społeczności prawach, w czuciu własnego interesu, wzywały stanu rycerskiego pamięci na prawa swoje, baczności na dotrzymanie dobrej wiary, słuszność w rozciągnieniu na wszystkie miasta praw jednych, polityki w zasileniu Rzeczypospolitej tak licznym rzędem czynnych obywateli. Gotowa była w stanie rycerskim skłonność do zabezpieczenia miastom całej cywilnej wolności, przez udział polityczny, do wzmocnienia się wzajemnego przez obywatelskie braterstwo, do podźwignienia przemysłu, handlu i rękodzieł, przez podniesienie tak pożytecznego w Rzeczypospolitej stanu. Ale te widoki, te potrzeby, te chęci, odpór znajdowały w kardynalnych 1768 r. prawach, podług których pomnożyć, lub umniejszyć władzy ministrów, jako

też urzędów sądowych i sądów kraju, zmieniać przywileje, przeistaczać skład i porządek sejmowania, nie wolno było, tylko za jednomyślnością.

I lud wiejski w Polsce nie był od początku w tym stanie niewoli, w którym go dzisiaj po wielkiej części, nie bez wstydu, widzimy. Dobra królewskie zwane, żywy nam obraz wystawiają, czem rolnicy u nas z dawna byli w dobrach ogólnie wszystkich. Oczywiste i w dziejach i w prawach naszych mamy dowody, kiedy i z jakich przyczyn prawa ich naruszone zostały. Zawsze za nimi ludzkość mówiła przez usta cnotliwych i oświeconych rodaków: „Nadajcie, (doradzał jeszcze Przyłuski) rolników wolnością: pogańska niewola przez chrześcijańską sprawiedliwość zwróconą będzie.“ Do uskutecznienia tych rad, ciągle było przeszkodą mniemanie o niedojrzałości rolników, do zaszczepienia w nich gałązki wolności. Powiedzmy na pochwałę Polski, iż edukacja narodowa do prawdziwych początków moralności zwrócona, nie tylko szlachtę i mieszczan do zdania, szanowania i zamiłowania praw przyrodzonych i społecznych sposobiła; ale przez ustanowienie szkół parafialnych, przepisy nauk rolniczemu stanowi właściwych, lud wiejski do przyjęcia daru wolności, cenienia jakim jest, i korzystania z niego gotowała. Było chęcią powszechną, aby rolnicy pod skuteczną

prawa zostawali opieką. Lecz i tej chęci stawało na przeszkodzie kardynalne prawo, które jednomyślności nawet nie dozwalało, własność szlachecką nad poddanymi w dziedzictwach kiedyżkolwiek odejmować lub zmniejszać.

Nie w myśli dowodzenia rzeczy wiadomych i oczywistych, ale dla odpowiedzenia fałszom, potwarzom i roszczonym prawom od Moskwy, dla obcych i potomności raczej, jak dla spółczesnych rodaków, rozebrane tu są celniejsze potrzeby, w których znajdowała się Polska, aby ustanowić konstytucję swoją, a zniszczyć tę obcą i anarchiczną, którą Moskwa w roku dopiero 1768 i 73 narzuciwszy, starożytną mieni; którą podkopawszy gruntowne każdej społeczności zasady, fundamentalną nazywa; którą, wolę narodu to prawami nad jednomyślność silniejszymi, to prawami jednomyślności koniecznie wyciągającymi krępując, za wolną i republikańską głosi. Dwadzieścia cztery praw kardynalnych, trzynaście materji *status*, wiązały ciało Rzeczypospolitej naszej, na wzór owych pęt, które lubo życia, członków potrzeb i woli człowiekowi nie odbierają, ale ruch, używanie członków, dogodzenie jego potrzebom i woli odejmują.

„Źli w Polsce obywatele, twierdzi Moskwa, *zdradziecką zręcznością* akt gwarancji i prawych konstytucji, wystawili narodowi za *jarzmo nieznośne i haniebne*... Ośmieleni *rozskrzewieniem*

błędnych mniemań, które im się powodziło, w zamyśle od dawnego czasu rząd opanować, na rozwalinach starożytnej wolności, oczekiwali zdolnej pory do uskutecznienia *zgubnych swych widoków*, sądząc ją pomyślną w czasie dwóch wojen, któremi razem Moskwa zaczepiona była.“*) Taki wyrok Katarzyna II wydała o dobroci gwarancji swojej, praw kardynalnych przez nią gwarantowanych, o niegodziwości obywateli, *jarzmo jej słodkie i chlubne*, a które jej duma *z boskiem* porównywa, zrzucających. Pociski osobiste carowej na obywateli sejmu 1788 r, służą im za prawo do chwały, a sama konstytucja 3 Maja 1791, na zarzut ambitu tychże obywateli, najdokładniej odpowiada.

Wystawiwszy, za pomocą *zręcznej zawsze prawdy*, gwarancję Moskwy w swojej postaci, dowiodłszy zamysłów i skutków panowania moskiewskiego w Polsce, okazawszy z wad narzuconych od Moskwy ustaw, potrzebę nowej konstytucji; w świetle narodu naszego i obcych pokładamy zaufanie: iż ciągle nam się *powodzić będzie w rozkrzewieniu, nie żadnych błędnych lub zgubnych mniemań*, lecz prostego, a niewątpliwego zdania, że naród polski ma prawo u siebie być panem, że Katarzyna II w Pol-

*) Słowa deklaracji carowej moskiewskiej 12 i 18 Maja 1792.

sce władzy i praw jego jest gwałcicielką. Zgadzamy się wszelako na jedyną, którą w jej oskarżeniu przeciw dobrym obywatelom ojczyzny znajdujemy prawdę. Wyznajemy, iż ciż obywatele rok 1788 sądzili za pomyślną porę do powstania Polski przez nową konstytucję. Przeświadczenie to, do jakiego stopnia słuszne było, w ciągu samego dzieła okaże się; dość przy wstępie do niego ostrzedz, że ton Katarzyny II w pomyślności głośny i wysoki, spuszczony i skromny okazał się, od owej pory czasu, w przeciągu lat czterech trwającego sejmu.

ROZDZIAŁ II.

Wyobrażenie o konfederacjach w Polsce. Okoliczności zawiązania konfederacji roku 1788. Cel onej, i różnica od innych.

Konfederacja w innem zupełnie znaczeniu bierze się u Polaków, jak u obcych. Rzeczpospolita hollenderska i amerykańska wyrażają przez nią związek między swemi prowincjami, względem jedności rządu i wspólnej obrony. Zatem u nich konfederacja jest konstytucyjną ustawą, przez którą wolne społeczeństwa w jedną łączą się rzeczpospolitę, zachowując u siebie szczególne warunki osobnego rządu. Inna jest wcale postać konfederacji polskich. To ob-

szerne państwo chociaż się składa z wielu słowiańskich narodów, jedną tylko miało reprezentację, jednego króla, jeden rząd pod nazwiskiem rzeczypospolitej. Konfederacja więc w Polsce, nie jest, ani formą rządu, ani wzajemnem do obrony przymierzem: ale uważać ją trzeba jak powstanie, czyli insurekcję obywateli, w jeden łączących się związek, albo dla zaradzenia gwałtownym Rzeczypospolitej potrzebom, albo dla wstrzymania przemocy rządu, lub podparcia jego słabości, albo dla innych, bądź powszechnych, bądź pod ich pozorem, szczególnych widoków.

Insurekcje, będąc stanem gwałtownym, nie mają miejsca w prawie pisanem: wypływają one z przyrodzonego prawa, które każdemu człowiekowi pozwala opierać się gwałtowi. Pod jakimkolwiek rządem znajdowali się ludzie, nigdy o tem nie zapomnieli prawie. Nie masz narodu, w któregoby dziejach dostrzedz nie można powstania ludu przeciw rządowi Mało jednak narachować można takich przykładów, aby lud powstający, wystawując się na cały ciężar okrutnych wydarzeń, odzyskał w całości prawdziwe swobody swoje. Przemieniał on najczęściej jeden ucisk na drugi, pokonywał siebie własną siłą, i wydobywając się z pod jednego tyrana, często bardzo, dla niedostatku oświece-

*

nia, dla chytrości przewodników, w nowe się arzmo poddawał.

Nie wiele mamy przykładów w dziejach polskich insurekcji ludu. Niewola prawie mu odjęła czucie praw jego: a choć po kilkakrotnie, osobliwie w prowincjach ukraińskich, zrywał się lud do broni, nigdy jednak rzetelnych swobód odzyskać nie mógł. Nie dotrzymała mu szlachta umów, na które w potrzebie zezwolić przymuszona była: tak dalece, iż zmierziwszy sobie niesprawiedliwość rządu polskiego, szukał odmiany despotyzmu, poddając się już pod tureckie, już pod moskiewskie panowanie. Wszystkie inne insurrekcje w Polsce były między szlachtą. W kraju takim, gdzie nie miano wyobrażenia o istotnych rządu prawidłach, gdzie nie było, ani konstytucji stałej, ani powszechnej wolności, gdzie liche przywileje, stanowiąc między ludźmi różnice, poddawały jednych nieograniczonej mocy drugich, konfederacje musiały być częste, lecz nieskuteczne i szkodliwe, bo zawsze od samych uprzywilejowanych ludzi zawiązywane. Tam tylko szlachcic wolny w Polsce, sam podnosił konfederację: albo dla tego, że nie mając stałej formy rządu, nie mógł inaczej nagłym kraju zaradzić potrzebom, albo, łudzony od możnych, poświęcał się z ochotą ich dumie, interesowi i zemście. Każde bezkrólewie pociągało za sobą konfederację, a nastę-

pnie, im bardziej wzmagała się anarchja, tem więcej było podobnych związków, zaczynały się one na prywatnych zjazdach, złożonych z tych, którzy umyślili podnieść konfederację: potem robiono je po województwach, powiatach i prowincjach: nareszcie związki wojewódzkie, powiatowe i prowincjonalne, przez akt osobny, łączyły się w jeneralną niby konfederację, a pod takowem nazwiskiem stanowiły na sejmach. Każda prawie konfederacja miała swoją szczególną formę, jaką sobie sama dać chciała: w tem wszelako istotna konfederacji, od pospolitych form obradowania, różnica zachodzi, że na nich nie jednomyślnością, ale większością głosów zapadały prawa.

Przyczyny tak częstych i gwałtownych poruszeń należy dochodzić w złej rządu formie. Tron następny, przemieniony na dożywotni, potrzebował zupełnej w całym rządzie odmiany. Należało ile można, naprzód ułożyć pewną formę elekcji, żeby każde bezkrólewie perjodycznie ciała Rzeczypospolitej nie wstrząsało; dalej, przepisać sobie konstytucję, któraby wszystkim częściom rządu przyzwoitą dzielność nadała. Lecz Polacy, wszystko w nieładzie zastosowując, przestali na samych paktach z każdym osobno królem pisanych; zachowali mnóstwo monarchicznych zwyczajów, dla których nie można było

ród w konieczną nowego rządu potrzebę, tak i w związek konfederacji sejmowej. Polacy w podległości obcej zostający, wystawieni na pogardę Europy, czuli cały ciężar ustaw moskiewskich. Nie mogli zapomnieć haniebnego podziału państw Rzeczypospolitej. Na każde wspomnienie, iż są pod jarzmem obcego mocarstwa, zżymały się ich serca, bo Moskwa wyrządzała nad niemi przemoc w sposób najobraźliwszy. Stan takowy, w którym się znajdowali, wystawiał im ustawicznie smutny widok nowego podziału krajów Rzeczypospolitej, do czasu pod legalną zostawionych anarchją. Niesprawiedliwości sąsiadów, odsuwając ku nim ufność z serc polskich, zapalały w nich coraz większą niechęć do Moskwy. Z strony pruskiej zdzierstwami i zakazami w handlu uciemiężona Polska, zabraniem Gdańska i Torunia straszona, spoglądała na króla pruskiego jak na niebezpiecznego sąsiada. Józef II, znajomy przez gwałtowny czynienia sposób, nie mógł mieć żadnej Polaków ufności. Każda uciążliwość w Galicji zdawała się być uciążliwością Polski. Związek między familjami i ich interesami tak był bliski, że Polacy równie czuć musieli narzekania Galicjanów. Lecz ponieważ te dwa dwory zdały zupełnie na Moskwę wpływ do interesów polskich; przeto, zkądkolwiek pochodziła krzywda i niesprawiedliwość, zawsze zdawała się pochodzić od Moskwy, jako najbli-

żej Polską rządzącej. Głucha ona zawsze na skargi narodu, który pod swą trzymała gwarancją, żadnej mu nie dawała pomocy; tak dalece, że gwarancja nie służyła Polakom przeciw obcym, lecz przeciw nim samym. W tak smutnem położeniu rzeczy swoich, wyglądał naród pomyślnej do powstania pory, a ta się pokazała.

Od momentu, kiedy carowa zawarła traktat handlowy z Francją, kiedy z Józefem II ułożyła projekt wojny przeciwko Turkom, i na fundamencie onego dopominała się w Stambule o odstąpienie sobie Oczakowa; Anglja i król pruski przemyślali, jakby wniwecz obrócić zamiary dwóch cesarskich dworów. Dla czego nietylko nakłonili Portę do wydania wojny Moskwie, ale nadto zrobili między sobą przymierze w Loo, przez które obowiązali się do wzajemnej pomocy, i utrzymania powszechnej w Europie spokojności. Te oddzielne mocarstw kroki dały widzieć dość otwarte między sąsiadami poróżnienie, a zatem były hasłem dla Polski do myślenia o własnem powstaniu. Wszyscy natychmiast przekonali się, że w nieczynności zostać nie można, że sami nawet sąsiedzi obojętnymi Polaków widzieć nie zechcą.

Po sejmie 1786 roku rozeszła się wiadomość, że carowa moskiewska będzie się widzieć w Krymie z Józefem II. Na odgłos tego zjazdu

król polski udał się do Kaniowa, aby tam ustnie mógł mówić z carową, a później w Korsuniu z Józefem II. Takową podróż stronnicy moskiewscy ogłaszali, jako mającą przynieść Polsce największe pomyślności, które zasadzali na przyszłem z Moskwą sprzymierzeniu. To sprzymierzenie ciągnęło za sobą pomnożenie wojska, wojsko uchwałę podatków. Lecz że obadwa te cele nie mogły być uskutecznione na sejmie ordynaryjnym; zaczem wypadało zrobić konfederacyę przeciwko formom sejmowania 1768, które podobnych materji nie dozwalały stanowić, tylko za jednomyślnością. Znając zaś odstręczenie narodu od Moskwy, pamiętnego na tyle przyrzeczeń i oszukań, wystawiali niebezpieczeństa, w jakich znajdowała się Polska ze strony króla pruskiego, i że cała jej szczęśliwość zawisła od ufności w Moskwie. Na ten koniec rozgłoszono, że Wilhelm II chce sobie rościć pretensyę do Gdańska i Torunia, że się ma odezwać z mniemanemi do Wielkopolski prawami. Suchorzewski, wojski wschowski, jak gdyby rzetelnie przerażony niebezpieczeństwem swej prowincji, podał memorjał do rady nieustającej, ofiarując nowy z dóbr własnych podatek na pomnożenie wojska, i zachęcając innych do podobnej ofiary. Wtedy zaczęto mówić otwarciej, że Moskwa, mając tyle krajów, nie potrzebuje najmniejszej części ziemi, że tylko

chce wzmocnić Polskę, zawrzeć z nią przymierze, przywieść do związków z domem austrjackim, uderzyć razem na Turka, i przypuścić do korzyści wojennych. Wszystko to działało skutki na umysłach skłonnych do konfederacji, a stronnicy moskiewscy mniemali, że wmówiwszy jej potrzebę, w mówili oraz przychylność dla Moskwy. Nie zostawało więc, tylko ugodzić się na sposób związku, czyli ten należało zrobić po województwach i powiatach, czy dopiero w sejmie. Szczęsny Potocki chciał koniecznie konfederacji po województwach. Król i poseł Moskiewski chcieli jej w radzie nieustającej Przemógł poseł. Podgarnąwszy pod siebie wszystkie interesa, wszędzie był pewnym swoich rozkazów. Wszystko ulegało jego woli, a nieposłusznych potrafił ucisnąć przez swe stronniki, czy to na sejmikach, czy w sądach, czy w radzie nieustającej, czy w którejkolwiek wykonawczej magistraturze. Zaufany więc w sobie, odwlóczył związek konfederacji, aż do ordynaryjnego sejmu, nie chcąc mieć wiele zatrudnienia z konfederacjami wojewódzkiemi, wiedząc że mu się najłatwiej udała konfederacja 1776 r. w radzie nieustającej zrobiona, którą uważał za prawidło dla przyszłej.

Naród też cały życzył sobie konfederacji, bo wiedział, że bez niej nic dla swego powstania zrobić nie może, życzył jej sobie, bo w poró-

żnieniu sąsiadów upatrywał jedyną porę swego podźwignienia, jako w ich zgodzie pewną dla siebie zgubę znajdował. Lecz rozsądniejsi obywatele przekonać się nie mogli, żeby Moskwa chciała zrobić aljans z Polską, jako z wolnym i niepodległym narodem; żeby odstąpiła gwarancji, pozwoliła na liczbę wojska potrzebną dla Polski; a nadewszystko żeby przystała, aby Polacy przepisali sobie rząd, jaki za najlepszy dla siebie osądzą. Uważali, że Moskwa równie ma potrzebę Ukrainy dla wygodnego prowadzenia wojny z Turkiem, jak król pruski Wielkiej polski, dla złączenia Szląska z Prusami. Ztąd wnosili, że Moskwa chciała tylko nadzieją łudzić Polaków, aby tej pory rzetelnie dla swego dobra użyć nie mogli, a wiedząc zkąd poszła wojna turecka, spodziewali się nowych w Europie związków przeciw Moskwie i domowi austrjackiemu. I ci pragnęli konfederacji, jako w takiej czasu porze nieuchronnie potrzebnej, lecz żeby ich działania ku istotnemu dobru Rzeczypospolitej obrócone były, starali się aby na sejmikach poselskich, ile możności takowe dla posłów stanęły instrukcje, któreby im dały moc powiększenia wojska, uchwały podatków i poprawy rządu.

Już natenczas niechęć króla pruskiego ku Moskwie wyjawiać się zaczęła. Gdy carowa kazała mu donieść, iż chce zawrzeć z Polską aljans

odporny, król pruski oświadczył w Petersburgu, że go nie dopuści, i to samo oświadczenie w Warszawie powtórzył. Stanęło trzydzieści tysięcy wojska pruskiego nad granicami Polski, dla zastraszenia tych, którzyby zamysły Moskwy popierać ważyli się, a minister pruski wyraźniej zaczął się tłumaczyć, względem zamiarów dworu swojego. Toż samo stwierdzał w Warszawie minister saski. Lubo Polacy ostrożnie się mieli względem oświadczeń króla pruskiego, widzieli jednak jasno, iż ta jest jedyna pora, w której mogą skutecznie pomyślić o podźwignieniu swojej ojczyzny; uważali, że własny jego interes wyciąga, żeby Polska z pod moskiewskiej podległości wydobytą została; że, gdy Moskwa zmówiła się z Austrją na Turka, należy królowi pruskiemu wszystkich używać sposobów, aby przez nowe związki przeszkodził niezmiernemu wzrostowi tych dwóch monarchji; że aljans z królem pruskim nierównie jest bezpieczniejszy dla Polski, jako z mocarstwem, które będąc dość silnem, nie jest tak straszne jak Moskwa, swą ogromnością inne przechodząca. Wiedząc zaś o osobistej przyjaźni króla pruskiego z elektorem saskim, i odbierając jednakie od ministrów obu tych dworów, w Warszawie będących, zaręczenia, zapewniali się, iż wszystko się dla nich czyni w dobrej wierze, że król pruski szuka w ich podźwignieniu potrzebnych dla siebie

aliantów, a elektor saski przyjaciół dla uskutecznienia widoków, równie dla siebie jak dla Polski pożytecznych.

Lubo król polski z posłem moskiewskim żądali jeszcze przed sejmikami, aby marszałkiem sejmu i konfederacji był Stanisław Małachowski, referendarz koronny; to pewna, że gdy już posłem z województwa sandomierskiego wybranym został, starano się go od laski odsunąć lecz nadaremnie. Znana jego w narodzie cnota, sprawiedliwość, unikanie od wpływów obcych, pewność mu jej ze strony sejmujących zaręczały. Zbliżał się sejm. Król z posłem moskiewskim ułożyli, aby konfederacja zaczęła się przed sejmem, i aby ją na wzór 1776 roku, zrobiła rada nieustająca, pociągając do niej przybyłych do Warszawy posłów. Najwyraźniej takiemu zamysłowi przeciwnym okazał się Małachowski. Warunki, pod któremi przyjąć laskę sejmową oświadczał się, były następujące: aby nie wprzód konfederacja zrobioną była, póki marszałek sposobem na wolnych sejmach używanym, wybranym nie zostanie; aby marszałek obrany nie miał osobnej konfederackiej izby, i mocy wydawania osobnych sancytów; aby wszystkie decyzje od samego sejmu, i z woli większości pochodziły. Postrzegł wówczas poseł moskiewski z jakim przewodnikiem koła prawodawców mieć będzie do roboty, i wątpić zaczął o pewności

wpływu swego w dzieło przyszłe sejmowe. Zaczem oddaleniem od funkcji marszałkowskiej, zemstą dworu swego, i wzięciem na Syberję groził Małachowskiemu; lecz próżno. Nie padła bojaźń na nieprzełamanego w męztwie obywatela. Minister też pruski przełożył następnie kanclerzowi W. K., iż żadnym sposobem dwór jego zezwolić nie może na konfederację, którąby rada nieustająca zrobić ośmieliła się. Wypadło więc podług myśli i żądań Małachowskiego, znieść się ze wszystkimi sejmującymi względem aktu konfederacji, dozwolić wprzód na zaczęcie sejmu, a zostawić jego własnej woli opis związku, któryby nie naruszając w niczem wykonawczych magistratur, powstawał jedynie przeciw niedogodnym sejmowania i prawodawstwa formom. Mimo czynionych przeszkód, jednomyślnie na marszałka sejmowego wybranym został Małachowski. „Upraszałem, (te jego były oświadczenia) wszystkich kolegów, aby mi pozwolili sobie i ojczyźnie służyć. Jeżeli ich wolą wybranym będę na marszałka, pójdę z nimi gdzie mnie ich światło poprowadzi. Z woli sejmu przyjmę na siebie wszystkie obowiązki, przyjmę nawet przodkować narodowi w konfederacji; lecz przeciw sejmowi, choć z największą posłujących liczbą, buntować się nie będę.“ Cnota tego męża wydała się w przeciągu całego sejmu; lecz przystąpienie jego do laski nie tylko

było zrzeczeniem się wszystkich prywatnych korzyści, ale poświęceniem znacznego własnego majątku ziemście zagranicznej. Dziedzic dóbr obszernych nie tylko w Polsce, ale w Galicji i w Prusiech, widział on dobrze, iż jeżeli sejm przedsięweźmie powstanie narodu i rządu, obudzi przeciw sobie niechęć mocarstw sąsiedzkich, może z czasem wszystkich. Ale co do Moskwy, niech się w tem miejscu każdy bezstronnie pilną zastanowi uwagą, jakich sposobów w samym początku używała na dopełnienie swoich zamiarów. Te same w istocie widoki, ta sama duma, te same groźby i podejścia, jakie były w roku 1768, 73 i 76. Mógłże naród spodziewać się zmiany losu swego z proponowanego aljansu, kiedy go tak podstępnie i gwałtownie uskuteczniać chciano? Postępki posła moskiewskiego, czyli zalecone mu z Petersburga, czyli z jego własnego pochodziły domysłu, okazywały bardzo jasno zawód czynionych nadziei, wyrażały niechęć coraz większą, i nakazywały wszelkich chwytać się sposobów, do zrzucenia obelżywego jarzma. Zaczął się sejm. Po wyborze Małachowskiego na marszałka zwyczajnym w sejmach sposobem, po złączeniu się izby poselskiej z senatorską, nastąpił związek konfederacji, w osobach samych tylko prawodawców, pod laską marszałka sejmowego, któremu w pomoc na marszałka konfederacji W. Ks. lite-

wskiego, wedle zwyczaju, przydany został Kazimierz Sapieha, jenerał artylerji litewskiej.

Poprzednie konfederacje były powstaniem przeciw rządowi, i przywłaszczeniem onego; ta była jedynie przeciw formom sejmowania. Tamte dały miejsce sejmom gwałtownym; ta wypłynęła z woli sejmu. Konfederacja 1767 nanaprzód po województwach, potem na jeneralnym w Radomiu zjeździe, zrobiła się pod bronią wojska moskiewskiego: celem jej było uzyskać kilkadziesiąt tysięsięcy posiłkowego wojska dla dokazania detronizacji króla polskiego, choćby o koszcie utraty swobób narodowych. Konfederacja 1773 zawiązała się w domu prywatnym jednego biskupa w kilkunastu osobach, pod protekcją trzech graniczących sąsiadów, którzy wojska swoje do Polski i do stolicy sprowadzili. Konfederacja 1776 podniesiona była w radzie nieustającej, pod strażą wojska moskiewskiego, które na ten koniec stanęło obozem przy Warszawie, i przechodziło przez zamek królewski. Te trzy konfederacje nie mogły wypływać z ducha wolności i potrzeby narodowej, bo stanęły, za pomocą wojska obcego, trwały otoczone tegoż wojska siłą, i zostawały pod groźbą posłów moskiewskich. Wszystkie narzuciły marszałków sejmom, wszystkie przywłaszczyły sobie moc prawodawczą, oddzielnie nawet od sejmu, przez wydawanie sancytów; a

dwie pierwsze podgarnęły pod siebie władzę sądowniczą. Konfederację zaś 1788 roku zrobił sam sejm, zrobił wtenczas, kiedy już był w zażyciu władzy swojej. Wybrał sobie najpierwej wolnemi głosami marszałka, władzę wykonawczą i sądowniczą aktem swoim zachował, wydawania sancytów zabronił, nakoniec żadnym prywatnym i osobistym interesom przystępu do konfederacji nie dopuścił.

Do tego związku z równą ochotą garnęli się stronnicy moskiewscy, jak i dobrze życzący swej ojczyźnie. Wszyscy uwielbiali przezorność i umiarkowanie dzieła, które wracając zupełną moc władzy prawodawczej, dawało jej sposobność wszelkim kraju zaradzić potrzebom. Pierwszym zamiarem tej konfederacji było powiększenie wojska, i ulepszenie rządu. Napróżno dziś zarzucają, jakoby sejm nie mógł przedsiębrać jego poprawy, że opis sejmu stanął przy zachowaniu magistratur. Wyraz ten to tylko znaczył, że konfederacja nie przywłaszczy sobie władzy, której sprawowanie do wykonawczych magistratur należy: lecz co się tyczy formy rządu i jego poprawy, zawarowała ona sobie wszystkie ulepszenia, które w ciągu sejmu za potrzebne uzna. I nie mogła inaczej do tego przystępować dzieła, tylko w przekonaniu, że naród nikomu nie podległy, w własnych potrzebach szukać powinien źródeł przyzwoitej

dla siebie konstytucji, i że mu żaden wpływ obcy do tego przeszkadzać nie może.

ROZDZIAŁ III.

O uczestnictwie króla pruskiego do rewolucji w rządzie polskim, i do czynów sejmu konstytucyjnego.

Im bezczelniej wiarołomna chciwość dworu pruskiego, wypiera się dzisiaj uczestnictwa swego do dzieła sejmu konstytucyjnego; tem większy na miłośników prawdy kładzie obowiązek, przypominać i dowodzić, ile król pruski, ożywiając naród i sejmujących, w celu zburzenia rządu przez Moskwę narzuconego, był czynnie pomocnym, do przyspieszenia nowej, a prawdziwie narodowej konstytucji. W porze otwarcia sejmu 1788 roku, i znacznym onegoż ciągu, nie szedł Fryderyk Wilhelm za osnową ułożonego wcześnie zdradziectwa. Oburzony na dwa cesarskie dwory, które podówczas równie gardziły potęgą i osobą jego, które tę pogardę do szyderstwa posuwały *), które go wspólnikiem

*) W Petersburgu, w Kijowie, na zjeździe w Chersonie Katarzyny II i Józefa II tonem było dworu moskiewskiego, nie inaczej mianować króla pruskiego, tylko Margrabiątkiem brandeburskim; samą zaś Wilhelma osobę, jako niegdyś zelżywie „Epikura uczniów“ zwano.

mieć nie chciały, w korzyściach na porcie ottomańskiej szukanych; powodował się on obrażoną czułością i własnym interesem, nie mogąc obojętnie patrzyć na wzrost dwóch mocarstw, widocznie mu nieprzyjaznych. A lubo, co do skutku, na jedno wypada, czyli zdrada pochodzi z wczesnego podstępu, czyli ze zmienności; jest wszelako różnica między temi, którzy uwodzić się dają obrotom złej wiary, a temi, którzy zawód cierpią z niestałości, bądź osób, bądź rzeczy na świecie. Pierwszych o własną nieroztropność, drugich za los przeciwny, lub za cudze chyba przestępstwa, winować można.

Nie ciemna, ani obojętna była pierwsza deklaracja pruska, stanom sejmującym na dniu 12 Października 1788 roku podana, co do niezgodności podówczas interesów pruskich z interesami moskiewskiemi. Przełożywszy król pruski stanom sejmującym, iż aljans ich nowy z Moskwą byłby *nietylko przeciwnym, ale dla Polski szkodliwym*, jaśnie oświadcza, iż: „Nie widząc w projekcie wspomnionego aljansu, jak tylko projekt uformowany przeciw sobie, projekt oraz do uwikłania Rzeczypospolitej z Turkami w wojnę.... nie będzie mógł dyspensować się od tego, aby nie brał środków, które roztropność brać radzi, i własną wyciąga konserwację, na zapobieżenie zamysłom, dla obu państw tak niebezpiecznym.“ A lubo dyploma-

tyczne akta ukrywają, ile można, obrażoną miłość własną w panujących, przebija się wszelako ona w deklaracji pruskiej, bądź gdzie dla zniewagi waleczności obu wojsk cesarskich, tureckie *szczęśliwe w boju* nazwane, bądź gdzie wpływ podówczas Moskwy *opressją obcą* jest oznaczony, bądź gdzie dla ohydy stronników moskiewskich w sejmie, król pruski *prawdziwych patrjotów i dobrych obywateli Polski do łączenia się z nim zaprasza* *). Ledwie potomność uwierzy, aby takowe wyrazy mogły być tegoż samego króla, co teraz dawne zamysły Moskwy *zbawiennemi widokami*, odpór sejmu wojskom moskiewskim *odwagą uporczywą mniemanej partji patrjotycznej* a tych, których na imię dobrych obywateli przeciw Moskwie wzywał, *intrygantami polskiemi* na wywrót mianuje **).

Jak usilnie podówczas król pruski ożywiał stany sejmujące do zburzenia rządu, przez Moskwę na Rzeczpospolitę w roku 1768. 1773. 1776 narzuconego, jawnie okazuje druga deklaracja pruska, niebawnie po pierwszej 19 Listopada podana. W niej na odebraną wiadomość, iż stany sejmujące, w dniu trzecim tegoż mie-

*) Wyrazy z cudzysłowem i kursywe drukowane wyjęte są z pomienionej deklaracji króla pruskiego.

**) Wyrazy kursywe drukowane wyjęte są z deklaracji pruskiej, 16 Stycznia 1793 roku.

siąca, zniszczyły departament wojskowy, część rady nieustającej składający, co rokowało zburzenie bliskie samej rady, dziwnie Moskwie dogodnej, król pruski radość i uwielbienie swoje, temi przez ministra swego oświadczył słowy: „Król Jegomość z równem ukontentowaniem uwiadomionym został, że prześwietne stany, stosownie do sprawiedliwych praw swoich, na sessji 3 Nowembra, publiczną i z przepisami konstytucji krajowej zgodną ustawą, tak rząd nad wojskiem postanowiły, iż upewniając niepodległość Rzeczypospolitej, wszelkiemu nadużyciu samowładnemu i influencji zagranicznej przecina sposobność: którym skutkom jakakolwiek inna ustawa odpowiednią byćby nie mogła.“ Co większa, w obawie aby poseł moskiewski i stronnicy jego, zburzeniu formy rządu, podówczas trwającej, mniemaną gwarancją nie tamowali; tąż deklaracją król pruski ostrzega: „Iż ma prawo spodziewać się po rostropności i doświadczonej sejmujących stanów stałości, że od ustawy która zaszczyca światłe ich przewidzenie usuwać się nie zechcą, dla przystosowanej, lub oświadczonej, jakichkolwiek partykularnych poprzedniczych ustaw, gwarancji.“ I w temto miejscu król pruski tłumaczy zdanie swoje o nieważności gwarancji moskiewskiej 1773 roku, wyłożywszy w rozdziale pierwszym, powtarzać go tu nie będziemy. Może komu zdawać się

będzie, iż nad miarę, a pewnie bez skutku, wyrzucamy niesłownemu i niepoprawnemu królowi wyrazy jego: lecz tu idzie o sąd powszechności, przed którym dzisiaj śmie stawać Fryderyk Wilhelm, z niewiadomością swoją o rewolucji polskiej, z uznaniem i uszanowaniem gwarancji moskiewskiej, z naganą tych czynów, które sam w czasie sejmu albo ożywiał, albo uwielbiał. Czy przeto, że wiarołomca korzystać może z chciwości i przemocy, ściganym być nie ma na sławie? czyż ma być wolnym od kary, aż nadto zasłużonej pogardy?

Odpowiedzi sejmu 20 Października i 8 Grudnia na dopiero przytoczone noty pruskie, w miarę roztropności winnym względom dogadzały. Po okazanej wdzięczności królowi pruskiemu, za *coraz otwartsze przyjaźni i dobrego sąsiedztwa oświadczenia*, stany sejmujące, co do aljansu z Moskwą, zapewniały, *iż ten nie wchodzi w cel ich konfederacji*; co do pochwał za zniesiony departament wojskowy, a na jego miejscu ustawę komisji oddzielnej, zaręczały, „że nie tylko w prawidłach zupełnej niepodległości i wolnego rządu, dalsze sejm stanowi prawa, ale że te stają się dziełem wzmagającego się jednomyślności ducha.“ Co do eksplikacji gwarancji moskiewskiej przez dwór berliński, wyznawały, „iż zrażony naród rozciągnionem bez przykładu gwarancji rządu swego tłumaczeniem,

nie przeto w troskliwości swojej obejmuje gwarancję z prawami udzielności zgodną.“ Do dobrej wiary i stałości w przedsięwzięciu zachęcały stany sejmujące króla pruskiego nadzieją, „iż utwierdzi powszechne całego narodu polskiego zdanie o wspaniałości umysłu jego, i charakterze duszy najdalszym od niewzględnej na moralność polityki.“ *) Czynami raczej odpowiadał sejm dobrym a dogodnym wzajemnie chęciom króla pruskiego. Oprócz że postępowanie sejmowe głośne było; wszelkie dyplomatyczne akta i kroki zagraniczne, a mianowicie z dworem moskiewskim, poufale berlińskiemu komunikowane były, to przez noty, to przez urzędowe konferencje deputacji do interesów zagranicznych wyznaczonej. Za spólnem więc stanów sejmujących z królem pruskim porozumieniem się, nastąpiła wyprawa posłów do dworów zagranicznych, usilniej zaś do Stambułu; opatrzone zostało bezpieczeństwo województw ruskich; uskuteczniona ewakuacja wojska moskiewskiego; uprzedzone bunty ludu religji grecko-unickiej, zostającego pod zwierzchnością synodu petersburskiego; ułatwiony wywóz magazynów moskiewskich. Zgoła, cokolwiek Moskwa krzywdą

*) Wyrazy z cudzosłowem i kursywe wyjęte są z deklaracji polskich, podanych 20 Października, i 8 Grudnia 1788 roku.

interesów swoich, gwałtem mniemanej swej przyjaźni i gwarancji mieni, tego wszystkiego król pruski albo przewódzcą, albo spólnikiem, a zawsze był głośnym uwielbicielem.

Konferencje urzędowe deputacji interesów zagranicznych z ministrem pruskim, za widza, świadka i niejako zaręczyciela miały ministra w Polsce angielskiego: *) którego obecność i słowa potwierdzały rady od ministra pruskiego podawane, jakoteż wiadomości i zapewnienia zagraniczne o toku rzeczy politycznych w Europie, o wielkiem przedsięwzięciu potężnej federacji, którąby ogniwem spólnych związków zająwszy Portę, Prusy, Anglję, Polskę, Szwecję, Stany Hollenderskie, i niektóre rzeszy niemieckiej książęta, tamowała od północy i wschodu dumne i przeważne zamysły dwóch cesarskich dworów. Skoro się król pruski przy końcu 1789 roku, z jednej strony o stałych chęciach Porty ottomańskiej do dalszej wojny, i coraz większym tamże kredycie swoim i dworu angielskiego zapewnił; z drugiej strony, ustawami ciągłemi sejmu, tak wzg'ędem wojska, jako i podatków, o mocnem przedsięwzięciu sejmu wskrzeszenia Polski przekonał się; pro-

*) Posłem pełnomocnym dworu pruskiego był podówczas margrabia „Lucchesini," angielskiego zaś „de Hailes."

pozycje przymierza obronnego między sobą a Rzecząpospolitą usilniej wznowił.

Na sessji sejmowej 10 Grudnia 1789 r. deputacja do interesów zagranicznych złożyła stanom sejmującym opis konferencji, odprawionej na dniu 6 Grudnia z posłami pruskim i angielskim. Ten urzędowy opis zawierał ekscerpt listu króla pruskiego, w którym on Rzeczpospolitę zapewnił o nieodmiennej swej ku Polsce przyjaźni, o gotowości użycia wszelkich sił, dla zabezpieczenia jej całości, niepodległości i powagi, nadto o skłonności do zawarcia z Polską aljansu defensive, i do gwarantowania tego wszystkiego, czego pomyślność Polski wymagać może; byleby mu z pewnością wiadoma była przyszła ustawa formy rządu, albo przynajmniej, aby rys ogólny tej formy rządu był określony. Uderzyły wszystkich w ekscerpcie listu następne króla pruskiego wyrazy: „Chociażby jednak do aljansu z Polską przyjść nie miało, może Polska zawierzyć, iż jej nie opuszczę, może się spuścić na mój charakter, na mój sposób myślenia, wreszcie na znajomość tego, co jest własnym i istotnym moim interesem.“ Dalszy deputacji opis donosi stanom sejmującym, że minister pruski imieniem monarchy swego zaręczał; iż więcej król Jegomość pruski upatruje korzyści politycznej, w ustanowieniu doskonałego wewnętrznego rządu w Polsce, któ-

ryby jej egzystencję polityczną zapewnił; aniżeli w liczbie ustanowionego nawet 300,000 wojska, przy takim składzie rzeczy, któryby kraj ustawicznym rewolucjom i odmianom mógł wystawiać: że poseł angielski odezwawszy się w tych słowach: *salus Reipublicae suprema lex esto*, przyznając, iż całej ustawy rządowej utworzenie potrzebuje czasu, przełożył, jako dwory, pryncypalne tylko lineamenta rządu życzą mieć określone. Kończył się opis deputacji przełożeniem, że na zapytanie tymże ministrom uczynione, czyli jest ich żądaniem aby te ich myśli, oświadczenia i wyrazy były doniesione stanom Rzeczypospolitej? odpowiedział poseł pruski: „Ja sądzę, iż mamy nawet prawo o to dopraszać się, ażebyśmy sami i dwory nasze dłużej w niepewności nie zostawały, względem przyszłego losu Polski.“ Były na sejmie przeciwne sprzymierzeniu się z królem pruskim duchy; ale umilkły na propozycję niepospolicie użytecznie i szlachetnie podaną. Przekonani wszyscy sejmujący, iż, z otaczających trzech mocarstw, temu Rzeczpospolita najrozsądniej wierzyć, najszczerzej sprzyjać, i ściślejsze związki winna, które jej pierwsze jaśnie potęgi i rządu doradza; jednomyślnie zleciwszy deputacji do formy rządu, już dawniej wyznaczonej, najrychlejsze zasad przyszłej konstytucji podanie, deputacji do interesów zagranicznych negocjację

traktatu przymierza z królem pruskim, dodając i negocjację o traktat handlu, powierzyli.

Zasady do nowej konstytucji niebawem przyniesione, a od stanów sejmujących uchwalone, zadosyć czyniąc troskliwości króla pruskiego, drogę do negocjacji traktatu otworzyły. Lecz jak z łatwością układały się warunki do obronnego przymierza, tak przydany gorliwie, choć mniej wcześnie, traktat handlowy, dzieło plenipotentów zatrudniał, i od ukończenia oddalał. Bacząc wtedy sejmujące stany, iż konieczna zwłoka w negocjacji o handel, przedłużyć a dalej zniszczyć zdoła aljansu skutek; czując wśród zapału wojny, nagłość umowy do spólnej obrony, potrzebę przywiązania króla pruskiego, uroczystym aktem, do niepodległości Rzeczypospolitej i dzieła sejmu; rzecz o handel następnemu zostawiwszy czasowi, traktat obronnego przymierza z królem pruskim za spólną ugodą, na dniu 29 Marca 1790 roku, potwierdziły. Ten traktat artykułami I. i II. obu stronom zabezpiecza przyjaźń, spokojne dzierżenie państw, prowincji, miast, jakie przy zawarciu przymierza posiadały. Artykułem III. w każdym przypadku nieprzyjacielskiej zaczepki, bądź granic od obu państw, bądź ich praw lub interesów, naprzód pomoc przez *bona officia*, a gdyby ta nie skutkowała, pomoc wojskową z wyszczególnieniem ilości i gatunku wojska, waruje. Artykułami IV.

i V. powiększenie pomocy wojskowej, w przypadku, gdyby pierwsza nie wystarczała, i do kogo należeć ma komenda posiłkowego żołnierza, ostrzega. Artykułem VII. negocjacje dalsze o traktak handlu, nie kładąc go za warunek traktatu przymierza, zamawia. Ale najistotniejszy do przeświadczenia o prawdzie, której okazanie celem jest tego rozdziału, i najwięcej ściągający się do okoliczności czasu, w którym to pismo wychodzi, jest artykuł VI. On bowiem dowodzi prawe uczestnictwo króla pruskiego do czynów i zamiarów sejmu, przeciwko nieprawemu uczestnictwu innych mocarstw do prawodawstwa polskiego. Brzmienie tego artykułu jest następne: „Gdyby jakiekolwiek bądź zagraniczne mocarstwo, z powodu jakichkolwiek bądź aktów, umów, lub ich tłumaczenia, przywłaszczać sobie chciało, w jakimkolwiek bądź czasie i sposobie, prawo do mięszania się w sprawy Rzeczypospolitej polskiej wewnętrzne, i jej należności, król Jegomość pruski użyje na przód *bona officia* najskuteczniejsze do uprzedzenia kroków nieprzyjaznych, które takowa pretensja ciągnąćby za sobą mogła: ale jeżeliby takowe *bona officia* nie skutkowały, a nieprzyjazne kroki wypływały dla Polski z pomienionej okoliczności, król Jegomość pruski uznając takowy przypadek za objęty w przymierzu, wspomagać Rzeczpospolitę będzie, podług brzmienia

artykułu IV. niniejszego traktatu.“ Rości sobie na nowo Moskwa, w dzisiejszej porze, prawo do mięszania się w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej, z powodów w traktacie przewidzianych; wynikły ztąd aż nadto napastne i nieprzyjacielskie kroki; jasny jest przypadek przymierza, jasne prawo Polski, i obowiązek króla pruskiego. Wszelako, zamiast wsparcia Rzeczypospolitej, zamiast pomocy, przynajmniej *bonorum officiorum*, z szlachetnego sejmu spólnika, Fryderyk Wilhelm, podłym Moskwy zmówcą się głosi, i sejm, ten skład sprzymierzeńców swoich, o niepowolność przemocy Katarzyny II przed światem oskarża. „Wiadomo całej Europie, mówi król pruski, że rewolucja w Polsce na dniu 3 Maja, bez wiedzy i uczestnictwa mocarstw przyjaźnych i sąsiedzkich udziałana *). „Czem był dzień 3 Maja 1791 roku w zdaniu samego króla pruskiego, to ciąg dalszy czynów jego z sejmem okaże. Lecz aż nadto całej Europie wiadomo, iż rewolucja w Polsce, od dnia otwarcia sejmu i konfederacji, za jego poparciem dzielna, tajemnicą dla sąsiedzkich dworów nie była; że uczestnictwu do niej dwóch drugich sąsiedzkich mocarstw, najusilniej król pruski opierał się; że przeciw takowemu ucze-

*) Słowa wyjęte z deklaracji pruskiej 16 Stycznia 1793 roku.

stnictwu on sam zawarł z sejmem jasne, trwałe i święte przymierze,

Namieniliśmy dopiero, iż spólnem było dworu pruskiego i sejmu żądaniem, traktatem nawet przymierza zamówionem, aby negocjacje o handel trwały nieprzerwanie, tak dla poznania i sprostowania nieprzyzwoitości, które się wcisnąć mogły w egzekucji traktatu handlowego 1775; jako też, aby najprędzej zbliżyć zawarcie nowego, któryby, sposobem zupełniejszym, ustanowił wzajemne korzyści, obu narodom dogodne. W tych negocjacjach, ilekroć ze strony polskiej mowa była o dotrzymaniu przynajmniej narzuconego i uciążliwego w roku 1775 traktatu handlu, a mianowicie o zniesieniu zawad w przewozie lądowym towarów, od ściany Wielkopolski; ze strony pruskiej, nie przeczono słuszności takowego żądania, lecz ułatwienie zawad za niedogodne ekonomice pruskiej, w dobrach szląskich ustanowionej, za rzecz wyższą nad dobrą wolę króla pruskiego wystawiano. Ilekroć zaś, ze strony polskiej, mowa była o nowym systemacie między dwoma państwami handlu, a zatem o największej jego wolności; ze strony pruskiej przekładano straty, ztąd dla dochodów i skarbu królewskiego wynikające, w których nagrodę propozycja cessji Gdańska przez dwór berliński uczyniona została. Oświadczone przez króla pruskiego chęci względem Gdańska, poseł

moskiewski, i stronnicy jego, jako dążące do gwałtownego zaboru i zamysłu nowego podziału Polski, powszechnie wrażali. Król pruski zrażony odgłosami o sobie w Polsce, rejchenbacką zatrudniony wyprawą, i w nowym zamyśle, że, przy umowach z domem austrjackim część Galicji Polsce odzyskawszy, w nagrodę Gdańsk i Toruń dla siebie otrzyma, handlowe negocjacje z Polską do dalszego czasu odłożył. Ztąd w kraju, w stolicy i na sejmie wiadomości jedne drugim przeciwne, ztąd nieufności, trwogi i zapały, ztąd przyspieszona w stanach decyzja porywcza praw kardynalnych a w ich rzędzie następującego: „Królestwo polskie i Wielkie Księstwo Litewskie, ze wszystkiemi księstwami, województwami, ziemiami, powiatami, feudami, wszelkiemi miastami i portami do siebie należącemi, wieczystą unją, podług uroczystych warunków, nawzajem złączone, na zawsze w nienaruszonym związku, złączeniu i trwałości zostawać ma: nie będzie się godziło na żadnym sejmie, ani komużkolwiek bądź, żadnej części zamieniać, tem bardziej od ciała Rzeczypospolitej oddzielać, ustępować, lub odzielnie, albo zamianę przedsiębrać.“ *) To prawo przy niepodległości, rządzie i mocy narodu niepotrze-

*) Artykuł VI. praw kardynalnych stanowionych w Wrześniu 1790, oblatowanych 1 Stycznia 1791.

bne, dla niekonstytucyjnego i bezsilnego narodu więcej jak nieskuteczne, zmienności króla pruskiego pierwszym podobno stało się powodem.

Konferencje w Rejchenbach dnia 27 Lipca 1790 podpisane, zamiast co miały okazać tęgość polityki pruskiej, słabość jej dowiodły, którą podobało się wtenczas nazwać wielkomyślnością Wilhelma. Uzyskawszy na nich Leopold cesarz najdogodniejszy dla siebie warunek ugody z Portą na zasadzie *status quo przed wojną*, w kilka miesięcy potem na szystowskim zjeździe, prawa dawał pośrednikom pokoju, to jest, dworowi pruskiemu i angielskiemu, od których miał je w układach z Portą odbierać *). Katarzyna II. słuszniej jeszcze gardziła podobnem uczestnictwem, które pomienione dwa dwory w zaspokojeniu jej z sułtanem tureckim mieć chciały.

W takim stanie niepewności układów swoich, i dalszej wojny wypadków, nie śmiał jeszcze

*) Król pruski przez status quo w Rejchenbach umówiony do ugody z Portą, mniemał, iż tak cesarz rzymski, jako sułtan turecki, zostać mają przy dzierżeniu tych państw, które przed wojną posiadali. Nie zgodziło się ministerjum wiedeńskie w czasie szystowskiej konferencji na takowe króla pruskiego rozumienie, utrzymując, iż status quo, nie tylko oznaczał possesje, jakie były przed wojną, ale jakie być były powinny. Do tego stopnia gardzono rejchenbacką konwencją.

Fryderyk Wilhelm Polakom okazywać się zmiennikiem. Owszem w obawie, aby odgłosy o nim w Europie, a szczególniej w Polsce, zaufania i zawartych między nim a Rzecząpospolitą związków nie osłabiały, usilniej stany sejmujące o swej dobrej wierze i stałości w przedsięwzięciu zapewniał. Rozeszła się była między innemi, na początku roku 1791 wiadomość, wcale przeciwna zamysłowi przed rejchenbackim zjazdem, jakoby ministerjum berlińskie wiedeńskiemu podawało propozycje, rozszerzenia Galicji ze stratą Polski, skoroby cesarz przyłożył się do uskutkowania dla Prus cesji Gdańska i Torunia. W zbiorze dowodów uczestnictwa króla Pruskiego z sejmem, godzien pamięci ten list *), którego hrabia Goltz, zastępujący miejsce nieobecnego posła pruskiego, z wyraźnej dworu swego woli, pod ten czas stanom sejmującym udzielił. „Nie mogę W. Panu dosyć wyrazić (słowa są depeszy króla pruskiego) zadziwienia nad tem, iż takowa wiadomość mogła być przysłaną do Polski; a co większa, iż przypisywanie mi takowego gatunku zamysłu, mogło tam choćby najmniejszą znaleźć wiarę. Wola moja jest, ażebyś W. Pan, bez żadnej zwłoki, imieniem mojem, o fałszu i zawodności tego donie-

*) List ten Króla pruskiego wyjęty jest z noty Hrabiego Goltza; podanej sejmowi na dniu 23 Marca 1791.

sienia zaręczył, oświadczając wszędzie, i w każdej przyzwoitej okazji, sposobem jak najuroczystszym i najwyraźniejszym, iż wiadomość ta, jest tylko złośliwie wymyśloną, dla zniechęcenia mię z sejmem, i wzbudzenia w narodzie przeciwko mnie nieufności. Śmiało zapewniam, iż nikt nie potrafi okazać najmniejszego dowodu, iżby co między mną a dworem wiedeńskim zajść miało, coby mogło usprawiedliwić takowe podejrzenie: i że nie tylko w żaden sposób między mną i tym dworem kwestji nie było o nowym Polski podziale; ale że ja sam byłbym pierwszym do oparcia się onemu. Najjaśniejszy król polski i Rzeczpospolita zapewnić się o tem mogą, i postępki moje powinny ich o tem przekonać, iż nigdy zamysłem moim nie było, żądać od nich jakowej ofiary; lecz gdym oświadczał chęć wnijścia w przyzwoite układy *), zawsze onym zasadę naznaczałem, iżby były przyjemne obudwom stronom, i aby równość użytków zobopólnych była uznana za sprawiedliwą i dostateczną. Spodziewam się, iż takowe oświadczenie, zaspakajając umysły, zbije odgłos, który pokrzywdza mój osobisty charakter, i sprzeciwia się równie maksymom i sentymentom moim ku narodowi Polskiemu."

*) W tem miejscu król pruski chciał mówić o układach handlowych, z okazji których oświadczył był chęć cessji Gdańska.

*

Mogło być to zaręczenie, co do rozsianej wiadomości o propozycjach w Wiedniu czynionych, rzetelne. Trwała wszelako w królu pruskim chęć mienia Gdańska i Torunia; tok tylko nowy, co do sposobu wyjawienia się, i otrzymania tej korzyści na Polsce, biorąc. Nie prosto bowiem podówczas przez króla pruskiego, ale za wdaniem się dworów angielskiego i hollenderskiego, otworzone zostały w Warszawie negocjacje o traktat handlowy. Ministrowie angielski i hollenderski *), na konferencjach z deputacją do interesów zagranicznych, ofiarując Rzeczypospolitej takowe przymierze, a przy niem i polityczne związki, przekładali, iż handel ich narodów z Polską wolnym być nie może, póki komunikacja onegoż przez Prusy uwolnioną nie będzie; iż końcem uwolnienia tej komunikacji przez kraje króla pruskiego, w którego ręku są tamujące przeszkody, gdy środki, któremi dotąd szła Rzeczpospolita, negocjacji handlowej nie doprowadziły do skutku, tedy oni cessję Gdańską przy poręce ich dworów, uważają jako sposób w tym celu najdogodniejszy. Nie była deputacja mocna wchodzić w umowy, które mięszały traktata handlu z materją całości państw Rzeczypospolitej, zawarowanej niedawno kardy-

*) Hollenderskim w Polsce ministrem był tenże co i w Berlinie, de Reeder.

nalnem prawem; ale nie chcąc negocjacji zrywać, i dać powodu królowi pruskiemu do szukania zysków na Polsce u obcych, i pomimo Rzeczypospolitej; sposobem doniesienia o konferencjach z pomienionymi ministrami, rzecz całą sejmowi przełożyła, dopraszając się o oddzielne w tej negocjacji prawidło. Po wielkich sporach na sessji 3. Kwietnia 1791 obojętny wypadł wyrok stanów sejmujących. Nakazano deputacji do interesów zagranicznych donieść ministrom, angielskiemu i hollenderskiemu: „Iż deputacja, nie mając rezolucji od stanów względem cesji Gdańska, ma zalecenie kontynuować negocjacje rozpoczęte względem związków politycznych i handlowych.“ Ta odpowiedź wzięta przez pomienionych ministrów za sprzeciwienie się sejmu zasadzie cesji Gdańska, negocjacje dworów pośredniczych przerwała. Dogodziło się wtedy polityce moskiewskiej, żeby zniechęcić na sejm króla pruskiego. Dwór petersburski, który w Warszawie podniecał zapały na chciwość pruską, w Berlinie tejże chciwości podsuwał pokusy. Doniosła deputacja, iż król duński pośrednictwem swem zachęcał Fryderyka Wilhelma do porozumienia się z Moskwą, ponętą korzyści na Polsce gotowych. Czytana była w stanach sejmujących deklaracja duńska, na dniu 8 Marca 1791 dworom angielskiemu i pruskie-

mu podana. Wyrazy w niej zawikłane *), czyje były? co znaczyły? tłumaczono. Ale rzeczy światłe przełożone i równie zrozumiane, przez względy na popularne opinje, na uzyskanie jednomyślności sejmujących, jasnego i pewnego nie otrzymały wyroku.

Im podobniejszy zdawał się dobrym obywatelom koniec pomyślnej dla ojczyzny pory, i powrót do fatalnej dla Polski trzech sąsiedzkich mocarstw jedności; tem usilniej zakończenia ustawy nowej konstytucji pragnęli. Zręczność, z którą stronnicy moskiewscy, korzystając z gorliwości obywatelów o całość Rzeczypospolitej, plątali i zrywali prawie związki handlowe i polityczne, nie szła im równie pomyślnie, co do przeszkód względem nowej konstytucji wymyślanych. Sejmujące stany w podwójnym składzie, za zezwoleniem narodu i wyborem nowych posłów na sejmikach, spieszniej około uchwalenia formy rządu w roku 1791 postępowały. Po zniesionym sposobie decydowania projektów przez kategorje, wedle narzuconej od Moskwy

*) Wyrazy, o których mowa, w nocie duńskiej, były następujące: „Możnaby jeszcze należć inne środki w dowodach przyjaźni odnowionej, przez konwencje oddzielne od teatru wojny, przyjemne sprzymierzonym dworom, któreby służyły za rękojmię systematu przyjaznego, we wszystkich częściach zrektyfikowanego".

ustawy 1768, a wprowadzanej formie, którą całkowicie projekta przyjmowano, lub do poprawy wyznaczonym na to deputacjom odsyłano; dwa obszerne prawa o sejmikach i miastach, do składu konstytucji należące, pomyślnie przeszły były. Ale pozostawały liczne, ważne i obszerne projekta do konstytucji rozdziały, które, w tym nawet stanowienia sposobie, dłuższej chwili, nad już upływającą, wymagały. Donosili ministrowie za granicą Polscy, jakie wrażenie, mianowicie u sąsiedzkich dworów, spieszne sejmu postępowanie czyniło; a do najrychlejszego ukończenia rządu przez względy polityczne zachęcali. Nigdy nowa konstytucja tajemnicą dla narodu, a nawet obcych narodów, nie była. Znał ją naród, co do zamiarów, przez głośne zasady w Grudniu roku 1789, na naleganie pruskie, podane; znał ją, co do szczegółów, mianowicie zaś, co do zamiaru przemiany elekcji królów na następstwo, przez projekt deputacji do formy rządu, sejmowi we Wrześniu roku 1790 złożony, a powszechności drukiem i rozesłaniem po całym kraju udzielony. Co większa, znana była o nowej konstytucji opinja narodu, przez sejmiki w Listopadzie roku 1790 wyznaczone, na których wszystkie województwa, Wołyńskie wyjąwszy, następstwo do tronu Fryderykowi Augustowi elektorowi saskiemu, za życia Króla przeznaczyły; względem zaś stałej

następstwa tronu ustawy, rzecz sejmowi, nie kładąc jej zawad instrukcjami, (kilka ledwie sejmików wyjąwszy), zostawiły. Ten stan okoliczności domowych i obcych podał myśl zbawienną, aby w jednym dniu ustawą rządową celniejsze artykuły projektu nowej konstytucji rozwiązane były, a władza wykonawcza, dla silniejszego spraw wojskowych, skarbowych i zagranicznych toku, jak najrychlej wprowadzoną została. Na dniu więc trzeciego Maja, w tych widokach podany projekt pod tytułem: *ustawy rządowej*, odgłosem do jednomyślności zbliżającym się; na dniu piątym jednomyślnością radośnie był przyjęty.

Czem był ten dzień trzeciego Maja w umyśle samego króla pruskiego; czy brany jak dzisiaj za rewolucję bez uczestnictwa jego; za zburzenie dawnego, a dogodnego krajowi rządu? za uchybienie mocarstwom sąsiedzkim? za postępek, przeciwny interesom i związkom pruskim? za zasiew maksym w każdej społeczności rządzącym i rządzonym przeciwnych! najlepiej na takowe zapytania odpowie własne Fryderyka Wilhelma wyznanie, i uroczyste jego sejmowi, z okoliczności dnia trzeciego Maja powinszowanie, które hrabia Goltz, jako zastępujący posła pruskiego w Polsce, stanom sejmującym, na dniu 17 Maja, przez deputację interesów zagranicznych, złożył, udzielając listu do

siebie od króla pisanego. Wyrazy tego pamiętnego listu następujące były: „Odebrałem depeszę WaćPana trzeciego Maja, wraz z dodatkiem, przez który dochodzi mnie ważna wiadomość, że sejm Polski obiera i ogłasza Elektora saskiego, za ewentualnego następcę na tron polski, zapewniając toż następstwo potomkom jego po mieczu, a w ich niedostatku księżniczce córce jego, i przyszłemu mężowi od stanów wspólnie z elektorem saskim wybrać się mającemu. Idąc za najprzychylniejszą chęcią, którą zawsze powodowałem się ku pomyślności Rzeczypospolitej i *ustaleniu jej nowej konstytucji*, za tą chęcią, mówię, jakowej nie przestawałem dawać dowodów, we wszystkich okolicznościach odemnie zależących: uwielbiam z poklaskiem *krok walny*, który naród przedsięwziął, i na który zapatruję się *jako istotny do zagruntowania mu jego szczęścia*. Tem zaś wiadomość o nim doszła milszą dla mnie była, iż jestem przywiązany węzłem przyjaźni do cnotliwego księcia, przeznaczonego uszczęśliwiać Polskę, i że dom jego ma z moim związki sąsiedztwa i najszczęśliwszej jedności. Jestem zatem przeświadczony, że ten wybór Rzeczypospolitej, ugruntuje na zawsze jej *harmonję i ściśle ze mną porozumienie się*. Zlecam zaś WaćPanu okazać w sposób najwyraźniejszy szczere powinszowanie moje królowi, marszał-

kom sejmowym, i tym wszystkim, co do *tak wielkiego dzieła* przyczynili się.“

To króla pruskiego wyraźne i głośne oświadczenie, przy chęci do zmienności gotowej, zadziwiać nie powinno. Propozycja duńska, acz w ogólności powabna, w tak krótkim czasie w szczegółach znajomą, tym bardziej umówioną być nie mogła. Ministerjum angielskie, rozjątrzone wpływem Carowej do parlamentowych przez opozycję czynności, niechętne było sprzyjać, bez widocznych powodów, zamysłom moskiewskim. Odmiana rządu w Polsce, podać mogła samej Moskwie myśl pogodzenia interesów obojga narodów, i zemsty osobistej na króla pruskim. We Francji, acz znacznie osłabioną, monarchiczną jeszcze gotowano konstytucję. Wezyr turecki, Jozef basza, silne do dalszej wojny przeciw Moskwie czynił przygotowania. Nie tylko więc wypadało królowi pruskiemu słowy, ale postępkami, okazywać się przyjacielem Rzeczypospolitej, i ściślej połączonego z nią domu saskiego, któremu Polska tak znakomity dowód dała pamięci na przodków jego, a co słuszniejsza, zaufania w osobistych Elektora przymiotach. W gatunku zatem niepewnej w polityce rachuby, uważane być powinno zjechanie się Fryderyka Wilhelma i Leopolda cesarza do Pilnitz, domu Elektora saskiego, w miesiącu Sierpniu; równie jako i na-

stępne konferencje sekretne w Wiedniu między dworem cesarskim i pruskim, na których całość Polski i jej rząd zabezpieczone być miały. Były to kroki, jeżeli nie zdradzieckiej chęci, to przynajmniej nieszczerej i niezupełnej woli króla pruskiego, w których on zmiany tylko okoliczności czasu oczekiwał.

Wypadły we wrześniu tegoż roku trafy, których zniechęcona chciwość króla pruskiego oczekiwała. Uchybione Ludwika XVI, z Paryża w Czerwcu ujechanie, a dokonane tylko co do braci jego, przyspieszyło konstytucję francuską, przyjęcie onej przez króla, dalej tryumfy Jakobinów, emigracje coraz większe obywatelów, zapały do wojny. Najzręczniej Katarzyna II, z takowych wypadków korzystała, i w jednymże czasie malkotentów francuskich, na wolną konstytucję, za władzę króla francuskiego, malkotentów polskich, na niewolną w jej mniemaniu konstytucję, przeciw królowi polskiemu, burzyła. Z otwarciem roku 1792, po przyspieszonym traktacie Moskwy z Portą, wcale dalekim od *status quo*, do którego miały zmierzać starania, a nawet pomoc Porcie, dworów angielskiego i pruskiego, projekt koalicji mocarstw na naród francuski umówionym został, z oddzielnem przez króla pruskiego poświęceniem Polski, i zaszłych z nią związków, mniemanej opiece, a raczej zemście carowej moskiewskiej. Jak daleko ta-

jemną ta zdradziecka zmienność i zmowa Fryderyka Wilhelma z dworem petersburskim była, sądzić można o niej po niewiadomości Elektora szskiego; który już w maju toczącego się roku 1792, w najlepszej wierze, co do stosunków swoich z dworem wiedeńskim i berlińskim, hrabiego *de Loeben*, w stopniu, extraordynaryjnego komisarza do Warszawy zesłał, celem porozumienia się z sejmem o prawach królowi polskiemu podług konstytucji służyć mających. Ale pomimo skrytości, z którą knowała się zdrada, przygotowania Moskwy do wkroczenia i do zaburzenia Polski, dokładnie w najdrobniejszych szczegółach, jak sam skutek potwierdził do wiadomości stanów sejmujących przychodziły. Ujmowali wszelako wiary tym doniesieniom nieprzychylni nowej konstytucji, do tego stopnia, że dość późne Rzeczypospolitej ustawy, jakiemi pod ówczas były *gotowość do obrony*, i *deklaracja doczesna*, przez którą obszerniejsza władza królowi nad wojskiem, ku obronie powszechnej powierzoną została, nie za środki potrzebne, ale za sztuczne pobudki do powiększenia powagi królewskiej głosili.

Dozór interesów zagranicznych, po konstytucji 3 Maja 1791 r. odebrany z rąk docześnie do tego ustanowionej deputacji, szczególniej do króla i ministra spraw zagranicznych należał. Trwały nieprzerwanie komunikacje gabinetu

polskiego z berlińskim *), a poufalsze z saskim, i zawsze oświadczenia od dworu pruskiego czynione były, podejrzenie wszelkie zdrady oddalające. Dwoma dniami przed 16 kwietnia, w którym ponowione prawa do obrony kraju stanęły, zapytany poseł pruski od króla i kancle-

*) W ciągu tej komunikacji król polski 1-o szukał rady od króla pruskiego, względem kroku, jaki ma uczynić w Petersburgu, celem uśmierzenia niechęci carowej ku Polsce i jej konstytucji, 2-o zachęcał króla pruskiego do dania zlecenia ministrom za granicą pruskim, aby czuwali przyjaźnie na propozycje, któreby w owym czasie pacyfikacji wypaść mogły, przeciwne prawom Rzeczypospolitej i nowej konstytucji. Dwór pruski, po ustnych odpowiedziach, któremi odradzał prostą do Moskwy odezwę, któremi zaprzeczał, aby w negocjacjach do pokoju, mogły być czynione propozycje, których się obawiał król polski, toż na piśmie przez notę, 21 Czerwca 1791 r. potwierdził, kończąc ją temi słowy: „W każdym atoli przypadku, bądź najmniej spodziewanym, gdyby podobne wyjawiać się miały zamysły, porozumieć się o nich król pruski z królem jegomością polskim gotów będzie. Tymczasem ma sobie za miłą powinność król pruski, na nowo znowu zapewnić, iż wierny obowiązkom swoim, bacznym ciągle będzie na dokonanie tych, które w przeszłym roku z królem jegomością polskim zawarł; chcąc jak najusilniej dawać przeświadczające dowody o niezmiennem przywiązaniu do tego sposobu myślenia, który ustanowić i uwieźnić może związki między dwoma stanami.“ Ta straż króla pruskiego interesów polskich nie przypominaż owego z ust Cicerona przysłowia: „a praeclarum custodem ovium lupum!“

rza, jakieby czynić sejmowi wypadało kroki, w okolicznościach tak bliskiego niebezpieczeństwa? ponowił zapewnienia: Iż nie jest do wiary, aby Moskale wkraczać mieli w kraje Rzeczypospolitej; iż może zbliżą się ku granicom w postaci przyjaciół i protektorów malkotentów.“ Wreszcie dodał: „Do Polaków należy myśleć o ich własnym losie, i tym sposobem skutecznie drugie za sobą pociągnąć mocarstwa. Środki bowiem, które Polska przedsięweźmie, kierować będą obcą dla niej pomocą.“ Z chytrą usilnością od dawnego czasu poseł pruski uniknął piśmiennych eksplikacji. Pociągniony do niej odezwą ze zlecenia sejmu 19 kwietnia, to jest, komunikacją dworowi jego, jako innym dworom, ustawy *gotowości do obrony*, by tłumaczoną nie była za zaczepne zamysły; przeciągnąwszy odpowiedź do 4 maja, następną, a z wszystkiemi poprzedniemi niezgodną, dał na piśmie: „Że ma zlecenie oświadczyć, iż król jegomość pruski przyjął uczynioną sobie komunikację w dowód attencji króla polskiego i Rzeczypospolitej; lecz że król jegomość pruski zasięgać nie może wiadomości o układach, jakiemi się sejm zatrudnia.“ Podobnież gdy drugą, ze zlecenia stanów notą, 25 maja, uczyniona była dworowi pruskiemu komunikacja deklaracji moskiewskiej 18 tegoż miesiąca, z przełożeniem, iż groźba wtargnienia wojska moskiewskiego w granice

Rzeczypospolitej już dokonana, stawia Polskę w przypadku przymierza z królem pruskim, i że ma prawo oczekiwać pomocy jego; poseł pruski tymczasową notą odpowiedział: „Że, czekając rozkazu dworu swego względem rzeczy objętych ostatnią notą, ma za obowiązek przypomnieć ministrowi interesów zagranicznych brzmienie noty swojej, na dniu 4 maja podanej, i słowne deklaracje swoje, które tegoż dnia był ponowił kanclerzowi, marszałkowi sejmowemu, członkom straży i sejmu aktualnego.“ *) Łącząc zaś do chytrości bezczelność osobistą, tak kończył: „Te dwa kroki, zgodne ze wszystkiemi mojemi urzędowemi słowami od powrotu

*) Słowne Luchesiniego deklaracje, o których namienia w dowód cnoty pana swego, a których wszelako nie sądził za rzecz przyzwoitą podać na piśmie, w tych były wyrazach: „Mam rozkaz dworu mego oświadczyć, iż król jegomość pruski żadnego nie miał uczestnictwa do konstytucji 3 maja; a jeżeliby strona patrjotyczna chciała jej bronić orężem, król pruski nie sądzi się obowiązanym do pomocy wedle brzmienia traktatu.“ Czemu ta deklaracja na piśmie nie dana? — bo przeciwna oczywistemu uczestnistwu samegoż króla pruskiego które wiele przyczyniło się do konstytucji 3 maja, bo takowe oświadczenie króla pruskiego zgadzać się nie mogło z uwielbieniem przez niegoż konstytucji 3 maja, z wyraźnem wyznaniem chęci ustalenia nowej konstytucji, i z wielu innemi dowodami tej usilności, okazywanemi w czasie trwającego sejmu.

mojego do Warszawy, i po zapadłej rewolucji 3 Maja 1791 roku. nowym są dowodem *znanej prawości króla pruskiego, który nie chciał, aby naród polski w niewiadomości zostawał o prawidłach jego, i troskliwości w krytycznym dzisiaj stanie.*" Takiem kuglarstwem i szyderstwem mniemał poseł pruski zatrzeć uczestnictwo króla swego do sejmu, do rewolucji, do konstytucji polskiej.

Jest przywiązany jakiś wstręt do opisywania i czytania zdrad w tym stopniu bezecnych. Ostatni to był krok króla pruskiego w ciągu sejmu. Dalsze jego deklaracje i postępki coraz czarniejsze, coraz bezwstydniejsze, do drugiej części dzieła, *o upadku konstytucji*, bogdaj! nie Rzeczypospolitej należą.

ROZDZIAŁ IV.

O przeszkodach i zwłokach, które w robotach sejmowych czynili stronnicy moskiewscy.

Od początku wieku tego starała się mieć zawsze Moskwa mocną stronę w Polsce, bądź w osobie króla, bądź oddzielnie w osobach możnych, których nierozsądek i niezgoda dziwnie jej do tego służyły. Nie opuściła ona żadnych środków, aby Polskę rozdzielić, osłabić, i do swojej przywieść podległości. Użyli do tego z czasem posłowie moskiewscy przekupstwa; i zepsucie do

ostatniego posunęli stopnia, gdy najpierwsze urzędy, a potem i majątek Rzeczypospolitej, w nagrody stronnikom Moskwy oddawali. Temi to korzyściami przyciągała do siebie Moskwa ludzi chciwych, i podle dumnych. Nie mogli ci poczciwie radzić o ojczyźnie, nie mogli jej życzyć rządu i siły, którzy obawiali się, aby przez sejm, mający odrodzić Polskę, z wstydliwych korzyści i zysków ogołoconymi nie byli. Niepodobny dla nich powrót do obywatelstwa, złączony z wzgardą powszechną, którą byli okryci, stał się powodem, że wszelkich używali środków do wstrzymania cnotliwych sejmu zamiarów. Przywrócenie więc despotyzmu moskiewskiego, pod którym rządzić i zbogacać się pewną mieli nadzieję, było jedynym celem najpierwotniejszej ich intrygi.

Skracać będę, ile możności, ten obraz, którym się brzydzi pióro cnotliwego człowieka. Lecz kiedy czynione przeszkody od stronników moskiewskich, są prawdziwą przyczyną długiej sejmu nieczynności, a często i ustaw szkodliwych; gdy z tego powodu ogłoszona została w dniu jednym konstytucja 3 Maja; gdy nakoniec oni powrócili jarzmo moskiewskie, i sprawcami są dzisiejszej kraju niewoli; nie należyż wystawić przed oczyma powszechności wiernego opisu tego spisku, i oświecić pochodnią prawdy

tych ciemnych jaskiń, wśród krórych kopano grób ojczyźnie?

Stronników Moskwy przed sejmem i przez dwa pierwsze jego lata na dwie fakcje dzielić trzeba, które, zazdrośnie między sobą walczyły o pierwszość podłości; to jest, która więcej kredytu w Petersburgu, a zatem wpływu i korzyści w Polsce otrzyma. Jedna z tych fakcji była Stakelberga, posła moskiewskiego; druga hetmana Branickiego, czyli Potemkina. Do pierwszej należeli płatni i inwentarscy przyjaciele Moskwy, którzy, iż tak powiem, dwór posła moskiewskiego składali; powtóre, król z prymasem bratem i całą dworską czeladzią; po trzecie, Szczęsny Potocki z małą liczbą swych zaprzedanych domowników. Lecz ostatni sprawiał niejaki rozdział w tym związku, szukając, łatwą pod ówczas obywatelstwa i cnoty obłudą, zjednać sobie opinję publiczności. Fakcja potemkinowską zwana, miała na swem czele hetmana Branickiego, męża synowicy Potemkina, który tę fakcję swą powagą wspierał w Moskwie. Rad był dumny faworyt pokazać carowej, iż i on mógł wiele w Polsce, i tym środkiem nawet pomnożyć jej o sobie mniemanie: do tego słać sobie drogę do większych może w Polsce i Moskwie zamysłów, które śmierć jego przerwała. Ta fakcja z czeladzi hetmańskiej złożona, daleko mniej liczna od pierwszej, ale zuchwalsza,

brała na siebie wszystkie postaci, a służąc wraz z pierwszą Moskwie, umiała być wreszcie tamtej we wszystkiem przeszkodą.

Powiedzieliśmy wyżej, że Szczęsny żądał, aby konfederacja po województwach zrobioną została *). Widząc w początkach zaraz sejmu niepomyślne dla Moskwy skutki, wymawiał on dworowi odrzucenie układu swego. Dwór przeciwnie zwalał winę na małą nad spodziewanie liczbę stronników Szczęsnego, na ich nieczynność i niezdolność; wreszcie na osobistą jego niezręczność. Jakoż upojony próżnością mniemał, iż dość będzie ogłosić zdanie swoje, by za niem większą część narodu pociągnąć. Okazał się więc głośnym Moskwy stronnikiem, kształcąc interesem ojczyzny ślepe swe do niej przywiązanie. Lecz ten był ostatni moment wziętości jego w narodzie, który o nim inaczej trzymał. Zepsuł sam niezręcznie takie w sobie zaufanie, jakie nikt zdawna w Polsce nie posiadał. A lubo nie mało tem był dotknięty, wolał uporczywie przy zdaniu swojem zostać, niż powszechnemu ustąpić, i uledz na chwilę, jeśli nie przez obywatelstwo, to przez konieczność. Oburzyła wszystkich ta niesłychana w złej sprawie zuchwałość. Zmieniła się przychylność w nienawiść, a Branicki natychmiast z

*) Rozdział II, karta 20 i następne.

niezręczności jego korzystać przedsięwziął. Sam niby wahający się między związkami swemi z Moskwą i powinnością dobrego Polaka, choć przebywał w potemkinowskim obozie, kazał przyjaciołom swoim łączyć się z patrjotami, najgoręcej na Moskwę nastawać: tak, iżby mogli uwieść zaufanie narodu, a przez to przodkować sejmowi, stanowić zdanie o ludziach i rzeczach, dobrze myślących między sobą zniechęcać, i kolejno ich podejrzeniu ułudzonej przez siebie publiczności podawać; wreszcie czas na zapałach, przeciwnościach i zapędach do dźwignienia Rzeczypospolitej wycieńczywszy, Polskę przy podanej porze do dawnego jarzma powrócić. Tajemnica ta, przez czas dla Polski niezrozumiana, Potemkinowi powierzoną, a przez niego carowej wytłumaczoną była. Dziwnie planta takowa dogadzała chęci Branickiego zniszczenia do szczętu kredytu Szczęsnego, nie tylko w kraju, lecz i w Moskwie; i opanowania, jeśli nie przez siebie, to przez przyjaciół, szeroko się w Polsce rozciągającej Szczęsnego wojskowej komendy. Sami więc przyjaciele Branickiego zaczęli nastawać na Szczęsnego, oskarżać go głośno o ślepą ku Moskwie podległość; o której ci ukryci jej niewolnicy z pozornym zawsze wstrętem mówili. Po kilkanaście razy głos na jednej zabierając sesji, przegadali, iż tak rzekę, dwa pierwsze lata sejmu, bez innego,

jak obłudy talentu. Ta była między nimi, a dobrze myślącymi, różnica, iż pierwsi gadać tylko przeciw moskiewskiej w Polsce przemocy, drudzy skutecznie czynić chcieli, piewsi wielomóstwem czas zniszczyć, i złudzić publiczność pozorną mów swoich śmiałością, drudzy wszystko stałością przełamać, i służyć, nie podchlebiać współobywatelom, żądali. Długo wahała się publiczność niepewna w swem zdaniu, długo część jej wielka imiona podłych zdrajców między gorliwymi wolności obrońcami mieściła, które potem wiecznej poświęciła wzgardzie. Czas odkrył wszystko, i każdemu miejsce właściwe naznaczył.

Kiedy sejm przystępował do zwalenia departamentu wojskowego i rady, dwóch celniejszych sprężyn moskiewskiego rządu w Polsce, grała w tej wielkiej sprawie pierwszą swą rolę Branickiego strona. Zbyt słaba, by się łącząc z królem i Szczęsnym, przewagę stronie moskiewskiej dać mogła, rada była wrazić to w Petersburgu mniemanie iż bez niej strona moskiewska w Polsce nic nie znaczy; a zatem że nie dwór, nie Szczęsny, nie poseł z dawna jej nienawistny, lecz ona rządzić w Polsce powinna. Tak powstając przeciw nim na sejmie, skarżyła w Petersburgu ich niezręczność i nikczemność, i wystawiała obłudę swoją, jako jedyny sposób, przywrócenia z czasem moskiewskiego w Polsce rządu. Z drugiej strony rad widział Branicki

upadek rady, którą nie on, lecz dwór z posłem rządził; rad był nadewszystko zniesieniu departamentu wojskowego, następcy władzy, przywróconej sobie w roku 1775, lecz nie długo wydartej przez kredyt w Petersburgu króla i posła. Mniemał tedy widzieć moment wyłudzenia tego na sejmie cnotliwym, czego intrygą dopiąć w Moskwie nie zdołał.

W tych okolicznościach widzieć się dała pamiętna posła moskiewskiego nota *), której zu-

*) Podana była w Warszawie d. 5 Listopada, a czytana na sesji sejmowej d. 6: „Poseł wielki nadzwyczajny i pełnomocny najjaśniejszej imperatowej całej Rossji, chciał zostawać dotąd w zupełnem milczeniu, i żadnego nie uczynił przełożenia, względem uchwał prześwietnych zgromadzonych stanów; które, lubo naruszyły konstytucję roku 1776 umówioną z trzema dworami, jednak nie nadwerężyły „directe“ aktu gwarancji 1775. Rozkazy najjaśniejszej imperatorowej, tak doskonałą zawsze nosiły cechę sentymentów najjaśniejszej przyjaźni dla narodu polskiego, że niżej podpisany życzyłby był sobie nie być nigdy do przykrej przywiedziony potrzeby, protestowania przeciw przestąpieniu formy rządu, poświęconej uroczystym aktem gwarancji traktatu 1775 r. Ta jest przecie myśl zawarta w różnych projektach, mających za cel sejm nieustający, a przez to, przewrócenie całkowite rządu, który przepisuje niżej podpisanemu potrzebę deklarowania, że najjaśniejsza imperatorowa, odstępując z żalem przyjaźni, którą J K. Mci i najjaśniejszej Rzptej poświęciła, nie będzie mogła patrzyć na najmniejszą odmianę konstytucji roku 1775, tylko jak na zgwałcenie traktatu.“

chwałość do reszty cały oburzyła naród. Była mu ona od polskich natchiona doradców, którzy mniemali, iż to będzie jedyny środek zatrwożenia sejmu i narodu. Omylił skutek ich nadzieje. Dodała ona słabym tęgości, przekonała stałych, iż nie masz ostateczności nieznośniejszej nad tak srogie jarzmo; zakrwawiła wszystkie serca, którym się cokolwiek pozostało czucia. Ton takowy poniżonej w Polsce Moskwy, wróżył jasno, jaki miał być przewodzącej; i stał się zjednoczenia przeciwko niej hasłem. Korzystała strona Branickiego w Petersburgu z tej ostatniej nienawistnego sobie posła niezręczności. Upadł ze wszystkiem zachwiany kredyt Stakelberga. Następnie odwołanym został; a miejsce jego zastąpił Bułhaków, potemkinowska kreatura, którego sobie przez ten powód przychylniejszym jak dworowi Branicki mieć mniemał *).

*) Odkrył już wtedy równie gorliwy jak rozsądny obywatel cel prawdziwy tej zmiany: „Partja potemkinowska, mówił on, odmieniła ambasadora, dobrała sobie dogodniejszego, który lepiej potrafi utrzymać w jedności podzielonych między sobą moskiewskich przyjaciół, a tem samem dzielniej pracować będzie około tego, aby wpoić w nich na nowo ducha podejrzliwości, aby przeszkodzić pospiechowi odrodzenia się Rzeczypospolitej, aby zmarnować czas tak pomyślny, którego dobrze używając moglibyśmy odległe uszczęśliwić pokolenia.“ Czytaj pismo pod tytułem: „Co się też to dzieje z nieszczęśliwą ojczyzną naszą.“

Dawszy ogólne wyobrażenie o różnych partjach moskiewskich, opisać mi już należy ciągłe ich w czasie sejmu postępowanie. Srożyła się wraz z patrjotami na rząd dawny potemkinowska partja; lecz w jakim celu? wydało się zaraz przy ustanowieniu komisji wojskowej. Odrzucono projekta krótkie i jasne, wpędzono sejm w roztrząsanie kategorjami każdego punktu, wciskano bez liczby przeciwne sobie dodatki, nad słowem jednem całe trawiąc sesje, a to zawsze pod zwodniczym gorliwości pozorem. Nareszcie w taki nieład, zamięszanie, i w tak widoczne przeciwności został sejm w tym niesfornym komisji wojskowej opisie wciągnony, iż po kilko-miesięcznych trudach, czternaście jego artykułów zadecydowawszy, z rozpaczą, iż tak rzekę, porzucił równie ciężką, jak próżną i wstydliwą dla siebie robotę. Skupionych na zepsucie wszystkiego stronników moskiewskich, różniły jeszcze wtedy osobiste zawiści, mianowicie w ustawie komisji wojskowej. Przyjaciele Branickiego chcieli w początku przywrócić całkowitą władzę buławy; lecz widząc, jak sejm był od tego dalekim, starali się pod imieniem komisji wojskowej, dać rząd wojska hetmanowi, i w jej opisach całą władzę zręcznie na jego stronę przeciągnąć. Ciężko było ułudzić oświeconych obywatelów, którzy rzeczy w przyzwoitej mierze zachować pragnęli. Prymas zaś i

Szczęsny nie urząd, ale nienawistną sobie osobę Branickiego mając na celu, srogą mu wypowiedzieli wojnę. Ztąd nowe kłótnie i czasu strata, ztąd wzajemnych psucie zamysłów, ztąd całkowita hetmanów w komisji bezwładność. Mściła się za to nad Szczęsnym i prymasem Branickiego partja, nie tylko w głosach na sejmie dotkliwe ich miłości własnej zadając ciosy; ale też i głuche na nich rzucając potwarze, tak dalece, że zgryziony Szczęsny nie chciał dłużej na tym znajdować się sejmie, którym rządzić nie miał nadziei, i wyjechał na Ukrainę do swojej komendy. Później i prymas, widząc stronę dworsko moskiewską, której był naczelnikiem, bezsilną, pełen niesmaku kraj porzucił.

Wyjazd prymasa bardziej jeszcze nadwątlił dworsko-moskiewską stronę. Wahał się sam Stanisław August między bojaźnią i chęcią uszlachetnienia pozostałych dni panowania swego. Rozpierzchnęła się wkrótce bez dowódzcy fakcja dworsko-moskiewska. Ci, którzy się jej przez uleganie dla naczelnika trzymali, przeszli na stronę patrjotów; ci co innego powodu nad zyski osobiste od Moskwy nie mieli, pod jej zaciągnęli się chorągwie. Dozwalał im tego król, może rad w jednej jak drugiej stronie przychylnych mieć sobie przyjaciół; sam stał się obojętnym tylko świadkiem tego, co sejm równie dla niego, jak dla narodu, przedsiębrał.

Ten był właściwy moment skupienia się rozróżnionych dotąd na fakcje stronników moskiewskich.

Użył nieco pierwej Branicki, przybywszy już osobiście na sejm z pod Oczakowa, ostaniego sposobu, wyrwania komendy Szczęsnemu, i przeniesienia jej w ręce którego z zawierzonych swoich przyjaciół. Podniecali popi moskiewscy bunt nieunitów Rusinów w Polsce; spólność języka i religji, zamysł ten łatwym dla nich czynić zdawała się. Najokropniejsze zaburzenie groziło Polsce, które oderwać mogło sejm od jego czynów, a potem i zniszczyć. Niepodobna jednak rozsądnie mniemać, by się rząd moskiewski do tego w owej porze przykładał; bądź że zaburzona Ukraina nie mogłaby dostarczać żywności wojsku moskiewskiemu, wśród stepów oczakowskich będącemu; bądź że ten pożar mógł się do własnych Moskwy rozciągnąć poddanych, skłonnych do buntu, i stać się dla niej niebezpieczniejszym jeszcze, jak dla Polski. Zdaje się więc, iż gruby popów fanatyzm jedyną był tych rozruchów podnietą. Jakże ostrożna baczność rządu polskiego, przywiązanie do niego wielu z pomiędzy samych Rusinów, nakoniec nieroztropne ich kroki w samym początku zamysł takowy odkryły. Nikt od niego dalsym być nie mógł, jak Szczęsny, którego wielki na Ukrainie majątek stałby się był

pierwszą tej klęski ofiarą, jak był niegdyś pod czas rzezi humańskiej. Zaledwie jednak przyjaciele Branickiego wieść o początkowych rozruchach powzięli, natychmiast srodze ją powiększać sejm pierwsi trwożyć, i całą Polskę bojaźnią rzezi przerażać zaczęli: zwalając winę na Szczęsnego, podając go w podejrzenie, a ztąd biorąc pochop wołania, by mu komenda odebraną była. Dodawały mocy tej potwarzy raporta Szczęsnego, który, widząc rzeczy zbliska, o łatwem utrzymaniu spokojności zapewniał: co zatrwożonej publiczności stronnicy Branickiego za dowód zmowy zwykłą sobie wystawiali obłudą. Przyszedł wkrótce sejm do siebie z momentalnego zatrwożenia, przytłumił stałością swoją pierwsze pożaru grożące Polsce iskierki, dociekł chytrości przyjaciół Branickiego, poznał ich zamysły, i zdradliwe ich przeciw Szczęsnemu skargi z pogardą odrzucił. Wiedziano, iż się wkrótce do Wiednia od komendy i z kraju oddalić zamyślał Szczęsny, gdzie go powoływał do zagranicznych intryg niespokojny Seweryn Rzewuski. Zdało się tedy sejmowi bezpieczniej zawierzyć na czas własnemu interesowi Szczęsnego, jak czynnej i na wszystko gotowej Branickiego intrydze. Nie pomylił się sejm w tym kroku: Dochował Szczęsny sobie potrzebnej na Ukrainie spokojności, a wkrótce, pod pozorem zdrowia, komendę i kraj porzucił.

Obaczmy jakie były inne Branickiego z przyjaciołmi zabiegi, mianowicie w sprawie Ponińskiego, którą sami wznieciwszy, o mało co przez nią herszta swego nie zgubili. Szukali oni usilnie oddalić od izby materję donatyw, to jest, rozszarpanego majątku Rzeczypospolitej w tym nieszczęśliwym czasie, w którym obcy kraje jej rozerwali. Takim jednak sposobem był przywłaszczony na Rzeczypospolitej niezmierny Branickiego majątek, o którego powrót, przy ustanowieniu podatków, nie tylko szczególni obywatele, lecz instrukcje niektórych województw nalegały. *) W tym rzeczy stanie zdało się wygodniej stronnikom Branickiego skarb z cudzej własności napełniać, jak mu oddać co jego było. Wynajdowali więc uciążliwe i wydzierce na innych podatki, by siebie ocalić; a w tem

*) W czasie podziału Polski Branicki wyrobił w Petersburgu dla króla dar czterech najznaczniejszych starostw; lecz i o sobie nie zapomniał: bo hojna cudzym majątkiem carowa zleciła, by największe z nich, to jest, białocerkiewskie, Branickiemu dziedzicznem prawem nadane było. Dar ten do 20 miljonów wartości rachować można. Nie było tedy nie tylko w Polsce, lecz w żadnym podobno kraju obywatela, któryby za największe przysługi podobną odebrał nagrodę. Słusznie więc ci, którzy wydarty Rzeczypospolitej majątek na rzecz skarbu obrócić chcieli, pytali się, co kiedy Branicki zrobił dla Polski, prócz że na czele kozaków uganiał się za broniącymi wolności rodakami.

nawet oczywista ich niesłuszność pozór gorliwości brała. Doznało jej szczególniej w zabraniu na skarb dóbr biskupstwa krakowskiego, i w podwójnym podatku duchowieństwo; doznał potem w skórowym podatku kraj cały. Lecz gdy pod imieniem duchowieństwa twardziej jeszcze zakonu maltańskiego obarczono dobra; spór, który ztąd wyniknął, przypomniał Ponińskiego, wielkiego Malty w Polsce przeora, przypomniał wzgardzoną jego osobę i zbrodnię. Powstali z nienacka przeciw niemu Branickiego stronnicy, chciwie zawsze chwytający ten rodzaj deklamacji, który mógł publiczności podchlebiać, czas zmitrężyć, sprawy ważniejsze Rzeczypospolitej zamęcić. Nie można było wybrać nienawistniejszego człowieka nad tego, który, w delegacji wszystko mogący, podpisywał jedną ręką podział Polski, drugą obywatelskie szarpał majątki, mając sobie ten mniejszy rozbój od większych dozwolony rozbójników. W krótkim czasie wzrósł wydzierstwem i przekupstwem majątek jego; lecz w krótszym jeszcze haniebne pochłonęło go marnotrawstwo. Otaczała go nędza i ohyda, i już mu się tylko zadłużony urząd podskarbiego wielk. kor zostawał, gdy spólnicy jego, między którymi słusznie Branickiego liczyć można, opływali w dostatki. Lecz ta właśnie przyczyna, która zdawała się ich z Ponińskim spólnym łączyć interesem, powstania prze-

ciw niemu była powodem. Ich łupiestwa, mianowice na majątku publicznym popełnione, acz nad Ponińskiego znaczniejsze, mniej były bezczelne. Starali się oni zawsze dać im prawną postać, i w tym cokolwiek zachowywali względu i wstydu; których nie tylko nie znał Poniński, ale się chełpił ich pogardą. Do tego, powstać przeciw Ponińskiemu, nie byłoż to okazać, iż nic z nim wspólnego nie mieli? zjednać sobie imię gorliwych zbrodni pogromców? wreszcie ukaraniem znienawidzonego, wzgardzonego, i bez obrony człowieka, obmyć się ze wszystkiego, zyskać ciche niewinności świadectwo, i łupiestw swoich zatwierdzenie? Z drugiej strony, dobrzy obywatele, którzy ukaranie Ponińskiego, przy ocaleniu niebezpieczniejszych jego spólników, nie za poskromienie zbrodni, lecz za jej tryumf mieli, którzyby byli woleli, zemstę publiczną czasowi zostawiwszy, nie sądem Ponińskiego zaprzątać się, lecz rządem, pod którymby Ponińskich być nie mogło, nie zdołali oprzeć się cnotliwemu, choć mniej wczesnemu zapałowi, który izbę i publiczność ogarnął. Nie był jednak długi tryumf Branickiego przyjaciół. Pociągnął Poniński do sądu spólników; a lubo tych prawność i rozsądek oddalić od sądu doradziły, wyjawił proces wiele do owego czasu nieznanych zbrodni; padła na samego Adama sądowa pomstwa, ohyda na wszystkich jego

spólników, których wraz z nim, mianowicie Branickiego, głośno potępiała sprawiedliwa publiczność.

Zbyt długo rozciągnąćby się trzeba, chcąc wszystkie opisać sposoby, których używała strona moskiewska dla znikczemnienia sejmu. Lecz zamiar dzieła każe mi się ograniczyć wytknięciem tych, któremi psuć ważniejsze Rzeczypospolitej sprawy usiłowali. Znali dobrze stronnicy moskiewscy, iż ustanowienie trwałego rządu, wspartego dostateczną, przynajmniej do obrony kraju, siłą wojskową, oraz ściślejsze z królem pruskim związki, ugruntowane na wzajemnych względach politycznych, były celem życzenia dobrych obywateli, jako jedyny sposób dźwignienia Polski i ubezpieczenia jej niepodległości. Stało się więc fundamentalnem ich postępowania prawidłem, w tych trzech punktach największe przynosić zawady; to jest, czerniąc, zwlekając i psując najzbawienniejsze projekta, ustawy dobrego rządu nie dopuszczać; uchwaleniu stałych i słusznie umiarkowanych podatków wszelkie kłaść przeszkody; wojsko na papierze ustanowić, lub taką dać mu organizację, iżby nie obroną, lecz ciężarem było dla kraju, a gotowem zawsze narzędziem w ręku niektórych naczelników moskiewskich do powstania i buntu: nakoniec zniechęcić Polsce króla pruskiego, zniszczyć zamysł zjednoczenia się z nim,

który dla oku krajów równie był zbawienny, a dobrze zrozumianym ich interesom, i oświeconej polityce najdogodniejszy.

Nie sprzeciwiała się strona moskiewska jednogłośnemu wykrzyknieniu stu tysięcy wojska; bo się spodziewała, iż to wojsko, w prawie, a nie w istocie, utworzywszy, znajdzie sposób oszukania narodu, i pozbawienia go rzetelnej siły wojskowej: widziała, iż sam ogrom stutysiącznego wojska, w uskutecznieniu trudny, dla obcych zbyt groźny, stać się może przeszkodą do wystawienia umiarkowańszej, lecz za to prędzej urządzić się i opatrzyć mogącej liczby wojska; i dla tego uwielbiała bezprzestannie tę czczą ustawę, przechwalając się i zaręczając publicznie, iż prędzej życia jak stutysięcznego wojska odstąpi. Tym czasem mniej chełpliwi, ale lepiej myślący obywatele, nie uspić pochlebstwami naród, lecz ocucić go, i do opatrzenia potrzeb krajowych pociągnąć starali się. Z jaką usilnością materje skarbowe od nich ciągle wnoszone, i z jaką zręcznością, pod różnemi pozorami, od stronników Moskwy odpierane były, wie o tym cała Polska. Zezwolono wprawdzie jednomyślnie na podatek dziesiątego grosza; ta jednak szlachetna ofiara podobną się stała ustanowieniu stutysięcznego wojska: bo urządzenie podatku tego długo odwlekane, nakoniec intrygą i prywatą skażone, zaledwie skarbowi

przyniosło cząstkę tego dochodu, któryby mu przynieść było powinno. W tym przeciągu nie zostało się dobrym obywatelom innego środka, jak tymczasowemi podatkami, dobrowolnemi składkami i pożyczkami, niedostatek skarbu publicznego zastępować. Wspaniałym się nieraz sejm i naród okazał w nałożeniu na siebie tymczasowych podatków: najwspanialszym i najszlachetniejszym w tem, iż cały ciężar nowych podatków, przez długi ciąg sejmu, spadał, nie na lud ubogi, lecz na stanowiącą je szlachtę. Mniej czynną okazywała się intryga w przeszkodzie tymczasowym i przemijającym skarbu zasileniom, jak ustanowieniu trwałych podatków; owszem używała tych składek za pozór do oddalenia tamtych. A gdy choć zapóźno, przystąpić do nich przymuszoną była; do zmniejszenia, zawikłania i wycieńczenia ich użyła wszystkich sprężyn, które w prywacie i własnym interesie, bądź prowincji, bądź województw, bądź osób szczególnych upatrzyć mogła. Ztąd zamiast podatków prostych i równych, jakie od dobrze myślących podawane były, wzrosła w podatkowaniu nierówność, fiskalność, słowem, oszukanie i uciążliwość.

Podobnież strony moskiewskiej względem wojska, jakie względem skarbu, postępowanie było: z tą tylko różnicą, iż gdy widzieli skarb choć tymczasowo opatrzony, a zatem niepodo-

bieństwo przeszkodzenia, by wojsko przynajmniej w części podniesionem nie zostało; w organizacji onegoż mniemali znaleźć sposób uczynienia go sobie, nie ojczyźnie, dogodnem. Od wieku i więcej, bo od Gustawa W. zmieniła się taktyka wojsk europejskich, i do tego przyszła stopnia doskonałości, do którego ją za dni naszych Fryderyk II. doprowadził. Ta celniej gruntuje się na formacji wojska. Przeszła ona po części i do szczupłej garstki żołnierza polskiego, mianowicie w rejmentach piechoty i kawalerji, które cudzoziemskiego autoramentu zwano. Lecz pamięć czynów walecznych kawalerji narodowej, za czasów, kiedy dzielność była prawie jedyną wojny sprężyną; interes szlachty, co ten starożytny zaciąg składała, i która łączyła z duchem żołnierskim duch obywatelstwa; oba te względy wpajać zdawały się w umysł Polaków mniemanie, iż kawalerja narodowa najtrwalszą będzie wojska i wolności podporą. W rzeczy samej przeczyć nie można, iż w kraju, jak Polska, otwartym liczna kawalerja jest potrzebna: zgodzić się i na to należy, że ta najłatwiej złożoną być mogła z szlachty po części ubogiej, pełnej śmiałości i odwagi, i że Rzeczpospolita nie powinna była zatrzymywać się nad nieco większym takowej kawalerji kosztem, zważając rzetelne jej korzyści. Takie w tej mierze było czucie dobrych obywateli, którzy zezwala-

jąc chętnie na jej powiększenie, widzieli potrzebę jej zreformowania, stosownie do przepisów dzisiejszej wojskowości, wprowadzenia ducha subordynacji, i zniszczenia zabytków sarmackich, które dotąd w kawalerji narodowej trwały; do czego bardzo łatwe podawali środki. Lecz ten był moment, w którym Branicki ze swemi, umiał najzręczniej poprzeć swój zamysł narodowym przesądem. Stał się wielbicielem i gorliwym obrońcą, nie tylko kawalerji narodowej, której nikt zniszczyć nie myślał; lecz wraz odwiecznej i zastarzałej jej organizacji, której odmiany słusznie żądano. Ułudzona większość sejmowa od jego stronników, podniosła, bez żadnej proporcji do ilości wojska, liczbę kawalerji; którą ze wszystkiem prawie w dawnym zostawiono nieładzie. Próżne były oświeconych obywateli przekładania; wszystko co chciał, otrzymał Branicki, w momentalnym izby zapale. Nie tu był koniec obłąkania sejmu w formacji wojska; posunęła je dalej Branickiego strona. Przelano dawne jazdy rejmenta w pułki lekkiej straży; to jest, dano im sarmacką kawalerji narodowej formację; i skazano z obcej służby w też rejmenta wprowadzony porządek. Nakoniec przebrano całe wojsko, oddalonym bardziej, jak zbliżonym do polskiej sukni strojem; choć tego użyto środka, by ten nowy projekt popularnym uczynić. Przestrojenie to nie mało skur-

bowi i oficerom pomnożyło wydatku; wojsku, jak się w krótce okazało, niewygody. Każdy sądzić może, iż, tak wojsko stanowić, było to wraz go tworzyć i niszczyć. Czuli tę prawdę ci z sejmujących, których momentalny nie ogarnął zapał; lecz mieli nadzieję, iż w krótkim czasie doświadczenie lepiej w tem naród oświeci, niż przeciwne, choć światłe, przy trwającym zapale, przekładania. W miarę ich żalu cieszyła się strona moskiewska, mniemając, że już podwójnego swego dopięła celu; bądź że wojsko przez dezorganizację mniej znaczącem przeciw Moskwie uczyniła; bądź że je zrobiła zdolnem do owych rokoszowych wojskowych związków, które w dawniejszych czasach nie raz klęską ojczyzny bywały. Sądził Branicki, iż popularnemi mowami za kawalerją narodową, którą obłudnie do niebios wynosił, zjednał ją sobie zupełnie tak, że go odtąd za twórcę i ojca swego mieć będzie. Rozrzucono w tym celu wieść w kraju, iż on uratował kawalerję narodową od intrygi, która jej całkowitym upadkiem groziła. Już o to tylko chodziło stronie moskiewskiej, aby dać tej kawalerji naczelników sobie zupełnie podległych. Ztąd wypadł projekt spiesznego jej rekrutowania, z wymienieniem najzdolniejszych do tego osób, które wszyscy stronnikami Branickiego być znali, a którym projekt ten władzę bez granic nadawał. Tu już każdy łatwo mógł po-

strzedz, o co szło w utworzeniu kawalerji narodowej, i jakiego gatunku była Branickiego gorliwość. Powstała słuszna nieufność: odrzucono projekt, szukając przyzwoitych środków, by złemu choć w części zaradzić. Nie próżne były dobrych obywateli starania. Stanęło wojsko, pomimo tych przeszkód, do liczby 65,000; a wiernością narodowi i sejmowi, nadzieję stronników moskiewskich zawiodło. Nie przestawali oni jeszcze pracować w komisji wojskowej względem pomnożenia nieładu wojska; i jeśli nie zupełnie, to w części dokazali swego: gdy, mimo tyle kosztów, starań i zaleceń sejmu, nie znalazło się w czasie potrzeby tyle opatrzenia broni, ile obrona kraju wymagała, a wyznaczone na to fundusze obiecywały.

Gdy tak walczyła z jednej strony partja moskiewska, mając na czele Branickiego; z drugiej, Kossakowski, biskup inflantski, dawniej na stronie Stackelberga będący, z dobraną radą ludzi sobie podobnych, niemniej zręcznie politycznemi obrotami kierował. Ztąd wynikło, że, jeźli przeszkody przyjaciół moskiewskich względem podatków, formacji wojska, opatrzenia jego, i tylu innych urządzeń, zatrudniały i psuły działania dobrze myślących: bardziej ich jeszcze wstrzymywały i wikłały te, które wniosła przewrotność stronników Moskiewskich przeciw związkom Rzeczypospolitej z królem pruskim,

Obaczmy więc jakie ich były postępki względem aljansowego i handlowego z królem pruskim traktatu; a przekonamy się, iż nie masz rodzaju obłudy, którego nie użyto na omamienie i zgubę Polaków. Lecz rzecz tę, dla jaśniejszego wyłożenia, od początku przypomnieć należy.

Przed sejmem jeszcze Moskale obawiać się zaczęli pruskiego w polskie interesa wpływu, przewidując, iż gabinet berliński odjąć im zechce samowładne ich w Polsce panowanie; a zatem największą odebrać Moskwie zręczność prowadzenia wojny z Turkami, i gnębienia ich, nie tylko jak dotąd, o chlebie i rekrutach polskich, ale nawet za pomocą jazdy narodowej, którą pod pozorem podniesienia sił Rzeczypospolitej, powiększyć dla siebie Moskwa chciała. Uważając ona, jak mocne przeciw takowemu zamysłowi przeszkody wyniknąć by mogły ze strony króla pruskiego, którego wtedy własny interes z Portą łączył; niezaniedbała żadnego środka, by uprzedzić Polaków, przeciw zamysłom berlińskiego dworu. Już stronnicy moskiewscy zabór Wielkopolski za pewny głosili, jeżeli się Polska, pod Moskwy opieką, nie stawi w obronnej przeciw Prusom postaci. Już mocne sprawiła wrażenie wieść takowa, w przerażonych tylu klęskami umysłach; już nie jeden z dobrych nawet obywateli, jeśli nie wolności, to przynajmniej całości Polski, w Moskwie jedy-

ną pokładał nadzieję; kiedy dostrzegłszy tych podstępnych kroków, gabinet berliński sam się pospieszył z odkryciem Polakom prawdziwych zamysłów swoich, i głębokiej Moskwy obłudy.

Wiem, iż nie jedem dziś Polakom wymawia, że się pruskim poduszczeniom zbyt lekko uwieść dali: lecz łatwo się inaczej przeświadczy, gdy się zastanowi, nie tylko nad dyplomatycznemi aktami między Rzecząpospolitą i królem pruskim, ale nad położeniem, w którem się wtedy Polska znajdowała; a co największa nad dobrze zrozumianym i spólnym obu państw interesem, który wzajemnym ich umowom najwięcej wagi dodaje. Do tego, w tym stanie, w którym na ten czas była Polska, nawet wyboru dobrzy obywatele nie mieli. Bo gdy z jednej strony w plancie moskiewskiej nic innego widzieć nie mogli, nad chęć wzmocnienia, intrygą i nierządem panowania Moskwy w Polsce, i czasowego z niej na pokonanie turków posiłku; w pochlebniejszych zaś nieco mowach posła moskiewskiego, a nigdy rzeczą i uczynkami nie wspartych, do okoliczności tylko przystosowane ułudzenie; z drugiej strony król pruski Polakom, wolność i niepodległość Rzeczypospolitej, i niemięszanie się do wewnętrznych jej urządzeń, zaręczał. Aby zaś zamysł takowy nie zdawał się obłudnym, i stosownym, jedynie do momentalnych okoliczności, w których się gabinet

pruski znajdował; okazywał zamiar oświeceńszej na przyszłość swej polityki; która w trwałym dwóch państw związku, miała za cel korzyści wzajemne, to jest, spokojność i odpór naprzeciw dumnym Moskwy przedsięwzięciom. Wspierał zamysły takowe spólnictwem Anglji, której minister również z nim widoki i chęci oświadczał, imieniem dworu swego, i najusilniej je popierał. Nakoniec król pruski odkrywając tak korzystne dla Polski zamiary, ściągnął wojsko na granicę, wkroczyć do krajów Rzeczypospolitej gotowe, gdyby, jak wtedy mówił poseł pruski, Polacy od Moskwy ułudzeni, szczęście swoje uporczywie odrzucali, przenosząc jarzmo moskiewskie nad wolność i wspaniałe króla swego ofiary; które od Europy znane, nie tylkoby wymówić zdołały gwałt na królu pruskim od samych Polaków wymuszony, ale okazać ich godnymi losu, w którym się dotąd znajdowali. Przyzna pewnie, po tym krótkim wykładzie, każdy, z tych nawet, co po zdarzeniu o rzeczach sądzić zwykli, iż nie mogli odrzucić, bez ostatniego zaślepienia, dobrze myślący Polacy, widoków tak dogodnych ojczyźnie swojej, tak dawno od siebie żądanych. Nie intryga więc, nie zbyt przechwalona zręczność pruskiego ministra, przyciągnęła do takowego systematu całą prawie Polskę; ale rzetelna jego słuszność i po-

trzeba, zręczniejsza nad wszelkie dyplomatyczne kuglarstwa.

Gdy się tak dogodne dobrym obywatelom, i tak dawno od nich żądane odkrywały z strony pruskiej zamysły; gdy sejm pobudzany i zachęcany ustawicznie od króla pruskiego, śmielszą coraz walił ręką rząd od Moskwy narzucony; gdy wojsko jej, za usilniejszem gabinetu berlińskiego naleganiem i pomocą, z granic swych rugował; zaczynało coraz więcej trwożyć Moskwę i jej stronników przygotowanie związków między królem pruskim a Polską, które stać się mogły tamą ambitnych jej zamysłów, bądź z strony Turków, bądź względem reszty Europy. Cała tedy stronników moskiewskich usilność ku temu zwrócona została, aby króla pruskiego stopniami Polsce zniechęcić, i powoli od przedsięwziętej planty dźwignienia jej i ścisłych z nią związków odstręczyć. I tu jeszcze maska patrjotyzmu najdogodniejszą im zdawała się; i tu jeszcze barwa cnoty okrywała postępek. Jak tylko król pruski przychylnym się Polsce oświadczył, rzucili podejrzenie po całym kraju, które nawet na sejmie słyszeć się dało. Mówili iż te pochlebne króla pruskiego oświadczenia najczarniejszą okrywają zdradę, iż szuka on tylko zniechęcić carowę Polakom, w tym celu ich przeciw niej podburzając, by ją przymusił w krytycznych podwójnej wojny okolicznościach,

zezwolić na nowy kraju zabór, któremu się ona jedynie sprzeciwia; iż, lubo noty pruskie zdają się niszczyć takowe podejrzenia, usprawiedliwić jednak tem samem je można, że się notami tylko oddalają, gdy król pruski ma w ręku pewniejszy daleko zniszczenia ich sposób, to jest, zawarcie traktatu z Polską, któryby całość i niepodległość jej zaręczył. Ztąd wmawiali, że ten traktat niby żądany i obiecywany, dalekim jest od prawdziwych króla pruskiego chęci, słowem, obłudą i powabem, którym naród bawić będzie póty, póki swych nie dopnie zamiarów. Z drugiej strony obok szlachetnych króla pruskiego dla narodu polskiego oświadczeń, wystawiali ucisk handlowy, bądź ze strony baltyckiego morza, bądź od strony wielkopolskiej ściany; ucisk w rzeczy srogi, i tak daleko jeszcze od Fryderyka II posunięty, że Polskę z tego nawet ogołacał, co jej narzucony, dogodnie woli i interesowi pruskiemu traktat 1775, zabezpieczył. A tak słuszne, choć niewczesne, z niesłusznemi mięszając zarzuty, wymawiali dworowi pruskiemu zwłokę traktatu, którego bynajmniej nie pragnęli; i nagląc o ten związek, wiarę w nim osłabiać usiłowali.

Przeciągnęły okoliczności polityczne przez czas niejaki zawarcie tego traktatu. Nakoniec, nad spodziewanie stronników moskiewskich, od zamego króla pruskiego zaproponowanym został.

Co zaś najwięcej o jego dobrej wierze przekonywało, to jest, iż wraz przyłączył żądanie widzenia ugruntowanych, przy zawarciu traktatu, przynajmniej zasąd rządu stałego, w nim upatrując najpewniejszą traktatu warownię. Jak niemiłemi były te obydwie propozycje fakcji moskiewskiej każdy łatwo osądzi. Usuwały one przyczynę potwarzy, tak zręcznie od nich używanej, i przyspieszały ustanowienie niemiłego im rządu. Podała im jednak natychmiast środki intryga, do wzniecenia nowych przeszkód. Jakich względem zasad rządowych użyli, powiemy na swojem miejscu. Co się zaś tyczy traktatu z królem prusim, lubo w pozornej swej gorliwości oziębli, gdy się bliskim widzieli być tego, co niepodobnem wystawiali; sprzeciwić mu się jednak jawnie nie śmieli. Ale zaraz o wykonaniu nie tylko dawnych traktatów handlowych mówić zaczęli, lecz o rozszerzeniu onych, i o zyskach, któreby Polska mieć mogła, korzystając z oświadczonej sobie chęci króla pruskiego, wnijścia z nią w polityczny i obronny związek; tak dalece, iż podług nich, używając dobrze zdarzonej okoliczności, złączyć handlowy z obronnym traktatem należało, i jednego od drugiego nie oddzielać. Pewni, iż układy handlowe prędkiemi i łatwemi być nie mogły, przekonani byli, iż tym środkiem potrafią wszystko zniszczyć, i całą negocjację płonną uczynić. Kto-

kolwiek przenikając ich zamysły, przekładał, iż pierwszym i najważniejszym było Rzeczypospospolitej interesem, zabezpieczyć jej bytność polityczną związkowem z królem pruskim przymierzem, a potem do handlowych przystąpić układów, do których się jeszcze zręczniejsza otworzyć może pora; był natychmiast wystawianym za stronnika króla pruskiego, który najdroższe interesa ojczyzny obcej poświęcał intrydze.

Rozpoczęły się więc wraz negocjacje związkowego i handlowego traktatu: względem pierwszego, ponieważ obydwóch stron interes był równy, żadnej prawie nie doznano trudności; lecz drugi, który z pierwszym łączyć usiłowano, wszystko tamował. Żądał król pruski, jak się rzekło indemnizacji w odstąpieniu mu miasta Gdańska, bardziej imieniem, jak w rzeczy polskiego. Natychmiast partja moskiewska zaczęła wystawiać cesję takową, jak ostatnią ruinę kraju, a ztąd brać powód czernienia zamysłów króla pruskiego względem Polski; przypominać, iż Moskwa z Anglją, za życia jeszcze Fryderyka II, Gdańsk Polsce ocaliła; i tym sposobem niszczyć nie tylko handlowe układy, o których bez takowej indemnizacji król pruski słyszeć nie chciał, lecz wraz i traktat przymierza do nich przywiązany. Dostrzegła większość sejmu, dostrzegła wkrótce i publiczność wikoków fakcji mo-

skiewskiej; tak głębokie jednak interes gdański sprawił w umysłach wrażenie, iż trzymając się pierwszej króla pruskiego propozycji, domagano się raczej o zawarcie osobno traktatu przymierza, zostawując czasowi ukończenie handlowego. Nie śmiała, a raczej nie mogła, strona moskiewska oprzeć się związkowemu traktatowi, którego tak widoczne były dla Polski korzyści. Został więc jednomyślnie przyjęty. Zyskała jednak nie mało, zostawując interesa handlowe w tym stanie, w którym się dotąd znajdowały. Były one źródłem nieukontentowania przeciw królowi pruskiemu; a Moskwie w Gdańsku pewny podawały środek kuszenia chciwości gebinetu berlińskiego, a zatem odstręczenia go od Polski i pociągnienia ku sobie. Nie omylił skutek nadziei stronników moskiewskich. Bo lubo po zawartem związkowem przymierzu trwały negocjacje względem handlowego traktatu, jednakże gdy król pruski, w nagrodę szkód swoich fiskalnych, cesji Gdańska domagał się; interes ten na sejm wniesiony, tak zręcznie, mimo swej oczywistości, już uprzedzonym umysłom wystawionym został, iż nie tylko część większą dobrych, lecz łatwowiernych, obywateli przeciw sobie oburzył; ale światlejszym nawet zdał się plamą dla sejmu; tak dalece, że w ich mniemaniu lepiej było interes ten, choć dla Polski zyskowny, czasowi zostawić, niż ścią-

gnąć na siebie tę uprzedzonego narodu wymówkę, iż pracując około odrodzenia Rzeczypospolitej, skazili się uszczupleniem jej granic: co już osobistym ich zyskom i widokom zdradliwie fakcja moskiewska przypisywać zaczynała. Odrzucenie więc takowej propozycji zerwało traktat handlowy, dla obu państw zyskowny, a który byłby węzłem trwałej ich jedności, umarzając z jednej strony niesnaski, z drugiej chciwość. Dalej, przyspieszywszy stronnicy moskiewscy decyzję praw kardynalnych, któremi zabroniono najmniejszej cząstki z krajów Rzeczypospolitej ustępować; potem gdy na nowo przy pośrednictwie Anglji i Hollandji, negocjacje handlowe rozpoczęły się, (który to środek zdawał się módz odjąć u wielu z dobrych obywateli tę w umysł ich wrażoną bojaźń, iż król pruski, panem widząc się Gdańska, nie omieszkałby prędzej czy później, do fiskalnego wrócić wydzierstwa, ze wzgardą niezagwarantowango od żadnej z morskich potencji traktatu) obojętną na sejmie względem Gdańska zyskawszy odpowiedź; odjęli prawie królowi pruskiemu nadzieję otrzymania tej korzyści od Rzeczypospolitej, i dogodnie zamiarom moskiewskim odstręczyć go od interesów polskich potrafili.

Widzieliśmy na początku rozdziału tego spólny układ poróżnionych jeszcze pod ówczas stronników moskiewskich, którym zniszczyć starali

się wszelkie sejmu usiłowania o ustanowienie dobrego rządu: widzieć nam teraz zostaje przeszkody, których skupieni ciągle kłaść nie przestawali w tymże samym widoku.

Z niemałą trudnością sejm znużony roczną nieczynnością swoją i drogiego czasu stratą, przystąpił nakoniec do ustanowienia deputacji, która całą formę rządu porządnie ułożyć, i sejmowi do decyzji podać miała. Krok ten równie prosty jak rozsądny, opacznie od stronników moskiewskich tłumaczony został, przewidujących, iż ułożyć się mająca forma rządu od deputacji, nie ich chęciom i widokom, lecz dobru powszechnemu dogodną będzie. Wystawiali więc deputację, jakoby samowładny decemwirat, na wolność polską narzucony, którego wyroki pewną mu grożą niewolą. Daremnie prosty odpowiadał im rozsądek, że deputacji dzieło będzie tylko projektem; daremnie przybrano niektórych z pomiędzy nich za członków tejże deputacji: nie przestawali na nią rzucać potwarzy, spodziewając się, że oczernieniem deputacji, wcześnie jej dzieło, sobie niemiłe oczernić potrafią.

Ustanowienie deputacji do ułożenia formy rządu, dało powód obywatelom miast wolnych, dopomnienia się o przytłumione prawa swoje. Nie trzeba szukać innej przyczyny oporu, którego w przełożeniu próśb swoich doświadczyli, jak chytrą fakcji moskiwtkiej intrygę. Przewi-

dując ona znaczne dla rządu wzmocnienie, z przybrania tylu nowych a użytecznych ojczyźnie obrońców; umiała zręcznie użyć w pierwszym momencie zadawnionych stanu szlacheckiego przesądów, a nawet i osobistych zysków, by krok mieszczan jak gdyby buntowniczy wystawić, nie dopuścić czytania próźb ich na sejmie, a tą niesłusznością odstręczywszy ich od sejmu i rządu, na swoją stronę preciągnąć. Nie dali się uwieść mieszczanie, i lepiej tusząc o sprawiedliwości sejmu, zostawili czasowi i oświeceniu dzieło szczęścia swojego. Jakoż wkrótce przytłumił uprzedzenie głos słuszności. Wyznaczył sejm osobną deputację na rozpoznanie żądań i praw miast wolnych, i ułożenie stosownego do nich projektu.

Po tylekroć zwiedziona publiczność, ostrożniejszą już być zaczęła, nie z mów płonnych, lecz z czynów sądząc o ludziach. Dała tego mianowicie dowód, przy ustanowieniu zasad rządowych. Powiedzieliśmy z jakich powodów sejm nagle do ich ustanowienia przystąpił. Przeciwna rządowi fakcja moskiewska, przeciwną być musiała jego zasadom; których przyjęcie zaręczało ze strony sejmu nie tylko królowi pruskiemu lecz i całemu narodowi, rząd prędko ustanowić się mający, ułatwiało deputacji utworzenie projektu rządowego, a sejmowi jego decyzję, dając obu pewne i niedostępne

postępowania prawidło. Lecz ile czuli stronnicy moskiewscy potrzebę odparcia zasad rządowych, bądź by przymierzu z królem pruskim, bądź by rządowi nie małą przynieść zawadę; tyle sejm i cała publiczność przeświadczonemi były, o podwójnie naglącej konieczności najprędszego ich przyjęcia. Ledwie więc zasady wprowadzone na sejm zostały, powstali przeciw nim stronnicy moskiewscy, ze zwykłą sobie patrotyzmu obłudą. Ale upadła ich śmiałość, gdy postrzegli, że publiczność zamiast spodziewanych oklasków, widoczną im wzgardę okazuje. Jednakże upór bezczelniejszych, którym przełamać wszystko spodziewali się, nie ustawał. Oburzyła się na to cała publiczność i słusznym przejęta gniewem, że się tak długo ich chytrością ułudzić dała, mściła się okazaniem głośnego nieukontentowania, i deptała zdartą z ich twarzy patrjotyzmu maskę. Przeszły zasady, nie tak po długiej jak żywej walce, z niemałem stronników Moskwy zawstydzeniem; ale szczególniej tych, którzy się już odkrytymi widzieli.

Lecz zaledwie jednomyślnem związkowego z królem pruskim traktatu przyjęciem, uspili nieco zbyt słuszne podejrzenie, użyli wkrótce innego sposobu na zupełne obłąkanie opinji publicznej. Wymawiając sejmowi nieczynność jego, na którą cała Polska sarkała, a której sami pierwszą byli przyczyną; zaczęli nalegać na deputację

rządową, o podanie sejmowi zleconego jej dzieła, przypominając nadewszystko, iż po dwuletniem jego trwaniu, zbliżał się czas zwołania nowego. Wiedzieli dobrze, iż w tak krótkim czasie, deputacja dzieła rządowego wystawić nie mogła: znali, iż gdyby nawet ukończone było, przyjęcie jego przy przeszkodach, które mu na sejmie przynieść gotowali się, w tym czasie uskutecznionem być nie mogło, jaki jeszcze trwaniu sejmu był naznaczony. Chodziło im więc jedynie, pod zwodniczą zasłoną o rychłe wprowadzenie materji kardynalnych; wchodziło także ubocznie w ich zamiar, zakończenie niemiłego Moskwie sejmu i konfederacji, pod obywatelskim pozorem, oddania współbraciom sprawy z czynów swoich, i złożenia w ich ręce władzy, której niby sobie dłużej przywłaszczać nie chcieli; twierdząc, iż ją naród równie zdolnym, jak gorliwym powierzy obywatelom. Prawdziwym tedy celem było tej nowej gorliwości, nie ustanowienie rządu, lecz popsucie go prawami kardynalnemi, podobnemi tym, które Repnin, poseł moskiewski, na sejmie 1768 na Polskę narzucił; powtóre, rozwiązanie sejmu i konfederacji, wśród którego albo zaburzyć Polskę na sejmikach, i tym sposobem wszystko w dawny wtrącić nieład spodziewali się, lub pokusić się w nowym sejmu wyborze, o przychylniejszą moskiewskim interesom większość. Przystali jednakże łatwo z

nimi dobrzy obywatele na jak najprędsze przyspieszenie rządu. Odebrała rozkaz deputacja, by niezwłocznie pracę swoją sejmowi przyniosła. Ale gdy złożyła projekt sejmików, pierwszy ze swej natury i porządku w rzędzie projektów rządowych, zaraz kanclerz Małachowski, brat, lecz nie naśladowca cnoty sejmowego marszałka, dopominać się zaczął o prawa kardynalne, w którychby grunt wolnego rządu zabezpieczonym został. Liczne i na pozór gorliwe stronników moskiewskich głosy, poparły jego żądanie. Wymawiali oni deputacji przemilczenie praw kardynalnych jak występek, dodając, iż przystąpić do rozstrząsania żadnego projektu formy rządowej nie mogą, póki ta we wszystkich swoich opisach, razem od deputacji podaną nie będzie. Co tym pozornym kształcili argumentem: że wszystkie części rządu konieczny z sobą mają związek, a zatem cząstkowo o nich sądzić niepodobna. Do tego, jasno to wrażali podejrzenie, iż deputacja chce, aby sejm ślepo dzieło jej przyjmował, iż zamierza go cząstkowem projektów podawaniem, w uknowaną przez siebie plantę rządu wciągnąć, kiedy wzdryga się całkowicie jej okazać. Próżno na to imieniem deputacji odpowiadano, iż jej nie dość czasu by mogła całą rządu formę, z tylu oddzielnych projektów złożoną, w zupełności podawać; próżno przypominała deputacja, iż Rzeczpospolita

w zasadach rys rządu ustanowiwszy, przepisała pewne prawidła, których się i deputacja i sejm trzymać powinny, i że niesłuszna i niewczesna obawa jest tych, co się lękać zdają ukrytych jakichści deputacji zamiarów; równie próżno ci z dobrych obywateli, którzy się uwieść nie dali obłudzie strony moskiewskiej, dodawali, iż Rzeczpospolita nie znała praw kardynalnych do repninowskiego sejmu; iż on tym wynalazkiem rząd polski skrępował i nieczynnym zrobił; że się słusznie obawiają żeby i teraz prawa kardynalne nie wiązały rąk sejmowi, i nie stały się przeszkodą do ustanowienia dobrego rządu; nakoniec, że z samego rzeczy porządku wypada, jeźli prawa kardynalne są potrzebne, rząd wprzód całkowicie ustanowić, a potem je dopiero wyczerpnąć z rządu tego, jako jego kardynalne zasady; nie zaś wprzód je lekce i nieporządnie na wzór sejmu 1768 stanowić. Na tem się jednako cała skończyła rozprawa, iż nakazano deputacji, by razem całą formę rządu wygotować starała się.

Udał się fakcji moskiewskiej zamysł, przy powtórnem całego już dzieła konsytucji podaniu, co do praw kardynalnych. Wcisnęli w nie, pamiętną względem całości państw. Rzeczypospolitej ustawę, wystawując ją zatrwożonym Wielkopolanom, za pewną tarczę przeciw chciwym gabinetu pruskiego zamysłom. Szło im wszystko

do woli, aż do punktu, w którym tron Polski na zawsze elekcyjnym ogłosić chcieli; a zatem uwiecznić jej nierząd i podległość Moskwie. Lecz w tem większy nad spodziewanie znalazłszy odpór, wśród gwałtownych o zniszczeniu wolności wraz z elekcją deklamacji, utrzymywać zaczęli, iż sejm mocen nie był decydować o tem odwiecznem całego narodu prawie. Gdy dla zupełnego odbicia tego zarzutu, wnosili dobrzy obywatele, aby ta materja do rozwiązania narodu na sejmikach odesłaną została; zatrwożyło stronników moskiewskich takowe żądanie, choć z ich wnioskami zgodne. Wyparli się więc natychmiast własnego zdania, utrzymując, iżby to było kusić naród, w błąd go dobrowolny wprowadzać, i o utratę wolności przyprawić; a tak uporczywie, nie chcąc mieć narodu sędzią w własnej sprawie, obrońcami się praw jego bezczelnie mienili. Lecz ten był kres ich tryumfów: a lubo na umorzenie niespokojności, którąby następna elekcja zrodzić mogła, zgodzili się, aby następca tronu za życia króla, był proponowanym narodowi na pierwszych sejmikach; lubo mniemali stronnicy moskiewscy, iż tą niby powolnością, umarzając obawę o następną elekcję, materję sukcesji niemiłą sobie ze wszystkiem od izby oddalają; sejm jednak, mimo najusilniejszego ich oporu, trwając w przedsięwzięciu swojem, materję sukcesji całkowicie do de-

cyzji narodu odesłał. Na tym więc punkcie przerwały się prawa kardynalne; a sejm z doświadczenia poznawszy ich cel, widząc nieład haniebny, nie do utworzenia, lecz do zniszczenia rządu dążący, chętnie je porzucił, by więcej do nich nie wrócić.

Rzekliśmy, iż wchodziło w plantę moskiewskiego spisku, konfederację, na zbliżającym się terminie następnego sejmu rozwiązać. Lecz zamysł takowy przeciwny był żądaniu całej Polski, która mimo tylu sejmu pomyłek i czasu straty, w które chytrze wciągnionym został, widziała w nim twórcę niepodległości swojej, i tylu ustaw zbawiennych. Dostrzegał też i naród potężnych i ustawicznych przeszkód, z któremi cnotliwa większość walczyć musiała. Zapewniony zewsząd sejm o tak powszechnem czuciu, dogodził i prawu i życzeniu narodu. Nie rozwiązał konfederacji, która była zbawieniem Polski; lecz zgromadził naród na następnych sejmikach, ażeby podwoił liczbę reprezentantów swoich. Daremnie się strona moskiewska przeciw wszelkiemi sposobami usiłowała wziętemu od sejmu środkowi; zaufany naród w sejmie, przyjął go z powszechnym oklaskiem, jako jedynie dogadzający i prawu i bezpieczeństwu swojemu.

Mimo wszelkie usiłowania stronników moskiewskich, mimo szczególne ich po województwach intrygi, o których z robót ich sejmowych

każdy łatwo osądzi; naród na sejmikach zgromadzony jednogłośnie dał sejmowi świadectwo ukontentowania, z czynów jego, i dalszych zamiarów. Wszystkie prawie instrukcje, zatwierdzając wybór Elektora saskiego, nalegały o ukończenie rządu, o równość w podatkowaniu, i jak najprędsze uzupełnienie wojska. Spodziewali się stronnicy moskiewscy, widzieć znacznie stronę swą na sejmie powiększoną, nowym posłów wyborem. Zawiedli się swej nadziei. Ożywili nowi reprezentanci narodu, znużonych długą pracą i przeciwnością dawnych posłów: tak, że podwójnym tym doborem, zdawała się podwojoną czynność i gorliwość sejmu.

Doznała tego niezwłocznie strona moskiewska: bo gdy przy rozpoczęciu sejmu w podwójnej liczbie posłów, wrócić do praw kardynalnych chciała, nie zdołała ułudzić, ani nowego składu sejmu, ani publiczności. Stały się nawet srogim przeciwko niej zarzutem, tryumfujące niegdyś argumenta; których krótkie doświadczenie nikczemność i obłudę dowiodło narodowi. Odrzucono więc prawa kardynalne, a przystąpiono do decyzji projektów rządowych. Miała też i deputacja rządowa dość czasu, by dzieło swoje ukończyć, i całkowicie podać sejmowi. W następującym wyświeci się rozdziale, jakiem było to dzieło: tu tylko dodać należy, iż nie masz rodzaju potwarzy, któregoby na nie

głośno i skrycie nie miotał nieprzyjazny rządowi spisek. Wydane od niego w tej materji pisma poniosą w najpóźniejsze czasy świadectwo przesądów i grubego nierozsądku jednych, złości i chytrości drugich, zaciętości w chęci zgubienia ojczyzny wszystkich. Ktokolwiek je porównać zechce z pismami strony przeciwnej, łatwo się przekona, gdzie były rozsądek i prawda, gdzie szaleństwo i zbrodnia.

Zaczęła się decyzja projektu rządowego od sejmików, jako źródła, z którego wszystkie narodowe wypływają władze: ale stanowienie punktami niezmiernie go przewlekało. Próżno sejm, długą czasu stratą strwożony, stanowił czasowe urządzenia względem porządku sejmowych obrad. Nie zdołały one wykorzenić początkowej wady szkodliwego prawa, które, pod pozorem porządku, wieczny nierząd w sejmowe wprowadzało obrady, dając legalny sposób kilku złym obywatelom, obracania wniwecz wszelkich usiłowań cnotliwej większości. Lecz sama wielkość złego przyniosła mu lekarstwo. Wśród największego sejmu nieładu, wśród rozpaczy dobrych, podał gorliwy obywatel projekt, zniesienia zgubnego dla ojczyzny prawa 1768. Nic wstrzymać nie mogło sejmu w zniszczeniu natychmiast obmierzłej ustawy, przeciw której smutne i zbyt długie wołało doświadczenie. Na tejże sesji wyznaczono nową deputację, na prze-

lanie projektu sejmików od rządowej podanego, z uwagami, które w tej mierze na sejmie słyszeć się dały. Uchwalono oraz, aby odtąd projekta na sejmie, nie kategorjami, lecz całkowicie decydowane były; poprawiane nie na sejmie, lecz, stosownie do zdania jego, od deputacji konstytucyjnej, której zupełną ich zostawiono redakcję.

Chociaż czułym był dla fakcji moskiewskiej ten cios, co zdał się oręż, którym tak szczęśliwie walczyła, z rąk jej wytrącać; znalazła ona inne jeszcze sposoby oddalenia decyzji formy rządu. Mając kilku ze swych stronników w gronie deputacji konstytucyjnej, tak pod pozorem poprawy, przerabiała i psuła projekta rządowe, iż przyniesione do izby sejmowej, od dobrze myślących przyjęte być nie mogły. Postrzegła na ten czas cnotliwa większość sejmu, iż nie ma innego środka do ustanowienia rządu, jak ten, żeby zasady jego, obejmujące istotne punkta, na których szczególne części rządu wspierać się mają, osobnym przeszły projektem. I ten był prawdziwie moment, w którym zamysł konstytucji, ustanowionej na dniu trzeciego Maja, nie jednego, lecz wielu uderzył obywatelów:

Tymczasem stronnicy moskiewscy oddalali, ile mogli, materję miast wolnych, którą się zaprzątać sejm zaraz po przejściu sejmików, przedsięwziął. Przyszła ona do izby po długich spo-

rach. Powstano natychmiast przeciwko projektowi od deputacji miejskiej podanemu. Tu każdy osądzić może, jak łatwo było stronie moskiewskiej, sprawiać najprzeciwniejsze wrażenia na wielu umysłach uprzedzonych, które, niedawno Polskę Rzeczpospolitę szlachecką ogłosiwszy, chciały się zawczasu zawarować, przeciw najmniejszemu władzy najwyższej z innym stanem podziałowi. Projekt deputacji, wracający miastom część praw ich dawnych, zabezpieczający ich swobody, własność, i wolność osobistą, tak był wreszcie umiarkowanym, iż mu rozsądnie wymówić nie można było, by w czemkolwiek wyższość i prawa stanu szlacheckiego naruszał. Ale nie masz nic takiego, w czemby umysłów uprzedzonych uwieść nie można, gdy się pochlebnie do ich mówi przesądu. Użyli tej sprężyny stronnicy moskiewscy, tak mocnej nad sercem człowieka. Nikt jednak prócz nich, nie chciał zostawić mieszczan w dawnej ich niedoli; bo kraj cały czuł zyski ogólne i szczególne z dźwignienia stanu tego. Bali się tylko jedni, pozwolić zbyt wiele; drudzy, z najmniejszego mieszczanom nadania, pewną sobie ruinę stanu szlacheckiego wróżyli. Chodziło tedy o rzecz prawie niepodobną, to jest, o projekt odpowiadający tak różnym widokom, któryby wszystkim dogodził. Czuli to dobrze stronnicy moskiewscy, i na sprawę mieszczan, jakby już na

przegranę dla miast, poglądali. Jakoż po zwaleniu projektu deputacji, powstało na miejscu jego wiele innych, tak sobie przeciwnych, tak niezgodnych, tak często zmienianych, iż po kilka razy do redakcji deputacji konstytucyjnej odsyłane, zawsze wracały niedogodne sejmowi, i wśród nieskończonych sporów, na odwrót do poprawy tejże deputacji oddawane były.

Zdawało się, że interes mieszczan nigdy końca mieć nie będzie, kiedy Suchorzewski, poseł kaliski, otwarty już wtedy Moskwy stronnik, podał zasady do prawa względem miast; które, nad wszelkie mniemanie, wszystkich połączyły zdania, i jednogłośnie od sejmu uchwalone zostały. Również prawo na tych zasadach, z opisaniem szczegółów, ułożone, jednomyślne zyskało przyjęcie. Planta od Suchorzewskiego podana, usuwała to, co szlachcie nie miłem być mogło, to jest, utworzenie nowego w Rzeczypospolitej stanu, czyniąc z stanu miejskiego pierwszy do szlacheckiego stopień: tak, iż w przeciągu lat kilkudziesiąt, przelałby się stan miejski w szlachecki, a raczej nie miałaby Rzeczpospolita, tylko obywatelów, bez nienawistnej stanów różnicy. Nie był, i być nie mógł, tak zbawienny dla ojczyzny zamysł płodem fakcji moskiewskiej. Wśród patrjotów utworzony, poddanym zręcznie Suchorzewskiemu został; który jak się potem sam przyznał, podał go

jedynie dla tego, by mieszczan zabezpieczonych już w prawach swoich, odstręczył od patrjotów, a do swojej przyciągnął strony; dostrzegłszy, jak twierdził, że się już wtedy knuła konstytucja 3 Maja: do tego mniemając, iż patrjoci radzi widzieli, co się z mieszczanami działo na sejmie, by wraz z konstytucją prawa ich stanowiąc, lud miejski do konstytucji przywiązać mogli. Pierwsi jednak patrjoci z poklaskiem przyjęli Suchorzewskiego wniosek, który mu jedynie na to od nich był poddany, by fakcję moskiewską znalazł mniej przeciwną; skutek zaś dowiódł, że się w tem nie omylili mniemaniu.

Widzieliśmy jakim sposobem, po długich nader sporach, stanęło nakoniec prawo miejskie. Nie można się było spodziewać równego dla wszystkich cudu. Mimo wszelkich starań cnotliwej sejmu większości, dwa tylko prawa konstytucyjne, *o sejmikach* i *o miastach*, w przeciągu czterech miesięcy, od pory podwójnego składu sejmu, do dnia 3-go maja, przeszły. Niknęła zatem, coraz bardziej, nadzieja ukończenia rządu; a rozpacz brała jej miejsce. Taki był stan rzeczy przed dniem 3-go Maja; którego bardziej żądać, jak spodziewać się mogła Polska, wśród najpomyślniejszej dla siebie pory, do ostatniej prawie ciągniona zguby, przez najchytrzejszą intrygę ludzi zuchwałych bez od-

wagi, ambitnych bez talentów, długo popularnych bez cnoty. *)

ROZDZIAŁ V.

O deputacji do formy rządu ustnoawionej; jej wpływie w czyny sejmowe, a mianowicie w dzieło konstytucji.

Z otwarciem sejmu, skoro stany przedsięwzięły zmianę i zniesienie praw politycznych, a zatem rozmaitych magistratur, przez Moskwę na Rzeczpospolitę narzuconych; wypadało tymczasowemi ustawami dogodzić niedostatkowi i potrzebom rządu, który, bez bytu pewnych pośredniczych władz, utrzymywać się, w krótkiej nawet chwili, nie może. Ale zapał gorliwy, co gmach niefo-

*) Ten jest ogólny obraz przeszkód i zwłok, które w robotach sejmowych czynili stronnicy moskiewscy, odmalowany podług ich czynów; o którego rzetelności i prawdzie dzisiejsze pokolenia i potomność, diarjusz sejmowy przeświadczy. Atoli ci obywatele, którzy, idąc bądź za własnem przeświadczeniem, bądź za zapałem gorliwości, wspólnego z nimi zdawali się być zdania, nie przeto w sądzie powszechności za należących do ich współki poczytani być mają; ani coby gorsza było, mogą mniemać, iż o nich tu jest mowa. To co jedynie prawdziwych Moskwy oznacza stronników, jest nieprzerwauy ciąg i tor ich postępowania; nie zaś zbieg z niemi przypadkowy jednego sposobu myślenia, lub tłumaczenia się w niektórych szczegółach.

remny rządu cząstkami burzył, mniemał, że cząstkami także nową budowę podniesie. I tak stany sejmujące, uchyliwszy departament wojskowy, natychmiast, na jego miejscu, stanowić i określać stałą komisję wojskową rozpoczęły. Spełzło wiele czasu na opisach niedokładnych, niezgodnych, nieporządnych takowego projektu, aż nakoniec dalsze jego artykuły przerwane, i do późniejszej decyzji odłożone zostały. Przeświadczyło więc doświadczenie o potrzebie władz niektórych, lub ich opisów tymczasowych; a wniesiona propozycja względem deputacji oddzielnej, do ułożenia porządnych ustaw całej formy rządu, na sesji 7 września 1789, jednomyślnie przeszła. Chciała Rzeczpospolita tą uchwałą rocznicę elekcji Stanisława Augusta uroczyściej oznaczyć. Było też ciągłym sejmu obyczajem, dobremi prawami wiązać króla imieniem ojczyzny.

Czyli wyznaczone osoby, końcem ułożenia projektu do formy rządu, mogły układać nową konstytucję, bez żadnego względu na zabytki dawnej? rozwiązanie takowego zapytania właściciwe tu miejsce mieć powinno. Między czystą formą republikańskiego rządu, a formą złożoną z władz rozmaitych i różnoważących się. pod pierwszeństwem króla, środka dla deputacji nie było. W takowym wyborze baczyć ona musiała, komu do podania, i dla kogo projekt konsty-

tucji gotuje. Służy właściwie deputacji podobieństwo architekta, który niezmienne swej nauki prawidła, winien w plancie stosować, do woli nakazującego budowę, do przeznaczenia jej, a dalej stosować ją do obszerności, położenia, zawad, tudzież dobroci rzemieślników, materjałów, miejsca, w którem budowa przedsięwzięta. Nie mogła deputacja, z nadzieją skutku, gotować projektu, czysto republikańskiego rządu: to jest, burząc tron i dwie izby, zapowiadać trzem stanom, iż mieszkania mieć nie będą w domu własnym, którego nakazały poprawę. Nie mogła też deputacja doradzać sejmowi przedsięwzięcia planty, z którejby na oko piękne wydawały się abrysy, a w istocie gruzy tylko powstawały. Nie szło więc o ogłoszenie praw rządowych teoretycznie Polakom dogodnych, w takim ich układzie, związku i określeniu, iżby została się łatwość udoskonalenia z czasem dzieła, i najmniej na przyszłość wiązaną była władza prawodawcza.

Brak wielki wyobrażeń i obyczajów obywatelskich w ludzie wiejskim, niemoc tłumaczenia myśli i chęci swych przez pismo, niewiadomość czytania, niepodobny czyniły układ dla niego zgromadzeń nawet pierwiastkowych, a zatem zamysł wprowadzenia rządu czysto republikańskiego. Z ochotą do uczestnictwa samowładności narodu powrócony mieć żądano lud wiejski;

ale najgorliwsi a rozsądni, względem stanu wiejskiego, przestawać musieli na tem, aby włościan, usuwając opieką prawa z pod przemocy, zbliżyć jak najrychlej do odzyskania także swobód obywatelskich. Niepodejrzany w przywiązaniu do wolności ludu i prawdy filozof genewski, byłże od prawodawców polskich śmielszym, kiedy w uwagach swoich ku polepszeniu rządu polskiego, temi ich niedawno ostrzegał słowy? „Oswobodzenie ludu polskiego jest sprawą wielką, znakomitą, lecz zbyt śmiałą, i tak niebezpieczną, iż nie wypada jej bez zastanowienia się przedsiębrać. W liczbie poprzednich ostrożności, jest jedna nieuchronna, a czasu wymagająca. Należy tych, o których wolność idzie, godnemi jej daru, silnemi do dźwigania jej ciężaru uczynić... Cóżkolwiek bądź, myślcie, iż poddani wasi są, jak wy, ludźmi; iż mają w sobie żywioł być tem, czem wy jesteście. Pracujcie około rozkrzewienia tego żywiołu. Zrywajcie pęta umysłu; opadną następnie te co ich ciała krępują. Źle pójdzie dzieło wasze bez tego wstępu.“ *)

Między formą konstytucji czysto republikańskiej, a formą umiarkowaną przez tron i po-

*) Słowa wyjęte z rozdziału VI. dzieła J. J. Rousseau, pod tytułem: Uwagi nad rządem polskim, i zamierzoną jego poprawą, 1772 roku.

dział władzy najwyższej na dwie izby, obrała deputacja ostatnią, jako i do przyjęcia w sejmie, i do sprawowania rządu w narodzie, dogodniejszą. Dzieło jej w częściach rozebrane, te celne miało zamiary: prerogatywy stanu rycerskiego, istotnie do wolności cywilnej i politycznej dążące, utwierdzić i w prawa czyste zamienić: toż uczynić z przywilejami miejskiemi, na wszystkie miasta jedno prawo municypalne rozciągając: przechód z miejskiego do rycerskiego stanu i wzajemnie, otworzyć, a tem braterstwem jedność reprezentacji narodowej zbliżyć: ludziom wiejskiego stanu ułatwić uwolnienie od poddaństwa, powinności ich w kontrakty z dziedzicami zamieniając; prawu cywilnemu ich poddać, wzorem municypalnego rządu; i parafialnemi szkołami usposobić włościan do praw i powinności obywatelskich. Dalej, co do rządu: władzy prawodawczej, to jest, obradom szczególnym i walnym dać skład i prawidła, któreby je warowały przeciw zapałom zbytniej gorliwości, oporom przesądu, podejściom intrygi, i występkom, przekupstwa: władzę wykonawczą, wracając jej dzielność, złożyć między sejmami w ręce króla, celem wyparcia najszkodliwszej każdemu narodowi oligarchji, czyli możnorządztwa: władzę sądowniczą od prawodawczej, wykonawczej od wpływu króla oswobodziwszy, poruczyć magistraturom od obywateli wybieranym, z przepi-

sem nowego statutu praw cywilnych i krymi-nalnych.

W tych zamiarach rozpoczęła deputacja dzieło swoje kiedy, z powodu odezwy dworu pruskiego (o czem wyżej jest wzmianka), nagle zasady do przyszłej konstytucji podać, wyrokiem sejmu obowiązaną została. Zasady do poprawy rządu, w VII artykułach zawarte, złożyła deputacja stanom sejmującym, na sesji 17 grudnia 1789, w taki sposób, który i przełożonym już jej za-miarom, i troskliwości dworu pruskiego, o sta-łość przyszłej konstytucji, pod ów czas okazanej, zadosyć czynił. Zostawując samemu projektowi określenia, jakich doradzała roztropność, w przyznaniu wszystkim obywatelom praw cywilnej i politycznej wolności; deputacja w zasadach swoich, zabezpieczenie każdego obywatela wol-ności, własności i równości, kładła za po-winność rządu, za źródło wszystkich władz jego. Że naród cały sam przez siebie władz wszyst-kich rządowych sprawować nie może, ztąd wnosiła potrzebę sejmów, złożonych z posłów od narodu wybranych; a na wybór posłów po-trzebę sejmików przedsejmowych. Aby wola narodu, przez powierzanie jej posłom, opacznie sprawowaną nie była, instrukcje obywatelów na sejmikach ułożone, podług deputacji, obowiązy-wać posłów miały do posłuszeństwa w stano-wieniu praw politycznych, cywilnych, i krymi-

nalnych; a zatem i do zdawania sprawy na relacyjnych sejmikach. Kiedy jednak, oprócz stanowienia praw, dozór władzy wykonawczej, los pokoju i wojny, tudzież wybór niektórych magistratur bezpieczniejszą dla wolności zdawało się rzeczą zostawić przy sejmie; przeto takowe potrzeby, jako w gatunku wymagającym niepospolitych, czasowych, tajemnych nawet wiadomości, podpadać nie miały instrukcjom i i odpowiadalności posłów. Władza tym sposobem sejmowi poruczona, by do baczenia i czynienia trwale przygotowaną być mogła, doradzała deputacja mieć sejm wprzeciągu dwuletnim zawsze do zwołania gotowy: to jest, aby po upłynionym czasie prawodawczym, posłowie z najwyższą władzą do nadzwyczajnych tylko Rzeczypospolitej potrzeb i przypadków umocowanymi byli. Dla stałości praw konstytucyjnych, tudzież uchwał sejmowych większej wagi przekładała deputacja, aby nie wszelkie pozycje prostą większością instrukcji lub wotów stanowione były. Względem zawierania z zagranicznemi traktatów pokoju i sprzymierzenia, tudzież wydawania wojny, trzy czwarte części głosów na sejmie za warunek ostrzeżone zostały. Na równej kładąc wadze, tak dobroć praw, jako i wykonanie onych; (wyjąwszy sejmowe materje, tudzież sądownicze magistratury) dozór władz wykonawczych między sejmami, zwoływanie

sejmów, egzekucję ciągłą co do potrzeb domowych i zewnętrznych, składała deputacja w ręku króla, jako głowy narodu, przy straży, czyli radzie odpowiedzialnej ze swych czynów sejmowi. Z tego obowiązku straży, jako i innych magistratur, co do zdawania sprawy z postępów ich urzędowych, przedkłada deputacja ustawę sądów sejmowemi zwanych. Tak założywszy osnowę konstytucji, najuroczyściej ostatnim artykułem projektu warowała, iż odtąd nie będzie, ani miejsca, ani wolności, żadnego sejmu pod konfederacją składać.

Przeszły w stanach sejmujących takowe zasady z mniemanemi poprawami, które, jeżeli nie treść i duch, to jasność i wyraźność ich zmieniły. Wyraz zabezpieczający wszystkim *wolność, równość, i własność*, przemieniono na wyraz zabezpieczający wszystkim *własność:* słowo *narodu*, przeniesione zostało w poprawie zasad na słowo *Rzeczypospolitej:* ilekroć mowa była o ludziach nieszlachetnego stanu, *obywateli, mieszkańcami* nazwanych mieć chciano. Nie sądziła znaczna część sejmu wraz z deputacją walczyć o słowa, wtrącone od przeciwnych, biorąc je głośno za *równoznaczne.*

W tymże właśnie czasie, jak się już w poprzedzającym namieniło rozdziale, delegowani od wszystkich miast wolnych Rzeczypospolitej, podali przedłożenie do sejmu, w którem o roz-

trząśnienie swobód im służących, o postanowienie praw nowych, dopraszali się. Naturalny porządek dzieło to przeznaczał deputacji do formy rządu ustanowionej. Ale niezupełnie stanowi miejskiemu życzliwi, posądzający deputację rządową o duch nowości, inni prosto o przywileje stanu szlacheckiego gorliwi, oddzielnej żądali deputacj do roztrząśnienia przywilejów miejskich, do podania względem nich nowego sejmowi projektu; i takową nową deputację w stanach sejmujących otrzymali. Zawodnie zaiste w zamyśle swoim: nakazana bowiem tej nowej deputacji komunikacja z rządową, szczęśliwy osób wybór, nie zrywając między obiema jedności w chęci i w samem dziele, trudom i pracy każdej z osobna folgowały.

Układ praw kardynalnych, ustawą oznaczającą deputację do formy rządu, był jej przepisany. Pod nazwiskiem praw kardynalnych, takowe mieć chciano w rządzie ustawy, któreby jednomyślnością tylko na sejmie zmienionemi być mogły. Zgodzono się w deputacji na to, aby nie wprzód przystąpić do umieszczenia w projekcie praw tak niebezpiecznego gatunku, pókiby wszystkie części rządu, w osobnych podziałach swoich, określone nie były. Mniemała deputacja, iż dobremi przepisami, mianowicie do przyszłego odtąd stanowienia praw podanemi, uleczy opinję o potrzebie praw kardynalnych.

A wreszcie, gdyby się ich koniecznie, poznawszy już cały skład rządu, domagano na sejmie; sądziła przynajmniej, iż mniej liczne, mniej uboczne, mniej samowładności narodowej przeciwne wypadną, skoroby skutkiem były dobrze okazanych i zrozumianych potrzeb nowej konstytucji. Oddalając zatem materję, przy której, pewna była, iż się odezwą przywileje duchowne, szlacheckie, miejskie, prerogatywy magistratur, urzędów; rozpoczęła dzieło swoje od prostego rozbioru władz w Rzeczypospolitej, prawodawczej i wykonawczej (sądowniczą do poprawy praw cywilnych i kryminalnych odkładając): a podzieliwszy je na X. rozdziałów, opis każdej rządowej władzy, co do jej składu, obszerności, mocy, postępowania, związków, lub gdzię wypadało odpowiedzialności, gotowała *). Aliści najprzeciwniejsi z sejmujących odmianie dawnego rządu, w siódmym miesiącu po ustanowieniu deputacji, w czwartym po zasadach jej przepisanych, na gwałt domagać się zaczęli przyniesienia projektu konstytucji pod decyzję

*) Podział projektu do konstytucji był następujący: I. sejmiki, II. sejmy III. sądy sejmowe. IV. straż. V. komisja policji. VI. komisja wojskowa. VII. komisja skarbowa. VIII. komisja edukacji narodowej. IX. komisje wojewódzkie. X. stopnie i warunki urzędów w Rzeczypospolitej.

sejmu. Służył im pozornie powód upływającego dwuletniego sejmowania czasu, z którym, stosownie do prawa, bliski koniec sejmu, bez dokończenia rządu, rokowali. W istocie obawiali się tymczasowej administracji, jaką w owej porze, do skuteczniejszego kierowania sprawami zagranicznemi, wojskowemi, i skarbowemi, głośno ustanowić zamyślano. Mniemali oraz, iż z przyspieszeniem decyzji projektu rządu, przyspieszą decyzję praw kardynalnych.

Naglona deputacja o pospiech i podanie projektu konstytucji, na dniu siódmym maja 1790, poprzedzającym uroczystość imienin króla, wstęp do dzieła swego, rozkład onegoż na części, i rozdział I. *o sejmikach*, przez ręce prezydującego w jej kole, Adama Krasińskiego, biskupa kamienieckiego, stanom sejmującym złożyła. Przełożył ten mąż, laty, obyczajami i zdaniem poważny, sposób myślenia deputacji o prawach kardynalnych, zamysł jej niepodawania tak nazwanych ustaw, póki cała konstytucja w swych częściach objętą i ugodzoną nie będzie, przyzwoitość nakoniec rozpoczęcia w sejmie konstytucji od sejmików, źródła woli i wszechwładztwa narodowego. Powstały natychmiast głosy, o podanie całkowitego projektu konstytucji, domagające się: powstały mniej od tych słuszne, utrzymujące, iż sejm powinien koniecznie stanowienie konstytucji od praw kardynalnych

rozpocząć. Trwała i następnej sesji dziesiątego maja rozprawa w przeciwnych o tem zdaniach. Nie stanowiąc nic o pierwszeństwie do decyzji praw kardynalnych, zgodzono się wszelako na danie czasu deputacji, żeby przygotowała dla sejmu całkowity projekt konstytucji, i wydrukować go starała się. Wyjawiło się już wtedy w głosach sejmujących, jakie były powody do pospiechu w stanowieniu formy rządu, i jaka skłonność do zwłoki, skoro sposób stanowienia nie dogadzał ubocznym widokom.

Największą przyczyną do przeciwności w sejmie, nowej formie rządu, i deputacji ku temu wyznaczonej, był jej zamysł odmiany prawa o elekcjach króla: tak, aby odtąd, zachowując to prawo przy narodzie, tron polski elekcyjnym był przez familje, nie zaś, po zgonie każdego panującego, przez wybór oddzielny osób. Doświadczała deputacja zawad w stanach, ile przy formach sejmowania, małej nawet opierających się liczbie, do psucia projektów, do plątania propozycji, do wycieńczenia czasu, dogodnych. Ale sama walka między pragnącymi a nie chcącymi zmiany dawnego rządu, a raczej nierządu, oświecając powszechność, tak w stolicy, jak w kraju, sprzyjała zamysłowi nowej konstytucji. Nie sprawiły w narodzie żadnego wrażenia rozrzucone z usilnością nagany, podejrzenia i trwogi, z okoliczności zasad sejmowi od deputacji

podanych. Wzrastała coraz większa ufność w dobrze myślących na sejmie, wzmagała się chęć poprawy rządu; a nawet na sejmikach elekcyjnych, już deputatów, już komisarzy cywilnych, porządkowych, coraz liczniejsze obywateli odezwy przeciw nieszczęśliwym bezkrólewiom, i źródłu ich, elekcjom królów, słyszyć się dały. Dwieście lat doświadczenia przekonywały, iż to prawo, po zgonie każdego króla klęskami kraju, i coraz większym rządu upadkiem pamiętne, rozciągnione w czasie pierwszego bezkrólewia do całego stanu rycerskiego, długo w dzierżeniu samych możnowładzców, zostające, od wieku dzisiejszego przeszło już w ręce samodzierżców moskiewskich: tak dalece, iż (przeznaczenie do tronu Fryderyka Augusta, dzisiejszego elektora wyjąwszy) w rzędzie jedenastu królów Polski obranych, żadnego wola narodu, co większa, wola liczniejszej części stanu rycerskiego, w czasie sejmów elekcyjnych, prawnie na tron nie poniosła.

Widocznym narodu duchem zasilona deputacja, z mniejszym wstrętem przy powtórnem a już całkowitem dzieła swego złożeniu pierwszych dni sierpnia 1790, podała sejmowi rozdział praw konstytucyjnych, a w nich kardynalnych, w przedsięwzięciu nieopierania się dalej onychże przed innemi ustawami rozwięzaniu. W rzędzie praw kardynalnych miało miejsce i to, które

tron elekcyjny przez osoby, na tron elekcyjny przez familje, narodowi zabezpieczało. Przewidywała deputacja, że odwołanie się sejmu do sejmików, z okazji tej nowej ustawy, w samym sejmie sprzeczność o niektórych rządu objektach umorzy. Dany od niej został rozdziałowi już wtedy pierwszemu tytuł *praw konstytucyjnych a w nich kardynalnych*, aby tem łatwiej sejm i naród w porządku rzeczy, prawa mniej istotne z gatunku kardynalnych przenosił do konstytucyjnych, przez które rozumiano prawa rządowe, nie jednomyślności jak kardynalne, ale trzech czwartych części wotów w sejmie do ich zmiany wymagające. Raz w myśli odrażenia sejmu i narodu od praw kardynalnych, drugi raz w nadziei, że zmniejszenie ich zręczniej wypadnie, skoro prosto od samych sejmujących rugowane będą; umieściła deputacja w rozdziale swoim liczniejsze nad potrzebę artykuły praw kardynalnych, z niemałem przeciwników swoich zadziwieniem.

Dozwolono podówczas w sejmie trzytygodniowej rozwagi na projekt konstytucji od deputacji podany. Aby zaś sejmujących do porozumienia się i ducha jedności zbliżyć odprawiały się w tej przerwie prywatne sesje w domu marszałka sejmowego, na których prawa, mianowicie konstytucyjne, a w nich kardynalne, rozbierane i roztrząsane były. Stało się zadość oczekiwaniu i żądaniom deputacji, kiedy w cią-

gu takowego naradzania się, większa sejmujących liczba przystała na wyczerpanie z rozdziału deputacji o prawach konstytucyjnych, XIV tylko kardynalnych artykułów, w określeniu najmniej krępującem polepszenie konstutucji i władzę prawodawczą. Względem elekcji, lub następstwa tronu, powszechnie ściągał uwielbienie uniwersał do narodu na tychże sesjach przygotowany, którym zapytanie tak ważne do woli obywateli na sejmikach, z światłem rzeczy przełożeniem odsyłało się. Wszystko rokowało wstęp dość pomyślny do nowej konstytucji. Ale pozorna na sesjach prywatnych zgoda niechętnych nowej konstytucji, ukrywała zręcznie swoje przeciwności, które na sesjach sejmowych z większym przemysłem wznowić się miały. Pierwszych dni września podniesiona materja praw kardynalnych, takich doświadczyła zarzutów, jak gdyby żadną poprzedzona nie była rozprawą. W rzędzie czterech naczelnych praw kardynalnych, ściągających się do religji katolickiej jako panującej, i do pokoju ludzi innego od jej wyznania dodatek, że takowy pokój tym tylko służy wyznaniom, *które dotąd w państwach Rzeczypospolitej tolerowane były*, znacznie zmniejszył dobrodziejstwo tej ustawy. Prawo V. warujące ściśle w jedno ciało złączenie księstw, województw, ziem, powiatów i t. d., dodatkiem, *iż nie będzie się godziło na żadnym sejmie, ani*

komukolwiek bądź, żadnej części zamieniać, tem bardziej od ciała Rzeczypospolitej oddzielać, ustępować, lub oddzielenie albo zamianę przedsiębrać, ile przyczyniło się do osłabienia politycznych i handlowych związków z dworem pruskim, w rozdziale III. i IV. przedłożyliśmy. Ale zastanowić tu winien artykuł VI. jako ten, który bliżej wpłynął do nowej sejmu postaci, i dalszego toku czynów jego.

Artykuł pomieniony wedle układu na prywatnych u marszałka sejmowego sesjach, miał cel dwojaki: najprzód uznać źródło najwyższej władzy przy narodzie ogólnie; powtóre takową władzę w celniejszych szczegółach wymienić. Co do pierwszego, dodatek w sejmie od niechętnych konstytucji wtrącony, iż *sama Rzeczpospolita w stanie szlacheckim prawa dla narodu stanowić jest mocna*, naruszył nieutratne każdego narodu samowładztwo, do którego on zawsze ma prawo, choćby też go nieużywał; a naruszył tem niepotrzebniej, iż głośne nastąpiło zaręczenie, że wyraz, *w stanie szlacheckim*, zamykać nie miał drogi do uznania i powrócenia praw ludowi miejskiemu. Co do drugiego, wymieniając artykuł VI celniejsze władze Rzeczypospolitej, zawierał prawo *obierania królów*. Ci którzy żądali, aby sposób tego obierania przemieniony był na elekcję przez familje, odwołanie się do narodu za środek jedyny, i najprzy-

zwoitszy do zakończenia sporów w sejmie podawali. Przeciwnie ci, którzy elekcji króla po każdym królu żądali, odwołanie się do narodu niepotrzebną obywateli pokusę występkiem przeciw stanowi mianowali. Przerwał zatem decyzję prawa VI kardynalnego, spór nowy o mocy lub nie mocy sejmu odwołania się do narodu przez uniwersały, względem gatunku przyszłej królów elekcji: a w tem zdań rozróżnieniu, dwa warunki od przeciwnych następstwu wciśnięte zostały, jeden wolną elekcję każdego króla prawami dawnemi zawarowaną zabezpieczający, drugi deklarujący *ipso facto* za nieprzyjaciół ojczyzny tych obywateli, którzyby kandydata z domów ościennych mocarstw do korony polskiej prowadzili. Głosy przeciwne, dodatki, umiarkowania, do tego stopnia rzeczy zamięszały, iż zamiat zapytania się narodu po prostu, czy odtąd tronu elekcyjnego przez familję, czy przez osoby żąda? zapytano się: czyli jest wolą jego, aby za życia panującego króla niebezpieczeństwo bezkrólewia wolnym wyborem następcy na tron zastąpione było? Już mniemali nieprzychylni nowej konstytucji, że tym kształtem zapytania oddalili sejm i naród od zamysłu wprowadzenia elekcji przez familje. Lecz gdy usilniej dwa pomienione warunki swoje popierać przedsięwzięli, ściągnęli dwie decyzje sejmowe, na sesjach 24 i 30 września, w których posta-

nowiono, nie decydować obu tych warunków, przed odpowiedzią od narodu, na zapytanie przez uniwersały, oczekiwaną. Zawieszone zatem do czasu [illegible]ało rozwiązanie wątpliwości, co do gatunku i sposobu elekcji królów: zawieszone i inne praw kardynalnych artykuły, stosunek bliższy z władzą króla mające. Te zaś, które do zniszczenia gwarancji, do wolności osobistej, do prawa *neminem captivabimus* dla wszystkich mieszkańców, do głosu wolnego zmierzały, w pięciu artykułach jednomyślnie były przyjęte.

Odwołanie się sejmu do narodu, względem następcy na tron za życia panującego króla, zawieszenie decyzji praw kardynalnych o elekcji królów, i władzy ich wedle przyszłej konstytucji, przynagliły sejm do wyznaczenia dla obywateli ekstraordynaryjnych sejmików, na dzień 16 listopada roku pod ów czas bieżącego 1790. Z powodu zaś niezabezpieczonej sytuacji Rzeczypospolitej względem mocarstw zagranicznych, tudzież niedokończonego rządu, nieopatrzonych zupełnie potrzeb skarbu i wojska, nie tylko związek konfederacji sejmowej w mocy i trwałości swojej przedłużonym został; lecz nadto, aby go wzmocnić wyraźnem potwierdzeniem obywateli, zasilić znaczniejszą liczbą ich pełnomocników, i miejsca posądzeniom nie zostawiać, jakoby sejm samowolnie przywłaszczał sobie

wieczną władzę prawodawstwa; wezwane były od stanów województwa ziemie i powiaty, aby na pomienionych 16 listopada sejmikach nową liczbę posłów wedle prawa obrały; uchwalono oraz, aby ciż obrani posłowie na dzień 16 grudnia roku tegoż do sejmu przybywszy, i akces do konfederacji uczyniwszy, pod trwającym związkiem konfederacji, i jej marszałkami dzieło sejmowe spólnie kończyli. Te środki do zabezpieczenia losu narodu przez dalszy ciąg sejmu, jednomyślna zgoda za potrzebne osądziła i ustanowiła.

Odbyte sejmiki wedle zwołania sejmu, przeszły nadzieje, które o nich powzięto. Nie dał się duch narodowy dwoić, ani od sejmu i zamysłów jego oddalać. Zapytani obywatele uniwersałami, względem oznaczenia następcy za życia panującego króla, nie tylko na rzecz zezwolili, ale następstwo na tron Fryderykowi Augustowi, elektorowi saskiemu, kroku do korony nie czyniącemu, jednomyślnie (województwo wołyńskie wyjąwszy) przeznaczyli, równie dla obranego, jak dla siebie samych chlubnie. Co do zawieszonych w sejmie materji o elekcji królów, nie jednako postąpiły sejmiki. Mała liczba wyraźnie za elekcją przez osoby, mała liczba wyraźnie za elekcją przez familje okazała się. Wszystkie inne oświadczyły stanom dzięki i pochwały za przeszłe czyny sejmowe, chęć

rządu prędkiego i stałego, zaufanie w pełnomocnikach swoich, i dalszych sejmu działaniach.

W podwójnym posłów składzie na sesji 20 grudnia 1790 roku użyli tego zaufania posłowie, kiedy pomimo usilnych chęci przeciwnych nowemu rządowi, aby projekt konstytucji przez stanowienie praw kardynalnych dokończać, odrzucili większością głosów takowy wniosek, a wedle toru pierwiastkowego, od deputacji do formy rządu wyznaczonej podanego, decyzję projektu od sejmików rozpoczętą mieć chcieli. Insze już wtedy panowało zdanie o kardynalnych prawach, o ich nieomylności, a zatem niezmienności w rzeczach rządu. Wycieńczaniem czasu wetowali przeciwni przegraną w sejmie walkę. Lecz gdy sejm kategoryczną formę zmienił na formę mniej wadom podległą, ogółem przyjmując, lub do poprawy odsyłając projekta; ostatnich dni marca przeszedł nakoniec rozdział o sejmikach, wydoskonalony od osobnej deputacji *).

*) Zastanowi obcych mianowicie czytelników powolność, z którą liczniejsza część dobrze myślących w sejmie i deputacja do formy rządu naznaczona, z przeciwnikami nowej konstytucji, i projektu do niej, postępowały. Powody tego ulegania były: 1. Wielka obyczajność w Polsce na zjazdach sejmowych zachowywana. 2. Mniemanie, iż celne rządu materje, dla większego wrażenia, jednomyślności prawie prawodawców wymagały. 3. Daleki umysł w tych, którzy z

Ostrzegał sam projekt formy rządu w następnym o sejmach rozdziale, iż tu właściwie wypadało umiarkować wpływ stanu miejskiego w obrady i prawodawstwo narodowe. Wprowadziła zatem do tej części oddzielna deputacja, związek z rządową zachowująca, projekt swój o miastach, który stał się powodem prawa na sesji 18 kwietnia uchwalonego, pod tytułem: *Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej.* Duch tej ustawy rozdział ostatni pierwszej części dzieła tego, dla wiadomości obcych, i odpowiedzi na niesłuszne zarzuty, przekłada.

Nadchodził zatem z porządku rozdział o sejmach, przed rozwiązaniem którego odnowiły się wątpliwości, czy można z pewnością stanowić o stosunkach króla, senatu, i ministerji do sejmu, bez poprzedniej pewności, jaka elekcja, jaka władza wykonawcza, jaka odpowiedzialność kró-

---

prawa kierowali sejmem, od pozoru nawet gwałtowności. 4. Nadzieja, iż wycieńczanie czasu próżnemi wnioskami i oporami, oświecając publiczność co do rzeczy i osób, żywsze jeszcze pragnienie i przyjęcie konstytucji wzbudzi. Jakoż sejmiki na dniu szesnastym listopada 1790 odprawione, sesje 3 i 5 maja 1791, sejmiki na dniu czternastym lutego 1792 zwołane i odprawione, z jednomyślnem konstytucji uwielbieniem, usprawiedliwiły ten tor postępowania w sejmie co do prawodawstwa.

lów będzie? Celne to były w istocie zapytania, odkładane na dal w poprzednim pojedyńczym posłów składzie, dla opinji do praw kardynalnych przywiązanej, i słusznej bojaźni, aby się niedopuścić niepoprawnego jakiego w rządzie błędu. Ale odrzucenie decyzji praw kardynalnych, złe mniemanie o niedawno ustanowionych w jedynastu artykułach, lepiej poznane chęci narodu, i samego sejmu skład pewniejszy, bezpieczniej postępować dozwalały. Gotowy już był do rozwiązania celnych konstytucji objektów projekt pod tytułem: *Ustawa rządowa*. Projekt ten zamieniony w prawo, znany jest od dnia w którym pierwiastkowo przeszedł, pod nazwiskiem konstytucji 3 maja. Ziścił on nadzieje i chęci deputacji do formy rządu wyznaczonej. „Bliscy potomkowie nasi (mówiła deputacja, projekt swój sejmowi podając), jeżeli jeszcze nam samym tego szczęścia przeznaczenie nie obiecało, w tym składzie, związku i określeniu, znajdują łatwość doskonalenia dzieła".

Konstytucja 3 maja, której brzmienie osobnemu poświęciliśmy rozdziałowi, rugując z prawodawstwa narodowego kardynalne prawa, nie przywiązując ślepego do instrukcji sejmików posłuszeństwa, władzy wykonawczej skład przyzwoitszy i moc silniejszą nad pierwsze zamiary deputacji nadając, przy nieodpowiadalności króla, odpowiedzialność ministrów, decyzje królewskie

podpisem stwierdzających, warując, władzę sądowniczą zupełnie z rąk króla odejmując, z nowym a nieodwłocznym jej sprawowania przepisem, rewizję i poprawę konstytucji, co lat dwadzieścia pięć oznaczając, nie tylko wpłynęła w ulepszenie i łatwiejsze w sejmie przyjęcie resztujących do formy rządu rozdziałów; ale następnemi sejmu prawami związek z konstytucją mającemi, to jest, *) *urządzeniem wewnętrznem*

*) Między ustawami sejmu konstytucyjnego godna jest pamięci ta, którą na dniu 28 stycznia 1792 deputacja do redakcji wszystkich praw i uchwał sejmowych oznaczona została. Było jej obowiązkiem, podać dzieło dobrze na części rozłożone, z okazaniem i przygotowaniem poprawy, gdzieby ich wymagały omyłki, przeciwności, lub przypomnienia. Dzieło to od ludzi światłych i gorliwych przedsięwzięte, gotowe już w każdym czasie było do potwierdzenia stanów sejmujących, w następujących podziałach. Podział I. zamykał akt konfederacji, prorogacje sejmu i limity. II. deputacje wyznaczone od sejmu, i zalecenia im dawane. III. prawa składające formę rządu, co do władzy prawodawczej, wykonawczej, i sądowniczej. IV. obejmował prawa cząstkowo od sejmu stanowione: 1. polityczne, 2. cywilne, 3. kryminalne, 4 podatki trwałe. V. zamykał uchwały: 1. polityczne, 2. cywilne, 3. uchwały tyczące się Straży, 4. uchwały ściągające się do edukacji i jej funduszów, 5. uchwały co do policji i jej funuszów, 6. uchwały tyczące się sprawiedliwości i sądów, 7. uchwały wojskowe, 8. uchwały skarbowe, 9. uchwały w zagranicznych interesach, 10. uchwały co do duchowieństwa i jego funduszów, 11. uchwały

miast wolnych, urządzeniem sądów miejskich i asesorji, rozkładem województw, ziem i powiatów, oraz *księgą ziemiańską, ustanowieniem sądów ziemiańskich, sądów trybunalskich*, całe dzieło rządu objęła i wydoskonaliła.

ROZDZIAŁ VI.

Przygotowanie projektu ustawy rządowej przez króla. Obraz dnia 3 maja, i dzieło samejże konstytucji.

Widzieliśmy potrzebę ustanowienia nowej konstytucji, z okazanych wad dawnej; widzieliśmy, jak sejm, burząc polityczne ustawy narzucone od Moskwy, wciągnął się sam w konieczność wystawienia inszych; widzieliśmy, jak łącząc się przymierzem z królem pruskim, obowiązał się do zrobienia stałego i mocnego w Polsce rządu, przez zagraniczne nawet względy. Wołał o niego

względem greko-orjentalnych nieunitów, 12. uchwały na desiderja województw, ziem i powiatów, 13. uchwały względem uśmierzenia buntów, 14. uchwały tyczące się księstw Kurlandji i Semigalji, 15 uchwały łask i nagród, 16. uchwały w przyjęciu dobrowolnych ofiar, 17. uchwały, co do wyboru osób do różnych magistratur. Tak podzielone dzieło, zamykając w tytułach praw i uchwał treść onych, z przyłączoną datą dnia, miesiąca, i roku, którego były ustanowione, składać miało księgę praw i uchwał sejmu konstytucyjnego.

naród, nagliły o jego pospiech czasowe okoliczności; a doświadczone przeszkody, przy późno polepszonej formie sejmowania, dokonanie onego, w upływającej już pomyślnej porze dla Polski, niepodobnem prawie okazywały. Przemyślać więc zaczęli dobrzy obywatele o środkach uskutecznienia tak ważnego dzieła; ile że, po odsunieniu decyzji praw kardynalnych, celne rządu części koniecznie razem rozwiązać należało.

Nie mogli oni przedsiębrać wykonania tego dzieła oddzielnie od króla. Krok takowy mógłby sprawić rozdział w obywatelach, a obcym dać pozór do jakiego gwałtownego przeciw narodowi postępku, jako niby targającemu się na powagę tronu w tym czasie, kiedy obalanie we Francji despotyzmu zaczynało wspólnym interesem wiązać monarchów. Miał też Stanisław August nie mało obowiązanych, którychby łatwo przyciągnęli do siebie stronnicy moskiewscy, i mogliby zrobić zaburzenie w kraju. Trzeba więc było dla mocy, dla stałości i powagi dzieła rządowego robić je spólnie z królem, a przez to przywiązać go do jego utrzymywania i obrony. Widzieli dobrzy obywatele, jak król, po zawarciu przymierza z dworem pruskim, odrywał się stopniami od podległości względem dworu petersburgskiego; jak, chcąc zbliżyć do siebie cnotliwą, a nierównie większą część sej-

mu, oświadczał się często, że cały jest przywiązany do narodu, że nie myśli oddzielać się od niego, i że mu w zbawiennych zamiarach przewodniczyć za najpierwszy i najświętszy obowiązek swój poczytuje. Okoliczności czasowe, własny interes króla, kazały im sądzić, iż on szczerze swoje systema polityczne odmienił. Znał on przewagę pod ów czas gabinetu berlińskiego przez liczne w Europie związki: znał duch i opinję powszechności w Polsce, obruszonej przeciw Moskwie, nieprzyjaznej jej stronnikom, których wtedy nie można już było uważać, tylko jak fakcję zgubną ojczyźnie złożoną w największej części z ludzi, zastarzałą podłością skażonych, i żyjących z datków moskiewskich. Trzymać dłużej z ludźmi takiego gatunku, było to jedno, co się na niechęć i nienawiść powszechną wystawiać. Z wszystkich tych względów wypadało królowi, przywiązać się do cnotliwej sejmu większości, a tym sposobem wpływ swój w narodzie odzyskać. Niemniej też silnym musiała być dla niego powodem chęć sławy, i użycia pod dobrą konstytucją należytej tronowi powagi, której dawniej ledwie mu cienia pozwalał poseł moskiewski.

Skoro tę odmianę w królu dobrzy obywatele postrzegli, tusząc sobie, iż, mając go na czele, łatwiej i prędzej wszystko pójdzie na sejmie; zbliżyli się do niego, radzi przytłumić wszelkie

niesnaski, idące z źródła długich przeciwności mianowicie na sejmach, kiedy opierać się Moskwie lub królowi, za jednaką obywatelom poczytywano obrazę. Wkrótce więc stał się król punktem zjednoczenia dobrych obywateli i całego narodu. Gdy czas naglił o przyspieszenie dzieła rządowego, nalegali usilnie na króla patrjoci, aby, znając ich chęci, zamiary, i do nowego rządu prawidła, otworzył swoje, któreby najlepszemi dla ojczyzny i najstosowniejszemi do okoliczności sądził. Zaprzątnął się tą myślą Stanisław August, i nakoniec podał rys rządu, mieniąc go tylko życzeniem serca swojego, i marą dobrego obywatela. Stosowność jego po większej części z projektem deputacji rządowej, i życzeniem tylu dobrych obywateli, sprawiła jednogłośną z ich strony odpowiedź, iż te myśli, które król pochlebnem tylko nazywał marzeniem, zdawały im się obrazem dobrego rządu, w praktyce łatwego; i że byleby król szczerze go żądał, znajdzie w chęci narodu wszelką do wykonania go łatwość.

Odtąd król przejęty szlachetnem uczuciem, i chęcią zostawienia narododowi pamiątki szczęśliwości i chwały, myślał tylko o wydoskonaleniu nowej konstytucji. Z swojej strony reprezentanci narodu, którzy do tego należeli dzieła, rzucając nowe co dzień światło na te wielkie prawdy, które się równie w projekcie rządowym

deputacji, jak w projekcie od króla ułożonym znajdowały, nakłaniali coraz bardziej ku nim publiczność: tak dalece, iż w krótkim czasie jedna w powszechności o nowym rządzie panowała opinja.

Szło już tylko o upatrzenie czasu sposobnego do wykonania tak ważnego dzieła; i w tej mierze najgłębszy sekret utrzymywany był między patrjotami. Mieli oni tego słuszne przyczyny. Znając zuchwałość stronników moskiewskich, którzy oczekiwali tylko zmiany zewnętrznych okoliczności, aby słabe dotąd jeszcze dzieło sejmu obalić; przeglądali, iż gotowi będą ostatnich chwycić się środków dla niedopuszczenia rządu: że, jeśli używanemi dotąd obrotami oddalić go nie potrafią, zaburzyć zechcą sejmowe obrady, pokusić się o zniewagę praw świątyni, przymusić do niej cierpliwych dotąd patrjotów, a tak dzieło zbawienia ojczyzny zhańbić postacią gwałtu i przemocy. Ukrywali więc w milczeniu dzień przejścia w sejmie konstytucji, już, żeby nie dać czasu stronnikom Moskwy do przygotowania się na zepsucie tej roboty, już, żeby sami cicho przysposobili się do przepuszczenia jej z największą spokojnością i powagą.

Zbliżał się dzień piątego maja, wyznaczony za dzień podania nowej konstytucji sejmowi, gdyż dłużej jej odwlekać smutne z zagranicy odebrane doniesienia nie pozwalały. Osądził

król za rzecz potrzebną, kilką przed wykonaniem dniami, zwierzyć się ze swego zamysłu kanclerzowi Małachowskiemu, marszałkowi Mniszchowi, i Chreptowiczowi podkanclerzemu. Przyrzekli oni królowi jednego z nim być zdania, przyrzekli nadewszystko ścisłe zachowanie sekretu, i dwaj ostatni, przynajmniej na pozór, dochowali mu słowa. Lecz kanclerz ostrzegł natychmiast o wszystkiem stronników moskiewskich; ci kogo tylko mogli: tym sposobem sekret, tak długo między sześćdziesąt osobami ściśle dochowany, Warszawę napełnił. Złożyli natychmiast radę stronnicy moskiewscy. Wysłał spiesznie Kossakowski biskup, Branicki, i kanclerz kurjerów po wszystkich stronach Polski, by zwołać do Warszawy zaufanych sobie przyjaciół. Nie przepomnieli i sejmikowych rębaczów. Wszyscy ci na dzień piątego maja pocztą do Warszawy zbiedz mieli, w zamyśle wykonania przewidzianego od patrjotów gwałtu. Rozbiegły się po mieście znane ich trąby, które po domach, kałehauzach, szynkowniach, ulicach, lud wraz straszyć i burzyć nie przestawały, odgrażając śmiercią królowi, marszałkowi sejmowemu, i niektórym z pomiędzy patrjotów. Lecz te nieroztropne mowy, przeciwny nad ich spodziewanie, sprawiły skutek. Mniemając obywatele, iż niebezpieczeństwo grozi ich osobom i życiu, w których zupełne pokładali zaufanie, niemałą

okazywać zaczęli niespokojność i przeciw zdrajcom niechęć tak, że bez rzadkiego strony patrjotycznej umiarkowania w uśmierzeniu tego zapału, mogły były wyniknąć niebezpieczne skutki dla stronników Moskwy. Gardzili dobrzy obywatele temi groźbami strony przeciwnej; ale w słusznej troskliwości zostawali, nie już o swoję osobistą pewność, lecz o gwałt, który z okazji konstytucji na samym sejmie wzniecić myślała fakcja moskiewska. Znali oni najmniejsze jej rady i kroki; nie kryli się też z niemi zdrajcy; a nie mogłszy zatrwożyć patrjotów, sami się zatrwożonymi udawać zaczęli, i twierdzić, iż wszystkie przygotowania dla osobistego tylko czynią bezpieczeństwa Tym sposobem sami gotując się jawnie do wyrządzenia gwałtu sejmowi, gdyby się im ten nie udał, zakładali fundament tak bezczelnie potem od siebie utrzymywanej potwarzy, iż dzieło trzeciego maja było dziełem przemocy i gwałtu.

Omylili się w swojej nadziei co do pierwszego, gdy król, wraz z dobrze myślącymi, widząc jaśnie co się knowało, ustanowienie konstytucji dwoma dniami przyspieszyć przedsięwziął. Nie mogli stanąć ściągani z odległych stron Polski rębacze, co niezmiernie strony przeciwnej pomięszało szyki. Wzięto także wszystkie środki, których roztropność doradzała, aby pozoru nawet gwałtu w izbie nie dopuścić. W wigilję

trzeciego maja zgromadziła się pod wieczorną porę patrjotyczna strona do domu Radziwiłłowskiego, dla głośnego czytania konstytucji. Zbiegli tam i stronnicy moskiewscy, wnet i mnóstwo ludzi nienależących do sejmu. Wzięli się patrjoci, nie czyniąc żadnej tajemnicy, do czytania konstytucji. Słuchana ona była wśród głębokiego milczenia, które tylko przerywały częste licznych słuchaczów poklaski. Po skończonem czytaniu ogólny powstał okrzyk: zgoda! zgoda! co tak stronników moskiewskich przeraziło, iż się żaden odezwać nie śmiał; a niewczesny wniosek wzięcia konstytucji na deliberację, śmiechem całego zgromadzenia okrytym został. Rozsypali się stronnicy moskiewscy, szkalujac przed niewiadomymi konstytucję; całe zaś mnóstwo przytomnych słuchaczów, rozszedłszy się po mieście, pod niebiosa ją wynosiło. Tymczasem już pod noc głęboką zgromadzili się w dom marszałka sejmowego patrjoci. Tam dla zapewnienia się o większości, która się prawie do jednomyślności zbliżała, i wzajemnego zaręczenia sobie, iż żadnemi wnioskami projektu w izbie wstrzymywać nie będą, podpisani swojemi dane sobie słowo utwierdzili. Dał im tego pierwszy przykład Krasiński, biskup kamieniecki, mąż szanowny, który stale zniosłszy długie za ojczyznę prześladowania, całą moc duszy w podeszłym wieku zachował. Ten był

ostatni węzeł, którym się nieodstępnie gorliwi spoili obywatele przy konstytucji. Chlubną rzeczą dla siebie każdy sądził, położyć imię swoje w porękę dzieła zbawiennego dla ojczyzny, za którą i życieby chętnie położył.

Od rana w dzień trzeciego maja napełniła izbę sejmowych obrad ciekawa publiczność. Na odgłos, iż konstytucja dnia tego podaną ma być sejmowi, biegł każdy dowiedzieć się, jaki jego i ojczyzny los będzie. Niespokojny o dobrych, przerażony ciągłemi złych przegrażaniami, zatrwożony wiszącem nad krajem niebezpieczeństwem, wahał się obywatel między bojaźnią i nadzieją, niecierpliwie oczekując chwili, która tę srogą rozwiązać miała niepewność. Większa część jednak publiczności, zabrane już miejsca w izbie znalazłszy, napełniła zamkowe sienie, schody i przysionki. Tu przepomnieć nie należy, iż zawczasu szermierze fakcji moskiewskiej wyznaczone sobie od naczelników miejsca w izbie sejmowej zabrali. Dozwolono im tego, niby na ten krok nie bacząc; lecz wkrótce te różne kupki tak się otoczonemi znalazły ludźmi, których gorliwość i odwaga doświadczoną była, iż poznały, że im nie tylko gwałt, ale nawet pozór jego dozwolonym nie będzie. I ta w rzeczy jedyna dnia tego była ostrożność, nie dopuścić w izbie obrad publi-

cznych żadnej nieprzyzwoitej sceny, któraby świętość dnia tego skazić mogła.

Wchodzący król na sesję powitanym został radosnym publiczności okrzykiem. Lecz głębokie nastąpiło milczenie, gdy sesję zagaił marszałek sejmowy. Wystawując on obraz mocy i upadku Polski, temi rzekł słowy: „Wyobraźmy ją sobie przed trzema wiekami świetną i wyrównającą innych państw potędze; została potem własnych błędów i obcych zaborów smutną ofiarą. Kraj padł łupem chciwości, obywatele wzgardą byli okryci, własność ich ku wygodzie obcych służyła. Niech nieba odwrócą od nas klęski, które nam i teraz grożą! Deputacja interesów zagranicznych doniesie wam, prześwietne stany, wypadki teraźniejsze w okolicznościach politycznych.“ Poparty został ten wniosek od Sołtyka, posła krakowskiego, który doniósł o niepłonnych, a zewsząd zgodnych wieściach, grożących nowym rozbiorem krajowi. „Że zaś, dodał, przytomną była publiczność, gdy o jedno miasto Gdańsk chodziło, tem bardziej przytomną dziś być powinna, gdy idzie o los całego kraju“. Odezwał się zaraz król, dając to świadectwo, że są takie wiadomości w deputacji zagranicznej, które głównie interesują całość i bezpieczeństwo ojczyzny, i żądając, aby je natychmiast deputacja sejmowi wystawiła. Nalegał o toż sejm cały. Sami tylko mruczeli

stronnicy moskiewscy, w zamyśle odsunięcia od izby doniesień deputacji, które odkryć miały całą czarność intryg Moskwy, a zatem i prawdziwe jej stronników w niedopuszczaniu rządu zamiary.

Nie czując się mocną do zrobienia gwałtu, umyśliła fakcja moskiewska wszcząć w izbie jaki taki tumult, któryby był niby śladem przemocy, a zatem i rozdwojenia sejmu w najważniejszej ojczyzny sprawie. Pierwszą w tym celu zaczął grać rolę Suchorzewski, poseł kaliski, domagający się z wielkim wrzaskiem o głos, chcąc zapewne uprzedzić publiczność, i zwrócić podejrzenie na patrjotyczną stronę. Dał mu go nakoniec marszałek sejmowy, by równie śmiesznej, jak gorszącej scenie koniec uczynić; kiedy klęcząc, krzyżem leżąc i czołgając się w pośród izby, żebrać o głos nie przestawał, lubo był pewny, że go po przeczytaniu depesz zagranicznych otrzyma *). Człowiek ten zapalony

*) Tu wspomnieć należy ciekawe kuglarstwo, którem Suchorzewski chciał uwieść publiczność. Wisiały na nim długie nici, znaki orderu, który zdarł z siebie, a którym go świeżo król przyozdobił, w nagrodę podanych przez niego zasad praw miejskich. Obok niego był mały jego synak, dziecko lat pięć lub sześć mające, którego zabić zaręczył wśród obrad sejmowych, jeżeli zgubny ojczyźnie projekt konstytucji przyjętym będzie. Zapewniony jednak od otaczających go patrjo-

i pomieszany, w długiej mowie raz rzucał potwarz na stronę patrjotyczną, że płonnemi wieściami straszy naród, aby zgubny dla wolności projekt do skutku przywieść mogła; drugi raz wymawiał jej, że podburzyła mieszczan na życie i osoby tych, którzyby temu projektowi byli preciwni; nareszcie donosił, jakoby na niektórych z pomiędzy samych patrjotów, szczególnie zaś na marszałka W. X. Lit., i Stanisława, posła lubelskiego, Potockich, spisek był uknowany. Zbyt niezręczne były Suchorzewskiego obroty, by kogokolwiek uwieść mogły; owszem mowa jego wzbudziła śmiech i głęboką pogardę. Każdy poznał cel jej prawdziwy, to jest, chęć uprzedzenia prawdy potwarzą, i rzucenia trwogi, dla przerwania, choć na czas, przedsięwziętego dzieła. Taki był na tym dniu krok pierwszy fakcji moskiewskiej, którego niezgrabność dalsze jej pomięszała szyki.

Wnet sprawa zdana od deputacji zagranicznej, i czytane zewsząd ministrów naszych doniesienia, dowiodły ogromność nieszczęść, które Rzeczypospolitej groziły, jeżeli nie znajdzie, w prędkiem ustanowieniu dobrego rządu, jedynego ratunku, który jej jeszcze zostawał. Obraz ten,

---

tów iż mu tego nie dopuszczą szaleństwa, pozornie nawet tej sceny dokonać nie myślił, sam wkrótce ztęsknione dziecko z izby wyprowadziwszy.

smutnem potwierdzony doświadczeniem, wróżył już podziałowy spisek. Zewsząd bowiem ministrów naszych zgadzały się w tem przestrogi, iż bliskość pokoju, niż kiedykolwiek pewniejsza, lękać się każe, aby obce mocarstwa straty kosztów swoich rozbiorem Polski nadgradzać sobie nie chciały: że się skryte czynią układy: że dwory stale nam nieprzyjazne okazują jak najżywszą chęć, aby w Polsce ani rząd dobry, ani egzekucja dzielna nigdy nie stanęły: że żadnych do uskutecznienia tego nie opuszczają środków: że się cieszyły z nieczynności sejmu, a z niesmakiem widzą spieszniejsze jego roboty. Słowem, jasno doniesienie deputacji zagranicznej widzieć dawało, iż carowa najsroższą przeciw Polsce knuje zemstę, że ma narzędzia jej w samej Polsce, i że chciwość gabinetu berlińskiego gotowa jest z okoliczności korzystać.

Nie mógł nie uderzyć wszystkich, prócz niechcących widzieć Moskwy stronników, dowód tak silnie mówiący za jak najspieszniejszem dzielnego rządu ustanowieniem. Więc gdy o niego sejm prawie cały okrzykiem nalegać zaczął, wstęp do materji otworzył marszałek Potocki. Przełożywszy on, iż tu rzecz, nie o żadne przywatne, lecz o ojczyzny zabójstwo się toczy; iż nie należy przynosić do izby niesnasek i podejrzeń w ten czas, kiedy obywatel każdy powinien jedynie myśleć o ocaleniu Rzptej;

obrócił głos swój do króla, wzywając go, aby, wyższym będąc z urzędu nad równość i zazdrość, przodkujący osobistemi rozumu i nauki przymiotami, podał środki, jakie najlepsze i najskuteczniejsze do ratunku ojczyzny być sądzi. Odezwał się natychmiast król, iż przyspieszenie ustawy rządu jedynym jest środkiem, iż ma w tej mierze przygotowany projekt; lecz że w nim jest rzecz o sukcesji tronu, nie może się w tym punkcie do niego przychylić, póki nie zajdzie wola powszechna: żądał oraz czytania tego projektu.

Wniosek króla, z okrzykiem od całej izby przyjęty, natychmiast uskutecznionym został, mimo przeszkód, które takowemu czytaniu fakcja rządowi przeciwna, i jej popieracze przynieść usiłowali. Zapaleńsi, albo raczej zuchwalsi, już wtedy do gwałtownych chcieli się brać środków; lecz te szczególne zapędy, bez najmniejszego rozruchu spokojnie i z obyczajnością od otaczających posłów i arbitrów wstrzymane były. Zaledwie jednak projekt *rządowej ustawy* przeczytanym został od sekretarza sejmowego, wszczęła się długa, lecz mniej żywa, jak mniemano, między przeciwnemi stronami rozprawa. Taki w niej stan rzeczy widzieć się dawał: król domagający się ustawy rządowej, lecz wprzód uwolnienia siebie od artykułu paktów konwentów; kilku zuchwalszych stronników mo-

skiewskich gwałtownie powstających przeciw ustawie rządowej; strona patrjotyczna spokojnie znosząca to wszystko, co tylko złość wynaleźć mogła, by ją potwarzami zniecierpliwić, i chcąca dowieść, jaka dnia tego była wolność bądź w zdaniu osobistem każdego, bądź w sposobie, którym mu je wynurzyć podobało się.

Niecierpliwa publiczność, z głęboką odrzucała pogardą niezgrabnie przeciw ustawie rządowej miotane pociski; a widząc zimną krew strony patrjotycznej, widząc jak się nadzwyczaj dawała rozwodzić stronnikom moskiewskim, słabość już wymawiać zaczynała tym, których przezorna cierpliwość moc duszy dowodziła. Jakoż przez dwie może godziny i więcej, zdawało się, iż kilku ludzi fakcję zgubną ojczyźnie składających, dawało prawa izbie całej, i że ten dzień miał być dla nich tryumfem. Dozwolono im długiego paktów konwentów czytania, dozwolono dłuższych jeszcze nad niemi i tęsknych komentarzów, dozwolono im powiedzieć obszernie, co tylko im zręczność, prawność i namiętność podać mogła przeciw rządowej ustawie: słowem, dano im do ostatka wyczerpać cnotliwą patrjotów powolność. Nie chcę tęsknić czytających powtarzaniem ich zarzutów przeciw konstytucji, które płodem były nierozsądku, zaślepienia, lub złości; dwa tylko wspomnę, które, jeżeli nie z obywatelstwa, to przynajmniej z prawności po-

chodziły. Okrywali się niektórzy, mianowicie część posłów wołyńskich, instrukcją swego województwa, które im nie dozwalało sukcesji przyjmować, lubo oświadczali razem, iż ten jedyny powód mieli opierania się konstytucji, której wreszcie zbawienne dla ojczyzny dostrzegali skutki. Inni, twierdząc, iż całego konstytucji projektu bez rozwagi nad nim objąć nie mogą, domagali się prawem dozwolonej dwudniowej deliberacji nad każdym nowym projektem. Lecz to było zręcznie tylko zastawione sidło, by, pod pozorem zjednania wszystkich umysłów, czas uzyskać, gromadzących się zewsząd do Warszawy skupić stronników i nimi dobrze już znane zamysły swoje dzielniej, jak dnia tego, wesprzeć. Reszta ich niby dowodów, nikczemną, próżną i obraźliwą tylko deklamacją była, w której nową konstytucję za rząd monarchiczny a raczej despotyczny, za upadek wolności i odwiecznych praw narodowych wystawiali. Nakoniec rzucali podejrzenie, iż doniesienie deputacji bajką było, utworzoną w tym celu, by trwogą przerażone umysły łatwiej do przyjęcia nowej konstytucji nakłonić.

Gdy wielomówstwa użyli do woli, a raczej, gdy im już słów i piersi brakło (bo w głosach swoich odpowiedziami dobrze myślących prawie nie przerywani, zabierali je pokilkakrotnie; czego im, przeciw zwyczajowi swemu, marszałek sej-

*

mowy chętnie dozwalał); zaczęli patrjoci z swojej strony ciągłemi, mocnemi i gorliwemi, lecz zawsze skromnemi i umiarkowanemi mowami, niszczyć słabe i obłudne ich wnioski, żywo malować krytyczny moment, w którym się Polska znajdowała, wystawiać odwieczną i haniebną jej niedolę, której źródło w złym rządzie było, powrót do niej, klęski, i niewolę obok dzisiejszej niepodległości, szczęście przyszłe kraju, które tylko sobie obiecywać mógł z dobrego rządu, setne nowej konstytucji korzyści, która na ruinach obcej przemocy i anarchji domowej, wznosiła gmach rządnej i rozsądnej wolności. Tu kładli istotną różnicę, jaka między swawolą i wolnością zachodzi. Wzywali imieniem ojczyzny wszystkich sejmujących do dźwignienia wraz z nimi silnemi barkami budowy rządu, zaklinali do skupienia się około niego, do złożenia na stronę wszelkich prywatnych i osobistych widoków, tam gdzie wspólny, gdzie prawdziwy, bo ojczyzny, mówił interes. Niczego nie zaniedbali partrjoci w głosach swoich, coby tylko czułość obywatelów wzbudzić mogło. Rozrzewnili i przekonali całą publiczność, prócz głuchej na wszystko i zaprzedanej fakcji.

Prosta była dobrze myślących odpowiedź na dwa prawne zarzuty wyżej wspomniane. Oddając sprawiedliwość tym, którzy jej nie zaprzeczali ustawie rządowej, tyko się odwoływali do da-

nych sobie instrukcji; przekładali im: iż nieznane były okoliczności piszącym takowe prawidła obywatelom, w których się Polska dziś znajduje: że mają ufność pewną, iż, gdyby obywatele przytomnymi byli dzisiejszym obradom, chętnieby zmienili zdania, które zapewne miały za cel szczęście, nie klęskę, ojczyzny. Tak o tej prawdzie przekonanymi byli patrjoci iż jeden z nich dał się słyszeć, że śmiało poniesie głowę swoją obywatelom, którzy mu podobne dali zlecenie; lecz znając ich życzliwe ku ojczyźnie chęci, pewny jest, iż idąc za zdaniem, w którem jej widzi zbawienie, choć przeciwnem zleceniu współbraci swoich, zasłuży sobie na ich zaufanie i szacunek, nie naganę i zemstę. Czas dowiódł jak niemylna była ta ufność. Co się zaś tyczy żądanej podług prawa deliberacji, dowodzili naprzód dobrze myślący, że zasady projektu rządowej ustawy dość już są znane, ponieważ wyjęte są z projektu od deputacji rządowej podanego, który nie tylko w izbie, lecz w całej publiczności pilnie był roztrząsany: że materja sukcesji tronu nie jest nowa, bo się już nad nią od roku sejm i naród zastanawia: że tego jasno dowodzą same mowy strony przeciwnej, która, we wszystkich częściach rozebrawszy, i jak mniema, zwaliwszy projekt rządowy, potem się dopiero deliberacji nad nim domaga: że ztąd taki dla niej wypada wniosek,

albo się przyznać, że obalała i czerniła rzecz sobie nieznaną w brew prawdzie i rozsądkowi, albo dłuższem żądaniem deliberacji zatwierdzić to słuszne podejrzenie, iż ta deliberacja jest tylko pozorem inne w sobie kryjącym widoki. Dowodzili, iż tyle zwłok i przeciwności przekonało sejm i naród, iż inaczej rząd stanąć nie może, jeśli celne jego objekta rozwiązanemi nie będą. Okazywali wreszcie, iż przejście tego projektu, bez żadnej deliberacji, nie jest zwyczajowi przeciwne, bo często, w izbie w daleko mniej ważnych sprawach Rzeczypospolitej dopuszczane, czego liczne na tymże samym sejmie przytaczali przykłady. A gdyby nawet w czem się czcza formalność naruszoną znalazła, pytali się, kto jest z obywateli, coby nie wolał formalności, jak ojczyźnie uchybić? Nie mogli nic na to gruntownie odpowiedzieć przeciwnicy, i burzliwe tylko wznosili wrzaski, raz domagając się zasolwowania sesji, drugi raz podniesienia innych projektów *).

W tym nieładzie znużeni patrjoci siedmiogodzinną sesją, wzywali króla, aby jasno widząc; jaka jest wola sejmu, wyjąwszy osób

*) Tak Ożarowski, kasztelan wojnicki, jeden z dawnych i inwentarskich moskiewskiego posła domowników, na miejsce ustawy rządowej żądał popisów wojewódzkich.

kilka, wykonał przysięgę na konstytucję: ręcząc, że za tym przykładem pójdą niemylnie wszyscy Polacy, kochający swoją ojczyznę. Oświadczył natychmiast Stanisław August chęć do tego gotową. W odpowiedź na miotane przeciw pomnożeniu władzy królewskiej pociski, mówił: „Pamiętajcie, że rok sześćdziesiąty wieku dopędzam, a zatem mało już lat przed sobą przewiduję, w którychby można dogodzić namiętnościom, jakie się zwykły przypisywać panującym.“ Wystawiał, iż życząc narodowi dobrej konstytucji nie ma względu na siebie, ani na krew swoją; ale jedynie na dobro ojczyzny, o której stałem bezpieczeństwie zaradzać powinien. Przytoczył pamiętny Jana Kazimierza przykład, który schodząc już z tronu też co i on dawał radę Polsce, nieszczęściem dla niej odrzuconą. Te nakoniec były króla wyrazy: „Nie oglądam się, co ze mną będzie, lecz mówię, że kto kocha ojczyznę, powinien być za tym projektem: do czego ty, obrad sterniku, chciej mnie i całą powszechność dzielnością swą doprowadzić, abym wiedział, czy mam kłaść ten dzień między szczęśliwemi, czy zapłakać nad ojczyzną. Kto więc jest za tym projektem, niech mi da poznać wolę swoją.“ Na te ostatnie słowa, powszechny powstał odgłos: wszyscy! wszyscy!

Zabrał natychmiast głos marszałek sejmowy,

a w dopełnieniu żądania króla i powszechnego życzenia, podawał najkrótszy i najoczywistszy sposób rozwiązania tej kwestji: to jest, aby przeciwni projektowi oświadczyli swą oppozycję, a będący za nim w milczeniu zostali. Byłto pewny środek jasno okazać, iż ta strona, tak burzliwa i tak uporczywie sprzeciwiająca się woli powszechnej, zaledwie złożona była z kilku reprezentantów narodu. Dla tego też, by nie odkryć swojej słabości, żadnym sposobem przystąpić do tego środka nie chciała. Jasno to jednak okazało się, gdy w powszechnem izby uciszeniu, niektóre tylko słyszeć się dawały odezwy przeciw wnioskowi marszałka. Korzystając z tej chwili spokojnej, oświadczył Sapieha, marszałek konfederacji litewskiej, że nie przez uleganie dla Moskwy, bo zawsze szedł otwarcie przeciw jej przemocy; lecz z przekonania, w tejże jest dzisiaj, co i był dawniej, gdy kwestja tronu szła do narodu, niepewności: co jest lepszego dla kraju, czy sukcesja, czy elekcja? Oświadczając jednak, iż chętnie swój głos do głosu powszechnego przyłączy, żądał w celu zyskania jednomyślności, powtórnego projektu czytania. Ale gdy i ten środek odrzuconym został, i nowych sporów stał się przyczyną; Zabiełło, poseł inflatski, oświadczył, iż był zawsze przeciwnym nieograniczonej władzy królów: lecz gdy widzi ją w dzisiejszym projekcie, bez

najmniejszego dla wolności niebezpieczeństwa, jedynie ku tęgości i dzielności rządu zwróconą; zaklinał stany, aby przyjęły nową konstytucję, i prosił króla, aby najpierwszy na przyjęcie jej obywatelską wykonał przysięgę. Natychmiast dał się słyszeć powszechny odgłos zgody, a izba cała, jakby jednym natchniona duchem, rusza się ku tronowi, prosząc króla o wykonanie przysięgi. W tem porywa się i leci ku tronowi Suchorzewski, i wzdłuż rzuca się przed stopniami jego; chcąc błagającego za wolność udawać, i osobą swoją przystęp stanom do króla zatrudnić; gwałtu zaś albo pozór, albo ślad zostawić: lecz zaraz od baczących na wszystkie kroki jego patrjotów, mianowicie Kublickiego posła inflantskiego, podźwignionym zostaje *).

*) Suchorzewski, sam czując w pierwszym momencie, ile był winien Kublickiemu, dziękował mu publicznie po kilkakroć, za jego szlachetny uczynek. Jakoż w tym tłumie, bez niczyjej winy, łatwo mógł być stłoczonym. Słuszne więc było zadziwienie Kublickiego, gdy słyszał, a potem wyczytał w zbiorze fałszów, które Suchorzewski przeciw konstytucji 3 maja wydrukował, i tę niesłychaną potwarz, iż wywrócony, zdeptany, ledwie życie uniósł wśród gwałtów 3 maja. Oświadczył natychmiast na sejmie Kublicki, jak się ta rzecz miała, od setnych widziana świadków. Kiedy kto śmie tych o zabójstwo winić, którzy życia jego bronili przeciw własnemu jego zapamiętaniu, sądzić ztąd można, jakiej wiary jest godzien. Jakoż pismo jego całe,

Mało co w tłumie znacznem było takowe zdarzenie, kiedy wśród rozrzewniających i radośnych okrzyków, widok momentu, w którym po odwiecznym nierządzie zmieniała się postać Polski, najszlachetniejszem wszystkich umysły i serca zajmował uczuciem. Król stojąc na krześle tronu, zdawał się ojcem, otoczonym od ludu dzieci, które do niego wyciągały ręce, błagając, by swego i ich szczęścia nie odwłóczył. Jakoż natychmiast wezwał król Turskiego, biskupa krakowskiego, do czytania mu przysięgi: którą wśród głębokiego wykonawszy milczenia, rzekł: „Przysiągłem Bogu, i żałować tego nie będę; proszę, kto kocha ojczyznę, niech idzie za mną do kościoła samą tę wykonać przysięgę.“ Ruszyli się wszyscy, prócz osób kilkunastu w izbie pozostałych, i wśród okrzyków i błogosławieństwa niezliczonego ludu, który nietylko korytarze, lecz zamek cały, podwórze, ulice bliższe, napełniał, i zewsząd się na odgłos ustanowionej zbiegał konstytucji, weszli do kościoła równie już ludem napełnionego. Uroczystość ta tem okazalszą się stawała, że nie przygotowaną, a wyraz powszechnej radości i szczęścia nieporównaną był jej ozdobą.

Już dzień był na schyłku i słabo oświecał

---

płód nierozsądku i namiętności, słusznie tęsknem i ciągłem kłamstwem nazwać można.

starożytne gmachu farnego sklepienia, w którym dały się widzieć rozwinięte cechów chorągwie, wśród ludu, zewsząd po gankach i ołtarzach nawet natłoczonego, jako też i te, które zwycięzką ręką pozawieszali przodkowie. Starożytne dzielnych Polaków groby, sama świętość miejsca, wśród niego król, biskupi, senat, posłowie, z wyniesionemi rękami przysięgający na szczęście narodu, wszystko to czyniło widok równie wspaniały jak tkliwy. Przed wykonaniem przysięgi oświadczył Sapieha, marszałek konfederacji litewskiej, iż z przekonania swojego czyni ofiarę dla powszechności, a stałym odtąd będąc przy konstytucji, dowiódł, iż słowa jego były głosem serca. Nastąpił potem ten hymn święty, rzadko kiedy za szczęście miljonów ludzi spiewany!

Wrócił król do izby, i zasiadł na tronie wśród wesołych okrzyków. Tam nastąpiło tylko zlecenie marszałkom odebrania przysięgi od komisji skarbowej i wojskowej na nową konstytucję, a dzień następny spoczynkowi zostawionym został. Koniec dnia 3 maja równie był, jak dzień cały, spokojny. Cechy i obywatele Warszawy udali się z zamku na podwórze saskiego pałacu chcąc tam czułość swoją wyznaczonemu następcy tronu oświadczyć: ztamtąd do marszałka sejmowego, i przed domy wielu patrjotów, tysiączne ich obywatelstwu dając poklaski.

Lecz jak gdyby się obawiano, by spokojny powszecznego ukontentowania wyraz opacznego nie znalazł tłumaczenia, nadzwyczaj wszystkie w Warszawie ulice o godzinie dziesiątej w wieczór ciche i spokojne widzieć się dały; a obywatele w domach swoich zamknięci, wśród żon i dzieci, poili się nadzieją przyszłego szczęścia*).

*) Ten dzień jednak równie obywatelstwem, jak umiarkowaniem i spokojnością swoją pamiętny, przez rzadką bezczelność za burzliwy i gwałtowny od niechętnych był wystawiany. Zgubna ojczyźnie strona, nie mogłszy żadnego dokonać, ani wzbudzić gwałtu, szukała najmniejszych pozorów, by na nich wsparła oszczerstwa swoje. I tak zbieg ludu do zamku, którego część jedną ciekawość przywiodła, drugą z magistratem chęć oświadczenia wdzięczności stanom za nadane prawa; ludu, tak cichego, tak spokojnego, że wielu dopiero z sesji idąc do kościoła dostrzegło to niezliczone jego zgromadzenie; wystawionym został za bunt prawie, za gwałt, za przymus do konstytucji. Na to sam odpowiada rozsądek: czyż trzeba było przeciw kilku osobom zgromadzać kilkadziesiąt tysięcy ludzi? jaki mógł być cel takiego zamysłu? Żaden zaiste: bo patrjoci usilnie starali się nie wzniecać rozruchy i gwałty, lecz nawet pozoru ich w tym dniu nie dopuszczać. Drugi równie fałszywy jak nierozsądny zarzut był, iż pod czas „Te Deum laudamus“ armaty słyszeć się dały, i że kartaczami były nabite. Pytam przeciw komu? przeciw ludowi? tego wspólnikiem mniemanych gwałtów 3 maja czynią oszczercy. Przeciw żołnierzom? i ci podobnego nie uszli zarzutu. Przeciw komuż tedy? Przeciw kilku osobom w izbie będącym.

Chociaż biskup Kossakowski, następnie Branicki, i drudzy ze stronników Moskwy, dobrowolnie przysięgli na konstytucję, jednakże w chęci nadwerężenia jej nie oziębli. Pierwszy ich krok był następny. Nazajutrz po ogłoszeniu konstytucji na sejmie, gdy przyszło na deputacji konstytucyjnej do podpisania prawa tego, biskup Kossakowski, głęboką okryty obłudą, jako prezydujący oświadczył, iż deputacja żadnego prawa podpisywać nie może, któreby jednomyślnością, albo *in turno*, większością głosów, udecydowane nie było: że sumienie mu nie pozwala ściągnąć ręki do podpisania konstytucji, której ustanowienie, acz od siebie wielbione, nie było w formach przysięgą deputacji przepisanych: że więc zdaniem jego jest, aby ta trudność od sejmu rozwiązaną została. Po krótkim sporze, przystali na to nad mniemanie

---

Lecz możnaż rozsądnie myśleć, aby przeciw nim ludu, armat i wojska używano? Tak mało nawet do tego strzelania podczas „Te Deum“ było gotowości, że pierwsze armaty, które się u bramy arsenałowej znalazły, wytoczone zostały, a żołnierze rejmentu Działyńskiego, wartę u aresztantów w arsenale odbywający, po większej części, brak artylerzystów zastąpili, których nie było czasu z koszar sprowadzać. Niech każdy ztąd osądzi, jak mało nawet pozorów przeciwnym dał dzień 3 maja, kiedy do tak oczywiście fałszywego udać się musieli szkalowania, chociaż w tem rzemiośle aż nadto biegły.

jego, składający daleko znaczniejszą część deputacji patrjoci, lecz w innym cale jak on zamiarze. Biskup nadwerężyć konstytucję tym zwrotem jej do izby, patrjoci dać jej jednomyślności zatwierdzenie myśleli. Jakoż na dniu piątym maja wniósł do stanów tę ważną kwestję imieniem deputacji Kossakowski biskup. Marszałek sejmowy, po trzykroć zapytawszy stanów, czy jest wolą powszechną, aby konstytucja w obliczu izby od deputacji podpisaną była, trzechkrotne i jednomyślne odebrał jej zatwierdzenie, sposobem zwykle w sejmie używanym. Została więc podpisana konstytucja przez jednomyślną zgodę sejmu.

Szły spieszniej po dniu 3 maja roboty sejmowe. Był on piorunem dla moskiewskich stronników, lecz piorunem, który ich tylko ogłuszył, nie zniszczył. Przyszedłszy po niejakim czasie do siebie, jedni pozostali w Warszawie, by psuć ile możności dalsze prace sejmu, drudzy rozjechali się po województwach, by go szkalować, inni nakoniec udali się za granicę do Szczęsnego i Seweryna Rzewuskiego, aby z obcymi knuli zgubę ojczyzny, gdy się z rodakami nie wiodło. Lecz to wszystko jest rzeczą drugiej części dzieła tego. Teraz nam tu położyć należy konstytucję 3 maja, tę pamiątkę, która równie sejm jak naród w oczach sprawiedliwej potomności zaszczycać będzie.

Ustawa rządowa 3 maja 1791.

Stanisław August z bożej łaski i woli narodu król polski, wielki książe litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, inflantski, smoleński, siewierski i czerniechowski, wraz z stanami skonfederowanemi w liczbie podwójnej naród polski reprezentującemi.

Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła; wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną, i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzonym; chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć; mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej, i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy; i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopókiby naród, w

czasie prawem przepisanym, wyraźną wolą swoją, nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucji dalsze ustawy sejmu teraźniejszego we wszystkiem stosować się mają.

I. *Religja panująca.* Religją narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymska katolicka, ze wszystkiemi jej prawami. Przejście od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania, jest zabronione pod karami apostazji. Że zaś taż sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych; przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze, i opiekę rządową winniśmy; i dla tego wszelkich obrządków, i religji wolność w krajach polskich, podług ustaw krajowych, warujemy.

II. *Szlachta. Ziemianie.* Szanując pamięć przodków naszych, jako fundatorów rządu wolnego, stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy, pierwszeństwa w życiu prywatnem i publicznem najuroczyściej zapewniamy; szczególniej zaś prawa, statuta i przywileje temu stanowi od Kazimierza wielkiego, Ludwika węgierskiego, Władysława Jagiełły, i Witolda, brata jego, wielkiego księcia litewskiego; niemniej od Władysława i Kazimierza Jagiellończyków, od Jana Alberta, Aleksandra i Zygmunta I. braci, od Zygmunta Augusta, ostatniego z linji jagielońskiej, sprawiedliwie

i prawnie nadane, utwierdzamy, zapewniamy, i za niewzruszone uznajemy. Godność stanu szlacheckiego w Polsce za równą wszelkim stopniom szlachectwa gdziekolwiek używanym przyznajemy. Wszystką szlachtę równemi być między sobą uznajemy, nie tylko co do starania się o urzędy, i o sprawowanie posług ojczyźnie, honor, sławę i pożytek przynoszących; ale oraz co do równego używania przywilejów i prerogatyw stanowi szlacheckiemu służących. Nadewszystko zaś prawa bezpieczeństwa osobistego, wolności osobistej, i własności gruntowej i ruchomej, tak, jak od wieków każdemu służyły świątobliwie, nienaruszenie zachowane mieć chcemy, i zachowujemy; zaręczając najuroczyściej, iż przeciwko własności czyjejkolwiek, żadnej odmiany, lub ekscepcji w prawie nie dopuścimy; owszem najwyższa władza krajowa, i rząd przez nią ustanowiony, żadnych pretensji, pod pretekstem *jurium regalium*, i jakimkolwiek innym pozorem do własności obywatelskich, bądź w części, bądź w całości, rościć sobie nie będzie. Dla czego bezpieczeństwo osobiste, i wszelką własność komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako źrenicę wolności obywatelskiej szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy, i aby na potomne czasy, szanowane, u-

bezpieczone i nienaruszone zostawały, mieć chcemy.

Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej konstytucji uznajemy; każdego szlachcica cnocie, obywatelstwu, i honorowi, jej świętość do szanowania, jej trwałość strzeżenia poruczamy, jako jedyną twierdzę ojczyzny i swobód naszych.

III. *Miasta i Mieszczanie.* Prawo na teraźniejszym sejmie zapadłe, pod tytułem: *Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej* w zupełności utrzymane mieć chcemy, i za część niniejszej konstytucji deklarujemy, jako prawo wolnej szlachcie polskiej, dla bezpieczeństwa ich swobód, i całości spólnej ojczyzny, nową, prawdziwą i skuteczną dające siłę*).

---

*) Treść prawa tego, uchwalonego na dniu 18 kwietnia 1791 roku, jest następująca. Miasta królewskie uznane są za miasta wolne, z pod władzy starostów, oraz juryzdykcji trybunalskich i wojewódzkich wyjęte Wybór sędziów i urzędników miejskich, ich wolnej woli oddany. Czynienie rozporządzeń do wewnętrznego porządku, spokojności i bezpieczeństwa ściągających się, oraz dozór nad ich uskutecznieniem, im samym zostawiony, z tym szczególnie warunkiem, aby o tem komisję policji uwiadomiały. Prawo neminem captivabimus, nisi jure victum, do osób w miastach osiadłych rozciągnione. Wolność nabywania i posiadania dóbr ziemskich nadana: awans w wojsku, dosługiwanie się we wszystkich dykasterjach, komisjach i kan-

IV. *Chłopi Włościanie.* Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju

---

celarjach, promocja w stanie duchownym, zabezpieczone. Prawo jednakie na wszystkie miasta rozciągnione. Dany wpływ do władzy prawodawczej i wykonawczej. Podzielone miasta na dwadzieścia cztery wydziały, wybierały na dwa lata plenipotentów na sejm, którzy mając oznaczone miejsce w obradach sejmowych, przekładali potrzeby miast, za danym sobie od marszałka sejmowego głosem. Ci plenipotenci na sesjach prowincjonalnych w czasie sejmu na komisarzów do komisji i policji skarbowej, oraz na asesorów do asessorji koronnej i litewskiej wybieranymi byli, porównani w pensjach z komisarzami stanu rycerskiego. Także do komisji porządkowych wojewódzkich pozwolono miastom komisarzów wybierać. Uprzątając prawo szkodliwe przesądy, pozwoliło szlachcie przyjmować prawo miejskie, sprawować rzemiosła, handel i urzędy municypalne bez uszczerbku szlachectwa. Szlachcic osiadły w mieście korzystając z pożytku prawa miejskiego, równym podlegać był obowiązany ciężarom. Przejście do stanu szlacheckiego mieszczanom ułatwione: bo 1. plenipotenci miast, po odbytej dwuletniej wysłudze publicznej, mieli prawo dostąpienia szlachectwa, 2. Każdy mieszczanin, który wieś lub miasteczko, dwieście złotych podatku dziesiątego grosza płacące, kupił. 3. Wszyscy ci, co w wojsku dosłużyli się rangi kapitana, lub w dykasterjach rządowych funkcji rejenta. 4. Na każdym sejmie trzydzieści osób z mieszczan posesje dziedziczne w miastach mających, na rekomendacje posłów ziemskich,

siłę, tak przez sprawiedliwość i obowiązki chrześciańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania, lub unowy

---

i na rekomendację miast, nobilitowanemi być miały, Co się tyczy sprawiedli ości, oprócz sądów miejscowych pierwszej instancji, ustanowione były sądy apelacyjne w każdym wydziale, dla sądzenia ostatecznego spraw cywilnych w objetkach nie przenoszących sumy 3,000 złotych, lub kary trzech tygodni więzienia, tudzież spraw kryminalnych o występki ściągające karę doczesnego więzienia. W sprawach zaś cywilnych większej wagi, a w kryminalnych, karę wiecznego więzienia przechodzących, lub karę śmierci ściągających, dekret sądów wydziałowych musiał iść pod zatwierdzenie trybunału, asesorji. Drugie prawo względem miast uchwalone zostało na dniu dwudziestym czwartym czerwca, roku 1791, pod tytułem; Urządzenie wewnętrzne miast wolnych Rzeczypospolitej w koronie i W. X. litewskiem. W tem prawie opisany jest 1. skład ludu miejskiego, 2. zgromadzenia jego, 3. elekcje jak miejscowe tak i wydziałowe, 4. prawidła powszechne względem zgromadzeń i elekcji, 5. względem uchwał ludu miejskiego, 6. względem relacji plenipotentów na sejm wybranych, i deputatów do zgromadzeń wydziałowych, 7. prawidła względem urzędów miejscowych, 8. skład, obowiązki i władza urzędów w miastach nie mających cyrkułów, 9. skład, obowiązki i władza urzędów cyrkułowych, 10. skład, obowiązki i władza urzędów miejscowych ogólnych w miastach podzielonych na cyrkuły, 11. urzędy wydziałowe,

dziedzice z włościanami dóbr swoich autentyczne ułożyli, czyliby te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione; będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków, i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę rządu krajowego podpadający. Układy takowe, i wynikające z nich obowiązki, przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nie tylko jego samego, ale i następców jego, lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. Nawzajem włościanie, jakiejkolwiek bądź majętności, od dobrowolnych umów, przyjętych nadań, i z niemi złączonych powinności, usuwać inaczej się nie będą mogli, tylko w takim sposobie, i z takiemi warunkami, jak w opisach tychże umów przyjętych nadań postanowione mieli: które, czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte, ściśle ich obowiązywać będą.

Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzyby pierwej z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny powrócić chcieli: tak dalece, iż każdy człowiek do państw Rzeczypo-

spolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak, i gdzie chce; wolny jest czynić umowy na osiadłość, robociznę lub czynsze, jak i dopóki się umówi; wolny jest osiadać w mieście, lub na wsiach; wolny jest mieszkać w Polsce, lub do kraju, do którego zechce, powrócić, uczyniwszy zadość obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.

V. *Rząd, czyli oznaczenie władz publicznych.* Wszelka władza w społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu. Aby więc wolność obywatelską, porządek społeczności i całość państw Rzeczypospolitej na zawsze zabezpieczyć; trzy władze rząd narodu polskiego składać powinny i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą; to jest: *władza prawodawcza* w stanach zgromadzonych; *władza najwyższa wykonawcza* w królu i straży, i *władza sądownicza* w juryzdykcjach na ten koniec ustanowionych, lub ustanowić się mających.

VI. *Sejm, czyli władza prawodawcza.* Sejm, czyli stany zgromadzone, na dwie izby dzielić się będą: na izbę poselską, i na izbę senatorską, pod prezydencją króla.

Izba poselska, jako wyobrażenie i skład

wszechwładztwa narodowego, będzie świątynią prawodawstwa: przeto w izbie poselskiej najpierwej decydowane będą wszystkie projekta. 1. *Co do praw ogólnych*, to jest: politycznych, cywilnych, kryminalnych, i do ustanowienia wieczystych podatków. W których to materjach propozycje od tronu, województwom, ziemiom i powiatom do roztrząśnienia podane, a przez instrukcje do izby przychodzące, najpierwsze do decyzji wzięte być mają. 2. *Co do uchwał sejmowych*, to jest: poborów doczesnych, stopnia monety, zaciągania długu publicznego, nobilitacji, i innych nagród przypadkowych, rozkładu wydatków pubicznych, ordynaryjnych i ekstraordynaryjnych, wojny, pokoju, ostatecznej ratyfikacji traktatów związkowych i handlowych, wszelkich dyplomatycznych aktów, i umów do prawa narodów ściągających się, kwitowania magistratur wykonawczych, i tym podobnych zdarzeń, głównym narodowym potrzebom odpowiadających: w których to materjach propozycje od tronu prosto do izby poselskiej przychodzić mające, pierwszeństwo w wprowadzeniu mieć będą.

Izby senatorskiej złożonej z biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów, pod prezydencją króla, mającego prawo raz dać wotum swoje, drugi raz paritatem rozwiązać osobiście, lub nadesłaniem zdania swojego do tejże izby,

obowiązkiem jest: 1. każde prawo, które po przejściu formalnem w izbie poselskiej, do senatu natychmiast przesłane być powinno, przyjąć, lub wstrzymać do dalszej narodu deliberacji, opisaną w prawie większością głosów. Przyjęcie, moc i świętość prawu nadawać będzie; wstrzymanie zaś zawiesi tylko prawo do przyszłego ordynaryjnego sejmu, na którym, gdy powtórna nastąpi zgoda, prawo, zawieszone od senatu, przyjętem być musi. 2. Każdą uchwałę sejmową, w materjach wyżej wyliczonych którą izba poselska senatowi natychmiast przysłać powinna, wraz z tąż izbą poselską, większością głosów decydować, a złączona izb obydwóch większość, podług prawa opisana, będzie wyrokiem i wolą stanów.

Warujemy: iż senatorowie i ministrowie, w objektach sprawowania się z urzędowania swojego, bądź w straży, bądź w komisji; votum decisivum w sejmie nie będą mieli, i tylko zasiadać wtenczas w senacie mają, dla dania eksplikacji na żądanie sejmu.

Sejm zawsze gotowym będzie: prawodawczy i ordynaryjny rozpoczynać się ma co dwa lata; trwać zaś będzie podług opisu prawa o sejmach. Gotowy, w potrzebach nagłych zwołany, stanowić ma o tej tylko materji, do której zwołanym będzie, lub o potrzebie, po czasie zwołania przypadłej.

Prawo żadne, na tym ordynaryjnym sejmie, na którym ustanowione będzie, znoszonem być nie może. Komplet sejmu składać się będzie z liczby osób niższem prawem opisanej, tak w izbie poselskiej, jako w izbie senatorskiej.

Prawo *o sejmikach*, na teraźniejszym sejmie ustanowione, jako najistotniejszą zasadę wolności obywatelskiej. uroczyście zabezpieczamy *).

Jako zaś prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich, i naród wyręcza się w tej mierze przez *Reprezentantów*, czyli posłów swoich, dobrowolnie wybranych; przeto stanowimy: iż posłowie na sejmikach obrani, w prawodawstwie, i ogólnych narodu potrzebach, podług niniejszej konstytucji, uważani być mają,

---

*) Prawo o sejmikach uchwalone było na dniu 24-tym Marca 1791. Do opisu sejmików należy jeszcze Księga ziemiańska, w którą szlachta mająca prawo do wotowania, wpisani być powinni, i z której do wotowania wzywani być mieli, postanowiona prawem 28 maja 1791; jako też Rozkład województw, ziemi i powiatów z oznaczeniem miast, a w nich miejsc konstytucyjnych dla sejmików w prowincjach koronnych i W. X. litewskiem prawo uchwalone 2 listopada 1791. W tem prawie, porównywając liczbę posłów dla wszystkich trzech prowincji, ustanowioną, iż każda prowincja sześciudziesięciu ośmiu reprezentantów wybierać i na sejm wysyłać będzie.

jako *Reprezentanci całego narodu*, będąc składem ufności powszechnej *).

Wszystko i wszędzie większością głosów decydowane być powinno. Przeto *liberum veto*, konfederacje wszelkiego gatunku, i sejmy konfederackie, jako duchowi niniejszej konstytucji przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze znosimy.

Zapobiegając, z jednej strony, gwałtownym i częstym odmianom konstytucji narodowej, z drugiej, uznając potrzebę wydoskonalenia onej, po doświadczeniu jej skutków, co do pomyślności publicznej; porę i czas rewizji i poprawy konstytucji, co lat dwadzieścia pięć naznaczamy. Chcąc mieć takowy sejm konstytucyjny ekstraordynaryjnym, podług osobnego o nim prawa opisu **).

VII. *Król, władza wykonawcza.* Żaden rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może. Szczęśliwość narodów od praw sprawiedliwych, praw skutek od ich wykonania zależy. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części rządu, nieszczęściami napełniło Polskę: zawarowawszy przeto wolnemu

*) Prawo o sejmach, z wyszczególnieniem całego ich składu, uchwalone zostało na dniu 13 maja.

**) Opis sejmu konstytucyjnego ekstraordynaryjnego stanął na dniu 13 maja 1791.

narodowi polskiemu władzę praw sobie stanowienia, i moc baczności nad wszelką wykonawczą władzę, oraz wybierania urzędników do magistratur; władzę najwyższego wykonania praw królowi w radzie jego oddajemy: która to rada *strażą praw* zwać się będzie

Władza wykonawcza do pilnowania praw, i onych pełnienia, ściśle jest obowiązana. Tam czynną z siebie będzie, gdzie prawa dozwalają, gdzie prawa potrzebują dozoru, egzekucji, a nawet silnej pomocy. Posłuszeństwo należy się jej zawsze od wszystkich magistratur: moc przynaglenia nieposłuszne i zaniedbujące swoje obowiązki magistratury, w jej ręku zostawiamy.

Władza wykonawcza nie będzie mogła praw stanowić, ani tłumaczyć; podatków i poborów, pod jakimkolwiek imieniem, nakładać; długów publicznych zaciągać: rozkładów dochodów skarbowych przez sejm zrobionego odmieniać; wojny wydawać; pokoju, ani traktatu i żadnego aktu dyplomatycznego *definitive* zawierać. Wolno jej tylko będzie, tymczasowe z zagranicznemi prowadzić negocjacje; oraz, tymczasowe i potoczne dla bezpieczeństwa i spokojności kraju wynikające potrzeby załatwiać, o których najbliższemu zgromadzeniu sejmowemu donieść winna.

Tron polski elekcyjnym przez familje mieć na zawsze chcemy i ustanowiamy. Doznane klę-

ski bezkrólewiów perjodycznie rząd wywracających, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi polskiej, i zamknięcia na zawsze drogi wpływom mocarstw zagranicznych; pamięć świętości i szczęście ojczyzny naszej za czasów familji ciągle panujących; potrzeba odwrócenia od ambicji tronu obcych, i możnych Polaków zwrócenia do jednomyślnego wolności narodowej pielęgnowania; wskazały roztropności naszej oddanie tronu polskiego prawem następstwa. Stanowimy przeto, iż po życiu jakiego nam dobroć boska pozwoli, elektor dzisiejszy saski w Polsce królować będzie. Dynastja przyszłych królów polskich zacznie się na osobie *Fryderyka Augusta*, dzisiejszego elektora saskiego, którego sukcesorom *de lumbis* z płci męzkiej tron polski przeznaczamy. Najstarszy syn króla panującego po ojcu na tron następować ma. Gdyby zaś dzisiejszy elektor saski nie miał potomstwa płci męzkiej, tedy mąż, przez elektora, za zgodą stanów zgromadzonych, córce jego dobrany, zaczynać ma linję następstwa w płci męzkiej do tronu polskiego. Dla tego *Marję Augustę Nepomucenę*, córkę elektora, za infantkę polską deklarujemy: zachowując przy narodzie prawo, żadnej preskrypcji podpadać nie mogące, wybrania do tronu drugiego domu po wygaśnieniu pierwszego.

Każdy król wstępując na tron, wykona przy-

sięgę bogu i narodowi, na zachowanie konstytucji niniejszej, na *pacta conventa*, które ułożone będą z dzisiejszym elektorem saskim, jako przeznaczonym do tronu, i które tak, jak dawne, wiązać go będą.

Osoba króla jest święta, i bezpieczna od wszystkiego. Nic sam przez się nie czyniący, za nic w odpowiedzi narodowi być nie może. Nie samowładzcą, ale ojcem i głową narodu być powinien, i tym go prawo i konstytucja niniejsza być uznaje i deklaruje.

Dochody tak, jak będą w paktach konwentach opisane, i prerogatywy tronowi właściwe, niniejszą konstytucją dla przyszłego elekta zawarowane, tkniętemi być nie będą mogły.

Wszystkie akta publiczne, trybunały, sądy i magistratury, monety, stemple, pod królewskiem iść powinny imieniem. Król, któremu wszelka moc dobrze czynienia zostawiona być powinna, mieć będzie *jus aggratiandi* na śmierć skazanych, prócz in *criminibus status*. Do króla rozrządzenie najwyższe siłami zbrojnemi krajowemi w czasie wojny, i nominowanie komendantów wojska należeć będzie, z wolną atoli ich odmianą za wolą narodu. Patentować oficerów, i mianować urzędników podług prawa niższego opisu; nominować biskupów i senatorów, podług opisu tegoż prawa, oraz ministrów, jako

urzędników pierwszych władzy wykonawczej, jego będzie obowiązkiem.

Straż, czyli rada królewska, do dozoru, całości i egzekucji praw, królowi dodana, składać się będzie: I-o z Prymasa, jako głowy duchowieństwa polskiego, i jako prezesa komisji edukacyjnej, mogącego być wyręczonym w straży przez piewszego *ex ordine* biskupa, którzy rezolucji podpisywać nie mogą. II-o Z pięciu ministrów, to jest: ministra policji, ministra pieczęci, ministra *belli*, ministra skarbu, ministra pieczęci do spraw zagranicznych. III o Z dwóch sekretarzów, z których jeden protokół straży, drugi protokół spraw zagranicznych trzymać będą; obydwa bez wotum decydującego.

Następca tronu, z małoletności wyszedłszy, i przysięgę na konstytucję wykonawszy, na wszystkich straży posiedzeniach, lecz bez głosu, przytomnym być może.

Marszałek sejmowy, jako na dwa lata wybrany, wchodzić będzie w liczbę zasiadających w straży bez wdawania się w jej rezolucje, jedynie dla zwołania sejmu gotowego, w takiem zdarzeniu: gdyby on uznał w przypadkach koniecznego zwołania sejmu gotowego wymagających, rzetelną jego potrzebę, a król go zwołać wzbraniał się; tedy tenże marszałek do posłów i senatorów wydać powinien listy okólne, zwołując onych na sejm gotowy i powody zwołania tego

wyrażając. Przypadki zaś do koniecznego zwołania sejmu są tylko następujące: I-o W gwałtownej potrzebie do prawa narodów ściągającej się, a szczególniej w przypadku wojny ościennej. II-o W przypadku wewnętrznego zamięszania grożącego rewolucją kraju, lub kolizją między magistraturami. III-o W widocznem powszechnego głodu niebezpieczeństwie. IV-o W osierociałym stanie ojczyzny przez śmierć króla, lub w niebezpiecznej jego chorobie.

Wszystkie rezolucje w straży roztrząsane będą przez skład wyżej wspomniany. Decyzja królewska po wysłuchanych wszystkich zdaniach przeważać powinna, aby jedna była w wykonywaniu prawa wola; przeto każda ze straży rezolucja pod imieniem królewskiem, i z podpisem ręki jego wychodzić będzie. Powinna jednak być podpisana także przez jednego z ministrów zasiadających w straży: i tak podpisana do posłuszeństwa wiązać będzie. i dopełnioną być ma, bądź przez komisje, bądź przez jakieżkolwiek magistratury wykonawcze, w tych jednak szczególnie materjach, które wyraźnie niniejszem prawem wyłączone nie są. W przypadku gdyby żaden z ministrów zasiadających decyzji podpisać nie chciał; król odstąpi od tej decyzji; a gdyby przy niej upierał się, marszałek sejmowy w tym przypadku upraszać będzie o zwołanie

sejmu gotowego, i jeżeli król spóźniać będzie zwołanie, marszałek to wykonać powinien.

Jako nominowanie wszystkich ministrów, tak i wezwanie z nich jednego od każdego administracji wydziału, od rady swojej, czyli straży, króla jest prawem. Wezwanie to ministra do zasiadania w straży, na lat dwa będzie, z wolnem onego nadal przez króla potwierdzeniem. Ministrowie do straży wezwani, w komisjach zasiadać nie mają.

W przypadku zaś, gdyby większość dwóch trzecich części wotów sekretnych, obydwóch izb złączonych na sejmie, ministra, bądź w straży, bądź urzędzie, odmiany żądała; król natychmiast na jego miejsce innego nominować powinien.

Chcąc, aby straż praw narodowych obowiązaną była do ściślej odpowiedzi narodowi, za wszelkie onych przestępstwa stanowimy: iż, gdy ministrowie będą oskarżeni przez deputację, do egzaminowania ich czynności wyznaczoną o przestępstwo prawa; odpowiadać mają z osoby i majątków swoich. We wszelkich takowych oskarżeniach stany zgromadzone, prostą większością wotów izb złączonych, odesłać obwinionych ministrów mają do sądów sejmowych, po sprawiedliwe i wyrównające przestępstwu ich uka-

ranie; lub przy dowiedzionej niewinności, od sprawy i kary uwolnienie *).

Dla porządnego władzy wykonawczej dopełnienia, ustanawiamy oddzielne komisje, mające związek ze Strażą, i obowiązane do posłuszeństwa tejże Straży. Komisarze do nich wybierani będą przez sejm, dla sprawowania urzędów swoich, w przeciągu czasu prawem opisanego. Komisje te są: I-o Edukacji, II-o Policji, III-o Wojska, IV-o Skarbu **).

Komisje porządkowe wojewódzkie na tym sejmie ustanowione, równie do dozoru Straży należące, odbierać będą rozkazy przez wyżej wspomnione pośrednicze komisje, respective co do objektów każdej z nich władzy i obowiązków ***).

---

*) Wyszczególnienie całego składu straży stanęło na dniu 1 czerwca 1791, w prawie pod tytułem „Straż".

**) Opis magistratur wykonawczych, jednych już został przez sejm uchwalony, drugich przygotowany. Opis komisji policji stanął na dniu 24 czerwca 1791. Opis komisji skarbowej obojga narodów, na dniu 29 października roku tegoż. Opis komisji wojskowej i komisji edukacyjnej, gotowy był w każdym czasie do podania sejmowi, w ułożonych już doskonale projektach.

***) Komisje porządkowe w Koronie uchwalone były 15 grudnia 1789. Komisje porządkowe w W. X. Litewskiem, 19 listopada roku tegoż; ale po ustanowieniu konstytucji 3 maja, prawo o nich, dla porządanej władz rządowych organizacji, poprawy i wydoskonale-

VIII. *Władza sądownicza.* Władza sądownicza nie może być wykonywaną, ani przez władzę prawodawczą, ani przez króla; lecz przez magistratury na ten koniec ustanowione i wybierane. Powinna być zaś tak do miejsc przywiązaną, żeby każdy człowiek bliską dla siebie znalazł sprawiedliwość, żeby przestępny widział wszędzie groźną nad sobą rękę krajowego rządu. Ustanawiamy przeto: I-o Sądy pierwszej instancji dla każdego województwa, ziemi i powiatu, do których sędziowie wybierani będą na sejmikach. Sądy pierwszej instancji będą zawsze gotowe i czuwające na oddanie sprawiedliwości tym, którzy jej potzebują. Od tych sądów iść będzie apelacja na trybunały główne, dla każdej prowincji być mające, złożone równie z osób na sejmikach wybranych. I-o te sądy tak pierwszej, jako i ostatniej instancji, będą sądami ziemiańskiemi dla szlachty, i wszystkich właścicielów ziemskich, z kimkolwiek *in causis juris et facti* *). II-o Juryzdykcje zaś sądowe, wszystkim miastom, podług prawa sejmu teraźniejszego, *o miastach wolnych królewskich*, za-

nia potrzebowało, i w tym celu projekt już był przygotowany.

*) Na fundamencie tej ustawy stanął opis sądów ziemiańskich 1 stycznia 1792. Sądów trybunalskich w Koronie, 21 stycznia 1792. Sądów trybunalskich w Litwie, dnia i roku tegoż.

bezpieczamy *). III-o Sądy referendarskie, dla każdej prowincji osobne mieć chcemy, w sprawach włościan wolnych, dawnemi prawami sądowi temu poddanych **). IV-o Sądy zadworne asesorskie, relacyjne i kurlandzkie zachowujemy. V-o Komisje wykonawcze będą miały sądy w sprawach do swej administracji należących. VI-o Oprócz sądów w sprawach cywilnych i kryminalnych, dla wszystkich stanów będzie sąd najwyższy sejmowy zwany: do którego przy otwarciu każdego sejmu obrane będą osoby. Do tego sądu należeć mają występki przeciwko narodowi i królowi, czyli *crimina status* * *).

Nowy *kodeks* praw cywilnych i kryminalnych, przez wyznaczone przez sejm osoby, spisać rozkazujemy.

IX. *Regencja*. Straż będzie oraz regencją, mając na czele królowę, albo w jej nieprzytomności, prymasa. W tych trzech tylko przypadkach miejsce mieć może regencja: I-o W czasie małoletności króla. II-o W czasie nie-

*) Urządzenie sądów miejskich i asesorji, podług ducha tej konstytucji, nastąpiło 6 października 1791.

**) Układ sądów referendarskich i miejscowych dla włościan, przygotowany był w stosownym do tego projekcie, którego zamienieniem w prawo uwieńczyć miał sejm konstytucyjny prace swoje.

***) Sądy sejmowe zostały opisane prawem 28 maja 1791 roku.

mocy trwałe pomięszanie zmysłów sprawującej. III-o W przypadku, gdyby król był wzięty na wojnie. Małoletność trwać tylko będzie do lat ośmnastu zupełnych; a niemoc, względem trwałego pomięszania zmysłów, deklarowaną być nie może, tylko przez sejm gotowy, większością wotów trzech części, przeciwko czwartej izb złączonych. W tych przeto trzech przypadkach, prymas korony polskiej sejm natychmiast zwołać powinien; a gdyby prymas tę powinność zwłóczył, marszałek sejmowy listy okólne do posłów i senatorów wyda. Sejm gotowy urządzi kolej zasiadania ministrów w regencji, i królowę do zastąpienia króla w obowiązkach jego umocuje. A gdy król w pierwszym przypadku z małoletności wyjdzie, w drugim do zupełnego przyjdzie zdrowia, w trzecim z niewoli powróci; regencja rachunek z czynności swoich oddać mu powinna, i odpowiadać narodowi za czas swego urzędowania, tak jak jest przepisano o Straży, na każdym ordynaryjnym sejmie, z osób i majątków swoich.

X. *Edukacja dzieci królewskich.* Synowie królewscy, których do następstwa tronu konstytucja przeznacza, są pierwszemi dziećmi ojczyzny; przeto baczność o dobre ich wychowanie do narodu należy, bez uwłóczenia jednak prawom rodzicielskim. Za rządu królewskiego sam król z Strażą, i z wyznaczonym od stanów

dozorcą edukacji królewiczów, wychowaniem ich zatrudniać się będzie. Za rządu regencji, taż z wspomnionym dozorcą, edukację ich powierzoną mieć sobie będzie. W obydwóch przypadkach, dozorca od stanów wyznaczony, donosić winien na każdym ordynaryjnym sejmie o edukacji i postępku królewiczów. Komisji zaś edukacyjnej powinnością będzie, podać układ instrukcji i edukacji synów królewskich, do potwierdzenia sejmowi; a to, aby jednostajne w wychowaniu ich prawidła wpajały ciągle i wcześnie w umysły przyszłych następców tronu religję, miłość cnoty, ojczyzny, wolności i konstytucji krajowej.

XI. *Siła zbrojna narodowa.* Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści, i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu. Naród winien wojsku swemu nadgrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej; słowem, winno, być jego najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełniło niemylnie, powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, stosownie do opisów prawa; powinno wykonać przysięgę na wierność narodowi i królowi, i na obronę konstytucji narodowej. Użytem

być więc wojsko narodowe może, na ogólną kraju obronę, na strzeżenie fortec i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto egzekucji jego nie był posłusznym.

Deklaracja stanów zgromadzonych. Wszystkie prawa dawne i teraźniejsze, przeciwne niniejszej konstytucji, lub któremukolwiek jej artykułowi, znosimy, a opisy szczególne do artykułów, i każdej materji w niniejszej konstytucji zamkniętych potrzebne, jako dokładniej wyszczególniające obowiązki i układ rządu, za część składającą tęż konstytucję deklarujemy. Władzy wykonawczej zalecamy, aby Straż swe obowiązki natychmiast pod okiem sejmu rozpoczęła i ciągle utrzymywała. Bogu i ojczyźnie uroczyście przysięgamy na posłuszeństwo, na obronę wszystkiemi ludzkiemi siłami tej całej konstytucji i takową przysięgę za hasło rzetelnej miłości ojczyzny dając, wykonanie onej nakazujemy natychmiast, tu w Warszawie, przez wszystkie komisje i juryzdykcje sądowe, niemniej przez wojsko tu przytomne; a w ciągu najdalej miesiąca, od daty niniejszego prawa, za ordynansem komisji wojskowej, przez całe wojsko narodowe w państwach korony polskiej, i W. X litewskiego konsystujące. Wyznaczenie nabożeństwa w jednym dniu po wszystkich w całym kraju kościołach, to jest: dnia ósmego miesiąca maja roku bieżącego, na podziękowanie bogu,

za zdarzoną chwilę pomyślną wydobycia Polski z pod przemocy obcej i nieładu domowego; za przywrócenie rządu, który najskuteczniej wolność naszą prawdziwą, i całość Polski zabezpieczyć może; za postawienie tym sposobem ojczyzny naszej na stopniu, mogącym prawdziwą w oczach Europy zyskać jej konsyderację, przewielebnym biskupom zalecamy: naznaczając dzień świętego *Stanisława*, biskupa i męczennika, patrona korony polskiej, za uroczysty w roku, który my i potomkowie nasi obchodzić będziemy; za dzień, poświęcony najwyższej opatrzności, po którym ojczyzna śmiało i bezpiecznie, po tylu nieszczęściach, odetchnąć może. Chcemy oraz, aby duchowieństwo, tak świeckie, jako i zakonne, w naukach chrześcijańskich, które prawowiernemu winno ludowi, nie przestawało zachęcać wszystkich do podobnych bogu dziękczynień. Aby zaś potomne wieki tem silniej czuć mogły, iż dzieło tak pożądane, pomimo największe trudności i przeszkody, za pomocą najwyższego losami narodów rządzcy, do skutku przywodząc, nie utraciliśmy tej szczęśliwej dla ocalenia narodu pory uchwalamy: aby na tę pamiątkę kościół *ex voto* wszystkich stanów był wystawiony, i najwyższej opatrzności poświęcony.

Uczyniwszy zadość radości powszechnej, dajemy pilne oko na ubezpieczenie tej konstytucji, stanowiąc: Iż, ktobykolwiek śmiał być przeci-

wnym niniejszej konstytucji, lub targać się na jej zepsucie, albo wzruszał spokojność dobrego i szczęliwym być zaczynającego narodu, przez zasiewanie nieufności, przewrotne tłumaczenie konstytucji, a tem bardziej przez formowanie jakiegokolwiek w kraju rokoszu, czyli konfederacji, onej przodkował, lub jakowym sposobem do tego dokładał się; ten za nieprzyjaciela ojczyzny, za jej zdrajcę, za butownika uznany, najsurowszemi karami natychmiast przez sąd sejmowy ukarany będzie. Dla czego nakazujemy, aby sąd sejmowy w komplecie nieprzerwanym tu w Warszawie agitował się, sesje swoje od dnia do dnia limitował; wszystkich zaś doniesionych sobie przez dobrze osiadłego obywatela delację biorącego, w asystencji instygatorów obojga narodów, o podniesienie rokoszu, lub namawianie do niego, natychmiast sądził; o osobach wyrokowi swemu mających podlegać ubezpieczał się; do czego wojska narodowe, za zniesieniem się sądu z władzą wykonawczą, mają być gotowe i powolne.

ROZDZIAŁ VII.

Ufność narodu w sejmie. Zdanie rodaków i obcych o konstytucji. Sankcja jej, i skutki z niej wynikłe.

Mało w dziejach rządów wolnych widzieć można przykładów takiej ufności, jaką naród Pol-

ski w sejmie konstytucyjnym położył. Nauczony doświadczeniem, iż nierząd czasów dawniejszych królestwo Polskie, niegdyś w rzędzie północnych mocarst wiele znaczące, do ostatniej przywiódł bezsilności: że ta bezsilność, poddawszy Polskę pod panowanie Moskwy, nietylko ją ze trzech ścian obszernych pozbawiła prowincji; ale naruszywszy jej niepodległość i samowładztwo, obelgą i niesławą naznaczyła imię Polaków; uważał on ten sejm, jak epokę odrodzenia swego, a na prawodawców swoich, jak na twórców nowych istności Polski, jak na wskrzesicielów jej niepodległości, rządu i znaczenia w Europie, poglądał. Widział on dobrze jak szczęśliwe okoliczności służyły Polsce: spodziewał się, że z nich sejm nie zaniedba korzystać. Jakoż ta nadzieja powzięta o sejmie, zmieniła się wkrótce w pewność przez chwalebne zamiary, które cnotliwa większość do skutku przyprowadzać zaczęła.

Pomnożenie wojska do liczby stu tysięcy, wystawienie onego w większej części w lat trzech przeciągu, z opatrzeniem jakiemkolwiek potrzeb wojennych, (gdyż do tego czasu, jak mało miała Polska żołnierza, tak żadnej prawie nie było amunicji, żadnego w zbrojowniach zapasu); napełniało radością obywateli, którzy nie widząc od dawnego czasu tak znacznej siły zbrojnej narodowej, obiecywali sobie, że w mocy

własnej mają już tarczę swojej spokojności, i pewny odpór przeciw obcych uciskom. Z ochotą więc podejmowali podatki, dwakroć od sejmu nadzwyczajnie nałożone, dla opatrzenia nagłych Rzeczypospolitej potrzeb. Chętnie podatek dziesiątego grosza, wieczyście na dobra ziemskie włożony, przyjęli; widząc, iż użycie jego do tak pożytecznego celu było zwrócone. Narzekali owszem, że błędnego sposobu podanie w wyciąganiu tego podatku, stało się bez najmniejszej ich winy przyczyną zmniejszenia skarbu. Wołali na prawodawców, aby nie oszczędzali ich majątków, i wszystkie wyczerpnęli źródła do powiększenia dochodów publicznych: znając dobrze tę wielką prawdę, że całość kraju, niepodległość rządu, bezpieczeństwo osobiste i własność szczególna, nie mogą być pewne bez siły powszechnej; że siła powszechna stoi na opatrzonym dostatecznie skarbie publicznym. Starał się sejm korzystać z tej szlachetnej obywateli gorliwości. Pomnożył dochody publiczne ze starostw i królewszczyzn. Odzyskał znaczną część własności Rzeczypospolitej, strwonionej na haniebnym 1775 roku sejmie. Nakoniec starostwa i królewszczyzny, ten niezmierny Rzeczypospolitej majątek, bo trzecią część ziemi polskiej obejmujący, a który dotąd najczęściej za nagrodę podłości, za żer dumy i przemocy możnowładzców, na stałe źródło skarbu publicznego

naznaczył: czyniąc w dalszym swych obrad
czasie wieczyste starostw i królewszczyzn urzą-
dzenie, w taki sposób, iż wziąwszy naturę dóbr
ziemskich, miały być trwałym skarbu fundu-
szem *). Te były ciągłe usiłowania sejmu, mimo

*) Starostwa i królewszczyzny w Polsce były dobra
takiego gatunku, że król był ich directus dominus,
lecz nie mógł ich trzymać na swój pożytek; ale po-
winien był je rozdawać zasłużonym. Ztąd też „panis
bene merentium“ nazywały się. Dobra te zaostrzały
chciwość, i były źródłem największych intryg. Przez
nie utrzymywała się arystokracja w Polsce; król na-
rażony był na niechęć magnatów: bo jednego obowią-
zując daniem mu starostwa, sto sobie czynił niechę-
tnych, którym odmówił. Sejm 1775 porozdawał staro-
stwa na dziedzictwa dożywocia, na ekspektatywy i na
emfiteusim, psując sam haniebnie pierwsze rozrządze-
nie swoje; podług którego, po wygaśnieniu praw ak-
tualnych posesorów, na skarb publiczny obrócone być
miały. W tym stanie zastał sejm konstytucyjny staro-
stwa. Chcąc on na zawsze poświęcić na fundusz skarbu
i utrzymywanie wojska tak ogromny Rzeczypospolitej
majątek; następującym je urządził sposobem. Zawaro-
wawszy intraty posesorom, jakie im prawem zabezpie-
czone były, to jest: dożywotnikom połowę intraty,
ekspektantom półtory kwarty, emfiteutom ósmą część
intraty; rozkazał wszystkie królewszczyzny i starostwa
rozgraniczyć, obowiązki włościańskie umiarkować, a
po wyciągnionej z nich, przez komisarzy na to wybra-
nych, intracie, drogą licytacji sprzedać. Nabywca pią-
tą część wartości natychmiast wypłacić był obowiąza-
ny do skarbu, a od reszty sumy, na gruncie zostawio-
nej, płacić na rok po 5 od sta albo od tejże sumy

wszelkich przeszkód, które mu czynili stronnicy moskiewscy względem opatrzenia skarbu i wystawienia wojska; i te rzetelne mu prawo do ufności współobywateli nadały.

Uczuł wkrótce naród, po zaczęciu sejmu, jak przez gorliwe jego działania, imię Polski zaczęło ściągać uwagę państw Europy. Niedawno sam prawie tylko poseł moskiewski, siedząc w Warszawie, dawał prawa królowi i narodowi, nie pozwalając Rzeczypospolitej żadnego związku, żadnego obcowania z innemi narodami; dla te-

---

szóstą częścią powiększonej, 4 od sta. Dobra królewskie tak sprzedane brały naturę dóbr ziemskich. Wszelkie korzyści, z gospodarstwa i z przemysłu nowego właściciela wynikłe, najuroczyściej mu były zabezpieczone; i pod żadnym pozorem nie godziło się nowych na niego kłaść ciężarów, oprócz tego, że od wypłaconej piątej części wartości, równie jak i drudzy właściciele ziemscy dziesiąty grosz powinien był opłacać. W przypadku gwałtownej potrzeby, mogła Rzeczpospolita podnieść część kapitału, w równej ilości od wszystkich dziedziców; ale w późniejszym czasie zwrócić tę ilość do dziedziców była powinna, aby nigdy fundusz publiczny nie ginął. Opłacona piąta część wartości miała iść na wypłacenie długów Rzeczypospolitej, i na spłacenie posesorów, którzyby prawa swoje sprzedać chcieli. Podług najlepszych rachunków miał mieć skarb z takiego urządzenia najmniej 30 miljonów. A oprócz tego zyskałby był kraj na poniżeniu arystokracji, zaprowadzeniu w te dobra lepszego gospodarstwa, i pomnożeniu właścicieli ziemskich.

go też od obcych państw zapomniana była Polska, jako kraj zupełnie pod panowaniem Moskwy zostający. Odmieniła się postać rzeczy w czasie sejmu, pochlebną długo na upodlenie wydany naród napełniając nadzieją. Przybycie do stolicy posłów od wszystkich prawie europejskich dworów, toż wysłanie posłów polskich do celniejszych państw Europy, przeświadczyło widocznie naród, iż sejm wskrzesza jego istność, przywraca mu znaczenie, i odzyskuje wydarte mu podstępem i przemocą samowładztwo. Upadła, przy stałości i odwadze sejmu, nieograniczona posła moskiewskiego powaga; zniesiona została haniebna i nigdy niesłychana w swym rodzaju gwarancja; zaszło przymierze z królem pruskim w sposobie i opisach, jakie samowładnemu narodowi przystoją. Wszystko to utwierdzało powzięte od narodu o sejmie mniemanie, iż stara się bezpieczeństwo, powagę i niepodległość Rzeczypospolitej w najpóźniejsze czasy zapewnić.

Niemniej zniesienie ustaw narzuconych od Moskwy, a ustanowienie praw prawdziwie narodowi dogodnych, pomnożyło ufność jego w sejmie, owszem uczyniło ją zupełną i nieograniczoną. Najoczywistszym tego dowodem jest, że naród z największą skwapliwością wszelkie ustawy sejmu do skutku przywodził. Uchwalone zostały na sejmie komisje porządkowe po wszystkich

województwach, ziemiach i powiatach. Cel ich ustanowienia był, wprowadzenie porządku po całym kraju, w naprawie dróg, w poskromieniu włóczęgów, w opatrzeniu prędkiej w krzywdach wzajemnych między cywilnymi i wojskowymi sprawiedliwości. Urzędowanie to, do ciągłego zasiadania obowiązywało, a zatem nie mało zatrudniające i kosztowne było dla obywateli: zwłaszcza żadnej nie mając przywiązanej do siebie nagrody, prócz tej którą obywatel w szacunku publicznym za pożyteczną krajowi usługę odbiera. Lecz duch gorliwego patrjotyzmu ogarnął naród. Ubiegali się skwapliwie do tej posługi obywatele: a znając jej potrzebę i pożyteczność, tak pilnie włożony na siebie obowiązek wykonywali; iż w krótkim czasie wprowadzonych wiele porządków w obrębie województw i powiatów, z jednej strony dobroć ustawy, z drugiej gorliwość w jej dopełnianiu okazało.

Opinja narodu powzięta o cnotliwej sejmu większości i przedsięwziętych od niej zamiarach, groźną się stała dla złych, i nie ojczyźnie lecz obcym interesom służących prawodawców. Ci którzy wziąwszy na siebie maskę patrjotyzmu, starali się kłaść we wszystkiem przeszkody sejmowi, zamiast zyskania imienia obrońców swobód narodowych, powszechne na siebie narzekanie ściągnęli. Przeminął czas łudzenia oby-

wateli chytrą gorliwością. Znał naród potrzeby swoje; znał że większa część sejmu szczerze i gorliwie około jego szczęścia pracuje. Widział w prawodawcach nieskalaną żadnym osobistym zyskiem cnotę: i kiedy sejmy, sławne nieszczęściami Polski, tem się najwięcej zhańbiły, że gdy obcy szarpali zewnątrz ojczyznę, składający je posłowie dzielili się wewnątrz łupami kraju; sejm konstytucyjny zrzekł się w akcie swoim wszelkich prywatnych interesów, i dotrzymał go przez cały ciąg sejmowania, z szlachetnem prywatnych majątków dla ojczyzny poświęceniem *). Ufał więc słusznie temu sejmowi, w którego czynach nic ku prywatnym interesom,

*) Posłowie polscy nie mają żadnej płacy ze skarbu, ani od swych powiatów, jak ją mają reprezentanci innych narodów. Miewali oni dawniej wsparcie od swoich województw, pod nazwiskiem strawnego. Lecz zwyczaj ten ustał; i teraz obywatele sprawujący urzędowanie poselskie własnym utrzymują się kosztem. Każdy łatwo osądzi, ile wydatków osoby sejmu konstytucyjnego, przez cztery lata ciągle trwającego, ponieść musiały z nadwerężeniem własnych majątków, zwłaszcza oddaleni będąc od domów i dziedzictw swoich. Marszałkowie obadwa, lubo mieli prawem naznaczoną pensję, szlachetnie się jej zrzekli. Spisku targowicki! który tak hojnie twoich marszałków i konsyljarzy ze skarbu publicznego opłacasz, zastanów się nad tem: a kiedy naśladować cnoty nie możesz; potwarzać jej przestań. Wy zaś obywatele, patrzcie, ile was zguba ojczyzny kosztuje!

lecz wszystko ku powszechnemu kraju dobru dążące widział.

Największej wagi kwestje w prawodawstwie i polityce wytoczone na sejmie, wniesiona rzecz o tronie następnym lub wybieralnym, odezwa miast polskich z prawami swemi do sejmu, podany projekt od deputacji do formy rządu wyznaczonej; dały miejsce ważnym roztrząśnieniom, z których oświecali się obywatele o prawidłach rządu, o zasadach prawdziwej wolności, o środkach jej utrzymania *). Przygotowała już do tego umysły wprowadzona lepsza instrukcja, przy której świetle ustąpić musiały zastarzałe przesądy; a długich nieszczęść doświadczenie, widok obcych rewolucji, wskazywały, jak myślić i czynić trzeba w tym wieku, aby się nie nazywać, ale w istocie być wolnym i rządnym narodem. Temi to sposobami formowało się zdanie powszechne o przyszłej konstytucji, którą miał sejm utworzyć. Gruntowała się w nim

*) Między pismami, które w czasie sejmu konstytucyjnego przyłożyły się do oświecenia i przygotowania umysłów do odmian w rządzie, do przyjęcia nowej konstytucji; szczególniej tu wspomniane być powinny Listy o poprawie rządu do Małachowskiego, marszałka sejmowego, przez ks. Hugona Kołłątaja, dzisiaj podkanclerzego koronnego, pisane jeszcze przed sejmem; i Odpowiedź jego Sewerynowi Rzewuskiemu za sukcesją tronu.

ufność przez światłe poznanie zamierzonego dzieła, i gotowała się owa nadzwyczajna zgoda, która miała ustawę rządową uwieńczyć. Niechaj ją carowa moskiewska, i targowickiego spisku hersztowie, przyznają zwiedzeniu i omamieniu narodu. Zarzut takowy, w sądzie zdrowego rozumu, nieskończenie jest wstydliwy dla tych, którzy go używają; a narodowi i sejmowi daje rzetelne prawo do chwały. Samo tylko przekonanie powszechne o cnotliwych zamiarach dobrze myślącej sejmu większości mogło w nim takie zaufanie sprawić; samo tylko oświecenie mogło wszystkich zdania w potwierdzeniu i pochwaleniu jego ustaw połączyć. Nie pracowaliż źli ludzie około obłąkania opinji narodu? nie rozsiewaliż podejrzeń względem przedsięwziętych zamiarów? nie rzucaliż potwarzy na zapadłe ustawy? Napełnił Szczęsny i Seweryn Rzewuski sejmiki deklamacjami swemi, w których skarżyli sejm, jakoby przedłużając swą trwałość, dyktaturę sobie przywłaszczał; grozili stratą wolności przez ustanowienie nowego rządu; słowem, użyli wszystkiego, cokolwiek wykręt i obłuda sposobów mieć może do zwiedzenia umysłów. Czemuż nie uwiedli narodu? czemu obywatele nie przy nich, lecz przy sejmie i jego wyrokach stanęli? bo w ich odezwach i postępkach widzieli błąd, przesąd i osobiste widoki; a w przedsięwzięciach sejmu zamiary czyste, dobro

ojczyzny i szczęście powszechne upatrywali. Ztąd też, przy obraniu drugiego składu posłów, zgodnie wszystkie województwa i powiaty uwielbienie za przeszłe ustawy oświadczyły, a ukończenia rozpoczętych, szczególniej zaś przyspieszenia rządu, jednogłośnie domagały się. Tak przez zbawienne ustawy, przez zamierzone ku trwałemu szczęściu Rzeczypospolitej widoki, słusznie zarobił sejm na ufność narodu; tak wzajemnie naród wdzęcznością i ufnością nieskalane żadnym osobistym zyskiem prace stanów sejmujących nadgradzał.

Opisaliśmy dopiero, jak pzyszło do ustawy trzeciego maja, gdzie oraz samą położyliśmy ustawę. Następnie udecydowane zostały prawa, do dopełnienia konstytucji należące. Nie tu jest miejsce rozbierać zalety jej, lub wady, w całości albo w szczególnych częściach, ani rozciągać się w porównywaniu jej ze sławniejszemi konstytucjami narodów wolnych. Gdzie rzecz była o układzie projektu do konstytucji, tam jasno widzieć się dało, jaki rząd przystawał dla Polski, ze względu na oświecenie narodu, położenie kraju, interesa pogranicznych sąsiadów. Jakoż kto się z głęboką nad tem wszystkiem zastanowi uwagą, uzna, iż taki trzeba było rząd ułożyć dla Polski, któryby, zapewniając wolność już będącą w pewnej klasie obywatelów, rozciągał ją z czasem do drugich; utrzy-

mywał władzę i powagę tronu, położywszy jej takie granice, żeby się nie stała niebezpieczną dla wolności narodu; szczególniej zaś wzgląd mieć należało, aby przez gwałtowną demokrację nie zatrważał sąsiedzkich mocarzów, którymi Polska ze trzech stron otoczona. W tym też właśnie duchu ułożona jest konstytucja polska. Niech z niej sądzi potomność o roztropności sejmu, i niech mu odda sprawiedliwość przeciw czarnej potwarzy, która się na to dzieło targać nie przestaje: bo tem śmielej odwołać się można z niem do potomności, kiedy je natychmiast obcy uwielbieniem, rodacy przyjęciem nwieńczyli.

Gdy się rozeszła wiadomość w Europie o ustanowieniu konstytucji polskiej, zwrócili na nię uwagę wszyscy. Wiek dzisiejszy, który się niedawno nad konstytucją stanów zjednoczonych Ameryki zastanawiał, który patrzał na pierwsze rysy nowej konstytucji francuskiej od konstytucyjnego zgromadzenia narodowego zakreślone; wyglądał ciekawie, jaką też konstytucją sejm polski, od trzech lat około dźwignienia swojej ojczyzny pracujący, wolność narodu, szczęście ludu, całość i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej ugruntuje. Wiedząc, że władza prawodawcza w sejmie z samej szlachty była złożona, nie mógł się spodziewać, aby na nim wiele powszechna wolność ludu zyskała. Ale czytając

konstytucję trzeciego maja, postrzegł w niej fundamenta prawdziwej wolności. Widział umiarkowanie dzieła, iż nie wyrywając gwałtownie zadawnionych wiekami przesądów, nie łamiąc, bardziej z przywyknienia i opinji, niż z istoty, szacowanych przywilejów; gotowało stopniami szczęście powszechne, i polepszenie doli przyszłych pokoleń, bez uciśnienia i nieszczęścia dzisiejszego plemienia, zbliżało. Widział całą budowę na tych dwóch gruntowych zasadach wystawioną, że źródło wszechwładztwa znajduje się w narodzie, i że istotnie przywiązanymi do kraju obywatelami są ci, którzy posiadają własność ziemską, że oni więc sami i obierać i być obranymi mają prawo. Widział urządzoną dobrze władzę prawodawczą, gdy obrani na sejmikach reprezentanci, sprawują na sejmach najwyższą władzę narodu, stanowią lub uchylają prawa, robią uchwały w ogólnych kraju potrzebach, podług wytkniętych w konstytucji przepisów: gdy obrani na dwa lata, po ukończonym czasie prawodawstwa, zostają w swym charakterze, gotowi użyć powierzonej sobie mocy w gwałtownych kraju okolicznościach, król zaś z senatem, którego kandydaci są mu od narodu podawani *), nadaje sankcję prawom, lub jej

*) To prawo, podług którego naród podaje dwóch kandydatów królowi do każdego krzesła senatorskiego, znajduje się w opisie sejmów.

odmawia, dla zasiągnienia na przyszłych sejmikach woli narodu; gdy sejm odbiera sprawę od wszystkich magistratur wykonawczych, oddala ministrów nie mających ufności, a przeciw przestępnym dekret oskarżenia do sądów sejmowych wydaje. Widział natężoną moc władzy wykonawczej w podniesieniu powagi króla, poniżonej od wygaśnienia domu jagielońskiego, przez nierozsądne mniemanej wolności zapędy. Widział podźwignienie ludu miejskiego, przez porównanie praw i swobód dla wszystkich miast, przez wolne elekcje urzędników miejscowych, sędziów i plenipotentów na sejm, przez ubezpieczoną sprawiedliwość w jurysdykcjach sądowych od nichże wybieranych, przez zasiadanie plenipotentów miejskich w najwyższych magistraturach wykonawczych, i prawo przymówienia się i przełożenia na sejmach w interesach miejskich, przez przygotowaną w przyszłości jedność reprezentacji narodowej, w zupełnem z czasem stanu szlacheckiego i miejskiego w jedno ciało przelaniu. Widział opiekę prawa rozciągnioną nad włościanami, a zatem zabezpieczoną własność ich osób i majątków, i zapewnioną im sprawiedliwość. Uznał roztropność sejmu w tym udziele swobód dla różnych stanów ludzi. Pochwalił jego przejrzałość, że, polepszając los wszystkich mieszkańców, umiał się uchronić demokracji, którąby zatrwożyła i oburzyła na Pol-

skę sąsiedzkie dwory: że, usunąwszy przyczynę najmniejszego zaburzenia, nie dał pozoru sąsiadom mięszania się do dzieła zgodnie ustanowionego na sejmie, spokojnie przyjętego w narodzie, że nakoniec, dla dania trwałości konstytucji, i pozyskania przychylności dla niej europejskich mocarstw, podniosłszy w niej władzę królewską, wezwał do tronu już następnego, Fryderyka Augusta, elektora saskiego, dla którego król pruski, równie jak dla Polski, zawsze się przychylnym oświadczał, a dom austrjacki być mu przychylnym dawne miał obowiązki.

Tak zbawienne upatrując widoki, i tak dojrzałą na wszystko uwagę w konstytucji polskiej; nie mogli się wstrzymać od jej uwielbienia ci z obcych, których gdziekolwiek bądź polepszony los rodzaju ludzkiego równie jak ich własny dotyka. Nastąpiły liczne odezwy do króla i sejmu, Anglików, Francuzów, Włochów, Niemców, w których winszowali tak szczęśliwej odmiany Polsce, i sprawców chwalebnego dzieła uwielbiali. Brzmiały te pochwały ciągle w pismach publicznych. Wiadome też są powszechności zdania o konstytucji polskiej, ludzi znanych z oświecenia i biegłości w rzeczach prawodawczych. Mijam pochwały dane jej od *Burka* w parlamencie angielskim, bardziej może z chęci poniżenia robót francuskich, niż z rzetelnego

czucia pochodzące *). Niedawno wymowny *Fox*, Demosten angielski, użalając się nad nieszczę-

*) W gazecie angielskiej pod tytułem: „Morning Herald“, czytać się daje zdanie Burka o rewolucji i konstytucji polskiej. „Stan Polski (jak się tłumaczy ten mowca) tak był nie dobry, iż dziwowaćby się nie trzeba, choćby w tej mierze rozdwojone były zdania, a rewolucja jej, gdyby też była i krwi wylewem otrzymana, nie powinna ściągnąć nagany. Nie można się było obawiać zamięszania w takowem przedsięwzięciu: gdyż stan, który trzeba było ulepszyć, był sam stanem zamięszania. Król bez władzy, szlachta bez jedności, lud bez kunsztów, przemysłu, handlu, wolności, bez rządu wewnątrz, bez obrony zewnątrz, bez dzielnej publicznej siły: obca przemoc wdzierająca się do bezbronnego kraju, której wola wszystkiem podług upodobania rządziła. Ten był stan rzeczy w Polsce, który właśnie przynaglał do tego odważnego kroku, a mógłby usprawiedliwić i krok rozpaczy. Lecz jakim sposobem ten chaos polski do porządku przywiedzionym był? Środki te równie zastanawiają uwagę, miłe są w oczach rozsądku, i pochlebne moralnym uczuciom. Zważając tę odmianę postaci polskiej, musi się radować i chlubić ludzkość: bo nic w niej zawstydzającego, nic dolegającego nie masz. Do tak wysokiego deszła ona stopnia, że zapewne staje się najczystszem i najszlachetniejszem publicznem dobrodziejstwem, które kiedykolwiek rodowi ludzkiemu udzielone zostało. Widzieliśmy jednym zamachem anarchję i niewolę zniesioną, tron życzliwością narodu, bez nadwerężenia jego wolności, wzmocniony, wszystkie obce kabały wygnane przez odmianę obieralnej korony w następną: a to co czułe sprawuje zadziwienie, widzieliśmy, że panujący król, przez heroiczną dla ojczyzny miłość, użył tych sił, tej zręczności, favore obcej jemu familji, których zwykle używają ambitni dla wyniesienia swego

ściami Polski, nazwał konstytucję 3 maja dzie-

---

własnego plemienia. Dziesięć miljonów ludzi mają być stopniami (i dla tego tak dla siebie jak dla kraju pomyślnie) uwolnionymi nie od obowiązków cywilnych i politycznych, które zepsutym tylko umysłom zdają się ciężkie; ale od kajdan ich osoby i karki rzeczywiście uciskających. Mieszkańcy miast, dawniej bez swobód zostający, dziś podniesieni do tego znaczenia, które się im koniecznie w związku społecznym należy. Jedno grono z najwspanialszej, najliczniejszej szlachty w świecie, stawiło się na czele szlachetnych i wolnych obywateli. Nikt straty nie poniósł, nikt poniżonym nie został. Począwszy od króla, aż do dziennego wyrobnika, w swojej każdy kondycji potwierdzony. Każda rzecz w swym utrzymana karbie; a w tym karbie każda rzecz ulepszona. Dodajmy do tego szczęśliwego cudu tę niesłychaną połączonej ze szczęściem roztropności sławę, że żadna kropla krwi nie prysnęła: nie było tam ni zdrady, ni obelgi, ni zmowy na czyj honor, sroższej nad zabójstwo od miecza; ni przysposobionego lżenia religji i obyczajów; ani łupiestwa, ani konfiskaty. Żaden obywatel pojmanym, żaden więzionym nie został, żaden wygnanym; stało się wszystko w takich obrębach przystojności, jedności i sekretu, jakich nigdy w żadnej jeszcze nie doznano okoliczności. Lecz takowe podziwienia godne postępowanie, zachowane było jedynie dla tego chwalebnego związku, którego celem było utrzymanie prawdziwych, istotnych i nieodzownych praw człowieka. Szczęśliwy ten naród, jeżeli dalej postępować będzie umiał, jak zaczął! Szczęśliwym ten król, godny zaiste kończyć z chwałą tron elekcyjny, i dać początek wspaniały następstwu patrjotycznych królów sukcesyjnych! Nakoniec to wielkie dzieło ten ma zaszczyt najcelniejszy, że zawiera w sobie nasiona coraz

łem, któremu wszyscy przyjaciele rozumnej wolności sprzyjali *). *Tomasz Payne*, podobno zbyt surowy rządu angielskiego sędzia, lecz rozumem swoim w Ameryce zasłużony, a głośny w Europie, oddał tę sprawiedliwość rządowi polskiemu, iż sam wystawia przykład uczynionej u siebie przez siebie samego reformy **).

---

dalszego ulepszenia". Oddając sprawiedliwość tak wymownemu a razem rzetelnemu opisowi rewolucji i konstytucji polskiej przez P. Burka, wyznać musimy: iż później okazana obojętność jego względem upadku tejże konstytucji, przez najniegodziwszą zmowę dworów sąsiedzkich, nie tylko oziębia wdzięczność w sercach patrjotów polskich dla niego; ale nawet sądzić im każe, iż wyrazy jego nie pochodziły z rzetelnego przywiązania do wolności dźwignionej w Polsce konstytucją 3 maja; lecz raczej były skutkiem chęci oczernienia rewolucji francuskiej, przez wystawienie przeciwko niej obrazu spokojnej rewolucji polskiej.

*) Czytaj mowę P. Foxa, mianą na sesji 18 lutego 1793 w izbie niższej. Z równemi zdaniami słyszeć się dali i drudzy zacni ze strony opozycji mężowie. Niechaj w tem piśmie odbiorą hołd wdzięczności, że się tak szlachetnie do sprawy wolności uciśnionej w Polsce, interesowali.

**) Czytaj dzieło Payna pod tytułem: Prawa człowieka. Oto są słowa autora w części II w rozdziale III: „Jeden tylko jest rząd Polski, który zrobił doświadczenie, lubo mało znaczne, w poprawie kraju swojego". Wyraz Payna, iż krok rządu był mało znaczny, lubo nie ujmuje chwały sejmowi względem uczynionej w kraju poprawy, potrzebuje jednak objaśnienia. To doświadczenie mało znaczne się zdaje, kto je do czasu

Niemniej pochlebne są o niej zdania l'abbé *Sieyes*, który najwięcej do układu pierwszej konstytucji francuskiej, skarżonej pierwiej, a dziś żądanej od królów należał *). *Wolneja*, który darem carowej upodlonym być nie chciał**); *Mackintosza*, który tak mocno rewolucji francuzkiej przeciw Burkowi bronił ***); *Hertz-*

---

teraźniejszego stosuje; lecz kto się zastanowi nad skutkami, które z niego w przyszłości wyniknąć miały, i środkami, które do ich zbliżenia były wzięte, uzna, iż to doświadczenie jest wielkie, i żeby było wolność powszechną drogami pokoju i oświecenia przyprowadziło.

*) O zdaniu l'abbé Sieyes względem konstytucji polskiej pisały gazety.

**) Volney, pisarz znany ze swego dowcipu, odesłał carowej medal dany sobie od niej, gdy się dowiedział, że z innemi mocarstwami przeciw jego ojczyźnie w zmowę weszła. Wytykając ten pisarz uciemiężenia włościan od szlachty w krajach północnych, oddaje sprawiedliwość szlachcie polskiej, że przez konstytucję 3 maja uwolniła się od tego zarzutu. Czytaj w dziele: Ruiny albo rozmyślania nad rewolucjami państw, notę pod liczbą I.

***) Autor ten w wybornej książce swojej pod tytułem: Obrona rewolucji francuskiej i dziwiących się jej Anglików przeciw Burkowi, tak mówi o rewolucji polskiej: „Niech rządy wszystkich państw porównają gwałtowne wstrząśnienie, które upór we Francji sprawił, ze spokojną i wspaniałą reformą, którą mądrość rządu polskiego uskuteczniła. Moment jest ważny, dilemma nieuchronne, alternata straszna, nauka bardzo wielka!“ Nota w części V pod liczbą 1.

berga nawet, ministra pruskiego *), i tylu innych.

Ale jakożkolwiek pochlebne są obcych o konstytucji zdania, największej jest rzecz wagi zdanie o niej samego narodu, dla którego konstytucja zrobiona: bo wreszcie konstytucja, dzieło wolnego wyboru narodu, jakożkolwiek sądzone będzie od obcych, skoro jest przyjęte i zatwierdzone od tych, którzy pod niem korzyści życia społecznego używać mają; staje się świętym i niewzruszonym między obywatelami węzłem. Im większa była ufność narodu w sejmie, im niecierpliwiej oczekiwał konstytucji, sarkając głośno na tych, którzy jej ustanowieniu na przeszkodzie stawali; tem większą w nim radość z zadziwieniem pomięszaną nagle tak wielkiego dzieła uskutecznienie sprawiło. Zacząwszy od stolicy, najbliższego świadka uchwalonej nowej konstytucji, rozeszła się radość po wszystkiej Rzeczypospolitej prowincjach. Ile może być sposobów, któremi człowiek uczucie szczęścia swego okazuje, żadnego nie opuścili przejęci dobrem swej ojczyzny obywatele. Wszędzie dziękczynienia niebu, wesołości, pochwały króla i prawodawców. Starzy winszowali sobie, że będąc długo świadkami i ofiarami nierządu i klęsk ojczy-

*) Czytaj Pamiętnik Hertzberga o rewolucjach państw, czytany w akademji berlińskiej 6 października 1791.

stych, doczekali się przecie widzieć Rzeczpospolitę rządną i niepodległą; młodzi, że odtąd w dobrze urządzonej ojczyznie żyć będą. Szlachta, mieszczanie, włościanie, cieszyli się zarówno z tej ustawy. Pierwsi widząc przez nową konstytucję sprostowaną nierządną dawniej wolność polityczną stanu rycerskiego, a cywilną przez zupełne sądów z pod wpływu królów wyjęcie, ukrócenie przemocy magnatów, obieranie na pewny tylko czasu przeciąg sędziów, nakazanie nowego układu praw cywilnych i kryminalnych, daleko lepiej niż przedtem urządzoną i zabezpieczoną. Drudzy, że przez udział przyznanych sobie swobód podniesiony swój stan widzieli, a pozyskania większych w samej konstytucji zaręczenie upatrywali. Ostatni wzięci pod opiekę rządu, spodziewając się bliskiej i pewnej sprawiedliwości, w zamierzonej poprawie sądu referendarji, i ustanowieniu sądów miejscowych; mniemali, iż od ucisku i samowolnego postępowania przez tę dobroczynną ustawę zasłonieni zostali.

Nastąpiły zatem liczne odezwy do króla, do marszałków, do sejmujących, w których dziękowali obywatele za przyspieszenie tak dogodnej narodowi konstytucji. Nastąpiły delegacje od komisji porządkowych, w temże samem uczuciu wysyłane. Wszystkich te były jednomyślne oświadczenia, że konstytucję mają za świętą,

jako przynoszącą zbawienie narodowi, gruntującą ściśle praw wykonanie, stałość rządu i niepodległość Polski w późne czasy zapewniającą: mają onę za wolną, ponieważ każdemu stanowi jego własność i prawa zabezpiecza, praw stanowienie i wszystkie ważne woli publicznej działania waruje narodowi, władzę wykonawczą jasnemi zamyka granicami; a przemoc i ambicję możnowładzców, przez doskonałe urządzenie sejmików, sądów i innych magistratur ruguje. W tem żywem uczuciu, w tem przekonaniu powszechnie zostając obywatele, zjeżdżali się licznie do miejsc głównych swoich powiatów, gdzie połączeni z obywatelami miast, przysięgę na konstytucję z własnej chęci i woli wykonywali.

Nie przestawała jednak złość rzucać potwarzy na konstytucję, zatrważając obywateli upadkiem wolności, i grożąc niebezpieczeństwem, raz zbliżającego się na ich karki despotycznego jarzma, drugi raz, wzmagającej się na ruinach szlachetnego stanu demokracji *). Tak nierozsądnie szkalowało konstytucję kilku zuchwalców

*) Dwa te zarzuty tak są nierozsądne, iż się wzajemnie obalają. Lecz że ich nie tylko spisek targowicki, ale carowa moskiewska i król pruski w publicznych deklaracjach nie wstydzą się używać: w następującym rozdziale osobno i obszerniej roztrząsane będą.

że stronników moskwy na sejmie; tak ją wystawiały rozrzucone od niechętnych pisma, zapalające, do konfederacji i buntu *). Próżne ich były usiłowania. Nie miała konstytucja na prowincjach, nieprzyjaznych tylko tych, którzy magnatom w Jasach bezbożne knującym zamysły, podle nadsługiwali. Lecz ich zbyt drobna liczba nic nie znaczyła w masie obywateli. Zachował naród spokojną i poważną postać. Odpowiedziano pismami na pisma, a rozprawy ztąd wynikłe, jeszcze się do ugruntowania zdań powziętych o dobroci konstytucji, przyłożyły. Dziewięć miesięcy od ustawy trzeciego maja do sejmików upłynęło, na których z woli nowej konstytucji sędziowie ziemiańscy, deputaci na trybunały, komisarze do normalnego dóbr rozgraniczenia, tudzież do wyciągnienia szacunku dóbr królewskich i do ich urządzenia, wybranymi być mieli. Czas ten był dostateczny do rozpatrzenia się w nowej konstytucji, i praw z niej wynikłych. Wtedy właśnie natężyli swe zabiegi nie-

*) Godzien tu jest wspomnienia przypadek z buntowniczem pismem Dyzmy Tomaszewskiego. Zatrzymano je przy wprowadzeniu na granicy; lecz rząd kazał je wpuścić, znając już zdanie obywateli o konstytucji. Jakoż zapalające to pismo żadnego nie sprawiło skutku. Czytano je ze wzgardą dla autora, fałszywie cytującego prawa sejmowe, i deklamacją zastępującego miejsce dowodów.

chętni do oburzenia umysłów przeciw sejmowi. Lecz na ich zawstydzenie, na nieprzeżytą chwałę sejmu, najuroczystszą sankcję ustawa rządowa odebrała. Połowa większa sejmików dobrowolnie na konstytucję przysięgła; druga delegacje do króla i sejmu z podziękowaniem uchwaliła. Jedem sejmik czernichowski i mielnicki zachował milczenie. Ale wstydząc się obywatele, iż sami nic względem konstytucji nie wyrzekli; gdy ją kraj cały z uwielbieniem przyjmował, zjechawszy się później, delegację wyznaczyli. Odebrał ten hołd król z sejmem w rocznicę ustawy konstytucji trzeciego maja. Tłumaczyli delegowani uczucia obywateli względem dzieła, które Rzeczpospolitę z anarchji do rządu, z mniemanej i swawolnej do prawdziwej i gruntownej wolności podniosło. Sankcja tak dobrowolna, tak powszechna, zaręczyła wewnątrz trwałość konstytucji; okazała Europie, że naród polski godnym był daru wolności, umiejąc go użyć do zapewnienia szczęścia wszystkim ziemi swojej mieszkańcom. Jeżeli ta wielka prawda zaprzeczoną być nie może, że samowładztwo zawsze zostaje przy narodzie, i że ten tylko rząd za prawny poczytywany być powinien, który jest przez powszechną jego wolę przyjęty; tedy konstytucja polska, przez tak uroczysty akt narodu, zyskała cechę woli powszechnej, i stała się świętem między obywatelami przymierzem.

Najdowodniej dobroć lub wady rządu okazują skutki jego. Gdzie widzę, po ogłoszeniu konstytucji, zbliżone stany ludzi, prawem przypominającem ich równość i braterstwo; gdzie widzę własność ubezpieczoną, ułatwioną sprawiedliwość, podnoszący się przemysł, pomnażające się przywiązanie do kraju, równą z ustaw radość ludzi różnego wyznania; wnieść powinieniem, że rząd tam jest dobry, sprawiedliwy, tolerujący, dogodny mieszkańcom, a zatem dążący do ich szczęśliwości. Nie trwała konstytucja polska przez tak długi przeciąg, żeby w wielkich skutkach złych lub dobrych, które pospolicie z czasem rząd za sobą pociąga, okazały się jej przymioty. W tym jednak czasie, przez który trwała, sprawiła takie, iż przez nie zdanie o sobie zapewniła.

Najpierwszem dobrodziejstwem nowej konstytucji, którego skutki najprędzej dały się uczuć narodowi, był opis porządny sejmików. Zaniedbanie praw dawniejczych, wprowadzenie szkaradnych zwyczajów, miejsce obrad obywatelskich zrobiło placem bojów, i krwi rozlania. Możnowładzcy, chcący przewodzić na sejmach, starali się być panami sejmików, aby na nich stworzenia swoje za reprezentantów narodowi narzucali. Poróżnieni między sobą przez dumę, interesa, a najczęściej przez nierozumne przesądy, prowadzili na sejmiki liczne szlachty szeregi, gdzie

wszystkiego z pogardą prawa, z największym wolności gwałtem, przemoc dokazywała. Zaradziło tym nieprzyzwoitościom prawo sejmu konstytucyjnego. Zakazawszy pod surowemi karami najmniejszego gwałtu, przepisawszy jasne i ścisłe sejmikowania prawidła, oddaliwszy tych, którzy miejsca w obradach ziemiańskich, dla niedostatku własności ziemskiej, mieć nie powinni *), i nakazawszy porządne z księgi ziemiańskiej wotowanie; wróciło sejmikom spokojność, powagę i prawdziwą wolność. Poznali to na ostatnich sejmikach obywatele. Nic na nich nie mogła przemoc magnatów. Widzieli zatem rzetelnie sobie równość obywatelską prawem nowej konstytucji zabezpieczoną. Tenże sam porządek przepisany był dla sejmików miejskich, którego z równem ukontentowaniem obywatele miast w elekcjach swoich użyli.

Drugiem dobrodziejstwem nowej konstytucji było polepszenie sprawiedliwości. Ktoby mógł

*) Najwięcej możnowładcy uciskali wolność obywatelską na sejmikach przez czynszową szlachtę, której pod tym warunkiem z obszernych dóbr swoich grunta wypuszczali, aby im, podług ich skinienia, na obradach sejmikowych służyła. Ustawa o sejmikach oddaliła takową szlachtę od wotowania, przepisując, iż sami właściciele gruntowi mają to prawo. Nie kładąc zaś żadnej różnicy między wielką a małą własnością ziemską, ułatwiając sposoby do jej nabycia, i oznaczając sekretne kreski, zupełnie szlachtę w wotowaniu porównała.

wierzyć, że szlachta polska tak gorliwa o wolność swoją jedną część sędziów miała dożywotnich acz obieralnych; drugą jej samowolnie starostowie, lub wojewodowie narzucali. Tak przecież było aż do nowej konstytucji: i własność, bezpieczeństwo, majątek, w ręku dożywotniego lub narzuconego urzędnika zostawały. Ile ztąd, wypaść musiało ucisków, gwałtów, niesprawiedliwości, długo wywodzić nie trzeba. Zwaliła ten bałwan niegodziwości i przemocy nowa konstytucja, postanowiła sędziów na czas obieranych, zabiegła pieniactwu, przyspieszyła w pierwszych i najwyższych sądach sprawiedliwość. Krótkie trwanie magistratur sądowych podług opisów nowej konstytucji, dostateczne było do przekonania, jak nowe urządzenie sprawiedliwości, tak dla ziemian, jak dla miast, powszechnie podobało się narodowi.

Równie zbawienne konstytucji skutki okazały się w braterskiem zbliżeniu do siebie mieszczan i szlachty. Nic bardziej zaszczepionem nie było w umyśle szlachty polskiej, jak wstręt do stanu miejskiego. W ostatnich wiekach, kiedy po upadku nauk w Polsce, upadła dobra edukacja, wkorzenił się ten przesąd obrażający ludzkość, a bardzo szkodliwy dla kraju. Mścił się mieszczanin za tę niesprawiedliwość, i nienawiścią płacił za wzgardę. Korzystając z wydoskonalonej dziś edukacji, zbliżyła do siebie te stany

konstytucja trzeciego maja. Najznakomitsi w kraju obywatele urzędami, majątkiem, i powagą, przyjęli prawo miejskie; pod którem zostawać nie wstydzili się ich przodkowie za Piastów i Jagiełłów *). Rozszerzył się wkrótce ten duch braterstwa. Poszło za jego natchnięciem po województwach i powiatach mnóstwo szlachty. Stawszy się oni miast obywatelami, stali się pierwszymi obrońcami tych, w odzyskiwaniu ich własności, dla których niedawno stanem uciemiężającym byli. Na odwrót obywatele miejscy, mając ułatwioną sobie drogę do szlachectwa, widząc już rzeczywiście plenipotentów swoich zasiadających w asesorji, w magistraturach wykonawczych z prawem głosu na sejmach, widząc przemoc starostów zniszczoną, i zupełną sobie zabezpieczoną wolność; zaczęli podnosić

*) Jak zbliżone były do siebie umysły przez nową konstytucję, okazało się na ostatnich elekcjach miejskich. Starali się o urzędy w miastach znakomici z pomiędzy szlachty obywatele; z równą chęcią mieszczanie nowych spółbraci na czele swojem mieć chieli. Myszkowski, margrabia pińczowski, który po pierwszych Rzeczypospolitej klęskach odsunął się od interesów publicznych i ministerjum złożył, przy odrodzeniu się jej, chętnie przyjął urząd prezydenta w Krakowie. Zakrzewski chorąży i poseł poznański, obywatel znany ze swej gorliwości, został prezydentem warszawskim. Podobnież w innych miastach wielu ze szlachty na urzędy municypalne wybranych było.

uciśniony swój dotąd przemysł, dźwigać z gruzów domy, chwytać się rzemiosł, rozszerzać handel, i pomnożeniem korzyści krajowych za dobroczynne prawa wypłacać się rządowi.

Odgłos polepszonego losu mieszkańców polskich, zaręczenie spokojności ludziom wszelkiego wyznania, przypuszczenie ich do wszystkich urzędów, magistratur, i do samego prawodawstwa *), zapewnienie uroczyste prawa, iż ktokolwiek stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest i używa opieki rządu; ściągało ludzi do kraju, a przez to pomnażało ludność, przemysł i bogactwa **). Wielu z cudzoziemców pozakupowało dobra w Polsce. Podniósł się kredyt obywateli za granicą, który ułatwiał i powiększał ich korzyści. Te skutki, choć w krótkim czasu przeciągu, sprawiła nowa konstytucja polska. Lecz, o smutne przeznaczenie Polski! niegodziwy spisek despotów, bezczelny i rzadko w dziejach świata widziany rozbój na ziemi pol-

*) Jaka różnica między ustawą polską, a intolerancją rządu angielskiego, gdzie na hańbę wieku dzisiejszego, tyle ludzi różnego będących wyznania, gdzie Prystley i doktor Pryce, dla tego, że są niekonformici, wstępu do urzędów i reprezentacji narodowej mieć nie mogą!

**) Z Monbeillardu więcej sto familji po ustawie 3 maja przybyło do Polski; a z raportów komisji porządkowych okazało się iż z różnych ścian do stu tysięcy ludzi weszło do kraju.

skiej dopełniony, nie dał trwałości dziełu, i przygotowane dla ośmiu miljonów ludzi szczęście odebrał!

ROZDZIAŁ VIII.

Czy można sejmu konstytucyjnego ustawy winić o wprowadzenie despotyzmu lub demokracji?

Między zarzutami, które przeciw czynom sejmu konstytucyjnego słyszeć się dały, najosobliwsze jest skarżenie razem o *despotyzm i demokrację:* o dwie ostateczności, niepodobne w skutku, w pojęciu nawet nie mogące obstać, tylko za pomocą urojenia, które dwa przeciwne sobie wyobrażenia złączonym mianuje wyrazem*). Kto takie czyni zarzuty, nie zbijaż siebie samego? nie pokazujeż oczywiście, że szuka pozoru, aby się niesprawiedliwości dopuścił? że pragnie okryć słowami postępek nierzetelności i gwałtu? Urojenia takowe przez swe upadając niepodobieństwo, nie zasługują na odpowiedź w oczach światłej Europy. A zatem, gdy despotycznej jak zowią, monarchji z formą rządu demokratycznego razem wyobrazić sobie niepo lo-

*) Demokracja despotyczna, lub despotyzm demokratyczny w porządku moralnym tyle znaczy, co w fizycznym mokra suchość, zimne ciepło: albo znaczy rzecz niepodobną, która przez swą widoczną kontradykcję obstać nie może.

bna; weźmy na uwagę z osobna te dwa zarzuty; zastanówmy się, kto je czyni, i roztrząśnijmy, czyli jeden przynajmniej z nich dowodnie okazanym być może.

Któż zarzuca Polsce despotyzm? Despoci, jej sąsiedzi. Cóż więc przez to ganią? To, co sami u siebie dobrem i prawnem być mienią: o utrzymanie czego wydali wojnę ludowi wolnemu, zrobili koalicję powszechną, zawarowali sobie pomoc przeciw własnym poddanym. A mogąż oni jednowładztwo rozsądnie naganiać? Nie czyniąc tem samem pośmiewiska z rozumu ludzkiego, gdy ogłaszając się za obrońców swobód Rzeczypospolitej, jedni zbierają buntowników, aby ich na zgubę Polski użyli; drudzy wypierają się własnych przyrzeczeń, aby niesprawiedliwej dogodzili chciwości.

Carowa, która się nazywa samodzierżycą całej Rossji, dla wciągnienia do spisku kilku dumnych Polaków, bierze w swe usta święte wolności imię. Patrzmyż na skutki, abyśmy dostrzegli celów. Polskę niepodległą, z obcego oswobodzoną żołnierza, własnem napełnia wojskiem, i na nowo pod swe władanie podbija: jarzmo gwarancji jednomyślnie zrzucone, które niedawno krępowało wolę obywateli, na ich karki wkłada: naród, rządnych szukający swobód, do odwiecznej nazad wtrąca anarchji; dając niezgodnie, prześladowaniu i nieufności miejsce,

staje się arbitralną panią losów Polski, aby ją podług własnej potrzeby podzieliła między sąsiadów, a resztę zostawiła w niedołężności, w stanie pośmiewiska i urągu dla dalszych swoich widoków. Taka jest wolność, której carowa dla Polski żąda. Taki despotyzm, który jako przeciwny ofiarowanej przez nią wolności, siłą zbrojną wytępia.

Król pruski, który (jak się to już okazało), pragnął stałego w Polsce rządu, który chciał go mieć rękojmią najuroczystszych oświadczeń i swego z Polską przymierza, który winszował całemu narodowi szczęśliwego odrodzenia w dniu 3 maja; powiada, że on zawarł z *Rzecząpospolitą monarchiczną* traktat obronny, a Polacy przemienili ją teraz na *monarchję dziedziczną:* że przeto nie był obowiązany dać Polsce posiłku warowanego przymierzem, że gwarancja carowej moskiewskiej nienaruszenie zostać powinna *). Lecz na jakiż koniec? aby dogadzając życzeniom carowej, mógł zabrać Wielkopolskę pod swe jednowładne panowanie.

Spisek targowicki, który na własną ojczyznę wojsko moskiewskie sprowadził, który z Moskalami krew obywatelską przelewał, który podjął się zniszczyć dzieło sejmu, o ł całego narodu sankcjonowane i zaprzysiężone, który przywła-

*) W deklaracji 16 stycznia 1793 roku.

szczył sobie samowładność Rzeczypospolitej, i wywróciwszy cały rząd, wstrzymawszy bieg sprawiedliwości, zebrania się prawego sejmu nie dopuszczał; mógłże on zarzucać despotyzm i udawać gorliwie obstawanie przy Rzeczypospolitej, gdy rąk despotyzmu obcego na pognębienie własnej użył ojczyzny? mógłże obiecywać sobie, że zapewni całość i niepodległość narodu za pomocą Moskwy, która od wieku żadnej nie dopuściła okoliczności, aby Polskę pod swoje podgarnąć panowanie? Jeżeli zatem, wytykając palcem tych, którzy sejmowi konstytucyjnemu wprowadzenie despotyzmu zarzucają, widzimy oczywiście, że oni są, albo despotami, albo uzurpatorami: że jedni nie mają innego celu, tylko wytępić do ostatniego ziarna wolność ludzkiego rodu, i zgubić imię Polski; drudzy na największą odważyli się zbrodnię, aby własnemu zaślepieniu dogodzić; jakże wierzyć ich zarzutom; jak można zwodnicze obelgi brać za gorliwość o utrzymanie Rzeczypospolitej? Nic znałby ten ich szyderstwa, które przywiązują do imienia wolności, ktoby im chciał odpowiadać. Okazaliśmy w poprzedzającym rozdziale, jaka o ustawie 3 maja utworzyła się w narodzie opinja, jak szczęśliwe z niej wypłynęły skutki, jak ją powszechna obywateli sankcja uwielbiła. Tam oddany był hołd prawdzie, tam dzieła sejmu konstytucyjnego sądem oświeconej

powszechności usprawiedliwione zostały. Lecz w tem miejscu, gdzie despotyzm najgrawa się z obywatelskiej cnoty, gdzie dumą rokoszanów wystawia kraj na łup zdrady sąsiedzkiej i własnej; należy raczej milczeć: bo ani despota, ani uzurpator nie jest godzien, aby wolny człowiek usprawiedliwiał się przed nim, jakiemi drogami dążył do zbliżenia szczęścia narodu i zatwierdzenia swobód jego.

Jasno przeto widzieć się daje, iż zarzut despotyzmu, użyty na złudzenie rokoszanów, służył jedynie do tego, aby ci ostatni cios Rzeczypospolitej własnemi zadali rękami. Zazdrośni szczęściu Polski sąsiedzi chcieli i dokazali, iż sam Polak pod ich opieką wziął się do wywrócenia dzieła szczęśliwości własnego narodu. Powtarzała carowa moskiewska za targowickimi hersztami, że chce dźwigać odwieczne swobody Polaków, które sejm konstytucyjny miał wywrócić. Lecz jak tylko na ruinach ustawy 3 maja wróciła swe nad Polską panowanie, zarzut despotyzmu został się w uściech rokoszanów, a sąsiedzi otwarciej Polskę o demokrację winić zaczęli. Już bowiem nie potrzebowali więcej łudzić Polaków, gdy ci zupełnie na dyskrecję carowej oddanymi byli. Trzeba więc było odmienić scenę, trzeba ogłosić Polskę za niebezpieczną teraźniejszej monarchów lidze, a to z przyczyny demokracji, którą sejm konstytucyjny

miał zaprowadzić. Gwałtowne postępki, które dwaj sąsiedzi zaczęli wykonywać nad tym krajem, wymagały podobnego zarzutu. Dla tego król pruski w deklaracji swojej, przy zabraniu Wielkopolski, nie obwinia więcej Polaków o *monarchję dziedziczną:* ale mówi że w Wielkopolsce ustanowione są kluby i korespondencje z Jakóbinami, że tam demokrackie maksymy tak się daleko rozszerzyły, iż się nie mógł uwolnić, aby przez wzgląd na własną spokojność, wojska do tej prowincji nie wprowadził. Któż tu nie widzi, jak przemoc bezczelnie przechodzi z jednej ostateczności do drugiej? jak się urąga z narodu, nad którym co rychlej wykonać pragnie dawne swej chciwości zamysły? Złe jednowładztwo dla Polski, mówi wyżej, ale dobre dla Polaków, których pod swe panowanie zagarną: szkodliwa demokracja, mówią teraz. Toć to jest jedno słowo, którem dziś despoci wszystkie usprawiedliwiają gwałty! Godniż oni są odpowiedzi przy tak oczywistej niesprawiedliwości? Odpowiedzmy jednak, nie dla usprawiedliwienia się przed nimi, lecz dla przeświadczenia powszechności, że sejm konstytucyjny pozoru nawet najmniejszego nie dał do takowego zarzutu: a na nim przecie bezczelna przemoc ostatni cios nieszczęśliwej Polsce zadaje!

Albo oni znajdują tę podług siebie wadę w czynach sejmu konstytucyjnego, albo w niespo-

kojnych postępkach narodu polskiego. Nie ma jej w czynach sejmu; nie ma w postępkach narodu. Gdzież ona jest? Oto w zarzutach tego rokoszu, który Moskwa utworzyła. Rokosz targowicki, ohydne zdrady obcej narzędzie, zarzucając wprowadzenie despotyzmu sejmowi konstytucyjnemu, znowu to w swych uniwersałach, to w akcesie królowi podanym *), zarzuca mu demokrackie maksymy; a sąsiedzi szukający ostatniej zguby Polski, biorą ztąd pozory do uskutecznienia swych nieludzkich zamiarów. Ale mniemają, że tym sposobem odejmą rozum całej powszechności, która od kilku lat nie widzi więcej w ich postępkach, tylko zdradnicze ułudzenia, wystawiające na niebezpieczeństwo tyle narodów **), jedynie dla dogodze-

*) Trzeba wiedzieć, iż akces powtórny króla do konfederacji targowickiej, nie był przez niego samego ułożony, ale mu od Szczęsnego podany, i król przymuszony był do podpisania onego. W piśmie tem pomieszane zarzuty przeciw sejmowi konstytucyjnemu, despotyzmu razem i demokracji, okazują zapamiętałą złość tego herszta zgubnego dla ojczyzny spisku, przeciw prawdzie i oczywistości. Okazują oraz, że sam przez bezrozumne szkalowanie sejmu dał pozór sąsiadom do ich ostatnich kroków, a spiskowi swojemu odjął sposobność do silnej i męzkiej odpowiedzi na bezwstydne sąsiadów deklaracje.

**) Wie Europa, jak król pruski, w czasie ostatniej wojny tureckiej podburzał Belgów, Węgrów, Leodyjczyków; a potem haniebnie ich opuścił.

nia swej dumie i zręczniejszego nawzajem siebie oszukiwania. Niech czynią, co chcą; nie potrafią oni przytłumić prawdy. Im bardziej ich takowe bezwstydne kroki przekonywać będą rodzaj ludzki o złej wierze względem narodów i siebie samych; tem więcej wikłać się muszą w te sidła, które rozstawili na nieszczęśliwe swej chciwości ofiary.

O wy! którzy w dziełach teraźniejszych żądacie czystej prawdy, wydobytej z potrzeb człowieka i praw jemu służących; którzy szukacie, nie jak było, lub jest, lecz jak być powinno; darujcie, iż w tem miejscu nie znajdziecie zbioru tak wysokiej teorji. Odpowiedź przeciw zarzutom despotów i zdrajców ojczyzny, wymaga, aby się rozum wasz zniżył do dowodów z historji i prawa pisanego wyciągnionych: bo takich tu właśnie potrzeba na zawstydzenie obłudy i kłamstwa. Roztrząśnijmy więc, jakiej była natury wolność szlachecka w Polsce i innych stanów, w jaki sposób starały się miasta, o przywrócenie swych praw, jak sejm, zabezpieczając opiekę rządu dla ludu, nie dał miejsca najmniejszemu zaburzeniu. Tym sposobem więcej podobno zawstydzeni zostaną obłudnicy, niż gdyby się do nich mówiło językiem, którego nie rozumieją, lub rozumieć nie chcą. Upadnie zarzut demokracji, tak bezwstydnie sejmowi konstytucyjnemu czyniony, skoro się okaże, iż nadane od niego

ludowi miejskiemu i wiejskiemu swobody, najwięcej się do wskrzeszenia i zawarowania dawnych jego praw i przywilejów rozciągają.

Wolność polska była, wolność *uprzywilejowana*. Kto się o tem chce przekonać, niech rozważnie przeczyta *Pacta conventa* królów i ich przysięgę. Szlacheckie swobody biorą swój początek z przywilejów, jak to widzieć można w pierwszej księdze praw polskich, począwszy od Ludwika króla węgierskiego, aż do Zygmunta Augusta: po śmierci którego, chociaż przywileje zamieniły się w *pacta*; przysięga jednak aż do ostatniej elekcji trwająca, wylicza każdy z osobna i świętobliwie waruje. A że miasta i inni Polski mieszkańcy mieli podobneż przywileje, równie od królów nadane i zaprzysięgane; przeto, gdy sejm konstytucyjny one powrócił, lub dla innych Polski mieszkańców opiekę rządową zawarował, nie przyszedł w tej mierze za granicę przywilejów, ani żadnej dopuścił się nowości, lecz oddał należącą się sprawiedliwość ludowi.

Polska zostawała niegdyś w tym stanie w jakim znajdują się narody, nim przyjdą do zaludnienia, oświecenia, przemysłu i poznania się na prawdziwych niepodległej społeczności prawach. Wszystkie miasta polskie zaludnione przychodniem obcym, nie mogły być inaczej zakładane, tylko pod pewnemi umowami swobód

i wolności. A że najwięcej gromadziło się przychodnia z krajów niemieckich; przeto wolności miast polskich zasadzały się na swobodach miastom niemieckim służących. Nie mamy żadnej początkowej lokacji miasta, żeby ta przywileju, równego któremu z miast niemieckich służącego, nie nadawała, lub żeby nie porównywała go z miastem dawniej na wzór niemieckiego założonem *). Potrzeba ludności, przemysłu w rzemiosłach i handlu, do tego nawet przymuszała królów, że miastom polskim apelacji do Magdeburga dozwolili. W tej mierze wolność uprzywilejowana mieszczan, równa była wolności uprzywilejowanej duchownych; gdy ci, po ostateczne sądu wyroki udawali się do Rzymu, tamci do Magdeburga gdzie Otto cesarz najwyższy trybunał apelacyjny dla miast saskich ustanowił. Zapewne tę nieprzyzwoitość czuli królowie polscy; lecz musieli jej ulegać, chcąc widzieć miasta ludne i kwitnące. Wsie nawet po większej części były uprzywilejowane z wolnością używania praw niemieckich: tak dalece, że gdy Kazimierz W. ogłosił prawa cywilne dla całej Polski, musiał w statucie uczynić różnicę

*) Wszystkie przywileje lokacyjne miast polskich są w tej formie: Transferimus cives nostros ex jure polonico in jus teutonicum, quod magdeburgense dicitur. Praeterea eximimus eosdem a quavis potestate palatinorum, castellanorum, judicum, subjudicum etc.

między chłopem, który był pod prawem niemieckiem lokowany, a między tym który zostawał pod prawem polskiem. Urządzona sprawiedliwość na sejmie wiślickim w roku 1347 dała Kazimierzowi bliżej poznać tak wielką nieprzyzwoitość, jaka wypływała z różnicy władzy nad obywatelami jednego kraju. Prawo magdeburskie służyło podług lokacyjnych przywilejów wszystkim miastom i wsiom uprzywilejowanym; prawo krajowe służyło tylko szlachcie i wsiom, które nie zostawały pod prawem niemieckiem. Nie można było uchylić prawa magdeburskiego bez naruszenia lokacyjnych przywilejów; nie przyszło dozwalać apelacji do Magdeburga, bez ujmy władzy, którą wówczas król sprawował nad całym narodem. Zaczem Kazimierz, zwoławszy sejm do Krakowa w roku 1350, złożony z szlachty, mieszczan i chłopów uprzywilejowanych, za zgodą i zezwoleniem wszystkich, postanowił apelacyjny w kraju trybunał, do któregoby tak mieszczanie, jako i chłopi uprzywilejowani po ostateczne spraw osądzenie udawać się mogli. Tym sposobem ustała apelacja do Magdeburga; lecz mocniej jeszcze prawo magdeburskie zatwierdzone zostało, którego nieprzerwana aż do sejmu konstytucyjnego trwałość okazuje, jak królowie polscy szanowali początkowe miast przywileje, jak wolności miejskie obok ze szlacheckiemi kładli.

Że prawo magdeburskie składa się z prawa municypalnego rzymskiego i ze szczególnych przywilejów, które cesarze zachodni miastu rzeczonemu nadali, że ma w sobie ustawy wolność cywilną i polityczną zabezpieczające; to jest rzeczą wszystkich znajomą. Należy więc przyznać, iż cokolwiek służyło Magdeburgowi do roku 1450, we względzie wolności politycznej i cywilnej, toż samo służy miastom polskim wedle prawa magdeburskiego lokowanym. Odmienność nazwisk, jaka się później okazuje, nie odmienia istoty rzeczy. Czyli go nazwiemy *saksonem* czyli *prawem chełmińskiem*, niczem się nie różni od magdeburskiego, tylko przydaniem nowych wolności. Prawo saskie jest prawo magdeburskie, rozciągnione do wszystkich miast saskich. Prawo chełmińskie jest toż samo prawo, przeniesione do miast pruskich, i powiększone niektóremi krzyżaków ustawami. Ta jest wolność uprzywilejowana miast, którą z sobą do Polski przynieśli ich mieszkańcy. Obaczmy teraz, jakiej mieszczanie nabyli w stosunku do ogólnego kraju rządu.

W zbyt obszerną wdalibyśmy się robotę, gdyby wyliczać przyszło wszystkie dowody, okazujące, jakie znaczenie miały miasta polskie w rządzie krajowym. Dzieło pod tytułem: *Zbiór praw miastom służących*, podane deputacji od sejmu konstytucyjnego wyznaczonej, dokładnie

tę rzecz objaśnia. Tam więc bezstronnie prawdy szukający czytelnik przekona się, że miasta polskie należały do prawodawstwa, do uchwały podatków, do uznania królów, do związków konfederackich, i do wielu innych ważnych aktów, w których szło o wyznanie lub zaręczenie woli całego narodu. Tam widzieć będzie, że lubo począwszy od Zygmunta I. szlachta przemagać zaczęła nad miastami; jednakże w sądzie sejmowym prawo należenia do sejmów miastom zostało przyznane, że mieszczanie nabywania dóbr ziemskich mieli zupełną wolność, że nawzajem szlachta posesje w miastach nabywała, sprawowała w nich urzędy, i poddawała się miejskim prawom bez utracenia prerogatyw szlacheckich.

W takim stanie zostawił miasta ostatni z Jagiełłów Zygmunt August, gdy się zrzekł dziedzictw domu swego, i gdy po jego śmierci zaczęły się elekcje dożywotnich królów, wówczas szlachta na siebie tylko obróciła oczy, wszystkich innych stanów ścieśniając, lub zupełnie wywracając swobody. Zaczęły się ustawy sejmowe, krzywdzące wolność miast i mieszczan; najważniejsze zaś swobody, nie żadnem prawem, ale gwałtowną przemocą i niedopuszczeniem upadły. Przekładały w tej mierze miasta skromne swe prośby, ale te przez wyrok sejmu nigdy rozwiązane nie były Został się tylko ślad skargi

w podwójnym recesie sejmów 1660 i 1666. Dalej już nie widzimy w księdze praw innego miast znaczenia, tylko albo w niektórych konfederacjach, co próbuje usiłowania wielu rozsądnych, iż życzyli przywrócić znaczenie tak licznej klasie mieszkańców; albo przy elekcjach królów, co dowodzi, że ci, utrzymując prawa swoje nad miastami, za jednych od nich władzców uznawanymi być chcieli.

Z tego wykładu widzieć można, iż jedna klasa obywateli wolnych, to jest: szlachta, uważała się względem króla jak Rzeczpospolita; druga, to jest: mieszczanie, inaczej uważanymi być nie mogli, tylko jak zostający pod samowładztwem królów: i lubo ten słabą był zasłoną mieszczan od szlachty, mógł jednak stać się okropnym dla wolności szlacheckiej, gdyby kiedy król podstępnie chciał użyć władzy swojej, i z ludem uprzywilejowanym, przez siebie tylko rządzonym, na szlachtę powstać. Nieuwaga tak wielka ztąd najbardziej wypływała, że szlachta, włożywszy na królów powinność, aby im starostwa na dożywotnią rozdawali posesje, przestawała na oddzielnem każdego miasta uciemiężeniu. Cóż ztąd wynikło? zniszczenie i ruina miast, upadek rzemiosł i handlu wewnętrznego, szkoda największa dla ekonomji krajowej i szczególnej. Powstały dalej prawa, nie odejmujące królowi *dominium directum;* lecz dozwalające

starostom obszerniejszego miast uciemiężenia. Ale pytam się, jeżeli to samo nie mogło posłużyć przemyślnemu królowi do odjęcia wolności szlachcie? nie trzeba tej uwagi dowodami popierać. Każdy umiejący rozważać nad poruszeniem interesów i chuci ludzkich, łatwo dostrzeże, iż uciemiężony od wielu, chętnie się jednego podda władzy.

Zubożone i zniszczone miasta nie mogły więcej zbogacać krajów Rzeczypospolitej, ani przez wyprawy wojenne zapomagać, jak niegdyś było, siły narodowej. Niesprawiedliwość sama siebie ukarała. Ścieśniona wolność do małej liczby obywateli, stała się tylko pośmiewiskiem u obcych. Uciemiężał starosta mieszczan, jako szukający doczesnego z nich zysku Sąd królewski nie mógł im żadnej świadczyć opieki, bo w nim szlachcic mieszczanina sądził. Jeżeli kiedy określano juryzdykcję kanclerzów, to jedynie, aby ścieśnić ich władzę nad szlachtą starostwa posiadającą. Lecz miasta pod arbitralną wolą kanclerzów aż do sejmu konstytucyjnego zostawały, i na chciwość ich wystawione były.

Po tylu upłynionych wiekach, pierwszy raz zdarzyło się Polsce mieć sejm konstytucyjny, który bez wpływu obcej mocy, bez przymusu wojsk zagranicznych, zaczął myśleć o poprawie Rzeczypospolitej. Widziały miasta, jak ten sejm zniszczył narzucone od Moskwy prawa, jak rze-

telnie pracował około podźwignienia siły krajowej, jak pragnął poprawić wszystkie wady rządu i wytępić anarchję. Przeto zebrawszy się razem, przełożyły prawa swoje w sposób najczulszy, godny ludzi wolnych i dalekich od wszelkiej niespokojności. Przyszły one z dwoma recesami sejmowemi, któremi dowodziły, że dawność czasu nie czyniła preskrypcji w tem, co się im należało. Okazały prawa sobie należne przed deputacją od sejmu wyznaczoną. Oczekiwały cierpliwie momentu, w którymby Rzeczpospolita, i na sprawiedliwość i na swe baczna potrzeby, załatwić chciała ich przełożenia. Wiedziano w całej Europie o postępku miast polskich. Wielbiono ich umiarkowanie, i przekonano się, że nie żadna obca podnieta ale miłość swobód powszechnych natchnęła ten szlachetny postępek.

Deputacja do rozeznania praw miejskich wyznaczona, zapatrzywszy się na złożone przed sobą dowody, widząc ich oczywistość i sprawiedliwość, ułożyła projekt, który miastom polskim następujące wracał swobody. Warował on własność terytorjalną podług przywilejów lokacji, utwierdzał jurysdykcję miejską w obrębie posesji lokacyjnej, wyjmował z pod wszelkiej juryzdykcji szlacheckiej miasta, przypuszczał je przez swych reprezentantów do władzy prawodawczej, a przez wybór komisarzy do egzekucyjnych magistratur, naznaczał im miejsce w

asesorji, czyli trybunale najwyższej apelacji. Mieszczanom zaś ubezpieczał wszelkie swobody cywilne: *neminem captivabimus*, wolność nabywania dóbr ziemskich, promocję w stanie duchownym, wojskowym, i t. d. Takowy projekt z woli sejmu deputacja do miast komunikowała deputacji do formy rządu, na ten koniec, aby go w przyszłej konstytucji, podług rozkładu materji, umieściła.

Wszyscy byli przejęci tą prawdą, że trzeba mieszczan wyjąć z pod władzy królów, że należy oddać sprawiedliwość ich uprzywilejowanym swobodom, ile, że i szlacheckie były tej samej natury. Lecz jakim sposobem do tego przystąpić, różniły się opinje. Dla czego deputacja do napisania formy rządu wyznaczona, nie rozłożyła projektu miejskiego między części rządowe, ale tylko przez notę ostrzegła, że gdy sejm projekt o miastach w prawo zamieni, będzie jej obowiązkiem umieścić go w porządku przyzwoitym. Przyszedł pod roztrząśnienie sejmu projekt deputacji rządowej. Zaczęto uchwałę jego od praw kardynalnych, a w liczbie tych, pod artykułem V. rzeczono: „*Iż Rzeczpospolita sama w stanie szlacheckim prawa dla narodu stanowić jest mocna, i tym tylko naród posłuszeństwo winien.*“ Z tąd poszło, że ci, którzy nie chcieli żadnej osobnej swobody, którąby nie wypływała z swobód szlacheckich, tak pragnęli

mieć ułożonym projekt miejski, aby był zupełnem uczestnictwem prerogatych stanu szlacheckiego. Dla czego zgodzono się naprzód na zrobienie jak najlatwiejszego przystępu każdemu do zaszczytów szlacheckich, otworzono księgę nobilitacji dla wszystkich bez żadnej oszczędności; a gdy sejm konstytucyjny zgromadził się w podwójnym składzie posłów, po upłynionym czasie blisko półtora roku od podania memorjału miejskiego, wzięto do decyzji interes miast polskich.

Prawo miastom nadane zawierało nierównie mniej swobód, niż projekt deputacji, niż ich przywileje. Wszelako sprawiło tyle radości we wszystkich mieszkańcach, tyle aprobacji w całej Europie, na jaką do owego czasu mało który czyn sejmowy zasługiwał. Do władzy prawodawczej, miasta ten tylko wpływ otrzymały, że mogły przekładać prośby własne i przymawiać się w swych interesach; do administracji władzy egzekucyjnej wpływ czynny zyskały. Własność terytorjalna, jurysdykcja miejska w całej obszerności, prawa osobistych swobód, wolność nabywania dóbr ziemskich, zupełnie ubezpieczone. Szlachta do praw miejskich przypuszczona, wszystkie miasta w prawach porównane, wolność obierania doczesnych urzędników dozwolona, władza sądownicza im samym wrócona, i w stopniu o statecznej apelacji sądowi asesor-

skiemu powierzona, gdzie sędziowie od miast wybierani zasiadać, sądzić sprawy miast i mieszczan zyskali prawo. Wszystkie zaś osobiste korzyści na tem zasadzone, że gdy mieszczanin przyjdzie do pewnego stopnia w służbie Rzeczypospolitej, gdy będzie na jakim urzędzie wykonawczym, lub plenipotentem do sejmu od miast, gdy nabędzie dóbr ziemskich i t. d.; tedy tem samem staje się szlachcicem, i że szlachcic podległy juryzdykcji miejskiej, szukający wszelkich w mieście korzyści, przez handel, rzemiosła, lub inne zabiegi, nie utraca szlachectwa. Tym sposobem wolności mieszczan i szlachty zupełnie do siebie zbliżone zostały. Różnica między niemi ściągała się tylko do posesji nie do osób: bo szlachcic, nie mający posesji ziemskiej, chociaż wszystkie swobody miał zapewnione, nie mógł jednak być czynnym w Rzeczypospolitej; a mieszczanin nabywający posesje ziemskie nie mógł mieć sobie odmówionego szlachectwa, i przez to samo stawał się czynnym. Cóż takie ustawy w sobie demokrackiego mają? Nie byłoż ich celem, wyjąć lud miejski z pod władzy królewskiej, i wzmocnić nim stan szlachecki? Jeżeli wrócenie m a stom dawnych ich przywilejów ściąga zarzut demokracji; tedy miasta niemieckie, na wzór których formowały się miasta polskie, o takowąż demokrację winić należy. A jeśli sąsiedzi,

odzierając lud swój ze wszystkich swobód które dawniej od panujących otrzymał, za złe poczytują sejmowi, że sobie ich wzorem z miastami polskiemi nie postąpił; przyznaje się sejm konstytucyjny do winy; przyznaje się, że się tak okrutną polityką rządzić nie umiał.

Zastanówmy się jeszcze nad opieką prawa rozciągnioną do ludu wiejskiego, w zapewnieniu własności jego, i w zbliżeniu mu należytej sprawiedliwości. Zaświadczają dzieje i prawa narodowe, że lud rolniczy w Polsce zostawał pod opieką prawa. Następnie dopiero, gdy anarchja wzrastać zaczęła, właściciele niepomni na ludzkość, sprawiedliwość, na własny swój interes, podgarnęli go pod arbitralną wolę swoją, i przeciwne dawnym na sejmach powyrabiali ustawy. Światło wieku dzisiejszego, poznane lepiej prawa ludzkości, kazały sejmowi dolę ludu tego polepszyć. Cóż? i ten postępek sejmu podpadać będzie pod zarzut demokracji? Toż oddanie sprawiedliwości ludowi, której nawet w samowładnych państwach po części używa, Polakom za demokrację poczytane zostanie? Dość długo chydzała się szlachta Polska, przez arbitralne z ludem wiejskim postępowanie. I ta nie dawno przyczyna służyła obcym do gwałtownego przywłaszczenia krajów Rzeczypospolitej. Czyż znowu teraz na podobny los naród polski zasługuje, że się być sprawiedliwym odważył?

Ale powiedzą: nie ustanowił sejm konstytucyjny demokracji, bo jej ustanowić nie mógł; wszelako rozszerzał maksymy demokratyczne przez szkodliwe pobłażanie miastom i ludowi. Lecz tego nie tylko dowieść, ale zarzucić nawet nie można. Nie było żadnego wzruszenia ani w miastach, ani w ludzie wiejskim. Wszyscy oczekiwali z cierpliwością przywrócenia sobie sprawiedliwości, przywróconą z ukontentowaniem, z radością powszechną przyjęli. Nie spieszyli się nawet do używania praw swoich, ale czekali spokojnie czasu, który sejm oznaczył. Gdyby się przytrafił jaki bunt, albożby o nim zamilczano? albożby go nie rozgłoszono po całej Europie? Niektórzy tylko starostowie słabe powtarzali użalenia Lecz cóż znaczą interesowane ich skargi przeciw powszechnemu głosowi, który dowodził okrucieństwa nad mieszczanami i zniszczenia miast niegdy kwitnących? Co się tycze szlachty, ta kontenta z odrodzenia się ojczyzny, nie potrzebowała formowania ani schadzek, ani klubów *), widząc już konstytucję swoją prawie zakończoną. Nie było też ich nigdzie w kraju; a Wielkopolska dopiero się o

*) Uformowała się prawda i trwała przez czas niejaki schadzka, czyli klub w Warszawie, w domu Radziwiłłowskim; lecz w takim rodzaju, w jakim ich tyle jest w Anglji, i nawet w samym Berlinie. Wkrótce jednak ten klub poszedł w zaniedbanie i ustał.

nich z deklaracji króla pruskiego dowiedziała. Trzeba być człowiekiem gardzącym wszystkiemi prawidłami wstydu, uczciwości, słuszności; trzeba być despotą nawet moralności, i wyższym się mieć nad to wszystko, do czego rzetelność, prawość, honor przywiązują ludzie, aby tak fałszywe, tak bezczelne czynić zarzuty, jedynie dla dogodzenia swojej chciwości.

Gdy więc ani w uchwalonem prawie, ani w postępkach narodu, nie widać było ducha burzliwości; gdzież go znajdziemy? To pewnie w czynieniu kontraktów przez wielu właścicieli z włościanami, w poddawaniu siebie i następców pod sąd dla zawarowania tychże kontraktów? Lecz nie jestże to postępek samej ścisłej sprawiedliwości? — To pewnie w licznem przystępowaniu szlachty do prawa miejskiego? w braterskiem z mieszczanami się obchodzeniu? Przez ten środek chciano raczej osłodzić to skąpe użyczenie sprawiedliwości, która nierównie obszerniej, podług przywilejów, należała się miastom i mieszczanom, a którą sejm, najwięcej podobno ostrożnością i umiarkowaniem grzeszący, przyszłym do uzupełnienia czasom zostawił. O! gdyby zawiść losom Polski niechętna pozwoliła była dojrzałości rzeczom, widziałby świat, że szlachectwo w Polsce służyłoby tylko dla innych stanów za przejście z uprzedzenia do prawdy: przed oblicze której szlachcic dopro-

wadziwszy lud cały, złożyłby nareszcie swe przywileje na ołtarzu powszechnej wolności. Ale niestety! przykład Polski dowodzi, jak sposoby od umiarkowania zażyte, są niepodobne wśród przeszkód, które nieprzyjaciele ludzi wszędzie na ich swobody zastawiają!

CZĘŚĆ DRUGA.

ROZDZIAŁ I.

Przeciwnych konstytucji 3 maja za granicą zmowy. Przeszkody na sejmie czynione po jej ustanowieniu. Zawiązanie rokoszu targowickiego.

Wystawiliśmy w pierwszej części dzieła tego usiłowania dobrych obywateli, dążące do dźwignienia Polski, w porze dla niej jedynej; długie ich pasowanie się z zaciętą przeciw ojczyźnie fakcją; tryumf obywatelstwa i rozsądku w ustanowieniu konstytucji 3 maja; wróżbę szczęścia Polski w jednogłośnem jej od narodu uwielbieniu i przyjęciu; nakoniec pomyślne jej dla kraju skutki, acz w zbyt krótkim trwania onej przeciągu, jawnie się jednak okazujące. Obraz ten, lubo nieco skażony intrygą i ambitem kilku odrodnych obywateli, miły przecież być musi sercu człowieka, którego szczęście miljonów ludzi, od tylu wieków zaniedbane, dotyka. Czemuż smutny los przymusza nas zwrócić pióro od tak miłych widoków, i poświęcić

opisaniu najczarniejszych zdrad i zbrodni resztę kart dzieła tego, łzami naszemi skropionych? Narody! darmo, darmo używać będziecie niepodległości waszej ku ustaleniu szczęścia swego; darmo najostrożniejsza roztropność kierować będzie wszystkiemi krokami waszemi; darmo obywatelstwo i cnota wysilać się będą na ulepszenie losu miljonów ludzi, za którymi głos sprawiedliwości i nieodzownego ich prawa woła. Jeżeli los szczęśliwy prac waszych nie uwieńczy; jeżeli chciwość w mocniejszych sąsiadach przeważy; wszystko to wam za występek i zbrodnię prawie, jak dziś Polsce, poczytanem zostanie. Oto, na jednej szali stawiając rząd z nierządem obłuda, dla usprawiedliwienia swej niegodziwości, zarówno dwa narody obwinia; lubo rozsądne oko sprawiedliwego widzi że naród jeden wiedziony jest ku zgubie anarchją, drugi ginący za to, że śmiał być rządnym. Niestety, jak łatwo jest ludzi w nieszczęście pogrążyć! jak ciężko i niepodobna prawie ich pomyślność ugruntować! O Polsko! o ojczyzno! los twój okropny, a najmniej zasłużony, jest najoczywistszym tej smutnej prawdy dowodem.

Przekładając okoliczności i przyczyny upadku konstytucji 3 maja, a z nią i Polski, mówić naprzód wypada o intrygach i krokach tych ludzi podle dumnych, którzy czołgali się u nóg faworytów carowej, aby użyci byli za narzędzie

zguby swej ojczyzny. Szczęściem szereg ich nie jest długi. Okaże się, że dość było obcej przemocy na kilku ludziach, zbrodnią dziś sławnych, a wtedy łupiestwem, dumą, intrygą, lub nierozsądkiem w kraju tylko znanych, żeby się dopuścić przeciwko zjednoczonej Polsce gwałtu, jakiego podobno dotąd żaden naród nie doznał.

Byli niezgodni między sobą, w początku sejmu konstytucyjnego, hersztowie targowickiego rokoszu. Nie chciał Rzewuski należeć do robót Szczęsnego, zgorszył się z Branickiego bytności pod Oczakowem, i z przywiązania obu do interesów moskiewskich. Osławiał przez przyjaciół swoich Szczęsnego Branicki, z przyczyny zazdroszczonej mu nad wojskiem komendy. Mścił się wzajemnie Szczęsny, nikczemniąc zamysły Branickiego względem obszerności władzy hetmanów: która to walka, z okazji projektu komisji wojskowej, jawnie widzieć się dała. Długo interes i duma różniła tych podłych możnowładzców; lecz pogodziły ich też same pobudki, gdy dostrzegli: że, kiedy żaden z nich pojedyńczo przemagać nie mógł, łatwiej połączeni przewodzić zdołają. Spiknął się z nimi Kossakowski, biskup inflantski, przywodząc przewrotnością swoją, pod czas sejmu, moskiewskiej partji. Głaskał on chytrze wszystkich naczelników rokoszu, aby ich lepiej mógł, przy zdarzonej porze, oszukać; i sam ze swymi,

wszystko opanowawszy, z ich zbrodni, niezgód i głupstwa korzystać.

Niespokojny Rzewuski pierwszy z nich Polskę porzucił, gdy dostrzegł, iż sejm nie był ślepym dawnej władzy hetmanów czcicielem; i że, idąc za prawidłami rozsądku, nie pokładał szczęścia Polski w przesądzie, osobiście chyba Rzewuskiemu, jako hetmanowi, zyskownym. A lubo przywykły w obcej intrydze szukać wsparcia dzikich swych marzeń; zachowując atoli nieco jeszcze wstydu, pamiętny ojca i swojej w Moskwie niewoli, której choć przypadkowo, chwalebnym jednak był towarzyszem; udał się, nie do Petersburga zaraz, lecz do Drezna i do Berlina Przemieszkiwanie jego w Dreźnie, było rozwodzeniem żalów przeciw sejmowi, osławianiem najlepszych czynów jego, tworzeniem nierozsądnych projektów, które go na słuszną wzgardę miejsca tego podały. Kroki jego w Berlinie stosowane do mów w Dreźnie były. Widząc, iż gabinet berliński starał się odjąć Moskwie wpływ jej, a raczej despotyczny rząd w Polsce, ofiarował się za naczelnika takowego przedsięwzięcia: żądając za wsparciem pruskiem dyktatorskiej władzy, jako jedynego środka, przez który można było na obalinach przemocy moskiewskiej, pruski wpływ w Polsce ugruntować. Projekt takowy, którego nierozsądek i niepodobieństwo widocznemi były, dał

tylko miarę o głowie podającego: jakoż innego nie miał skutku. Sejm też tymczasem skruszył jarzmo moskiewskie, które odtąd, wzgardzony ten dyktator, naprzód zaczął uwielbiać, a potem do powrócenia go został narzędziem. Niczem nie zrażony Rzewuski, przeniósł mieszkanie swoje do Wiednia. Okrążając dwory sąsiedzkie, chciał widzieć, czy któremu ojczyzny za władzę buławy nie przeda: ale go to szczęście w Petersburgu, nie w Wiedniu, czekało. Znalazł tam tylko pomocnika w osobie Szczęsnego, którego, jakieśmy już rzekli, poniżona duma z Polski wygnała.

Gdy Rzewuski głośno dobijał się o przywrócenie dawnej władzy buławom, i własny interes wystawiał za jedyną sprężynę wolnego w Polsce rządu; Szczęsny większe podobno jeszcze knował zamysły. Ale duma nie pozwoliła mu się przyznać, iż celem życzeń jego była korona. Pokrywał on skromną obywatela obojętnością ambit, któremu skrycie wszystko, nawet ojczyznę, poświęcał. Ułudzony od Moskwy, jak wielu polskich możnowładzców, berła mamidłem, widział je w ręku carowej, jako gotową nadgrodę ślepego swego do niej przywiązania. W rzeczy, cóż mogła obiecywać Moskwa Szczęsnemu? czego mógł od niej żądać, człowiek, niezmierny posiadający majątek, i bynajmniej nie potrzebujący publicznego łupiestwa, zwykłego myta

stronników moskiewskich w Polsce? Do tego, wziętość i kredyt, który sobie był osobiście zjednał w kraju, przed sejmem konstytucyjnym, obłudą obywatelstwa, otwierały mu w Polsce drogę do najwyższych zaszczytów. Jedna tylko korona mogła pokusić dumę tego człowieka. Tu uważyć należy, iż wybór królów, który Szczęsny zrenicą wolności, i najpiękniejszym narodu polskiego zaszczytem, w tylu pismach i manifestach swoich nazwał, w mniemaniu jego był prawem służącem Moskwie, nie Polsce; kiedy osądził, iż łatwiej korony dostąpi, zhańbiony w narodzie, lecz miły Moskwie, jak od narodu kochany, a carowej nienawistny. Nie wahał się też bynajmniej w tym wyborze: bo gdy na sejmie przyszło zrzec się Moskwy, lub obywatelstwa; natychmiast bezwstydnie wyrzekł się ojczyzny, zachowując sobie tylko, na okrycie swej niewolniczej podległości, ustawne powtarzanie, czczych słów w ustach zdradzieckich, ojczyzny i wolności.

Zjechali się w Wiedniu Seweryn Rzewuski i Szczęsny Potocki; ci dwaj magnaci, których duma wzajemnie dotąd sobie prawie nieprzyjaciołmi czyniła. Widział pierwszy w drugim głośnego przeciwnika władzy buławy; widział w ręku jego wyrwaną hetmanom nad wojskiem komendę. Zazdrościł mu, choć już utraconej po lówczas w Polsce wziętości, pewnie i kredytu

wMoskwie. Lecz tenże sam kredyt, którego potrzebował, sposobność, którą majątek Szczęsnego dawał mu być czynnym w kraju; wszystko to przytłumiło na chwilę zadawnioną niechęć. Szczęsny też, acz gardził i osobą i sposobem myślenia Rzewuskiego, i z tem się nigdy nie taił, uległ okolicznościom, rad w nim widzieć powolnego spólnika. Czynniejszy Rzewuski opanował wkrótce umysł gnuśnie zacięty Szczęsnego: tak dalece, iż dał się rządzić temu, którym rządzić mniemał. Odtąd nic im się nierozsądnem nie zdawało, co tylko wbrew szło zbawiennym sejmu zamysłom. Rzewuski zapomniał długiej w Moskwie niewoli, i otwartym stał się, równie jak Szczęsny, Moskalem: Szczęsny nawzajem wielbicielem władzy hetmanów i rządowych maksym Rzewuskiego.

Miał sejm konstytucyjny za święte prawo wolność opinji każdego obywatela w materjach rządowych; a zatem i publiczne ich głoszenie. Nie omyliło go to przekonanie, iż rozsądek i prawda mocniejsze są nad poduszczenia potwarzy, nad wykręty fałszywych rozumów: a zatem, że wszelkie takiego rodzaju zakazy, nie tylko ściskają wolność, ale są dobrej sprawie szkodliwe. Nie boi się ten rząd obmowy, który ciągle przeciw złośliwym gadaniom dobre czyny wystawia. Zakazana obmowa częstokroć postać

*

na siebie przytłumionej prawdy bierze, a ciemność i ukrycie większej jej wagi przydaje.

Korzystali z tej nieograniczonej wolności Szczęsny z Rzewuskim, i natychmiast sejmowi piśmienną wypowiedzieli wojnę. Zamysł ich był poróżnić sejm z narodem, i wcześnie przygotować umysły do knowanego przez siebie rokoszu. Pamiętne są ich ciągłe przez dwa lata do obywatelów odezwy, pełne pochlebnych wyrazów: ale razem pełne przesądów, względem dobrego rządu; fałszów, względem dziejów ojczystych; smutnych proroctw, względem losu wolności; chytrego względem sejmu oszczerstwa. Pisma ich odbite zostały gruntowniejszemi pismami, uprzedzenia ustąpić musiały prawdzie; chuci ich prywatne nic wzruszyły narodowego w sejmie zaufania. Wtedy poznali, że obywatele, nie po imieniu na czele pisma położonym, o dziele piszących sądzą; że prawdziwe rządowe prawidła, nie były tajemnicą dla narodu: a to najbardziej ich raziło, że sejm od nich nienawidzony i ganiony, postępował w czynach swoich pomyślnie, szanowany i uwielbiony powszechnie. Próżno więc wysilała się, obfita w słowa, czcza w rzeczy, szkolna Szczęsnego i Rzewuskiego retoryka. Pisma ich od zaprzedanych domowników po Polsce roznoszone i wielbione, ostrzegały tylko naród o niczem nieprzełamanej ich pysze, i o

potrzebie pilnego baczenia na ludzi, których szalona próżność wiodła do ostatecznych przeciw ojczyźnie kroków.

Jakoż nie na samych pismach i osławianiu sejmu kończyła się ich czynność w Wiedniu. Rzewuski, widząc dwór tamtejszy głuchym, na podawane nawet przez siebie przeciw galicyjskim spółobywatelom delacje (haniebny sposób którym sobie wstęp do intryg przeciw ojczyźnie chciał otworzyć); zwrócił wraz ze Szczęsnym wszystkie swoje ku Petersburgowi nadzieje: przestając na niektórych osobistych zyskach, które za chęć wzgardzonej przysługi w Wiedniu otrzymał *).

Ma Moskwa u każdego prawie dworu wielorakich agentów; utrzymuje ona prócz posła, pomniejszych dyplomatycznych szpiegów, którzy na wszelkie kroki równie rządu, jak własnego posła czuwają, a którym w potrzebie każdemu z osobna daje zlecenia. Mniej delikatna w ich wyborze, używa zazwyczaj do tego obcych awanturników doświadczonej zręczności. Dwóch ludzi takowego rodzaju znaleźli w Wiedniu pod ręką Szczęsny i Rzewuski: jeden niby dworu,

*) Z tej okazji wyliczono Rzewuskiemu ze skarbu cesarskiego blisko 20,000 czerwonych złotych, za pretensje od gubernjum galicyjskiego długo mu zaprzeczane.

drugi Potemnika agentami byli. W krótce skojarzyła nadzieja nadgród, moskiewskich z polskimi intrygantami, i otworzyła ostatnim sposobność, jeżeli nie prosto z dworem, to przynajmniej ubocznego z subalternmi traktowania. Ostrożność nie pozwalała gabinetowi petersburskiemu, pod czas trwającej z Turkiem wojny, wchodzić w otwarte z malkotentami polskimi zmowy.

Dostrzegali jednak dobrze myślący obywatele tlejącą pod popiołem iskierkę pożaru, mogącego wkrótce wybuchnąć. Nie wstrzymała ich, ani zaciętość, ani duma Szczęsnego, by go nie upominali przyjacielskim sposobem, o hańbie i nieszczęściu, które sobie i ojczyźnie gotował: mianowicie zaś marszałek sejmowy, dawniej z nim przyjaźnią złączony, i liczni krewni jego, którzy wszyscy, szczerze do ojczyzny przywiązani, bali się widzieć imię swoje czarną Szczęsnego zdradą splamione. Nic nie nadały wielorakie i delikatne cnotliwego marszałka do niego odezwy; nic dwie podróże, przedsięwzięte w tym celu od Stanisława Potockiego, posła lubelskiego, jedna do Wiednia, druga później do Jass. Wszystko to zbywał obojętnemi odpowiedziami Szczęsny, w których kolejno raz duma, drugi raz obluda przemagała.

Stanęła konstytucja 3 maja nad spodziewanie wiedeńskich malkotentów, którzy zaufani w po-

chlebnych doniesieniach swych domowników, dość się mocnymi mniemali, jeżeli nie na swojem w Polsce postawić, to przynajmniej przeszkodzić, aby Polska, mimo ich woli, rządu nie miała. Wtedy do rozpaczy przywiedziona ich duma, już żadnych nie zna granic. Zaczynają głośno króla o zdradę, sejm o gwałt niesłychany i zniszczenie wolności, naród niby zwiedziony, o ostateczne oskarżać zaślepienie, srogą mu grożąc niewolą. Nalegając coraz bardziej u Potemnika, i do otwartszych biorą się kroków. Już on był dawniej odebrał podłą Rzewuskiego i Szczęsnego odezwę, w której nie tylko carowej, lecz i jemu zapisywali się niewolnikami, byleby im do pognębienia swej ojczyzny pomocną podał rękę. Ale w tedy dopiero przyjechać im do siebie pozwolił, pewny z jednej strony, prędkiego już z Turkami pokoju, z drugiej pełny niechęci przeciw konstytucji 3 maja, przeciwnej osodistym jego względem tronu polskiego zamysłom. Jakoż nie dość mu było przywołać do siebie malkotentów wiedeńskich; zobaczymy niżej, co w tymże czasie Branicki, ze zlecenia jego, w Warszawie dopełnić starał się. Pod pozorem zbywania dóbr wyjechali dwaj pierwsi do Jass: bo trzeba wiedzieć, że Szczęsny z dawna zapowiadał i ustawicznie powtarzał, iż wyprzedawszy swój majątek, niewolniczą Polskę na

zawsze porzuci, i z dziesięciorgiem dzieci w Ameryce wolnego szukać będzie powietrza.

Ale jakie ich było pomięszanie, jaka rozpacz, gdy pod samemi prawie Jassami o nagłej Potemkina dowiadują się śmierci. Przypadek ten atoli na chwilę tylko pomięszał ich szyki, i przymusił ich zwrócić swe kroki do Galicji i do Węgier. Wkrótce otrzymują, od przybyłego do Jass Bezborodki, dla ukończenia rozpoczętego z Turkami traktowania, pozwolenie widzenia się z nim: osiadają w Jassach, i ztamtąd bądź za jego, bądź za innych Moskali, i przytomnego w Jassach jenerała w wojsku moskiewskiem Kosakowskiego pomocą, czynniej popierają swoje w Petersburgu intrygi. Zwołują do siebie stronników, a raczej domowników swoich, okrywając małą nader liczbę zadziwionym nad nią Moskalom, roztropności pozorem, i potrzebą użycia liczniejszej ich części w Polsce. Ściślejszą jak kiedy, między sobą a pozostałą resztą fakcji moskiewskiej na sejmie, ustanawiają korespondencję: latają ustawicznie z Jass do Warszawy, i na odwrót, kurjerowie do Kossakowskiego biskupa, Ożarowskiego i Czetwertyńskiego kasztelanów: uwijają się nad granicą Szczęsnego służalcy, mianowicie Złotnicki poseł podolski, którzy szlachtę czyszową podburzyć i zjednać sobie partyzantów starają się: słowem,

wszystko pozór spisku bierze i zwraca na siebie powszechną baczność *)

Gdy tak Szczęsny i Rzewuscy intrygowali za granicą przeciw ojczyźnie i Konstytucji 3 maja, niemniej stronnicy moskiewscy, już w sejmie, już w magistraturach wykonawczych, żadnego nie opuścili sposobu, aby jej powagę osłabiać, uzbrojenie kraju wstrzymać, i powrót panowania moskiewskiego do Polski ułatwić. Namieniliśmy o Branickiego i Kossakowskiego do konstytucji 3 maja przychyleniu się, i o wykonanej na nią dobrowolnie przysiędze *). Wnet i kanclerz Małachowski, który zrazu pieczęć niby składał, zmienił zdanie, a raczej poszedł wskazaną sobie od Branickiego ścieżką. Pojednał się na pozór z bratem, marszałkiem sejmowym, i z konsty-

*) Wspomnieć w tem miejscu należy, że w Jassach jeszcze zawiść między temi dwoma hersztami widzieć się dawała. Szczęsny, pan wielkich włości na pograniczu Moskwy, głaskany dawniej od carowej i Potemkina, dobrze był znany Moskalom: on więc w Jassach wszystkie od nich otrzymywał względy i największe honory. Rzewuski zaś za subalterna miany, w jednej prawie u Moskali co mołdawski hetman był cenie. Nie mógł znieść buławnik, który się miał za pierwszego i z talentów i z urzędu, takowego poniżenia. Lecz próżno się nadymał. Musiał choć poniewolnie ulegać: a Szczęsny, niemniej jak on dumny i obłudny, skrycie z nim około zguby ojczyzny pracując, głośno naśmiewał się z poniżonej pychy swego spólnika.

tucją, osiadł w Straży miejsce ministra sprawiedliwości. Rzeczą to dziwną i nierozumianą dla publiczności było, widzieć w Straży, świeżo przez konstytucję 3 Maja utworzonej, trzech jej śmiertelnych nieprzyjaciół, bo znanych za stronników moskiewskiego w Polsce rządu. Podkanclerzy Chreptowicz, a w Straży minister zagranicznych interesów, nie za najmniej niebezpiecznego uchodził: jako ten, który zadawnioną swoję skłonność do Moskwy, zimną krwią, rozsądkiem, nakoniec poczciwości pozorem chytrze okrywał, i skrycie umiał władać słabym Stanisława Augusta umysłem. Król wystawiał wezwanie do Straży hetmana Branickiego, jako ministra wojny, i Małachowskiego kanclerza, za krok najzręczniejszy, przez który tych malkontentów, mimo ich, do konstytycji przywiązał i przeciwnej wyrwał stronie. Skutek okazał, jak gruba była ta, czy nieuwaga, czy obłuda. Takim sposobem miała fakcja moskiewska w Straży, z sześciu osób złożonej, trzech stronników, wierniejszych sobie, jak poprzysiężonemu od nich rządowi.

Na sejmie też, a mianowicie w deputacji konstytucyjnej, na której czele z urzędu najczęściej się biskup Kossakowski znajdował, kilku stronników moskiewskich nową, bo konstytucyjną barwą przybranych, psuli, ile mogli, w szczególnych projektach, a niby do zasad konstytucji stosownych, treść i samą konstytucji istotę.

Oczywistym było tego dowodem niesforne prawo o *sejmach*, wyłudzone naprzód w deputacji, a potem na sejmie, od Kossakowskiego biskupa i kasztelana trockiego Platera. Dostrzegli wkrótce tej nowej obłudy uspieni na chwilę patrjoci. Wrócili się do zbawiennej nieufności: deputacja konstytucyjna podwojeniem odnowioną została. Zasiedli w niej ludzie świetli, pracowici i cnotliwi; a nowy ten dobór wnet przytłumił zwodniczego ducha, tym niebezpieczniejszego, że się był wkradł w samo źródło prawa.

Limita sejmu, która wkrótce nastąpiła *), ogołocenie Warszawy pod czas niej z wielu gorliwych sejmu członków, przebywanie króla w Łazienkach, letniej jego rezydencji, ośmieliły Branickiego do pokuszenia się o zamysł, od Potemkina, ile o tem sądzić można, natchniony. Szło o porwanie króla i przewiezienie go do moskiewskiego obozu. Mniemanie to tem więcej wagi nabrało, że Potemkin świeżo dał się był z tem słyszeć: iż póty interesa Polski źle dla Moskwy pójdą, póki nie będzie miał w swych ręku zmiennego Stanisława Augusta. Nie tajną ta przechwałka była w Warszawie, i słuszną nakazywała ostrożność. Nieroztropność

*) Pierwsza limita sejmu po ustanowieniu konstytucji 3 maja 1791, nastąpiła w dniu 26 czerwca 1791, aż do 15. września roku tegoż.

też Branickiego, w powierzeniu tego zamysłu, nieskutecznym go uczyniła *).

Wrócił się do swych robót sejm po limicie zgromadzony; wrócili i stronnicy moskiewscy do tylekroć wyślakowanej intrygi. W małej liczbie zostający na sejmie, do nowej udali się sztuki. Nie mając jeszcze dosyć śmiałości do powstania naprzeciw sejmowi, starali się, pod pozorem głosu wolnego, manifestami naruszyć powagę ustawy 3 maja, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w niektórych jej częściach; a przez to nadwerężać moc rządu, i drogę do rokoszu torować: Zaczęli oni częste zanosić protestacje, w oddzielnych sejmowania materjach, przeciw nowej konstytucji: jak gdyby osób kilku upor mógł tamować prawa tego sejmu, na którym

*) Rzecz się tak ma: Branicki, czy w zwykłym sobie pijaństwie, czy pijanego udając, dość lekkomyślnie przeciągnąć usiłował biskupa krakowskiego na swoją stronę: mniemając, iż go skusić potrafi obietnicą przywrócenia wielkich dochodów biskupstwa krakowskiego, jeżeli dzieło sejmowe obalonem zostanie; zwierzył mu się po części z swego zamysłu. Ostrzegł natychmiast biskup króla: głucha naprzód wieść rozeszła się po mieście, a podwojenie wart w Łazienkach utwierdziło ją w całej publiczności. Wtedy zatrwożony Branicki pobiegł do króla, wyparł się wszystkiego, prosząc o bezpieczeństwo swej osoby; a nie ufując słowu króla, zamknął się w swym domu, i uzbrojony bezsenne pędził noce.

wszystko większość stanowiła. Lecz i temu podstępowi wkrótce zaradzono, przez chwałę 6 grudnia 1791, która manifestów i protestacji przeciwko odprawującemu się sejmowi, tudzież przeciw ustawie rządowej, do akt publicznych przyjmować zakazała, wniesione za niebyłe deklarowała, czyniących i przyjmujących podobne protestacje, jako burzycielów spokojności publicznej, w sądach sejmowych karać nakazała. Głos jednak wolny na obradach publicznych i wszędzie uroczyście zapewniła, dozwalając każdemu zdanie na obradach krajowych miane, do akt publicznych podać. Uchwała ta będzie zaświadczać, jak sejm konstytucyjny razem wolność zdania obywatelskiego zawarował, i winne uszanowanie dla władzy prawodawczej zapewnił. Wytknął, kto i za co ma być karany; ale nie przytłumił najpierwszego obywateli przywileju, to jest, wolności myślenia i mówienia.

Nie pomogła nic chytrość stronnikom moskiewskim. Wyśledzali ich zamysły baczni na wszystko patrjoci. Nie udał się zakrój Kossakowskiego i Platera, psucia w szczególnych projektach ogólnych konstytucji prawideł. Opis tylko sejmu skażonym został nieczystem ich tchnieniem; lecz i to prawo zwrócić do konstytucyjnych karbów obiecywali sobie patrjoci: do czego im praca deputacji redakcyjnej dawała sposobność. Inne zaś rządowe projekta, podług

brzmienia konstytucji, mimo wszelkich przeszkód, utrzymane zostały: i można powiedzieć, że cała ta część pracy sejmowej nosi cechę rozsądnego prawodawstwa. Zostało więc samo szkalowanie w ustach stronników moskiewskich. Wysilali się oni na oczernienie projektów, używając wszystkiego, czego im tylko obłuda i przesąd dostarczyć mogły. Tak, między innemi, projekt względem urządzenia Greko-orjentalnych *), za pokrzywdzenie panującej religji;

*) Greko-orjentalni nieunici w Polsce do roku 1676 należeli do patrjarchy wschodniego, to jest carogrodzkiego. Lecz prawo tegoż roku, przecinając związki ich z Tatarami i Portą, nieprzyjaznemi podówczas Polsce, pod karą śmierci, wszelkich stosunków duchowieństwa nieunickiego z Carogrodem zabroniło, żadnej innej nie obmyśliwszy hierarchji. W niedostatku własnych biskupów, obróciło się duchowieństwo nieunickie do Kijowa i tamecznej metropolji. Ztąd wpływ duchowny moskiewski na duchowieństwo nieunickie polskie; wpływ tem niebezpieczniejszy, że później Piotr Wielki obwołał się głową cerkwi greko-orjentalnej ruskiej; że synod przez niego w Petersburgu ustanowiony, jest składem ludzi, we wszystkiem podległych ukazom dworu; zgoła częścią gabinetu petersburskiego. Sprawiedliwym było sejmu zamysłem hierarchję duchowieństwa greko-orjentalnego tak w Polsce ułożyć, aby miało arcybiskupa z jurysdykcją metropolitalną, i trzech biskupów, do wyświęcenia których potrzeba patrjarchy carogrodzkiego, znagliła sejm o traktowanie z nim przez posła w Stambule. Miał sejm baczność

projekt względem reformy żydów, za źródło tylko prywatnych zysków wystawiali *). Prawda

---

na to, aby, poddane „in spiritualibus“ duchowieństwo patrjarsze stambulskiemu i soborowi jeneralnemu wschodniemu, referencję tę czyniło zawsze za wiadomością i przez pośrednictwo rządu krajowego. Do ułożenia stałej hierarchji duchowieństwa greko-orjentalnego oprócz deputacji ku temu wyznaczonej, postanowił, aby greko-orjentalni złożyli kongregację swoją w Pińsku, do której komisarzy z łona swego wysłał. Ta kongregacja była przyczyną, iż miljonowy lud wyznania rzeczonego, nie tylko konstytucję 3 maja zaprzysiągł, ale nadto rząd krajowy jako dobroczynny uwielbiał. Wolni od obcych natchień obywatele polscy greko-orjentalnego wyznania, sami skutecznie około tego pracowali, aby się pozbyć mogli moskiewskiego nad sobą rządu, który, pod pozorem religji, utrzymywał ich w fanatyźmie, narzucał uciążliwych urzędników, oburzał tylekrotnie przeciw własnej ojczyźnie. Kongregacja ta, z osób duchownych i świeckich wyznania nieunickiego złożona, uchwaliła — Urządzenie stałej hierarchji cerkiewnej obrządku greko-orjentalnego w państwach Rzeczypospolitej polskiej. Które roztrząśnione od deputacji powyżej wspomnionej, zyskało aprobację sejmu, z poleceniem władzy wykonawczej, aby takowe urzędzenie do skutku doprowadzić starała się.

**) Znane jest powszechności pismo sławnego Mirabeau — O reformie politycznej żydów, — o której żaden naród jeszcze gruntownie nie pomyślał. Sejm konstytucyjny chciał to dopełnić. Uważając on, że ludność narodu żydowskiego blizko miljona wynosi w Polsce, wziął się do tego dzieła. Wyznaczył osobną w tym celu deputację, która po długich pracach, ma-

stoli i cnota łatwo odbiła te fałszu i potwarzy pociski. Postępował sejm śmiało w dziele odrodzenia Rzeczypospolitej: a polepszając i zapewniając los wszelkiego wyznania mieszkańców, chciał dla wszystkich Polskę miłą zrobić ojczyzną.

Widząc z tej strony omylone nadzieje swoje Moskwy stronnicy, innego a skuteczniejszego chwycili się środka. Znali oni dobrze gwałt od Moskwy przeciw Polsce zamyślany, a zaraz po ukończeniu tureckiej wojny dopełnić się mający. Całem tedy było ich staraniem przeszkadzać, aby się kraj zawczasu w obronnej nie stawił postaci, i nie wziął wszystkich do tego środków, które mu podawało powszechne narodu do konstytucji przywiązanie, a które zgoła nawet były Moskwę od takowego zwrócić przedsięwzięcia. Ile więc razy chodziło na sejmie, lub o opatrzenie skarbu, lub o uzbrojenie obywateli, lub o potrzebne wojskowe urządzenia; wysta-

---

jąc do walczenia z tylu w tej mierze przesądami, i z prywatnym interesem właścicieli, podała projekt tak dobrze ułożony, iżby był w kilkunastu leciech, żydów, próżniactwem i oszukaństwem po większej części bawiących się w Polsce, na pożytecznych przetworzył obywateli. Okoliczności wojny, a z niemi rozprószenie sejmu konstytucyjnego, zniszczyły dokonanie tak ważnego w prawodawstwie dzieła, które długo za niepodobne u obcych uchodziło.

wiali to za rzeczy w toczących się okolicznościach, mniej potrzebne, a mogące ocucić zawiść i niechęć sąsiadów, którzy przeciw Polsce nieprzyjacielskich nie mieli widoków. Tę obłudę do samej rozciągali Moskwy, choć z nią przeciw ojczyźnie złączeni. Dziwnie im też służyła do tego słabość, czy chytrość króla; umieszczeni w Straży z ich strony ministrowie; i komisja wojskowa, osadzona, jeżeli nie w większej liczbie, to czynniejszymi Moskwy stronnikami: którzy nią władając, potrafili najlepsze sejmu urządzenia nieczynnością lub niewczesnem i opacznem wykonaniem, wniwecz obracać; co się na swojem miejscu dokładniej okaże.

Władza więc wykonawcza, w najcelniejszych obrony kraju punktach, przez nich i króla wstrzymywana, szła zbyt opieszałym, jeżeli nie przeciwnym prawodawczej krokiem: prawodawcza nawet, osobliwie w rzeczach, gdzie miał wpływ większy partykularny interes, którym zawsze zręcznie władać stronnicy Moskwy umieli, opóźnioną została. I tak prawo przedaży starostw, obfitego publicznych dostatków źródła, choć tak umiarkowane, iż zarówno partykularnemu starostw posiadaczów, jak publicznemu dogadzało interesowi; wystawiane raz za ruinę obywateli, drugi raz, za utratę majątku Rzeczypospolitej, tak długiej doznało zwłoki i oporu, że późne jego ustanowienie w nagłych okolicznościach nie

mogło publicznej dogodzić potrzebie. Po tyle-kroć proponowana, nakoniec uchwalona w Holandji pożyczka, odkładaną na sejmie, a potem w komisji skarbowej była, aż ją obca intryga niepodobną prawie uczyniła. Etat wojskowy, koniecznie poprawy potrzebujący, przewlekanym został do samego obrony momentu, w którym takowa zmiana szkodliwszą jeszcze stać się mogła, i w ostatni wojsko wprowadzić nieporządek. Takiemi środkami strona moskiewska ułatwiała klęski na własną ojczyznę, pod któremi dziś przywalona ginie.

Nie spuszczali z oka dobrzy obywatele knującego się przeciw ojczyźnie spisku, mając na baczeniu zarówno w sejmie pracujących zdrajców, jako i gnieżdżących się wśród moskiewskiego obozu: w tem może winni, że zbyt łagodnie z nimi postępowali. Śmierć Potemkina stała się płaszczem nagłej Branickiego do Jass podróży. Jechał on tam, jak twierdził, szukać żony i spadku znacznego po zmarłym jej stryju; w rzeczy, niespokojny, aby Szczęsny z Rzewuskim nie zawarli, bez jego uczestnictwa, zgubnego ojczyźnie handlu. Już dawno sarkała publiczność na zagraniczne Szczęsnego i Rzewuskiego intrygi, wymawiając sejmowi zbytnią względem nich powolność. Nie wykonali oni, jako wojskowi, nakazanej na konstytucję przysięgi, i owszem odpowiedzi ich pełne dumy

były *). W czasie więc, w którym cała Polska przeciwko ich intrygom obruszoną była, wnieśli gorliwi obywatele na sejmie, aby Szczęsny i Rzewuski stanęli, jeden u komendy swojej, drugi u komisji wojskowej, i jako urzędnicy wojskowi nakazaną przysięgę na konstytucję wykonali. Sejm atoli umiarkowaniem i łagodnością, chcąc zwalczyć ich dumę i zaciętość, ogólny tylko wydał wyrok, zlecając komisji wojskowej, ażeby ci w służbie, którzy jeszcze nie wykonali przysięgi, w jak najkrótszym czasie to uskutecznili, i do pełnienia swych obowiązków, w przeciągu trzech miesięcy, z zagranicy powrócili. Ministrowie zaś podobne rozkazy prosto ze

*) Wkrótce po ustanowieniu konstytucji 3 maja stanęła uchwała sejmowa, uwalniająca osoby wojskowe, do sejmu należące, od służby i od ciągłej subordynacji, póki przy obradach sejmowych znajdować się będą; w przypadku zaś oddalenia się od nich, zwracająca je pod rząd wojskowy. Wyraźnie jeszcze zaszedł rozkaz od sejmu wszystkim wojskowym zaprzysiężenia konstytucji. Rzewuski, jako szef dwóch regimentów, Szczęsny, jako jenerał artylerji, jawnie pod ten rozkaz podpadali. Chcąc się jednak od obowiązku przysięgi uwolnić, w podwójnej zaczęli się wystawiać postaci; Szczęsny jak poseł, Rzewuski jak minister: choć pierwszy od dwóch lat i więcej sejm porzucił, drugi od początku, prócz dni kilku, na nim nie postał. Takiemi jednak wykrętami chcieli się wyłamać od prawa, dumne odpowiedzi, nieznośniejsze ich niepos'uszeństwo czyniły.

Straży odebrać mieli. Tak zostawiał sejm czas trzech miesięczny do namyślenia się Szczęsnemu i Rzewuskiemu, otwierał sposobność cofnięcia zbójeckich przeciw ojczyźnie zamysłów, wzywał z uprzejmością na jej łono tych, którzy obce przeciw niej zaostrzali oręże. Nie splamił nawet śladem podejrzenia ich imion, ogólnem objąwszy je zleceniem: chcąc, iż tak powiem, wmówić w nich cnotę, której się wyrzekli.

Tymczasem marszałek sejmowy, krewni ich, i ludzie dawniej przyjaźnią z nimi złączeni, król także, użyli wszelkich środków przekonania, aby ich wrócić ojczyźnie, i od knowanej odwieść zbrodni. Nie tylko się nie stawili na czas wyznaczony, ale odpowiedź ich, mianowicie zaś Rzewuskiego, pełna była buntowniczej zuchwałości, i jasno widzieć dawała, iż się już Rzewuski moskiewskiego wsparcia pewnym być mniemał *). Chciał król i prymas, do których

*) Kto chce wziąć miarę o hardości i podłości umysłu Rzewuskiego, niech porówna ton listu jego pisanego z obozu moskiewskiego, z przysięgą, którą zatrwożony na sejmie 1776 na kluczach, w krzyż, zamiast krucyfiksa złożonych, wykonał. Hardość odpowiedzi tego człowieka tem więcej była obraźliwa, że w niej mówił tonem Katona, a żadną zasługą nie oznaczył życia i urzędowania swego, choć wielkie od Rzeczypospolitej odebrał dobrodziejstwa. W kwiecie młodości wziął buławę i dwa regimenta; blizko miljon trzykroć sto tysięcy wybrał ze skarbu pensji; sejm nawet

się i dobrych kilku przyłączyło obywateli, ułudzonych próżną nadzieją upamiętania się targowickich hersztów, ażeby sejm znowu do niejakiego czasu decyzję swoją względem nich zawiesił, i czas do poprawy niczem niepoprawnym zostawił ludziom. Słabą i wstydliwą zdała się rada takowa sejmowej większości: która jednak, używając umiarkowania, nie odesłała do sądu wojskowego nieposłusznych, gdzie ich haniebna czekała kasacja; ale prosto wyrokiem sejmowym urzędy ich za wakujące ogłosiła: stosując się zaś do dawniejszej uchwały, przez którą zawarowanem zostało, zmniejszenie ministerjów mniej potrzebnych do usług kraju, a uciążliwych dla skarbu; zniosła obiedwie buławy polne, nasienie to dziedzicznego hetmanów ambitu i przemocy. Nie podpadł Branicki podobnemu losowi. Wrócił z Jass do Warszawy, zgorszony niby Rzewuskiego i Szczęsnego postępkami, i osobistych pełny niesmaków: w rzeczy, aby przez czas jeszcze niejaki w sejmie, w Straży, i komisji wojskowej czynnym był dopomagaczem ich intryg. Nie długie jednak było jego w Warszawie bawienie się. Zaledwie bowiem dowiedział się, iż Szczęsny z Rzewuskim przenieśli mie-

konstytucyjny zatwierdził nadane ojcu jego starostwo kowelskie. Co wszystko w głosach sejmujących jawnie okazanem było.

szkanie swoje z Jass do Petersburga, naglił króla o pozwolenie sobie tej podróży *), pod tymże co i do Jass pozorem: to jest, ukończenia rozpoczętego względem sukcesji potemkinowskiej układu. Wzbraniał się nieco król a raczej był wstrzymanym przez wzgląd czynionych sobie od wielu z patrjotów przełożeń, którzy dobrze znając Branickiego, w gruncie obłudnej duszy jego czytać umieli. Nakłonił się jednak do zezwolenia na Branickiego wyjazd, naglony o to imieniem carowej od posła moskiewskiego, pod pozorem ułagodzenia jej umysłu, tym krokiem zaufania i powolności. Przepisany został Branickiemu czas sześcioniedzielny do powrotu: co on nie tylko królowi w Straży pod słowem honoru przyrzekł, lecz posuwając bezczelność nad wszelkie jej granice, nienaglony o to, złożył na piśmie w ręce króla powtórzenie i zatwierdzenie raz już danego słowa. Tyle czynionych kroków by znaleźć wiarę, okazywało, iż sam Branicki sądził się jej niegodnym.

Oczekiwali już w Petersburgu na Branickiego Szczęsny i Rzewuski, odebrawszy, za ukończeniem z Turkami pokoju, pozwolenie osobistego tam zjechania. Zdarzenie tak chciało, iż w

*) Jako minister wojny w Straży, nie mógł Branicki, bez wiedzy i dozwolenia króla, Warszawy porzucać.

tymże prawie czasie odjęte im zostały urzędy. A lubo nieposłuszeństwem, zaciętością, dumą i intrygami swemi sejm do takowego przymusili kroku; lubo ostrzegani o nim, osobliwie zaś Szczęsny, utrzymywali, iż go obojętnem widzieć będą okiem; jednak radzi mieć nową niby przyczynę skarg i użaleń, postać na siebie prześladowanych obywateli wzięli. Twierdzili, iż przyciśnieni ostatnim gwałtem, idą błagać wsparcia wielkomyślnej Katarzyny: jak gdyby z prawa zwierzchnicza nad Polską władza była w jej ręku. Intrygi i skargi ich na sejm w Petersburgu, z przybranym do nich Kossakowskim, jenerałem w wojsku moskiewskiem *), wystawiały ich na wzgardę tamecznej publiczności, co na przyszłość lepiej o moskiewskim narodzie wróżyć każe; lecz dobrze były przyjęte od carowej, szukającej lada pozoru, aby swą zemstę na Polskę wywarła. Zawzięci na własną ojczyznę ci hersztowie, jedynie o swej pamiętni dumie, żadnego nie uczynili kroku do zabezpie-

*) Kossakowski, zręczniejszy od Szczęsnego i Rzewuskiego dworak, udał się do faworyta carowej Zubowa, i Szczęsnego pieniędzmi ugruntował swój, jako też brata biskupa kredyt w Petersburgu: do tego stopnia, iż Kossakowscy imieniem Moskwy zaczęli przewodzić i wszystkiem rządzić w targowickim rokoszu, mimo Szczęsnego i Rzewuskiego, którym tylko pierwszość w ohydzie została.

czenia Rzeczypospolitej. Nie mogą się więc bronić tą nawet błahą wymówką, że się pomylili, że zwiedzionymi zostali. Bo czemuż nie podali carowej choć przesądnych swych marzeń, za układ ustanowić się mającego rządu na ruinach konstytucji 3 maja, kiedy ich te, jak twierdzili, marzenia, do rokoszu i do szukania obcego przeciw ojczyźnie wsparcia przywiodły? Czemu nie zapewnili się ze strony Moskwy o całości Rzeczypospolitej już przez nią gwarantowanej i zgwałconej? od tej Moskwy, która się dość obszerną i niepotrzebującą ziemi polskiej mieniąc, nie przestawała od dwóch wieków zaborem jej wzrastać, i nim z azjatyckiej w europejską zmieniać się potencję? Jasny a nieodbity wypada wniosek, iż ci najzbrodniejsi z ludzi, ze wszystkiem ojczyznę swej szalonej dumie poświęcili.

Tak oddawszy ślepo Polskę na los samowładnej carowej woli, ogłosili akt swój, niby przez nich pod Targowicą podpisany *), w imieniu

*) Zważyć tu należy złą wiarę zdrajców w podpisaniu samego aktu, dnia 14 maja 1792. Nie było w tym dniu żadnego zjazdu pod Targowicą, nie mogli się w ten dzień sami heraztowie w tem miasteczku znajdować: bo Potocki dnia 7 maja, Rzewuski i Branicki dnia 10 z Petersburga wyjechali, a zatem w Targowicy, o mil blizko trzysta ztamtąd, na dzień czternasty maja stawić się nie mogli. Akt przeto ich jest dziełem

senatorów, ministrów, urzędników i całej szlachty *), który najszkaradniejszą zatwierdzili przysięgą. Przysięgli konstytucję 3 maja jako *grób wolności* niszczyć, z przyjaciołami jej żadnego nie mieć porozumienia, recesu od związku nie czynić, póki ta konstytucja obaloną nie będzie i póki nie wróci się rząd *wolny i republikański* (to jest moskiewski); rozgrzeszenia od niej nie żądać, ani choćby było ofiarowane przyjmować. W tym akcie Szczęsny obrał się jeneralnym marszałkiem, Branicki i Rzewuski nazwali się konsyljarzami z władzą nad wojskiem, do

---

w Petersburgu sklejonem, a podpisy drobnej nawet liczby osób są antydatowane. Z samym dopiero korpusem wojska moskiewskiego wkroczyli targowiccy hersztowie do Polski. Jakże mogli na czele swego aktu wystawiać się za obecnych, za deliberujących i przysięgi wykonywających 14 maja w Targowicy? Co mówić o prawości, o dobrej wierze tej mniemanej konfederacji, której akt twórczy i wstępny oczywistą fabrykacją i sromotnym fałszem jest splamiony.

*) Oto liczba rokoszanów zbuntowanych przeciw narodowi i prawemu sejmowi, którzy początkowo akt targowicki podpisali: z senatorów jeden Antoni Czetwertyński, kasztelan przemyski; z ministrów Branicki; z exministrów, exdygnitarzy Rzewuski i Szczęsny; ze szlachty Wielohurski, Złotnicki, Moszczański, Zagórski, Suchorzewski, Kobyłecki, Szwejkowski i Hulewicz. Oto są obierający, obrani, reprezentujący, reprezentowani, a w nich cały naród pod Targowicą zgromadzony.

którego urzędowania dziewięć osób ze sług i pochlebców swoich przydali.

Całe ich dzieło, w którem oni, tryumfującym w swem mniemaniu sposobem, sejm konstytucyjny oskarżyli, jest zbiorem złości, nierozsądku i fałszu. „Nigdy sztuka zwodzenia (tak zaczynają swe pismo, którem najgwałtowniejszy postępek, bo najście ojczyzny z wojskiem obcem usprawiedliwiają) w tym u nas nie była widziana stopniu, w którym się okazała w tych czasach ostatnich: doświadczył jej naród polski. Sztuką i zwiedzeniem wolność mu wydarto.“ Zarzut ten zwodnictwa, jest u rokoszanów razem największym i najpowszechniejszym dowodem. Na nim zasadzają wszystkie potwarze, któremi czyny sejmu konstytucjnego osławić pragną: zastępuje on miejsce wszelkiego rozumowania. Dosyć u nich na tem, że sejm zwiódł naród swemi ustawami, że naród się dał uwieść, na okazanie: iż powinni byli udać się do carowej, najść ojczyznę z wojskiem moskiewskiem, aby zniszczyć dzieło sejmu, i obłąkany naród, przez siłę bagnetów, w prawidłach wolności ugruntować. Próżno się sejm zasłania, że ustawy jego zatwierdzone były od obywateli, pochwalone od światłej Europy. Wszystko to podług rokoszanów, jest dziełem zwodnictwa. Oni jedni są rozumni i oświeceni: oni sami i Moskale z nimi, wiedzą co to jest wolność, na ja-

kich prawidłach rząd republikański zasadzać się powinien, jaka konstytucja narodowi polskiemu przystoi. Tak zuchwała i bezczelna jest w twierdzeniach i wnioskach swoich ambicja! Ci ludzie, którym nikt gruntownego rozumu w pospolitych nawet rzeczach nie przyznał, cóż dopiero rozumu zdolnego osądzić wielkie dzieło konstytucji? wynieśli się na sędziów powszechnego przekonania i swoje równie bezrozumne jak złośliwe wymysły, za pierwsze, za niewzruszone w polityce i prawodawstwie prawdy na całą Polskę narzucić chcieli.

Przestając na twierdzeniach, nic nie dbając o dowody, na miejsce rzetelnych czynów złośliwe kładąc potwarze; obwinili sejm że się przemienił w konfederację: choć sami sejmu pod konfederacją żądali, choć ją podpisami swemi stwierdzili, choć jest rzecz nad słońce jaśniejsza, że podług moskiewskiej formy sejmowania 1768 nie można było żadnej potrzebie narodu zaradzić. Skarżyli posłów, że od ducha obywateli odstąpili; chociaż dobrzy posłowie po dwa kroć na sejmikach hołd wdzięczności od spółziomków, za gorliwe w podźwignieniu ojczyzny prace, odebrali. Za występek poczytali sejmowi, że trwałość swoją przeciągnął: choć jednak jasno widzieli, że okoliczności wojny pogranicznej wymagały ciągłej reprezentacji narodowej; że tego prawdziwej wolności i niepodległości czasu

użyć należało, na zabezpieczenie siłą zbrojną i rządem stałym Rzecypospolitej; że nakoniec oni sami i ich służebnicy największą straty czasu i zwłoki w robotach sejmowych byli przyczyną. Obwinili sejm, że zwalił rząd dawny, kując nowe prawa kardynalne, jak gdyby ich naród nie miał; chociaż rząd, który trwał do roku 1788, był rządem od Moskwy gwałtownie narzuconym, jej prawami kardynalnemi skrępowanym; nowe zaś prawa kardynalne ich własnych stronników były dziełem. Obwinili go, że przybrał drugi skład posłów; jak gdyby pomnożenie reprezentacji narodowej, przy jednomyślnem narodu zezwoleniu uszczerbkiem a nie wzmocnieniem było wolności: że szlachtę nieosiadłą od sejmików oddalił; chociaż sejm wznowił w tej mierze tylko prawa dawne, a sama takowa szlachta przyjęła chętnie tę ustawę uwalniającą ją od posługi i igrzyska możnowładców: że starostwa sprzedać postanowił; a przez to majątek Rzeczypospolitej na zatracenie wystawił: choć sejm fundusz ten, najczęściej dotąd żywiący dumę, podłość i występek, na zasilenie trwałe skarbu, na utrzymanie wojska przeznaczył: że elekcje królów przeciw instrukcjom uchylił; lubo w małej części sejmiki wyraźnie jedne za elekcją, drugie za sukcesją oświadczyły się; inne zaś w daleko większej liczbie rzecz całą roztropności sejmu zostawiły, a potem wyrok jego pochwa-

liły. Rzucili potwarz na sejm, że siał projekta demokratyczne; gdy on prawa tylko należne ludowi, a dawniej od niego używane, powrócił: że fałszywemi wieściami naród straszył; gdy sejm, uwiadomiony wtedy o gotujących się na kraj klęskach, przeglądał, że oni sami za narzędzie zguby ojczyzny użyci być mieli: że dzień 3 maja był dniem gwałtu; choć sami i ich stronnicy ten gwałt koniecznie, acz próżno, zrobić usiłowali. Nakoniec zadali sejmowi, że przez konstytucję 3 maja despotyzm ustanowił; choć sama konstytucja jaśnie okazuje, że tam despotyzmu nie masz, gdzie prawodawstwo zostaje przy narodzie, gdzie wykonawcza władza ściśle z czynów swoich sejmowi sprawować się musi, gdzie rozkaz króla bez podpisu odpowiadalnego ministra do posłuszeństwa obowiązywać nie może, i gdzie tyle skutecznych jest wytkniętych środków, na wstrzymanie najmniejszego przeciw prawu postępku.

Nie rozciągamy się dłużej nad rozbiorem tego aktu: część I. dzieła naszego na każdy zarzut w swojem miejscu już odpowiedziała *); a rozbiór deklaracji moskiewskiej w następującym rozdziale, która też same występki, co i akt

*) Czytaj w pierwszym tomie rozdział I, II, IV, V, VI, VII i VIII.

targowicki, sejmowi konstytucyjnemu zadaje, i też same obejmuje zarzuty, będzie odpowiedzi naszej dopełnieniem.

ROZDZIAŁ II.

Rozbiór deklaracji dworu petersburgskiego 18 Maja 1792; uwagi nad ogłoszonemi i nie wymienionemi urazami carowej do sejmu konstytucyjnego.

Zrywanie pokoju między narodami, i takowego zerwania deklaracje, dzisiaj u gabinetów europejskich prawie jednej pory są czynem. O jak ten obyczaj daleki od względów, których w podobnych zdarzeniach starożytność, baczna na prawa narodów, na cenę krwi ludzkiej, dopełniała! U Rzymian, zaświadcza Warro *), za bezbożną uchodziła każda wojna, której nie poprzedzało ostrzeżenie strony zaczepić się mającej; danie czasu do poznania i umorzenia uraz, jakie zachodziły; oraz ukazanie chęci zwrócenia sporów do ugody dobrego sąsiedztwa lub przyjaźni. Już wojsko moskiewskie okrążało ze wszech stron granice Polski, już dzień wkroczenia wyznaczony miało, i wyrok

*) Obyczaj wydawania wojny u Rzymian, i świadectwo Warrona; znajdują się in corpore antiquitatum romanorum Joannis Rosini. Lib. X. c. I.

nowego gwałtu był nieodzownym; kiedy Bułhaków, poseł moskiewski, podał, a raczej podrzucił w Warszawie, stolicy sejmu, deklarację carowy moskiewskiej *). Przedsięwzięty rozbiór tej deklaracji okaże, w jakich zarzutach carowa sejm konstytucyjny przed światem oskarża; czemu przemilcza niektóre, więcej zapewne jej miłość własną dotykające; przekona nakoniec, ile tak wyjawione, jak utajone urazy, dalekie są od tej słuszności, od tej wielkomyślności, któremi, wśród gwałtu, zemsty i prześladowania, Katarzyna II. chełpić się nie przestaje.

Dwojako carowa moskiewska mniema się być od sejmu konstytucyjnego urażoną: raz, jako gwarantka rządu polskiego; drugi raz, jako pani sąsiedzkiego i przyjaznego Polsce narodu. W pierwszej, postaci nic bardziej Imperatorowej nie obrusza, nad niechęć narodu polskiego do jej gwarancji: która, podług niej, jest tylko w tenże naród wmówiona. Wedle carowej „Największe państwa, między innemi niemieckie,

*) W ciągu sejmu, ministrowie wszystkich dworów pisma swoje dyplomatyczne albo do sejmu, albo do władz przez sejm ustanowionych obracali. Deklaracja z 7/18 maja nie do sejmu, nie do żadnej rządowej władzy, ale do obywateli przemawia. Poseł moskiewski, rozrzuciwszy ją wprzód po mieście, udzielił dopiero onej Chreptowiczowi, Podkanclerzemu, sposobem najmniej zgodnym z dyplomatyczrem postępowaniem

zamiast odrzucania podobnych gwarancji, cenią je, starają się i przyjmują one, jako związki najgruntowniej zabezpieczające ich własność i niepodległość *).“ Ominąwszy, iż Polacy z resztą Europy nie widzą tego ubiegania się narodów o gwarancje, moskiewskiej podobne; przykład rzeszy niemieckiej, rzeczypospolitej, z oddzielnych mocarstw złożonej, cóż ma spólnego z Polską, nierozdzielnem ciałem politycznem, jednemu rządowi i jednemu prawu publicznemu podległem? Niepotrzebna wcale gwarancja konstytucji niemieckiej, z uznanych potrzeb, od książąt w traktat westfalski wchodzących? Konstytucja niemiecka podpadaż, jak polska, prawom wyższym nad jednomyślność sejmu rzeszy niemieckiej? lub prawom jednomyślności, w potocznych nawet kraju potrzebach, wyciągającym? Określone, mało liczne, co do obierających, elekcje cesarzów niemieckich, uprzedzane nawet elekcjami królów rzymskich, ciągnąż za sobą te nieprzyzwoitości i niebezpieczeństwa, które na Polskę spadły, i spadać muszą, z elekcji gminnych, nieokreślonych, a do określenia, by rzetelnie naród króla swego perjodycznie obierał, niepodobnych? Państwo niemieckie doświad-

*) Słowa wyjęte z deklaracji moskiewskiej 7/18 maja, równie jako i inne w tym całym rozdziale cudzysłowami oznaczone.

czyłoż od Francji i szwedów, gwarantów swoich, tego tłumaczenia gwarancji, tego wpływu w rząd wewnętrzny, tych uszczerbków samowładności i granic swoich, których Polska od gwarantki swej, Moskwy, doświadcza? Ale pomimo oczywistości różnicy, przypuśćmy błąd, uprzedzenie, upór, ze strony Polaków. Któreż mocarswo ma prawo drugiemu narzucać konstytucję? gwarancję onej? i przeciwność takowemu narzutowi brać za słuszny w prawie narodów powód, do wypowiedzenia przyjaźni i mszczenia się wojną?

Po zarzutach, które dwór petersburgski w deklaracji przeciw sejmowi czyni, poznać każdy może, iż słowo *gwarantki*, w umyśle carowej, jedno znaczy, co *wszechwładnej pani; a gwarantowanego*, jedno co *podbitego* narodu. Tonem gromiącym, jak gdyby przestępstwa sejmu do carowej poskramiać należało, wylicza ona: że zebrane stany w roku 1788 sejm ordynaryjny na konfederacki zamieniły; że wszelkie władze narodu przywłaszczyły sobie; że obietnic danych narodowi przy akcie związku swego nie dotrzymały; że trwanie sejmu, co do czasu nad praktykowany zwyczaj przedłużyły. To, cośmy w części I. dzieła naszego: *O prawie i potrzebie, którą miał naród ustanowienia nowej konstytucji* — osobno zaś: *O okolicznościach zawiązania konfederacji roku 1788, celu onej, i ró-*

żnicy od innych — wyrzekli *), czynami i niezbicie na dwa pierwsze zarzuty odpowiada. Dziwna zaiste, że Moskwa wymawia konstytucyjnemu sejmowi związek konfederacji 1788; związek, którego sama żądała, dla uskutecznienia uprojektowanego swego aljansu z królem polskim przeciw Turkom; związek, którego akt układał Stanisław August z Stackelbergiem, posłem moskiewskim, targując się o słowa z sejmującymi **); związek którego prawną bytność deklaracje i noty moskiewskie, dalej, ciągłe przebywanie dwóch posłów tegoż dworu przy sejmie, uznały; związek nakoniec, do którego sami hersztowie targowiccy, stronnicy moskiewscy, to przez rady i podpisy, to przez przysięgi, za zezwoleniem, za wiadomością opiekunki swojej należeli.

„Rzeczą jest narodu polskiego (mówi Moskwa w zarzutach swoich) osądzić z ciągu czynów sejmowych, jak daleko sejm oddalił się od objektów, które podał był ufności publicznej, za-

*) Obacz rozdział I i II części pierwszej tego dzieła.

**) Oprócz tego, co się powiedziało w rozdziale II części I o znoszeniu się króla z sejmującymi względem aktu konfederacji, przy samym podpisie aktu na sesji 7 października 1788, acz mniej chętnie ze strony króla, nastąpiła odmiana względem wotów sekretnych, których poseł moskiewski długo z królem polskim nie dopuszczał.

przątając się innemi, wcale przeciwnemi.“ Chce przez ten wyraz gabinet petersburgski oskarżać sejm niby przed narodem, iż on w akcie konfederacji, obiecawszy wyraźnie powiększenie wojska i pomnożenie skarbu publicznego; nad te szczegóły, zaprzątnął się ogólnie odmianą rządu, to jest, podług niego, objektami dwom pierwszym przeciwnemi. Jeżeli przez naród polski rozumie Moskwa obywateli głos na sejmikach mających, już ma gotowy wyrok narodu w rzeczy, o którą dopiero sprawę do jego sądu odsyła. Niepodobna, aby dwór petersburgski nie wiedział o dwojakiej sankcji narodu polskiego, która ufność jego w sejmie sprawiedliwą, nie zaś zawiedzioną okazuje *). Otrzymał pierwszą sejm na sejmikach w listopadzie roku 1790 zwołanych; drugą na sejmikach w lutym 1792 odprawionych. Pokolenie pokoleniom podawać będzie pamiątkę dnia rocznicy 3 maja; na którym wszystkie województwa, ziemie i powiaty, sąd razem z hołdem nowej konstytucji złączyły: a z jednej strony, przekonane o praw dobroci, chętnie im winne zaręczyły posłuszeństwo; z drugiej, przyznając rzetelną prawodawcom zasługę, wdzięczność im swoję oświadczyły. Okryta

*) O sejmikach w listopadzie 1790 mówiliśmy w rozdziale V i rozdziale VII. O sejmikach w lutym 1792 w rozdziale VII, części pierwszej.

żałobą Polska, czulej przypomina sobie łzy radośne, na dniu owym wylane!.

Odpowiedź na zarzuty przeciw legalności sejmu, przeciw prawym czynom jego, odpowiedzią jest razem na zarzut przedłużonego przez sejm konstytucyjny obrad sejmowych czasu. Lecz nie zostawmy bez obalenia i historycznego błędu, którym dwór petersburgski to mniemane przestępstwo sejmu popiera. „Dzieje polskie (naucza deklaracja moskiewska) nie podają nam jednego przykładu sejmu nad półczwarta roku przedłużonego.“ Sejm w roku 1724 pod laską Szczepana Potockiego, trwał, między innemi, z powodu interesów z Moskwą, do roku 1728, tyle co i konstytucyjny; fatalny sejm podziałowy trwał, za wpływem i przewodnictwem dworu petersburgskiego, przez dwa lata nad czas, ordynaryjnym i ekstraordynaryjnym sejmom przepisany. Prawe więc będą sejmy polskie dla wpływu, interesów i zysków Moskwy; nieprawe, choć za sankcją narodu, dla potrzeb, spraw i własnej konstytucji. Takie wypadają wnioski z zarzutów i twierdzeń dworu petersburgskiego.

Ostatni błąd, który Moskwa jako gwarantka sejmowi konstytucyjnemu wymawia, jest wprowadzenie monarchji na dniu gwałtownym 3 maja 1791. Już ten zarzut, jakośmy w rozdziale VIII. o ustanowieniu konstytucji, ostrzegli, przemienił się na drugi, o wprowadzenie demo-

kracji. Rząd polski od Jagiełłów, ani czysto monarchiczny, ani czysto republikański, może się wydawać i nazywać monarchicznym. Lecz przywiązując do zarzutu monarchji wyobrażenie despotyzmu, czemże go Moskwa dowodzi z źródła konstytucji 3 maja? Oto, zmianą elekcji królów przez osoby, na elekcje przez familje. „Tron polski (mówi deklaracja) z elekcyjnego w dziedziczny przemieniono; i prawo, które mądrość ich przodków postanowiła, i które za życia króla zabrania zaprzątać się następcą, zgwałcone zostało tak swawolnie, jako i inne, które zabezpieczały trwałe Rzeczypospolitej bycie.“ Ponieważ Moskwa nie wymienia tych innych praw, które sejm z zatarciem Rzeczypospolitej miał zgwałcić, przestając na dowodzie wprowadzonego despotyzmu, przez zniesione prawo elekcji króla po królu; i nam odpowiedź na ten tylko wniosek wypada. Uważamy, iż wnosić z następstwa tronu wprowadzenie despotyzmu, samo brzmienie propozycji nie dozwala. Ani następswo tronu, ani elekcja, nie stanowi o władzy królów; ale o porządku, którym prawnie tronu dochodzą. Określona jest władza króla angielskiego, acz rządcy następnego; nieokreślona jest władza papieża w rzeczach świeckich, acz obieralnego rządcy. Istota zatem władzy despotycznej nie koniecznie od następstwa, lub elekcji pierwszej rządowej osoby zależy.

Być może, iż przez zarzut wprowadzonego despotyzmu, ustawą 3 maja, rozumie Moskwa, większe niebezpieczeństwo dla polskiej wolności pod tronem następnym, jak pod obieralnym. Lecz w tem rozumieniu, skarga Moskwy padałaby nie na rzeczywistość, ale na możność złego; byłaby niezgodna z doświadczeniem samej Polski, która za Jagiełłów, trzymając się następstwa, umiała uchronić się despotyzmu; byłaby nakoniec przeciwna powszechnej maksymie, która za skłonniejszą ma do despotyzmu anarchję, aniżeli rząd monarchiczny, jakążkolwiek formą umiarkowany. Greckie wyrazy *monarchji*, *despotyzmu*, *arystokracji*, *demokracji*, łatwo to za niewolą, to za swawolą nakręcone być mogą, i aż nadto bywają. Pod każdem, jakie nadać jej się podoba nazwiskiem, konstytucja 3 maja zawsze dogodniejszą okaże się samowładności, własności i wolności narodu polskiego, od tej, którą narzuciła, gwarantowała, a do dziś dnia mieczem i ogniem popiera Moskwa.

Obraz 3 maja 1791 wiernie opisany w pierwszej części dzieła naszego *), uwalnia od uwag nad tym niepodobnym do istoty wizerunkiem, który nam deklaracja wystawia pędzlem i farbami Suchorzewskiego, posła kaliskiego, sejm konstytucyjny oczerniając. Powieść Suchorzew-

*) Rozdział VI.

skiego, a za nim Moskwy, przeciwna jest świadectwu ogólnemu rodaków i obcych, przychylnych i nieprzyjaznych konstytucji, słowem wszystkich widzów sesji sejmowej dnia owego; przeciwna jest niemniej taż powieść okolicznościom czasu, w którym żądający konstytucji, gwałtu, do uskutecznienia zamysłu swego, nie potrzebowali; owszem od okazji do niego, jako usłużnej stronnikom moskiewskim i potwarzy, najbaczniej warowali się.

Druga część deklaracji moskiewskiej wylicza te czyny sejmowe, które imperatorowa, jako pani narodu Polsce sąsiedzkiego i przyjaznego, za przestępstwa osobiście ją rażące, ogłasza. Godny w tem miejscu przypomnienia wstęp, osławienie sejmu, a wyszydzenie narodu otwierający. „Niedość im było (słowa są deklaracji o sejmujących) na złych postępkach, któremi wewnątrz szkodzili swej ojczyźnie, starali się o to, aby na nią ściągnąć zewnętrzne nieszczęścia, wtrącając ją w zatargi, które się zmienić mogły w otwartą wojnę z Rossją, od dawna sprzymierzoną, najlepszą, najtrwalszą Rzeczypospolitej i narodu polskiego przyjaciółką. Sama tylko wielkomyślność imperatorowej, a mianowicie ta sprawiedliwość i doskonałość światła, którem umie rozeznać chęć intrygi od woli powszechnej, wstrzymać mogła te ostateczności, do których powoływaną była.“ Nie wiemy jaką

różnicę carowa czyni między otwartą wojną, od której niby wstrzymała się przez wielkomyślność i słuszność swoją, a najotwartszym gwałtem, który w deklaracji obwieszcza, i którego, wkraczając do Polski ze stotysięcznem wojskiem, dopuściła się. Nazwać przynajmniej wolno ten krok napaści *ostatecznością*. Obaczmy za tem, czy Moskwa do niej słusznie się powoływaną mieni.

Pierwszem oskarżeniem w tym rzędzie jest, zerwanie przez sejm układu między dworem petersburgskim, a radą nieustającą zaszłego. Układem, czyli przyjacielskiem porozumieniem się z radą, nazywa dwór petersburgski, rezolucje rady nieustającej, ciągle ukazom posła moskiewskiego podległej: w których rada, przy zerwaniu pokoju dwóch cesarstw z portą, nakazała pogranicznym województwom, aby utworzyły nowe komisje, dla ułatwienia Moskwie wchodu jej wojska w granice Rzeczypospolitej, dla żywienia tegoż wojska przebywającego w Polsce, słowem, dla najdogodniejszego prowadzenia wojny. Poseł moskiewski, zamiast żądania, aby wchód wojsku jego pani był dozwolony, samo wnijście jako rzecz konieczną obwieścił. Niebaczność rady na własną władzę, która jej bez sejmu, innych nie dozwalała negocjacji z zagranicznemi, oprócz han-

dlowych; niebaczność na dochowanie prawa narodów, które wchodu wojskom obcym w kraj niepodległy, bez rekwizycji, zezwolenia najwyższej władzy, i poprzednich ostrożności nie dozwalają; nieuwaga na polityczne okoliczności, które, przy wydaniu wojny dwom państwom cesarskim, ściągnąć ją mogły do Polski; nieuwaga na spokojne z Portą sąsiedztwo, której traktaty z Moskwą, nie raz warowały ewakuacje wojsk moskiewskich z Polski *); nieuwaga na wolność handlu zbożowego, którą zawsze ścieśniają magazyny od rządu nakazane, mianowicie dla wojsk źle płatnych, i w kraju, gdzie sam rząd przemocy obcej podlegał; wszystko to słusznie wzbudziło przeciw radzie naprzód skargi obywateli, dalej województw instrukcje, nakoniec głosy reprezentantów na sejmie. Nie mogły sejmujące stany utwierdzać rezolucji radnych, nieprawnych, niepolitycznych i szkodliwych. Cierpiał wszelako ich skutek sejm, aż do pory, w której urzędowe doniesienia, o buncie chłopów, w pogranicznych z Moskwą województwach, domagać się ewakuacji wojska rosyjskiego nakazały. Wtedy przy wezwaniu *bonorum officiorum* króla pruskiego, podano noty

*) Takowe warunki znajdujemy w traktatach prutskim 1711, w stambulskim 1712 między Portą a Moskwą zawartych.

dworowi petersburskiemu, ewakuację pomienioną naglące. Przychyliła się do ich skutku imperatorowa: szło tylko o ułatwienie wywozu magazynów rossyjskich. W tym celu na odezwę przez posła moskiewskiego, 4 czerwca 1789, stany sejmujące Świejkowskiego, kasztelana kamienieckiego, za komisarza swego wyznaczyły. Ten za wspólnem porozumieniem się z komisarzem od dworu petersburskiego oznaczonym, jenerał-majorem *Bok*, dokonał porządnego wywozu magazynów rosyjskich. Dzieło spólne, z obu stron umówione i uiszczone, wystawia dzisiaj Moskwa jako dowód, iż powoływaną do ostateczności, do otwartej wojny, była!

Uciemiężenia poddanych inperatorowej, jako to skargi, imania, sądzenia ich, a mianowicie ciężka niewola Sadkowskiego, biskupa perejesławskiego, archimandryty słuckiego; drugim są zarzutem przeciw sejmowi konstytucyjnemu, w którym go deklaracja moskiewska obwinia. W lutym 1789, na doniesienie urzędowe województw ruskich, o grożących rzezią przechwałkach tamecznego poddaństwa, sejm komisjom *provisorie* podówczas porządkowym, ściśle utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa zalecił. Skoro raporta ich doniosły, iż pod imieniem markietanów, czyli kupców moskiewskich, Zwoszczyki, Filipony obcy i księża zagraniczni, Czerncy zwani, podmawiali chłopów do buntu i

rzezi; w kwietniu tegoż roku stany sejmujące uchwałą, pod tytułem: *Zabezpieczenie spokojności publicznej* — nakazały: aby markietanie, istotnie handlem bawiący się, od komisji skarbowych obojga narodów, lub od najbliższej jurzydykcji sądowej w Polsce, brali zaświadczenia, jako rzetelnie i uczciwie handlują; inni zaś wszyscy, pod imieniem markietanów włóczący się, aby od daty publikowanego na miejscu prawa w niedziel dwie z granic państwa Rzeczypospolitej wyszli, pod groźbą pojmania i przykładnego ukarania. Takowego rozrządzenia, które uprzedzały delacje, skargi, pozwy rosyjskich poddanych; deklaracja moskiewska, za *uciemiężenia daleko posunięte: za oskarżenia złośliwe ludzi bawiących się handlem* ogłasza. Poszli, w pierwszym do buntów zapale, pod miecz prawa niektórzy z poddanych rosyjskich; lecz w sądach miejscowych za dekretami, jawnie przestępstwo i karę wyłuszczającemi, tudzież wedle postępku w Polsce prawnego, który tortur, celem dochodzenia winy oskarżonych, zabrania. Dopuściwszy sejm prędszego sprawiedliwości biegu, gdy wkrótce po tem, to jest w maju tegoż roku, przyduszone podniety do pożaru widział; przedsięwziął zatrzymać pospiech i surowość miejscowych sądów, przez ustanowienie z łona i pod bokiem swoim deputacji, czyli egzaminatorów w sprawach o bunty. Ba-

cząc sejmujący, że oczywiste dekreta w rozruchach, o których mowa, najcelniej popów o poduszczania do nich oskarżały: że od roku 1648*), rzezie ukraińskie miały zawsze dołączony pozór religji i wpływ duchowieństwa nieunickiego; zgłębić, i na zawsze odwrócić to źródło rozlewu krwi ludzkiej, za rzecz najważniejszą osądzili. Bez sprawowania sądowej władzy, obowiązek na wspomnioną deputację był włożony, ogarnąć powody ostatnich buntów, zdawać o wszystkiem wierną sprawę sejmowi, przekładać widoki, jakby można najskuteczniej, stałem prawa rozrządzeniem, podobnym buntom zapobiedz.

Właśnie porę zamieszek obrał był Sadowski, perejasławski biskup, by gorliwiej okazywał podległość swoją ku Moskwie **). Nieroztropnie

*) Celniejsze rzezie, o których w tem miejscu wzmianka, Chmielnickiego 1647, Charka 1765, Gonty 1768, Tymeńka 1769. W tych wszystkich buntach duchowieństwo znaczny wpływ miało, Teodor Wasilewicz, archimandryta słucki w roku 1660 podniósł był bunt za Jana Kazimierza; ale Kozacy ugłaskani hadziacką umową, skłonili się do Polaków.

**) Wiktor Sadkowski w roku 1783, z kapelana przy poselstwie moskiewskiem, narzucony został na archimandrję słucką, bez zezwolenia kolatora jej, Radziwiłła, wojewody wileńskiego. W roku 1785 dwór petersburski erygował dla niego w Polsce biskupstwo bez wiedzy rządu. Już biskupstwo postanowione było, i Sadkowski sprawował ten urząd, kiedy udał się do króla o przywilej. Wymuszono na królu podpis; ale

w naukach, modlitwach, służbac h kościelnych, mieszając rzeczy duchowne z świeckiemi, a nawet politycznemi, obrócił na siebie osobiste obywateli podejrzenie i baczność rządu. Przytrzymany, stawiony do Warszawy, osadzonym został, względnie na stopień urzędu swego, w pałacu Rzeczypospolitej, pod szczególniejszym dozorem marszałków konfederacji i pomienionych egzaminatorów. Indagacje, konfrontacje, liczne piśmienne dokumenta, czynność komisji przeciągnęły aż do Marca 1790, w którym,

---

przywilej zatrzymany, do pory wykonania przysięgi na wierność, został. Zwlekał jej wykonanie poseł moskiewski, obowiązał nawet Sadkowskiego w roku 1786 do wyjechania z Warszawy, bez przysięgi i podziękowania królowi za podpis przywileju. W roku dopiero 1787, pod bytność imperatorowej w Kijowie, gdzie i Sadkowskiemu zjechać kazano, roztrząsano punkta przysięgi od ministerjum polskiego podane. Dozwolili teologowie kijowscy Sadkowskiemu ogólnej przysięgi, którą w Tulczynie wykonał. Jak ona szczera była, osądzić można po podziękowaniu za biskupstwo, które Sadkowski imperatorowej już był oświadczył. „Ogłoszę (słowa są jego) owczarni mojej, jako ty jedna po Bogu jej i moja obrona, protekcja i ucieczka; jako twoją mądrością średnia ściana, rozdzielająca cerkiew zachodnią od wschodniej, obali się, i te obydwie jedną będą.“ Deklaracja moskiewska, która nam Sadkowskiego na wzór jednego z ojców. SS. wystawia, wystawia, mogła go oraz prorokiem ogłosić. Nowy zabór od Moskwy krajów Rzeczypospolitej ziścił słowe Sadkowskiego o ścianie obalonej.

przy złożeniu dowodów, zdała sejmowi najdokładniejszą sprawę z czynności swojej *). Dieło deputacji w pierwszej części, nietylko jawnie odkryło systema dworu moskiewskiego, jako głowy kościoła grecko rossyjskiego, drogą wiary i nauki duchownej, lud polski, odszczepiając od ojczyzny, wciągać do jedności i poddaństwa cesarstwa wszech Rossji; ale takowego systematu stronnikiem, wyznawcą, i apostołem Sadkowskiego dowiodło. Zaradzenie najogromniejszemu i zawsze gotowemu niebezpieczeństwu, najpierwsze też zdało się sejmowi; który część drugą relacji deputacji, ile Sadkowski mógł należeć do ostatnich rozruchów, zawiesił do urządzenia hierarchji w Polce duchowieństwa greko-orjentalnego. Dowodami opieki nad ludem nieunickim, chciały uprzedzić stany sejmujące wyrok surowej sprawiedliwości, na ich nieprawowiernym pasterzu. Oprócz że całe sejmu postępowanie w rzeczach buntów, i z okazji onychże

*) Sejm, nie chcąc mieć tajnych przed powszechnością czynów swoich, dzieło egzaminatorów drukiem powszechności w polskim języku podał pod tytułem: „Relacja deputacji do egzaminowania w sprawach o bunty oskarżonych, na sejmie 1790 uczyniona, część pierwsza; wraz z anneksami do części pierwszej relacji“. — W anneksach ukazy synodu rossyjskiego, korespondencje z nim Sadkowskiego, rapporta, urządzenia duchowne, przysięgi, słowem wszelkie pisma, związek z rzeczą mające, są umieszczone.

zaszłe, w szczególności względem Sadkowskiego, dowodzi słuszność z roztropnością najściślej połączoną; przyduszenie zapału do buntu, uprzedzenie rzezi w stronach Ukrainy, równie podobno spokojności Polski i Moskwy dogodziło.

Jesteśmy już w ciągu uwag nad trzecim deklaracji moskiewskiej zarzutem, niemniej błędnym i drobnym, ale godnym pamięci i baczności powszechnej, dla tego: że dowodzi, jak usilnie, w niedostatku powodów, wyszukiwał i wymyślał dwór petersburski pozory, by sejm cnotliwy obwinić, czyny szkalować, a dzieło jego zniszczyć. Za gwałt prawa narodów ogłasza Moskwa, odmówioną sprawiedliwość ministrom imperatorowej, z okazji napaści, przez żołnierza polskiego, na kaplicę posłów moskiewskich; „która (słowa są deklaracji) składać się zdaje część ich pałacu, w którym mieszkają; i która przez herby imperjum rossyjskiego, zewnątrz na niej przybite, jaśnie pokazuje, że jest miejscem uprzywilejowanem.“ Na zaniesioną o tę napaść w czasie swoim skargę, sąd komisji wojskowej obwinionego unteroficera na kasację, żołnierzów pod jego przewodnictwem na cielesne kary skazał. Próżno oskarżony unteroficer błąd swój usprawiedliwiał, że dom, na który, ubiegając się w werbunku za jednym młodzieńcem, napadł, nie miał postaci kaplicy, i że niemało odległy jest od pałacu posłów moskiewskich.

Zmniejszało to po części winę jego; nie zmieniło jednak surowości sądu i wynaczonej kary. Tak istotną satysfakcję nie tylko przypomina Moskwa; ale śmie, nierzetelne w rzeczy nikczemnej oskarżenie, tym jeszcze zamykać wyrazem: „Jednem słowem, wszystkie traktaty najsolenniejsze, które wiążą Rossję z Polską zgwałcone były i przestąpione w punktach największej wagi!“

„Lecz nadto (dodaje deklaracja moskiewska) zawziętość swoją tak daleko sejm posunął, że wysłano ekstraordynaryjne poselstwo do Porty, w wojnie otwartej na ów czas będącej z Rossją, ofiarując jej przymierze zaczepne, wymierzone jedynie przeciwko Rossji; czego archiwa korrespondencji ministerjalnych gabinetu warszawskiego, dowody jasne pokażą.“ Przypisując Moskwa zawziętości sejmu kostytucyjnego wysłanie ekstraordynaryjnego do Porty poselstwa, swoją owszem zawziętość, a nie cudzą okazuje. W ręku jej dzisiaj Polska; pod jej rządem wszelkie władze i archiwa nawet narodowe. Ma porę, ma możność, jest w obowiązku dwór petersburski, głośno sejm oskarżywszy, owe jasne dowody skarg swoich Europie objawić. Zaświadcza sesja 10 grudnia 1788 r. i uchwała na niej zapadła: *Wyznaczenie posłów do dworów zagranicznych*, w której porze i w jakim duchu sejm ekstraordynaryjne do Porty poselstwo wyznaczył.

W jednym owym dniu mianowały stany posłów ekstraordynaryjnych do dworów wiedeńskiego, petersburskiego, berlińskiego, francuskiego, angielskiego; a to w celu wspólnym, przełożenia wszystkim sprawiedliwej sejmu troskliwości o całość, spokojność i bezpieczeństwo krajów Rzeczypospolitej, tak w czasie toczącej się wojny, jako i względem wypadków, które z niej wypłynąć mogły. Postanowiono natychmiast oddzielną deputację, do ułożenia instrukcji wybranym posłom, i dozoru negocjacji ich z dworami zagranicznemi. To samo prawo, które tę nową stanowiło deputację, warowało wyraźnie, iż takowe instrukcje przed stanami czytane być powinny; iż nad nie posłowie z zagranicznemi potencjami traktować nie mają, i że deputacja sama, do dozoru negocjacji wyznaczona, w żadne polityczne czynności, pod jakiemkolwiek nazwiskiem, wchodzić nie ma, bez wiernego sejmowi doniesienia i stosowania się do jego decyzji. Takież to ostrożności sejmu na względy wewnętrzne i zewnętrzne, mogą być jeszcze brane za dowód, jakoby tenże sejm jawnie wymierzał zamysły swej zemsty przeciw Moskwie? Za przybyciem Piotra Potockiego, polskiego posła, do Stambułu, za zajściem traktatu porty z królem Pruskim, i wkrótce króla pruskiego z Polską; ministerjum stambulskie, nie tylko dawne ponowić związki, ale nowe z Rzecząpo-

spolitą zawrzeć coraz gorętszą chęć okazywało. Doniósł o niej wiernie poseł polski deputacji, a deputacja sejmowi. Propozycje tureckie miały w zamiarze traktat obronny, zaczepny i handlowy razem; instrukcje polskie obronnego tylko i handlowego dozwalały traktatu. Aby odpowiedziom na propozycję Porty dać ton najmniej uraźliwy, zaleciły stany posłowi, w dalszych z nią negocjacjach, stosować się do układów i obowiązków dworu pruskiego z stambulskim, dalekich, jak wiadomo było, od myśli zaczepnego traktatu. Czyli więc sąd powszechności baczyć będzie na porę wysłania poselstwa do Porty, współczesną z poselstwem do samego Petersburga; czyli na moc posłom nadaną, i deputacji, dozor nad niemi mającej; czyli na sam skutek negocjacji; z każdego dowodu, a tem mocniej z razem zebranych, przeświadczy się, ile ten zarzut przewyższa inne niesłusznością i niechęcią *).

*) Zarzut względem wysłanego do Porty poselstwa, łączy Moskwa z drugim przeciw sejmowi, o głosy, które uchybiały na sesjach winnemu osobie imperatorowej uszanowaniu, które ośmielane i wychwalane być miały przez naczelników partji. Z okazji interesów zagranicznych sesje odprawujące się bez arbitrów i pod sekretem, najmniej takowemu podpadają oskarżeniu. Uszczypliwe przeciw Moskwie głosy najżywiej zabierane były od jej własnych stronników, jako się w rozdziale IV okazało. Łudzili niemi powszechność

„Najmniejsza z tych uraz (twierdzi deklaracja moskiewska), nie wymieniając tych, które się opuszczają, aby nie przedłużać ich wywodu, jest dostateczną, do usprawiedliwienia przed bogiem i obcemi mocarstwami kroku, któryby przedsięwzięła najjaśniejsza imperatorowa dla pozyskania najsilniejszej satysfakcji; ale bynajmniej nie w tej myśli wystawiać je zamyśla.“ Nie zaprzeczamy Katarzynie II. uczucia urazy, jawnego w deklaracji, i w mściwych krokach po niej wypadłych; ale zaprzeczamy temu uczuciu przymiotów słuszności, szlachetności, tem bardziej wielkomyślności. W wymienionych urazach nie widzimy żadnej, którąby przed bogiem i obcemi mocarstwami usprawiedliwiała kroki jej zemsty i gwałtu. Obaczmy czy w niewymienionych znajdzie się choć jedna, którąby też kroki usprawiedliwiała? Sądzimy bowiem, że przedłużony

przez czas niejaki Suchorzewski kaliski, Suchodolski chełmski posłowie, mili i zasłużeni Moskwie. Jeżeli przez naczelników partji, to jest sejmu, Moskwa rozumie mężów w porze spisku targowickiego najżywiej za czyny sejmowe prześladowanych, znajdzie w ich mowach prawdy, dalekie od uszczypliwych osobistości. Wreszcie, głosów sejmujących mięszać nie należy z głosem sejmu. Ten, czyli w uchwałach, czyli w notach, deklaracjach i we wszelkich aktach, związek z dworem petersburskim mających, nie uchybił nigdy winnym względom imperatorowej, i podpadać raczej może zarzutom, za gatunek stylu zbyt uwielbiającego.

wywód prawdy, w sprawie niepodległości i konstytucji wolnego narodu, nie może być niemiły powszechności, jako mający wpłynąć w sprawiedliwy sąd narodów i wieków.

Wyrzucając Moskwa sejmowi, jako gwarantka, przemienienie prawa elekcji królów na prawo następstwa; nie wyrzuca dwóch znakomitych sejmu i narodu czynów, owego jednomyślnego wezwania Fryderyka Augusta, elektora saskiego, do tronu polskiego; równie jako i córki jego Marji Augusty Nepomucyny do następstwa po nim przeznaczenia. Oba zapewne tamowały dworowi moskiewskiemu utorowaną drogę do narzucenia królów Polsce: oba w ostatnim stopniu chęci mięszania się w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej przeciwnemi były. Lecz zręczność nie dozwalała przypominać światu zdania narodu, oczywiście sprzecznego przechwalonemu od Moskwy prawu elekcji. Wybór od całej Europy uwielbiony na tron polski elektora saskiego, nowym był dowodem zaprzeczonej przez Moskwę, a widocznej jednomyślności narodu, i zgody jego z sejmem. Niemiła zaiste w konstytucji 3 maja była dworowi petersburskiemu ta część, która prawa miejskie, na sejmie zapadłe, za konstytucyjne uznała, i która każdego człeka do państwa Rzeczypospolitej przybyłego, lub powracającego, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym być głosiła. Razić takowa u-

stawa musiała mocarstwo, które się mniema w prawie poszukiwania i odzyskiwania zbiegłych swych poddanych w Polsce, i które emigrację swych ludzi, za powód pierwszego państw Rzeczypospolitej rozbioru, położyło. Lecz w czasie deklaracji swojej nie chciała carowa swego rządu objawić za nieznośny, konstytucji polskiej powiększać u obcych uwielbienia; a sobie i targowickim rokoszanom ściągać ludu miejskiego i wiejskiego aż do rozpaczy nienawiści. Tam gdzie urazy swoje imperatorowa, z okazji przytrzymania perejesławskiego biskupa, oświadczyła; miejsce mieć mogły daleko czulsze, jej sercu, z powodu ustaw i rozrządeń, któremi sejm Greków w Polsce orjentalnych od podległości synodu petersburskiego, to jest, od osobistej władzy carowej, jako głowy kościoła ruskiego, uwolnił. Powrócenie nieunitów polskich pod patrjarchę carogrodzkiego, w rzeczach duchownych, wyrywało z rąk zręcznych Katarzyny klucze kościoła, a rzetelnie mówiąc, polityczne sieci, przywłaszczone od jej poprzednika Piotra wielkiego. Lecz oskarżenie takowych uchwał, aż nadto byłoby okazało rzetelne przyczyny ukrywane dotąd, dla których Moskwa opiekunką tolerancji robiła się w Polsce; dowodziłoby słuszność rozrządzeń sejmu, który je wszystkie czynił wspólnie z duchowieństwem i obywatelami obrządku greko-orjentalnego; wystawiałoby

niepotrzebę w Polsce pomocy obcego światła i gwarancji w sprawach różnowierców, pod których pozorem Moskwa gwałciła tak długo niepodległość, spokojność i całość Rzeczypospolitej. Czemu nakoniec dwór petersburski, tak boleśnie urażony, o wymyślone przez niego propozycje ofiary przymierza zaczepnego z Portą, wzmianki nawet nie czyni, o przymierzu z Polską pruskiem 1790 zawartem, a istotnie wymierzonem przeciwko wpływowi, mieszaniu się w wewnętrzne Rzeczypospolitej sprawy i gwarancji moskiewskiej? Rzecz przez się odpowiada. Nie mogła Moskwa sejmowi konstytucyjnemu wymawiać traktatu, dzieła dwustronnego, nie mając śmiałości wyrzucać go stronie drugiej, to jest, dworowi pruskiemu. Nie wypadało, odkryciem takowej urazy, przypominać obowiązków króla pruskiego, i prawa Polsce służącego do poszukiwania przeciw niej pomocy sprzymierzeńca. Sromotą było wyjawiać Europie zmowę, w której dwór berliński Rzeczpospolitę sobie sprzymierzoną, dwór petersburski związek targowicki sobie zobowiązany, nawzajem celem dalszych korzyści zdradzali. Wskazywać Fryderyka Wilhelma wiarołomcą przymierza, było jedno dla Katarzyny II, co siebie samą nieprawną i wiarołomną gwarantką wyznawać.

Z uraz przez dwór petersburski wymienionych, a nawet z utajonych, gdyby choć jedna

miała za sobą pozór słuszności, zręcznieby jeszcze wypadło darowanie winy Polsce, którem deklaracja rejestr swych zarzutów kończy. Szlachetne żalu przypomnienie zbliża dobroć ludzką do boskiej. Ale co znaczy przypomnienie uraz nieistotnych? krzywdy nie czyniących? przypomnienie, które się tylko na przekształceniu zemsty kończy? Takie jest Katarzyny II. „Jeżeli najjaśniejsza imperatorowa (słowa są deklaracji) nie chce słuchać głosu własnych swych uraz, nie może być jednak nieczułą na głos zażaleń, z którymi do niej udała się wielka liczba Polaków, między którymi znajduje się wielu znakomitych, przez swe urodzenie i stopień, któren posiadają w Rzeczypospolitej, jako przez swe cnoty patrjotyczne i sposobność służenia ojczyźnie.“ Możeż kto wystawiać sobie carowę czulszą na cudze, jak na swoje urazy? jej politykę wyższą nad moralną i chrześciańską naukę? miłość w niej bliźniego większą nad własną?

Z jakiemiż to żalami owa wielka Polaków liczba, a w niej wielu cnotliwych, udała się do dworu petersburskiego? Nie wątpimy, iż z temi, które Moskwa, jako gwarantka, przełożyła w pierwszej części uraz swoich, a które nieistotnemi już są dowiedzione. Mówiąc o uciekających się do carowej Polakach, ogólnie tylko twierdzi deklaracja: „Zapaleni gorliwością czy-

stą, i chwalebną chęcią ratunku swej ojczyzny i odzyskania dawnej swej wolności i niepodległości, złączyli się z sobą ku zdziałaniu prawnej konfederacji, przeciwko nieszczęściom, w które warszawska konfederacja nieprawna, i moc sobie nad prawa przywłaszczająca pogrążyła naród. Żądali na ten koniec wsparcia i pomocy imperatorowej, która im przyrzekła jedno i drugie, będąc powodowaną do tego sentymentami przyjaźni i najlepszej chęci dla Rzeczypospolitej, dopełniając najmocniej wszystkich, względem niej traktatów.“ Ta powieść w wyrazach, nieprzyzwoicie osobom i rzeczom nadanych, nie jest mocna wygładzić z pamięci i uczucia czynów nadto widocznych i głośnych. Niech Moskwa twierdzi, iż wielka liczba Polaków udała się do niej; nie powiększy przeto znanej a małej liczby zbiegłych do Petersburga magnatów polskich, niechętnych, nieposłusznych, przeniewierzonych sejmowi. Niech wielu z nich uwielbia deklaracja z gorliwości czystej i chwalebnej ratunku ojczyzny swojej: ratunek Polsce przez Moskwę dany, gdy się na jej zgubie, pod konfederacją targowicką, kończy, uwielbienie naczelników spisku, wieczną ich będzie ohydą. Niech związek targowicki w Petersburgu, mieni carowa konfederacją prawą przeciw warszawskiej nieprawej; wola narodu niewątpliwa, co do konfederacji sejmowej 1788, uznanie jej za

najwyższą Rzeczypospolitej władzę przez wszystkie mocarstwa i sam dwór petersburski, dowodzą prawość skonfederowanego sejmu w Warszawie; a przeciwnie dzieło targowickie, dziełem zagranicznem, buntowniczem, z czasu, osób i miejsca nieprawem, okazuje się. Niech Moskwa chęć wojny domowej ze strony Polaków, stronników swoich, czułym dla siebie głosem, o wsparcie i pomoc wołającym, nazywa; postać ta retoryczna, zwalając całą winę, gwałtu Polsce wyrządzonego, na narzędzia do osobistej zemsty od carowej użyte, odkrywa gatunek rzetelnej jej czułości; jest nawet okrutnem hersztów targowickich, własnych jej stronników, oskarżeniem. Niech nakoniec Moskwa daną pomoc nikczemnej garstce obywateli oburzonej przeciw całemu narodowi, przypisuje powodom przyjaźni, najlepszej chęci ku Rzeczypospolitej, dopełnieniu wszystkich względem niej traktatów; to szyderstwo z świętych słów narodu, przyjaźni, traktatów, przekonywać na zawsze będzie, jak daleko Moskwa swą obłudę posuwa; jak sprawiedliwie sejm i naród zrzucał z siebie opiekę jej, ciągle obelżywą i zdradliwą.

Zawarcie deklaracji, godne jest całego onej wywodu. Po fałszywych zarzutach, fałszywych twierdzeniach i fałszywem uraz Polsce darowaniu, obwieszcza deklaracja: że dla uskutecznienia przyrzeczeń imperatorowej, prawdziwym pa-

trjotom w Petersburgu danych, wchodzi część wojska jej w kraje polskie; że wszyscy, którzy to wojsko za wchód przyjaciół uznają, oprócz darowania uraz, bezpieczeństwa osób i własności doświadczą; że którzy wahaliby się z przyczyny przysięgi, w jaką albo błąd ich wprowadził, albo ją siła i ułudzenie wymogły; takowi mają się zastanowić nad tem, iż ta tylko przysięga jest świętą i prawdziwą, która ich wiąże, bronić swojem życiem rządu wolnego Rzeczypospolitej *); że nakoniec, którzy zaślepieni uporem przeciwić się będą chęciom dobroczynnym imperatorowej, i chęciom patrjotycznym swoich obywateli, ci nieszczęścia i surowości, której się eksponują, na samych siebie winę kłaść mają. „W tych zleceniach (dodaje deklaracja moskiewska) imperatorowa wzywa i zaprasza naród polski, aby całe swoje zaufanie złożył w wspaniałości i nieinteresowaniu, które powodują jej kroki.“ Jeżeli powody do gwałtu

*) Do przysiąg na konstytucję sejm obywateli, w obowiązkach urzędów nie będących, żadną uchwałą, żadnem obwieszczeniem nie naglił. Powiedzieliśmy w rozdziale VII, iż licznie obywatele wykonywali przysięgi, lecz z własnej chęci i woli; wiedząc to doskonale Moskwa, niekoniecznie musowi, ale błędowi i ułudzeniu takowe śluby obywateli przypisuje. Warta jest zastanowienia nauka carowej, acz mniej do rzeczy stosowna, o przysięgach.

od Moskwy w deklaracji przybrane, potrzebowały rozbioru i uwag; samo obwieszczenie gwałtu nader jest jawne, wybitne, szkaradne. Zdumienie sejmu w ciągu czytania tej deklaracji, na sesji 21 maja 1792, takie było, jakie sprawuje zuchwałość w przestępstwie do pojęcia niepodobnem. To uczucie odejmowało prawie wiarę tym krokom, o których przedsięwzięciu zapewniała deklaracja moskiewska, a których wojsko imperatorowej już dokonywało w granicach Rzeczypospolitej *).

ROZDZIAŁ III.

O uchwałach sejmu konstytucyjnego względem obrony kraju, aż do pory ostatniej limity jego.

Podniesienie siły zbrojnej narodu, jest najważniejszą częścią starań sejmu konstytucyjnego. Przedsięwziąwszy on ważne dzieło odrodzenia Rzeczypospolitej, przez ustanowienie nowego rządu **), musiał razem myśleć o zabezpieczeniu

*) Od Ukrainy pierwsze wtargnienie wojska moskiewskiego, to jest straży przedniej, nastąpiło dnia 19 maja pod Mohilewem; w Litwie 22 tegoż miesiąca w Połocku polskim.

**) Że sąsiedzi, to jest, carowa i król pruski, osławiają czyny sejmu konstytucyjnego, a szczególniej ustawę 3 maja, nic w tem dziwnego nie masz; bo im trzeba było pozoru jakiegokolwiek do rozszarpania kraju

kraju przeciw obcych chciwości i dumie. Można powiedzieć, iż od tego rozpoczął pracę swoją: lecz tu nam przełożyć dopiero przychodzi, z porządku rzeczy, ciągłe jego w tym celu usiłowania. Bo jeżeli kiedy, to w tym czasie, gdy dzieło czteroletniej jego pracy tak nagle upadło, przypomnieć należy, co on czynił dla wystawienia narodowej potęgi; i jakie do jej wspar-

---

Rzeczypospolitej. Lecz kto w piśmie, mającem oświecić obcych o dziełach tego sejmu, odważa się na krytykę ustaw jego, powinien samą powodować się prawdą, rozumowania swoje zasadzać na gruntownem rzeczy poznaniu; a szczególnie strzedz się powinien, aby osobistej urazy nie brał za prawo do szkalowania narodu. W tych wszystkich względach wykracza pismo Pana Mehée pod tytułem: „O mniemanej rewolucji polskiej.“ Każdy czytając je postrzega: że autor nie ma żadnej wiadomości gruntownej, ani w tem co było dawniej w Polsce; ani w tem, co się pod czas sejmu postanowiło. Pochwały których nie oszczędza dla Suchorzewskiego, obrońcy wolności podług niego, pokazują, jak umiał sądzić o ludziach i rzeczach. Cała jego książka, napisana bez loiki, bez dokładnego objęcia czynów sejmowych, i tylko wypisami kilku nic do rzeczy nie należących listów do autora pisanych, jako też obszernym ekscerptem z dzieł króla Leszczyńskiego wyciągnionym, powiększona; dowodzi, że starał się lada czem natkać ją i rozciągnąć: aby dogadzając swojej niechęci za to, że przymuszony był dla długów wynieść się z Polski, mógł tymczasowo zyskiem swego dzieła potrzeby swoje opędzić. Nie odpowiadamy na szczególne jego zarzuty; w ciągu dzieła tego znajdzie na nie każdy w swojem miejscu odpowiedź.

cia uchwalił środki, gdy był ostrzeżonym o zbliżającem się na ojczyznę niebezpieczeństwie. Z tego wykładu każdy dopiero osądzi, czy upadek konstytucji a potem i zgubę kraju, niemożności narodu do obrony, lub niegotowości do niej, przyznawać można.

Liczba wojska polskiego, a raczej etat jego, przed sejmem konstytucyjnym z ośmnastu tysięcy żołnierza był złożony. Do takiego stanu niemocy, przywiodła stopniami obca intryga, potężnych niedawno wojskiem i odwagą, lecz potem przez źle zrozumianą wolność obłąkanych i znikczemnionych Polaków. Nie zastał nawet sejm ośmnastu tysięcy żołnierza: bo mimo prawa, które remanenta skarbowe na wojsko już wtedy obracać kazało, umiała zawsze chciwość stronników Moskwy, wyrokami rady, dać im zwrot własnej dogodniejszy korzyści; a to pod wojska imieniem. Dwanaście więc lub czternaście tysięcy żołnierza, przedsięwziął sejm konstytucyjny, zmienić w wojsko do obrony kraju wystarczające, któreby z czasem pomnażane mogło sąsiedzkiej wytrwać potędze.

Jużeśmy rzekli, co myśleć należy o stutysięcznego wojska pierwiastkowej uchwale. Próżnoby tu powtarzać, jak, korzystając z szlachetnego zapału, stronnicy moskiewscy obłąkali większość sejmową w formacji wojska. Starali się dobrzy obywatele zaradzić tym błędom; a

sejm tymczasowym etatem liczbę wojska do sześćdziesiąt pięć tysięcy ograniczywszy, natychmiast wszystkie obrócił starania, do utrzymania i uzbrojenia onego przez dostateczne skarbu opatrzenie. Ustawy jego, w tej mierze przed konstytucją 3 maja zapadłe, miały zupełne prawie uskutecznienie *). Opłata podatków, wybieranie rekruta po kantonach, szło bez żadnego przymusu; owszem z największą ochotą

*) Celniejsze uchwały sejmowe względem opatrzenia i pomnożenia wojska: 27 grudnia 1788, zalecenie komisji wojskowej podania tabeli komputu wojska i zakupienia strzelby na 30,000 wojska; 9 stycznia 1789, nakaz rekrutów w Koronie i W. X. Litewskiem; 9 lutego, zaciąg kawalerji narodowej i pułków przedniej straży w Koronie; 1 kwietnia podobnyż zaciąg w Litwie; 20 kwietnia, zaciąg 50 głów gemejna do każdej kompanji, w pieszych rejmentach i w korpusach artylerji; tudzież opatrzenie nowozaciężnych w moderunek i amunicję; 2 maja, opatrzenie wojska koronnego w amunicję; 22 czerwca, powtórny zaciąg po pięćdziesiąt głów do każdej kompanji, w korpusach artylerji i rejmentach pieszych; 14 lipca, opatrzenie wojska litewskiego w broń; 25 lipca, założenie i użycie fabryk krajowych do wojennych potrzeb; 18 października, etat wojska uchwalony; 18 listopada, zalecenie komisji wojskowej egzekucji praw o dokompletowaniu wojska; 3 marca 1790, zalecenie komisji wojskowej wystawienia wojska do liczby tymczasowej 65,000 głów i opatrzenia onego; 17 marca, opatrzenie wojska w magazyny i wszelkie rekwizyta potrzebne; 24 lipca, ustanowienie strzelców w rejmentach pieszych, etc. etc.

i gorliwością. Te rzeczy trudniejszemi sejmowi, jak narodowi zdawały się. Karność w wojsku słodziła obywateli hojne dla ojczyzny ofiary. Sprawiedliwość w komisjach porządkowych dała się uczuć najuboższemu kmiotkowi: a wojska kwaterunek, dotąd prawem na dobra królewskie i duchowne narzucany, zaczęli mieć za korzyść, nie za ciężar ziemiańskich dóbr posiadacze. W trzech lat przeciągu, widział naród podniesioną siłę wojskową do sześćdziesiąt blisko tysięcy, zdatną do jego obrony, jako będącą już w stanie obozować i wspólne ćwiczenia wojenne odbywać. Wszak jakożkolwiek komisja wojskowa opoźniła się w dopełnianiu wyroków sejmu, gdy się jeszcze pod dozorem marszałków sejmowych znajdowała, nie mając nad sobą bliższego oka władzy wykonawczej; jednakże, podług przyjętego tymczasowego etatu, wojsko zupełnie prawie na nogach w koronie stanęło, oporządzone i uzbrojone. Niżej da się widzieć, jaki był brak jego w Litwie, z jakich nastąpił powodów, i jak, oddalony od oka sejmu, zręcznie zawsze był mu ukryty. W smutniejszym jeszcze stanie znajdowała się artylerja, niż reszta wojska w Litwie: równa względem niej była obłuda. Lecz w koronie artylerja, nie tylko w dostarczającej liczbie do wszystkich bataljonów, do formowania parków dla każdej z osobna dywizji, przygotowana była; ale nawet do-

stateczną znalazła się do zastąpienia całkowitego jej niedostatku w wojsku litewskiem.

Kto zna, co to jest wojsko z niczego prawie utworzyć, i tyle rządnego wystawić żołnierza w kraju, w którym nieład tak dawno zamożność rządową wniwecz obrócił; gdzie fabryki na broń, jedne z czasem upadły, drugie dostały się pod obce panowanie; gdzie starożytne twierdze zniszczały, a nowych nie starano się założyć; gdzie bezkrólewia, konfederacje i wojny domowe pozbawiły prywatnych broni, a zbrojownie oddawna były puste; ten przyznać musi, iż sejm dość z siebie zrobił, w zbyt krótkim czasie podnosząc tak znaczną siłę zbrojną: ile gdy nie przestając na wskrzeszonej przez siebie w domu obronie, przez uroczyste przymierze, zawarował sobie silną pomoc u potężnego sąsiada, w przypadku zaczepnej wojny *).

*) Artykuły III i IV traktatu obronnego między królem pruskim a Polską, na dniu 29 Marca 1790 zawartego, następujące na króla pruskiego względem Polski wkładały obowiązki: Najprzód w każdym przypadku zaczepki, 14 tysięcy kawalerji, z odpowiadającą tej liczbie artylerją, a ta w ciągu dwóch miesięcy od rekwizycji. Powtóre, gdyby ta pomoc nie okazała się dostateczną ku obronie, powiększenie jej od króla pruskiego aż do trzydziestu tysięcy. Po trzecie, gdyby i tak powiększona liczba nie odpowiadała celom obrony, przyrzeczona od króla pruskiego pomoc sił jego całkowitych, byleby w tym ostatnim przypadku zaszło poprzednie porozumienie się.

Wiele więc, choć po części zawiedziony sejm w uskutecznieniu swych nakazów, dla obrony kraju uczynił, ale gdyby usilność magistratury nad wojskiem przełożonej, odpowiadała we wszystkiem gorliwości jego; gdyby stronnicy moskiewscy, bądź w sejmie samym, bądź w komisjach zasiadający, nie zwlekali jego wyroków; widziałby był naród i postronni nierównie więcej zadziwiających skutków, co do przygotowania obronnej potęgi. Miał on większe jeszcze spodziewania się jej prawo, kiedy władza wykonawcza wszystkich pomocy od sejmu po dniu 3 maja doznawać, i bliższym dozorem nad urzędami sobie podległemi zatrudniać się poczęła.

Oddawszy jej z ufnością sejm uskutecznenie swych ustaw i czuwanie nad wszelkiemi kraju potrzebami; powierzywszy jej dozór nad wojskiem, już w takim stanie będącem, w jakimeśmy go dopiero wystawili; postępował dalej w ukończeniu praw do napełnienia konstytucji należących: ale i o wojennej nie przepomniał sile. Zaraz na dniu 5 maja 1791 wyp dło jednomyślne zalecenie, ażeby komisja wojskowa, zniosłszy się z skarbową, zakupiła tyle broni, iżby, mimo tej, którą żołnierz powinien być opatrzonym, w arsenałach przyzwoity jej zapas znajdował się. Przewidywał sejm podówczas, iż później większa coraz trudność będzie w zakupieniu i sprowadzeniu broni z zagranicy, gdy

zazdrość sąsiadów niemiłem okiem spoglądać zacznie na spieszny wzrost mocy Rzeczypospolitej. Do czasu, jak się rzekło, konstytucji, wojsko polskie zaciągane było podług doczesnego etatu, który tylko służył do formacji sześćdziesiąt pięć tysięcy żołnierzy. Uznano w dniu rzeczonym potrzebę etatu trwałego, któryby, z powiększeniem wojska do liczby stu tysięcy przyniósł razem doskonalsze jego urządzenie. Wyraźne więc wypadło sejmu do komisji wojskowej zlecenie, aby co rychlej wygotowała i przyniosła projekt nowego etatu do tego zamiaru stosowny. Spiesznie następowały jedne po drugich, zbawienne dla wojska, sejmu uchwały: bo na dniu 10 tegoż miesiąca wyznaczona została suma dla sposobienia oficerów za granicą do służby wojskowej; na dniu zaś 24 czerwca, na wniesienie od straży ministra wojennego, sumę dla formowania obozów i odprawiania kampamentów.

Nie miała innego celu sejmowa usilność, w umorzeniu skarbowego niedostatku, przez odkrycie nowych źródeł dochodu publicznego, jak opatrzenie kraju dostateczną obroną i usposobienie możności narodowej w podniesieniu wojska do liczby stu tysięcy, przez wynalezienie stałych funduszów na wszystkie jego potrzeby. W tym więc względzie, prace jego wspomniane przynajmniej tu być powinny. Wy-

znaczoną na dniu 9-ym czerwca 1791 nowa została deputacja, do ułożenia stanu dochodów i wydatków skarbu. Zupełne jego nadal opatrzenie było zamiarem sejmu, gdyż dotąd doczesnemi się raczej posiłkami, w miarę przybywających nadzwyczajnych wydatków, niż trwałą intratą utrzymywał. Między wielorakiemi projektami do pomnożenia skarbu, najpierwszy był wzięty projekt wieczystego urządzenia królewszczyzn, który natychmiast niemało przyniósł dochodu, a na przyszłość obfite skarbowi Rzeczypospolitej obiecywał opatrzenie *). Złączenie skarbów obojga narodów, poprawa administracji skarbowej i gospodarstwa rządowego, nakoniec deputacja, do porównania ofiary dziesiątego grosza wyznaczona, niemniejsze zaręczały pomnożenie dochodów Rzeczypospolitej: tak dalece, że ci, którzy nie lekkomyślnie rachować umieją, przewidywali intratę skarbu publicznego do 70 miljonów podniesioną a zatem sowicie wystarczającą na opłatę stutysięcznego wojska i wszystkich potrzeb cywilnych. Inne skarbowe projekta już były w prawo zamienione, inne przygotowane: za których uchwaleniem, Polska oswobodzona z fiskalnych wydzierstw, miałaby na to miejsce dochody, do wybierania łatwe,

*) Obacz rozdział VII, notę obszerną o starostwach i królewszczyznach.

w obrachowaniu jasne, nie potrzebujące mnogiej oficjalistów liczby, nie tamujące ani przemysłu, ani biegu pieniędzy; owszem ułatwiające handel, który dziś wszędy prawie skrępowany jest fiskalnością, chciwie nierozsądną.

Jeżeli w tych uchwałach nie postępował sejm z taką prędkością, z jaką wypadłe nagle niebezpieczeństwo uprzedzić mu należało; ta była rzetelna przyczyna, że żadnego zamachu przeciw Rzeczypospolitej wewnątrz się nie obawiał, zewnątrz nie widział, nawet go się wcale nie spodziewał. Świadkiem on był, jak cały naród z rządką jednomyślnością przyjął konstytucję; gardził bardzo drobną malkotentów liczbą, których bardziej za dumę i nieposłuszeństo ukarał, niż żeby się lękał jakiego od nich niebezpieczeństwa. Widział dwa dwory przychylne elektorowi saskiemu; a zatem pomyślnie wróżył o ich przychylności dla konstytucji ściśle z nim złączonej. Temi więc ujęty względami, mniemał iż jedna Moskwa nie odważy się napadać orężem na Polskę. Nie mógł też wystawiać sobie, aby król pruski dopuścił się najczarniejszej zdrady, z zupełnym swego traktatu gwałtem i zniewagą. Jakoż w rzeczy samej, zmowa króla pruskiego z Moskwą, równie nagłą, jak tajemną w owym czasie była; a ministerjum berlińskie okrywało ją pilnie cieniem haniebnej gabinetów polityki: co się mówiąc o uczestnictwie

króla pruskiego do czynów sejmu konstytucyjnego okazało. Z drugiej strony, wzgląd na sąsiadów wstrzymał sejm od przyspieszenia dwóch ważnych projektów w celu kraju obrony, mimo najusilniejsze o to nalegania niektórych gorliwych posłów. Jeden miał w zamiarze ustanowienie popisów wojewódzkich; drugi milicji miejskich *). Bo jako ustanowienie podobne, mo-

*) Kraj polski, odkryty na wszystkie strony, nie mógł się inaczej zasłonić od przemagającej napaści sąsiadów, tylko zdolnością wszystkich obywateli do obrony pospolitej. Nie wypadało w pierwszych początkach zaczynać od uzbrojenia narodu przez popisy: trzeba było wprzód myśleć o formacji wojska regularnego. Lecz gdy to w znacznej już części wystawione zostało, przygotowane były projekta do zamienienia w prawo, przez które po powiatach i miastach, miały być ustanowione w pewnej porze roku ćwiczenia wojenne, dla formowania kawalerji i infanterji, tudzież wprawiania onych do służby, tak garnizonowej, jak i obozowej. Jeżeli z jednej strony okazywała się wielka łatwość przyprowadzenia wojska do liczby stu tysięcy głów; tedy z drugiej, popisy powiatowe i miejskie wystawiłyby w czasie pokoju ludu zbrojnego drugie tyle. Wzgląd na rady i przestrogi, niby przychylnych Polsce sąsiadów, opóźniał tę tak pożyteczną ustawę. Wszelako była ona zawsze w zamiarze sejmu. Nieszczęściem jest rządu republikańskiego, że nietylko wszystkiego razem postanowić nie można, ale tem bardziej najlepszych ustaw do skutku nagle przywieść niepodobna. Egzekucja innych zbawiennych ustaw, zajmując wiele czasu drogiego, wstrzymała uchwalenie drugich, czterech lat wolnych nie miała Polska do podźwignienia siebie z anarchji; rokosz, zdrada

gło być niebezpiecznem, przed konstytucją, dla spokojności wewnętrznej; tak uwaga, po jej ustanowieniu, aby nie wzniecić niechęci dworów sąsiedzkich, nie dać tego samego Polsce, jaki miała Francja, pozoru; a przez to nie nastręczyć możnym i chciwym sąsiadom powodu, do spisku przeciw niej; odwlekła decyzję i skutek tak zbawiennego przedsięwzięcia.

Dopiero 16 kwietnia w roku 1792 minister interesów zagranicznych przełożył sejmowi, iż się niebezpieczeństwo na ojczyznę knuje ze strony Moskwy. Ten też był moment, od którego sejm najdzielniejsze środki wziął do wsparcia siły zbrojnej. Jeżeli uważemy to, co przed ustanowieniem konstytucji do obrony kraju przysposobił; co po jej ustanowieniu władzy wykonawczej uskutecznić zalecił, i co, ostrzeżony o zamysłach Moskwy, uchwalił; będziemy sądzić mogli: czy miała Polska opatrzone dostateczne sposoby, do ocalenia swego rządu i odwrócenia ostatecznej od siebie zguby.

Nigdy większa zgoda, nigdy większa jednomyślność, z najgorliwszym złączona zapałem, nie panowała w sejmie, jak w ten czas, gdy się dowiedział o niegodziwych zamachach zemsty carowej. Zaufany w sprawie swojej, użył

---

króla i chciwość obca w kilka miesięcy wszystko wniwecz obróciły.

jak najpilniej pozostałego czasu, do przygotowania się przeciw Moskwy zamysłom, i przeciw spiskowi kilku dumnych magnatów; którzy, ośmieliwszy się być narzędziem jej zemsty, przedsięwzięli powstać przeciw własnej ojczyźnie, wprowadzić do kraju moskiewskiego żołnierza, i otworzyć tę przepaść, która ich samych, wraz z całością, niepodległością i z jestestwem narodu polskiego pochłonąć miała. Uchwalono zatem gotowość do obrony pospolitej, najświętobliwiej zaręczając: iż ta nie ma w celu wojny zaczepnej; ale jedynie usposobienie potęgi narodu, do odparcia obcego gwałtu. Postanowiono jednomyślnie, ażeby król, od owego momentu, wziął się bliżej do kierowania siły zbrojnej, ku najskuteczniejszej kraju obronie: ażeby sprowadził kilku jenerałów z zagranicy do komendy nad wojskiem; tudzież innych oficerów do artylerji i inżynierji, jeżeli tego widzieć będzie potrzebę. Zalecono komisji skarbowej zaciągnienie 30,000,000 zł., ubezpieczywszy hypotekę onych na starostwach; oraz niezawodne opłacenie kapitału i prowizji z dochodów publicznych. Kazano, ażeby taż komisja, za zaleceniem króla, wyliczyła zaraz dziesięć miljonów ze skarbu, dla przygotowania do obrony pospolitej. Jeżeliby zaś wojna deklarowaną była, lub innym sposobem, pomimo deklaracji, Polska zaczepioną została; dozwolono królowi rozrządzić trzydziestu

miljonami, które na ten koniec komisja skarbowa zaciągnąć była winna.

Znał sejm, że liczba wojska, choć znaczna, mogła nie odpowiadać ze wszystkiem napaści obcej; chciał ją więc wesprzeć, uzbrojeniem jak największej liczby obywateli. Na ten koniec wyznaczona została deputacja, do ułożenia projektu wypraw wojennych; a to na miejsce używanego dawniej w Polsce pospolitego ruszenia. Wkrótce podała deputacja projekt, jednomyślnie od sejmu przyjęty, przez który milicje nadworne i ordynackie na żołd Rzeczypospolitej natychmiast wzięto. Ktoby zaś wzbraniał się oddać swojej milicji pod jej komendę, kazano ją rozbroić, broń podług szacunku zapłacić; wyciągając od niego zaręczenia na piśmie, iż milicji swojej w żaden sposób przeciw ojczyźnie nie użyje. Zachęcając wszystkich do ratunku kraju, uchwalił sejm dobrowolne składki i ofiary, przepisawszy pewny porządek, jakim każdy do powszechnej obrony mógł się przykładać: wezwał obywateli do dobrowolnych zaciągów. Gdyby zaś bezpieczeństwo kraju wymagało uzbrojenia wszystkich obywateli, któregokolwiek województwa, ziemi lub powiatu; wtedy, bądź na ich samych żądanie, bądź za uznaniem władzy wykonawczej, król umocowanym został przepisać sposób i porządek takowego uzbrojenia, mianować osoby do przywodzenia województwom, poddając

one zupełnie pod władzę wojskową, z obowiązkiem odpowiedzi za krzywdy przez niekarność popełnione.

Dzień za dniem coraz widoczniej dawał poznać, iż gotowość do obrony powszechnej jest nieuchronna. Zaczem sejm, na przełożenie władzy wykonawczej, postanowił, czego tylko sprawa tak ważna wyciągała. Podniósł etat wojskowy do liczby stu tysięcy głów; powierzył moc królowi, aby w Straży mógł nakazać wybieranie rekruta, do dopełnienia tej liczby wojska, w proporcji o kantonowaniu dawniej postanowionej; aby mianował, odwoływał i przestawiał komendantów korpusów, podług potrzeby; aby żądania jenerałów komenderujących, we wszystkiem dopełniane były przez komisje porządkowe, magistratury miejskie, a nawet przez zwierzchności miejscowe w dobrach ekonomicznych, królewskich, starościńskich, duchownych, dziedzicznych; aby w przechodach korpusów szczególnych dostawiano żywności, furażów, podwód, koni; aby do magazynów ogólnych, wszystko, czego potrzeba, za kwitami komenderujących, lub od nich wyznaczonych osób, dawano; aby właściciele, miejsc do obrony sposobnych, tudzież miejsc na obozy, lazarety, składy, magazyny nie wzbraniali; za wskazaniem jenerałów przystawiali robotnika, podwody, materjały; nakoniec, aby podobną pomoc do ułatwienia

przepraw, do wzmocnienia grobel i mostów, czynienia zasieków i zalewów dawali. W tej uchwale, nakazując przyjmować asygnacje i kwity jenerałów, więcej sejm opatrzył władzę wykonawczą do prowadzenia wojny; niż gdyby jej kilkanaście miljonów gotowych pieniędzy wyliczył: bo przez nią całą siłę, możność i dostatki narodu w jej ręce oddał. Śmiało on włożył ten obowiązek na polskich obywateli; bo znał ich gorliwość o utrzymanie nowego rządu, o całość i niepodległość Rzeczypospolitej. Ale mając na oku ścisłą sprawiedliwość, zawarował: iż właściciele, w takowy sposób przykładający się do ratunku ojczyzny, koszta swoje, kwitami i paletami dowiedzione, przez komisję, na ten koniec wyznaczyć się mającą, wypłacone i nadgrodzone mieć będą.

Cokolwiek władza wykonawcza sądziła za potrebne, w tym nadzwyczajnym obrony stanie, wszystkiego sejm dozwalał, wszystko nakazywał. Chciał król aby oficerowie, na odgłos wojny z zagranicznej służby powracający, w wojsku Rzeczypospolitej umieszczonymi byli; sejm to natychmiast postanowił: chciał król, aby uformować dwa pułki tatarów, dwa kozaków i cztery bataljony ochotników; sejm to co rychlej uskutecznić zalecił. sumę potrzebną ze skarbu wydać nakazał: chciał król, aby jenerałowie komenderujący mieli wyznaczone pensje dodat-

kowe; aby im pozwolić obszerniejszej, w czasie wojny, sądowej władzy; aby racje dla oficerów wyznaczono; wszystko to, podług podanych tabeli i przygotowanych projektów, sejm jednomyślnością przyjął.

Między tłumem, iż tak powiem, uchwalonych do obrony pospolitej środków, (bo każdy dzień prawie, nowym dowodem obywatelskiej gorliwości był naznaczony); pamiętne będzie prawo, które służyć może za wzór najoświeceńszym narodom. Kiedy zuchwała napaść przymusza najspokojniejszy lud do wzięcia odpornej broni, klęski i nieszczęśliwości, wynikające z wojny, powinny być zarówno od wszystkich dzielone. W takim razie cały naród uważa się za jedną familję; majątki i dobra szczególne, za dobro ogólne; szkody prywatnych, za stratę wszystkich. Na tych prawidłach sejm konstytucyjny postanowił, i najuroczyściej zaręczył, iż w przypadku wtargnienia wojsk nieprzyjacielskich w granice Rzeczypospolitej, spustoszenia czyichkolwiek majątków, przez spalenie miast i wsi, albo rozproszenie osiadłego w nich ludu, braterską całego narodu składką nadgrodzone zostaną: do czego, po skończonej wojnie, nadzwyczajną komisję, dla obrachowania szkód poniesionych, wyznaczyć przyrzekł. O wy! odrodni ojczyzny synowie, którzy ślepą ambicją i dumą powodowani, stargaliście wszystkie związ-

ki ludzkiej i obywatelskiej sprawiedliwości; wy! którzyście podali naród na zemstę obcej przemocy, którzyście wytrącili z rąk jego ostatnie sposoby do obrony; powiedźcie teraz: kto nadgrodzi tyle szkód i ucisku zniszczonym i prześladowanym właścicielom? kto ukoi łzy miljonowego ludu! kto uskuteczni świętą, na pierwszych prawach społeczności ugruntowaną obietnicę?

Na dniu 18 maja, poseł moskiewski oddał ministrowi interesów zagranicznych deklarację carowej moskiewskiej; która usprawiedliwiła we wsystkiem troskliwość sejmu, i dalej jeszcze posunęła święty jego w obronie ojczyzny zapał. Zadziwiły się stany, słysząc zapowiedzenie tak srogiego gwałtu; lecz nie było ani bojaźliwego pomieszania, ani płochej zuchwałości. Zimna krew panowała we wszystkich. Ufał sejm narodowi, gorliwemu o swobody swoje; ufał królowi, że poprzysiężonym obowiązkom i ojczyźnie wiernym będzie. Czynami raczej, nie słowy chciał dać poznać, że gdy duma i zemsta nie pozwoliła mu się cieszyć żądanym przy nowej konstytucji pokojem, umie się przeciw tak przykremu przypadkowi stawić z godnością. Wtedy król, przed niebem i całą powszechnością, ponowił tylekrotnie powtarzane śluby za konstytucją i obroną narodu; oświadczył najuroczyściej, iż, cokolwiek sejm postanowi, wszystkiego

najchętniej dopełni; przyrzekł stawić się na czele wojska i w żadnej potrzebie swej osoby nie oszczędzać: radząc przytem, aby przy zbrojnym odporze wziąć środki negocjacji, przez odezwanie się do aljanta, do króla węgierskiego i do innych dworów.

Pełen dobrej nadziei sejm, lubo już przez dawniejsze uchwały skarb opatrzył; lubo minister skarbowy w Straży *), człowiek, dobrze znający prywatną i publiczną ekonomję, zapewniał, że nowy podatek nie jest tak nagle potrzebny, że na początkowe wojny prowadzenie skarb dosyć ma zapasu, i że środki powyżej uchwalone, przy dobrej administracji, na utrzymanie pierwszej kampanji wystarczą; pobór powszechny ustanowił. A tak przygotowawszy fundusz na wojnę, oddał, podług ducha konstytucji, komendę najwyższą wojsk Rzeczypospolitej w ręce króla, i komisję wojskową prosto do posłuszeństwa jemu obowiązał. Zachęcając do dzieł walecznych, nobilitacje, promocje w wojsku i nadgrody pieniężne w czasie wojny królowi oddał; na co znaczną sumę uchwalił. Gdy nadto król zaręczył, iż sam stawi się na czele wojska, sejm dwa miljony złotych na ekstraordynaryjne jego wydatki wyliczyć kazał. Zgoła, cokolwiek do zachęcenia króla, do jego i wojska opatrze-

*) Tomasz Ostrowski, podskarbi nadworny koronny.

nia potrzebne być widział, z ufnością w osobie swego naczelnika, z pewnością ocalenia swobód i państw Rzeczypospolitej postanowił. Jemu wszystkie sposoby prowadzenia wojny powierzył; zachowując tylko sobie ostateczny układ traktatu pokoju.

Nie zostawało już sejmowi, jak wydać wyrok względem tych odrodnych ojczyzny synów, którzy broń moskiewską na własny kraj sprowadzili. Wyznaczył zatem należyte kary ich przestępstwom; jako też i przeciw tym, którzyby się z nimi wiązali, lub którzyby, w wojsku moskiewskiem, przeciw własnej walczyli ojczyźnie: lecz razem dał im czas do upamiętania. Dla czynienia zaś prędkiej, w tak niebezpiecznych okolicznościach, sprawiedliwości, sąd ekstraordynaryjny postanowił i wybrał. Na koniec, z umiarkowaniem odpowiedziawszy na deklarację imperatorowej, pełną fałszu i dumy, ogłosił narodowi: iż Rzeczpospolita znajduje się w stanie aktualnej obrony przeciw rządowi i wojsku moskiewskiemu *). Zachęcał go do jedności, do męztwa; ostrzegał przeciw chytrym

*) Ustawa ta godna jest uwagi z tego względu, że w niej zachowane są prawdziwe ludzkości prawidła. Rzeczpospolita, mając wydaną napastną wojnę, będąc skrzywdzoną najobelżywszą deklaracją carowej, umiała rozróżnić złość rządu moskiewskiego, od niewinności w tej mierze obywateli tego narodu.

namowom zdrajców, wystawiał okropne niejedności skutki.

„Donosimy wam, przezacni obywatele (słowa są ostatniej odezwy sejmu konstytucyjnego do narodu), że stan dzisiejszy Polski jest stanem obrony przeciw wojsku moskiewskiemu, że Moskwa wydała wojnę Polsce: lecz razem donosimy, że, ile nieprzyjaciele czynią usiłowań na zniszczenie rządu, na zgubę Rzeczypospolitej; tyle my król wraz z stanami Rzeczypospolitej, zaufani w męztwie i cnocie narodu, przedsiębierzemy środki do odparcia obcej napaści. Idzie teraz o los najmilszej ojczyzny waszej. Będziecie walczyć za ołtarze, za prawa, za wolność i majątki wasze: będziecie walczyć za rodzice, żony, dzieci i to wszystko, co tylko sercu człowieka najdroższego być może. Jest wojsko kosztem i gorliwością waszą dźwignione, w rynsztunki wojenne opatrzone, które was zasłoni piersiami swojemi. Jest duch rycerski i męztwo w Polakach, które wesprze jego usiłowania. Tak szlachetna ochota do obrony kraju, swobód i praw narodowych, wolnym tylko narodom właściwa, najlepsze nam czyni nadzieje. Odbieramy zewsząd najpocieszniejsze dla serca naszego wiadomości, jak liczne obywateli różnego stanu zapisy na hasło obrony ojczyzny, zbrojno osobami swemi łączą się z wojskiem krajowem. Miłość ojczyzny otwiera wszystkich

majątki na wsparcie powszechne. Nie masz żadnej klasy obywateli, z którejby, zajęte serca gorliwością o zbawienie Polski, nie składały, podług swojej możności, posiłków. Mamy pewną ufność, że Bóg łaskawy, który tym duchem szlachetnym cały naród natchnął, przy niewinności sprawy naszej, przy czystości zamysłów naszych wesprze nas silnem ramieniem swojem."

Tak zachęciwszy naród, i wszystkie wziąwszy sposoby do obrony pospolitej, sejm zalimitował swe sesje. Był wprawdzie spór niejaki względem tak ważnego postępku. Życzyli jedni trwałości sejmu, chcąc, aby ten miał pilne oko na wszystkie czyny władzy wykonawczej; aby nie spuszczał się na czyjążkolwiek gorliwość w najważniejszej sprawie narodu. Ale drudzy, uważając, iż sesje sejmowe czyniłyby wiele roztargnienia królowi, który wówczas wszystek egzekucją rządu zajęty być musiał, i do obozu co rychlej wyjechać obiecywał, że ministrowie w Straży nie mogliby dla tej samej przyczyny znajdować się na sesjach sejmowych; że wiele posłów oddalić się musi, jedni do domów własnych, dla ich ratunku, w stanie nagłego najścia Rzeczypospolitej; drudzy, jako do służby wojskowej obowiązani; i że w czasie tym bardziej czynić, niż radzić należy; nakłonili wszystkich do limity sejmu. Zdawało się najzgodniejszą z interesem ojczyzny rzeczą zaufać

królowi, jako spółtwórcy nowego rządu, i ujętemu tylu dowodami przychylności całego narodu. Na dniu zatem 29 maja 1792 zalimitowane były sesje sejmowe, uchwałą ostrzegającą zwołanie sejmu podług potrzeby, i na miejsce, które za najsposobniejsze osądzone będzie.

ROZDZIAŁ IV.

Jakie i w czem było niedokonanie sejmowych uchwał względem obrony kraju? — Sprawowanie się króla i wojska w czasie napaści od Moskwy. — Odstąpienie króla od konstytucji.

Niczem są najlepsze ustawy, niczem najdzielniejsze środki od władzy prawodawczej uchwalone; jeżeli władza wykonawcza nie czuwa pilnie nad ich dopełnieniem, lub je złem dopełnieniem wniwecz obraca. Od tego momentu, w którym konstytucja 3 maja cały dozór nad urzędami egzekucyjnemi złożyła w ręce króla, on już najwięcej, dzielnem użyciem władzy nadanej sobie, mógł zabezpieczyć los narodu; albo przeciwnie, gnuśnością, czy zwodnictwem, przyspieszyć zgubę ojczyzny.

Po ustanowieniu konstytucji 3 maja, wybór Kołłątaja na podkanclerza koronnego, Sołtana na marszałka nadwornego, zyskał królowi oklask powszechny: lecz ministrowie do Straży wezwa-

ni, prócz Ignacego Potockiego, marszałka Wielkiego litewskiego, wyznaczonego na ministra policji, i Ostrowskiego na ministra skarbu, nie mieli publicznej ufności. Jakoż troskliwość ta sprawiedliwą się okazała, gdy oni stali się przeszkodą do pilnego dozoru powierzonych im części rządowych; a zatem do tych korzyści dla ojczyzny, które miała przynieść konstytucja 3 maja. Wszakże umiał dać temu wszystkiemu pozór Stanisław August. Umieszczenie kanclerza Małachowskiego w Straży, usprawiedliwiał, już względem na brata jego marszałka sejmowego, z którym się on niby pojednał; już, że odsunięciem go od asesorji, lepiej urządzić się może ważna ta magistratura, jako i cała organizacja miast, pod światłym i gorliwym o prawa ludu ministrem, podkanclerzem koronnym. Branickiego mniej szkodliwym uważał, gdy ten, przez umieszczenie siebie w Straży, obowiązanym był znajdować się pod okiem króla i sejmu: że chociaż wezwanym jest na ministra wojennego, przecież król potrafi to, iż do tajemniczych rad należeć nie będzie. Nareszcie, co do Chreptowicza, któremu w Straży miejsce ministra interesów zagranicznych powierzył, zaręczał za jego do siebie i do ojczyzny przywiązanie: twierdząc, iż on raczej dotąd poniewolnie ulegał okolicznościom, niżeli smakował w obcej przemocy. Wybór taki, szkodliwy nie-

skończenie dla nowej konstytucji i kraju, zasmucił dobrych obywateli; lecz zgodny był z charakterem Stanisława Augusta. Jest to cechą słabych umysłów, nie módz się całkowicie wyrzec zastarzałych nałogów. Bojaźliwa ich polityka szuka zawsze, w jednej jak w drugiej stronie, zachować przyjaźń i wsparcie; aby w zdarzeniu, właściwa im zmienność łatwy wszędzie znalazła przystęp. I tak głaskają występek, choć są za cnotą; a z zbrodnią połączeni, ku cnocie niby wzdychają.

Jaki skład Straży, taki był i dozór magistratur wykonawczych. Uchybienia ich w dopełnieniu uchwał sejmowych, były skutkiem niebacznego lub złego nad niemi oka. Da się to widzieć w krótkim opisie sprawowania się komisji skarbowej, wojskowej i ministra interesów zagranicznych; od których pilności i dozoru najwięcej obrona publiczna zależała.

Po ustanowieniu konstytucji 3 maja, wszystko potrzebowało ożywienia, urządzenia i związku; który dopiero miał nastąpić przy rozpoczęciu Straży, jako najwyższej egzekucyjnej władzy. Ta była przyczyna, dla której sejm, z największą usilnością starał się przyspieszyć ustawy, do szczególnej organizacji każdej magistratury należące. Dwie pod ówczas komisje skarbowe znajdowały się: jedna w koronie, druga w Litwie: ostatnia ze wszystkiem niesforna,

obie poprawy i dozoru potrzebujące. Wielkim to było w ekonomji politycznej krokiem połączenie skarbów koronnego z litewskim. Opierały się temu zadawnione przesądy i osobiste zyski. Stałość sejmu przełamała te najmocniejsze w sprawach ludzkich przeszkody. Choć czuła Litwa ciągły nieład i niedostatek skarbu swego; choć wykorzenić z magistratury, nad nim przełożonej, nie mogła ducha drapiestwa i gwałtów, który w nią Tyzenhaus był zaszczepił; opierała się jednak zyskownemu dla siebie skarbów połączeniu. Szlachetna, a raczej braterska ofiara prowincji koronnych ułatwiła wszystko. Ponowione zostały między Litwą i koroną święte unji śluby; zapadła pamiętna ustawa *) na mocy której, do wszystkich magistratur rządowych, połowa obywateli litewskich, a połowa koronnych obieraną być miała; choć Litwa trzeciej części, ani w ludności, ani w bogactwach, względem korony nie wynosi. Podatki we wszystkiem porównane, jedna administracja wojska i skarbu postanowiona, jedna komisja skarbowa na obydwa narody uchwalona; a organizacja jej we wszystkich częściach niezwłocznie opisana. Wnet prawo to wzięło swą egzekucję: złączeni komisarze z największą usilno-

*) Ustawa ta nastąpiła przed opisem komisji skarbowej, dnia 22 października 1791, pod tytułem: „Zaręczenie wzajemne obu narodów.

ścią około nowo przepisanych obowiązków pracować zaczęli; i wkrótce skutek dał widzieć, że nie komisarze, ale komisja litewska zła była. Miały jednak, połączone te magistratury, w łonie swojem kilku ukrytych Moskwy stronników; a na czele dwóch ludzi, których niechęć ku nowemu rządowi równa była, choć z przeciwnych wypływała powodów. Opierała mu się w Kossowskim, podskarbim Wielkim koronnym, pełna przesądów duma, zwykła nieoświecenia towarzyszka; przemagała w Dziekońskim, podskarbim N. L. zadawniona podłość, i do moskiewskiej przywiązywała go fakcji. Ztąd opaczne lub opóźnione wykonanie wielu zbawiennych sejmu uchwał, mianowicie zaś tak potrzebnej w Holandji pożyczki; niedostatek wojska litewskiego; wyrządzanie przykrości deputowanym miast do komisji skarbowej; ludziom, których światło w handlowych rzeczach, aż nadto jej było potrzebne; ztąd ten opór w drobniejszych okolicznościach, który, często powtarzany, machinę rządową niepomału w swym biegu wstrzymuje. I tak magistratura ta, mimo usiłowania i talentów wielu swych członków, obywatelskim duchem zagrzanych, przyłożyła się znacznie do niedokonania zbawiennych sejmu uchwał.

Jeżeli w komisji skarbowej przemagał niekiedy duch zaciętej przeciw ojczyźnie fakcji, zdaje

się, iż on ciągle kierował czynami komisji wojskowej i wstecz je prowadził zbawiennym sejmu zamiarom. Większość jej najczęściej była igrzyskiem kilku intrygantów moskiewskich, zwłaszcza, że na jej czele najgorliwsi stronnicy Moskwy, jako Branicki hetman, Grocholski wojewoda bracławski, najwięcej zasiadali Błędny i niedokładny pierwiastkowy opis komisji, nosił w sobie złego nasiona. Niesłuszna bojaźń wojskowej przemocy, osadziła magistraturę wojenną ludźmi cywilnymi. Woleli ci zatrudniać się lepiej sobie znanem sądownictwem, któremu ustawa komisji zbyt szerokie otworzyła wrota, jak obcym sobie wojska rządem. Łatwo go więc opanowali intryganci i subalterni, którzy, rządząc imieniem komisji, w ciągły wojsko wprowadzali nierząd. Mogła być zaradzeniem złemu wczesna członków komisji zmiana; lecz ta zawsze pod różnemi pozorami odsuwaną była: a Straży niedozór ośmielał tę magistraturę w niedokonywaniu, odwlekaniu, lub opacznem dopełnianiu uchwał sejmowych.

Zaniedbała komisja zakupienia broni, nakazanego jej zaraz po ustanowieniu konstytucji 3 Maja. Nie dostrzegała kompletu wojska, osobliwie w Litwie, gdzie w każdym piechoty regimencie, z dwóch bataljonów składać się mającym, brakowało jednego. Przepomniała zupełnie artylerji litewskiej, która w czasie moskiew-

skiej na Polskę napaści, bez dział, bez amunicji, bez żadnego znalazła się ćwiczenia: choć miała na to wszystko fundusze w kasie leżące. Całe też wojsko litewskie, oddalone od oka sejmu, bądź co do ćwiczenia, bądź co do uzbrojenia, ubioru i wszelkiego porządku, zupełnie prawie od komisji wojskowej zaniedbane było: koronnemu nawet nie opatrzyła tyle amunicji, ile opatrzeć mogła. Puściła w niepamięć brak znaczny koni w kawalerji narodowej a całkowity prawie do artylerji potrzebnych. Namioty, obozowe i szańcowe naczynia spóźnione i nigdy całkowicie wojsku nie dostarczone. Miała jednak po większej części dostateczne na to fundusze; sejm zaś zawsze znajdowała gotowy do hojnego potrzeb wojska opatrzenia, za najmniejszą jej samej przed konstytucją, a potem ministra wojennego odezwą. Rozstawienie także wojska, przeciwne potrzebie obrony granic polskich ze strony Moskwy, nie najmniejszym jest dowodem niedbalstwa, lub złej woli komisji wojskowej; kiedy dopiero w czasie obrony, regimenta piechoty, i brygady kawalerji z najodleglejszych stron Polski do Litwy, amunicję i artylerję z Warszawy sprowadzać przyszło. Do tego, zbyt wielkiemi z każdego prawie korpusu rezerwami, pod pretekstem ćwiczenia rekrutów, znacznie osłabiła wojsko. Nie mało się do nierządu komisji przyłożył komisarjat wojskowy,

który, dostarczenia wszystkiego wziąwszy na siebie obowiązek, w niczem mu zupełnie nie uczynił zadosyć; i zamiast pomocy, stał się wojsku niesmakiem i ciężarem: lecz ten, gdy był pod ścisłym dozorem komisji wojskowej, winy jego słusznie się winami komisji nazwać mogą.

Tem bardziej od pomyłek i zwłok, szkodliwych kraju obronie, bądź przez skarbową, bądź przez wojskową komisję popełnionych, niepodobna oddzielać Straży, mianowicie zaś króla: on bowiem, na czele władzy wykonawczej postawiony, poprzysiężonym był jej dozorcą. Jego było powinnością doglądać magistratur, trzymać je w przyzwoitej sobie podległości, zwracać wykraczające ze swych karbów, a nieposłuszne zgromić i donieść sejmowi. Nie słyszał sejm żadnego w tym gatunku zażalenia z ust króla, lub ministrów nad temi magistraturami w Straży przełożonych. Owszem jeżeli gorliwość którego z członków prawodawstwa wznosiła skargi przeciw wykraczającym magistraturom, bronił ich zawsze Stanisław August; i chwalebnym czynów ich zaświadczeniem, wstrzymywał zapał zbawienny. Tak słabość jego pewną była zawsze tarczą, czy winnym, czy obłąkanym magistraturom, przeciw energji sejmu.

Gdy tak słabiały, winą władzy wykonawczej, ciągle brane środki od sejmu, ku zabezpiecze-

niu Rzeczypospolitej; opóźnienie silniejszej jeszcze kraju obrony, jej także sprawiedliwie przyznać należy. Sprawy zagraniczne, podług ducha i brzmienia konstytucji, całkiem powierzone zostały królowi. Zawiadując niemi do owego czasu deputacja, na której zaufanie publiczne, w niczem dotąd nie zawiedzione, spoczywało; starała się nie przedłużać bycia swego. Wnet odebrał interesa zagraniczne minister, do nich w Straży przeznaczony, w jak największym porządku: a sejm je dostatecznym natychmiast opatrzył funduszem. Można tedy powiedzieć, iż na niczem nie brakowało królowi, do użycia, z jak największą dla Polski korzyścią, tej zawołanej wyższości politycznych talentów, która zdawała się być celniejszą jego zaletą. Lecz gdy Stanisław August przenosił małe sposoby, ciemne intrygi, drobną gabinetów czynność, trwożliwą ostrożność, podłe nawet uleganie, nad dzielne środki, któreby jedynie naród, kruszący jarzmo obcej przemocy, zbawić mogły; minister jego okrył się tą polityczną ciemnotą, która najczęściej fałszu i złej wiary płaszczem bywa. Wystawiała sejmowi deputacja, przynajmniej co dwa miesiące, wierny obraz politycznych Europy obrotów, i prawdziwego ich z Polską stosunku; ostrzegała zawczasu o niebezpieczeństwach, podawała środki, których zbawienność doświadczeniem zawsze stwierdzoną została.

Od ministra zaś interesów zagranicznych, przez rok cały dwa raporta sejm odebrał: a miesiącem tylko, przed wkroczeniem Moskwy do Polski, doniósł mu o gwałtownych carowej przeciw Rzeczypospolitej zamysłach; choć zdawna o nich, mianowicie zaś, od zawarcia pokoju Moskwy z Turkami, ostrzegał go Deboli, poseł Rzeczypospolitej w Petersburgu, który nieskażone obywatelstwo, mimo ciągłego przy dworze tamecznym przebywania, zachował; i umiał bystro śledzić gabinetu petersburskiego obroty.

Te były znaczniejsze uchybienia władzy wykonawczej, co do uskutecznenia uchwał sejmowych względem obrony kraju. Nie wiedział o nich po większej części sejm; gdyż dopiero się w czasie samej prawie potrzeby odkryły. Idąc on w najlepszej wierze, chwycił się wszystkich środków ratowania ojczyzny, gdy był ostrzeżonym o zbliżającem się na nią niebezpieczeństwie, i złożył je z zaufaniem w ręce swojego króla. Uchwały, które w tej okoliczności gorliwość natchnęła sejmowi, przełożyliśmy w rozdziale III. Zastanówmy się nieco nad niemi, czy one odpowiadały potrzebom kraju i nadziei sejmu.

Podług wyrażonego w konstytucji opisu iż *do króla rozrządzenie najwyższe siłami zbrojnemi krajowemi w czasie wojny, i nominowanie ko-*

mendantów wojska należeć będzie *), objął król zupełną komendę nad wojskiem; a komisja wojskowa w wojenną tylko kancelarję do pomocy królowi, gdyby jej chciał użyć, zmieniona. Dziewięć miljonów zaraz, na ekstraordynaryjne wydatki obrony, królowi wyznaczono; a gdyby tego wyciągała potrzeba, do trzydziestu na to poświęcono. Oprócz tego oddany skarb do użycia nierównie większy, bo wszystkich obywateli majątki. Mogli bowiem, podług sejmowej ustawy, brać za kwitami od obywyteli jenerałowie, co tylko wojsku do żywności i wygody potrzebnem było. Rodzaj takowy asygnatów w Polsce, w tym wielkiej części Europy spichlerzu, zaręczony wiarą publiczną, nieprzebranym był skarbem na opatrzenie i utrzymanie wojska, więcej daleko znaczącym, jak kilkanaście miljonów, które z pożyczki chybiły. Wszak nie miało innego sposobu utrzymywania się w Polsce stu tysięczne nieprzyjaciół wojsko: z tą różnicą, iż gwałtem i bez nadziei opłaty wydzierało obywatelom to, co ci dobrowolnie byli gotowi oddać dla ojczyzny, mając zwłaszcza zaręczenie od sejmu pewnej z czasem nadgrody.

Powierzając królowi sejm siłę zbrojną wojskową, dał mu razem środek wsparcia jej całą

*) Czytaj artykuł VII konstytucji 3 maja pod tytułem: „Król. Władza wykonawcza.“

narodu potęgą, i okrycia kraju liczniejszym żołnierzem, niżeli był ten, który granicę Rzeczypospolitej nachodził. Dozwoliło mu bowiem, a raczej nakazało prawo, uzbroić naród cały: stanęła na sejmie organizacja tego pospolitego ruszenia: a gorliwość obywateli zaręczała prędki i pomyślny takowego przedsięwzięcia skutek. Kto pamięta kilkakrotnie małej garstki, porożnionych i naprzeciw sobie własnego króla mających, konfederatów barskich, z Moskalami walczenie; kto wie, jak wiele to Moskwę ludzi i trudów kosztowało; i że dopiero, przez spisek zmówionych przez podział Polski sąsiadów, przytłumieni być mogli: ten łatwo osądzi, jaką sobie wróżyć można było obronę, po tymże narodzie, który na obcą napaść, pod przewodnictwem króla swego, powstawał, wsparty od rządnego i bitnego wojska. Mijam pomniejsze sposoby, jako to, zachęcenia, nagrody, które sejm królowi do obrony kraju oddał: dość mi było nad większemi nieco zastanowić się na okazanie, iż zdolnemi były ojczyznę z przykrzejszej jeszcze toni wybawić. Ale czuł sam Stanisław August wielkość środków, do obrony krajów przedsięwziętych, kiedy się jej podjął tak chętnie, i tak świętym zaręczył ją ślubem; kiedy część ich największa od niego samego sejmowi podana była: kiedy nakoniec, on sam, domagając się zawieszenia na czas obrad sejmowych, zdawał

się nie potrzebować już żadnej ze strony jego pomocy.

Przy tak dzielnych środkach, wziętych od sejmu, zapał narodu do najwyższego posunięty stopnia, ułatwiał królowi wszystko, co tylko do obrony kraju ściągać się mogło. Nie przestając na włożonym od sejmu wojennym poborze, nieśli wszystkich stanów obywatele dla ojczyzny ofiary. Srebro, złoto, klejnoty, drogie wszelkiego rodzaju sprzęty, broń domową, składali chętnie bogaci na ołtarzu wolności. Nie dał się ubiedz szlachcie stan miejski, do korzyści nowego rządu przypuszczony. Rolnicy nawet, widząc w nim położony grunt polepszenia losu swego, zaufani w tem prawodawstwie, które święcie dotrzymało danego słowa; a pamiętni srogich wojska moskiewskiego ucisków i gwałtów; dobrowolne dla ojczyzny czynili składki, zapewniające dzielny skutek obrony rządu, który wszystkich stanów ludzi umiał do siebie przywiązać. Nie przestawali na samych ofiarach obywatele: wielu z nich, nie tylko majątkiem, lecz własną osobą bronić ojczyzny pragnęli. Uzbrajali się więc jedni po domach, drudzy znaczne czynili zaciągi, inni spieszyli do obozu za ochotników; słowem, Polska cała zdawała się tylko czekać wyjazdu króla do wojska, by się ruszyć z swych siedlisk, i całego narodu powstaniem odeprzeć gwałt, nad całym wyrządzony narodem. Wzma-

gały tę gorliwość pierwiastkowe króla mowy, pisma, uniwersały, i kroki, spieszny jego do obozu wyjazd obiecujące.

Dostrzegli jednak zaraz w początkach baczni obywatele nieład w wojskowej króla komendzie. Chcąc wcześnie zapobiedz złemu, nakłonili go, do przybrania sobie rady wojennej, któraby trzymać mogła rzeczy w porządku. Rada ta gotową już w umyśle Stanisława Augusta znalazła plantę, a raczej bojaźliwy układ, cofania się ku Warszawie i okrycia jej przed wojskiem moskiewskiem, ubarwiony pozorem bronienia w ściślejszym okręgu przepraw wojsku moskiewskiemu, ku temu miejsc w głębi kraju od natury usposobionych i wzmocnienia tym sposobem mniej licznego wojska polskiego. Można niemylnie twierdzić, iż do takiego układu był powodem Bułhaków, poseł moskiewski, który wiernemu sobie Chreptowiczowi, a ten mdłemu Stanisławowi przekładał: że, byleby król nie raził próżności carowej zbyt dzielną obroną, da się ona łatwo skłonić do umowy, krajowi nie przykrej, a królowi dogodnej.

Pod ten czas lała się już krew, mężny odpór dających Polaków, równie jak nachodzących kraj nasz Moskali. W przeciągu niezmiernym, od Rygi do Kamieńca, wojsko ich okrywało polskie granice; gdy w nie, od Ukrainy na dniu 19, Litwy na dniu 22 maja, różnemi stro-

nami wtargnęło. W żadnem dotąd zdarzeniu to ogromne mocarstwo tak wielkiej nie ruszyło siły. Prócz bowiem wojska, które turecką odprawiło wojnę, a które ze strony Balty i Mohilowa od wołoskiej ściany dwoma wkroczyło kolumnami, widzieć się dała trzecia od Kijowa, z świeżego wojska złożona. Do pięćdziesiąt tysięcy regularnego żołnierza liczyć można tę całą armię, pod komendą jenerała Kochowskiego będącą. Z drugiej strony wojsko moskiewskie, na białej Rusi i w Inflantach leżące, do trzydziestu tysięcy ludzi mocne, po największej części to, które wojnę z królem szwedzkim wiodło, wkroczyło różnemi kolumnami do Litwy, pod komendą jenerała Kreczetnikowa. Ośmdziesiąt więc blisko tysięcy wojska regularnego, przeciw Polsce od carowej ruszone; prócz tej chmury kozaków, która zwykle wojsku moskiewskiemu towarzyszy; a która zapewne powiększała je nad liczbę stutysięcy żołnierza. Tak ogromna siła przeciw Polsce użyta, dowodzi, jakiego się odporu od narodu Polskiego spodziewała carowa.

Ze strony polskiej, jenerał Józef Poniatowski miał pod swoją komendą do dwudziestu tysięcy żołnierza, w województwach bracławskiem i kijowskiem. Formował się także w Dubnie posiłkowy obóz, ze dwunastutysięcy porządnego wojska składać się mający, do którego prędkie

przybycie obiecywał Stanisław August; i tam miejsce wojennego zgromadzenia się obywatelom naznaczył: co ten obóz do liczby ogromnego wojska łatwo podnieść mogło. W Litwie Judycki jenerał do siedmiu tysięcy wojska zebrawszy, opierał się nieco wkraczającym do kraju Moskalom. W Wilnie do trzech tysięcy żołnierza liczono; w Grodne zaś, prócz nieco wojska litewskiego, gromadziła się artylerja i wojsko z korony, dla wzmocnienia litewskiego, do liczby pięciu tysięcy wysłane. Jakoż, gdy się zeszły potem ku Grodnowi te wszystkie korpusy, wojsko litewskie do piętnastu tysięcy żołnierza mocnem się znalazło. Miała tedy przy zaczęciu kampanji Polska, do boju zgromadzonych, lub gromadzących się, czterdzieści kilka tysięcy porządnego wojska. Reszta po garnizonach, składach korpusowych, lub przy rekrutach, których do piętnastu i więcej tysięcy liczono, rozłożoną była.

Podzielił wojsko swoje jenerał Poniatowski na trzy części, dla oparcia się trzem kolumnom następującego nieprzyjaciela. Sam był na czele jednej, drugą pod przywództwo jenerała Kościuszki, trzecią Wielhorskiego oddał. Tu się zaczęły żwawe zewsząd, choć tylko pocztowe utarczki, gdzie męztwo żołnierza polskiego, nieustraszone liczbą, krwawo Moskalom najmniejszą przedawało korzyść, częściej ją samo odno-

szący. Widząc to Moskale, innem okiem poglądać zaczęli na wojsko polskie, unikać lekkomyślnych zaczepek, i na największej mieć się ostrożności. Rozumieli bowiem, na słowo targowickich hersztów, iż wkroczenie ich do Polski tryumfującym i wesołym będzie marszem; że z radością, jako wybawiciele, od obywateli przyjmowani, ujrzą naród garnący się do siebie, łączące się lub poddające wojsko. Zamiast tego, w obywatelach przywiązanie do nowego rządu, ku sobie zaś i Targowiczanom największą niechęć; w wojsku duch odwagi, złączony z duchem obywatelstwa, znaleźli. Przychodziło im, albo uchodzących obywateli ścigać i łapać, albo w domu pozostałych gwałtem do łączenia się z sobą przymuszać: a wojsko polskie, choć usuwające się przed daleko ogromniejszą siłą, krok ich każdy krwią skrapiało.

Złączyły się nieuszkodzone, ani nieprzecięte, mimo wszelkich usiłowań jenerałów moskiewskich, w Pikowie trzy polskiego wojska dywizje, ostatnich dni maja; a widząc, że się już dwie kolumny moskiewskie skupiły, trzecia zaś tył im wziąć starała się; usunęły się z Pikowa do Lubaru, i tam obozem stanęły; pozrzucawszy mosty na rzece Słucz, dla zatrudnienia tej przeprawy moskalom, do Połonnego dążącym; gdzie znaczne wojsko polskie miało magazyny, i gdzie około wzmocnienia zamku starego spie-

sznie pracowano. Lecz gdy z jednej strony wojsko moskiewskie, grożąc niby atakiem, zwracało na siebie baczenie obozu polskiego; z drugiej jenerał Lewanidów, udawszy się inną drogą na Miropol, uprzedzić wojsko polskie do Połonnego usiłował: wtedy ruszyli na Czartorję ku Połonnemu Polacy; a jenerał Kościuszko z przednią strażą umiał wstrzymać spieszącą tamże dywizję Lewanidowa. Tąż drogą i tylna straż wojska polskiego z jenerałem Wielhorskim iść miała. Lecz chybiwszy ślaku, trafiła na najgorszy, i w znacznem od reszty wojska oddaleniu, na ciasnej i błotnistej pod Boruszkowcami grobli, z boku zaskoczona była od Moskali, z lewego skrzydła krążących. Most, który się zawalił pod ciężarem wozów i armat, niemało zamieszanie powiększył. A chociaż, po krwawej i okropnej walce, przebiła się z pośród moskiewskiego wojska tylna straż polska, i z swoimi się złączyła; mając jednak do walczenia i z miejscem i z liczniejszym nieprzyjacielem, niemało poniosła szkody, bądź w ludziach, bądź w bagażach, i stratę siedmiu armat polowych, które przy załamanym moście zatopić musiała. Waleczności jej to przypisać należy, iż tam całkiem zabraną nie była.

Zaledwie skupione wojsko polskie weszło do Połonnego, aliści moskiewskie widzieć się przed nim dało. Z przyczyny nieukończonej fortyfika-

cji, a złej bardzo sytuacji na obóz, miejsce to opuszczonem zostało: nie zostawiony nawet garnizon, który się długo bronić tam nie mogąc, byłby próżno zmniejszył liczbę ludzi do boju. Okryła tylna straż, przez jenerała Kościuszkę komenderowana, wywóz znacznej części magazynów. Ruszyli jednak za nią Moskale. Wstrzymał się nagle Kościuszko w upatrzonej od siebie pozycji, i uszykowawszy dywizję swoją, front jej ku Moskalom zwrócił. Lecz po dwugodzinnem oczekiwaniu, gdy ci atakować go nie śmieli, poszedł za swymi. W marszu ku Zasławowi, nadciągnęła pod Zieleńcami dywizja wojska polskiego, z pod komendy Michała Lubomirskiego, jenerała lejtnanta, ze trzech tysięcy ludzi złożona. Uderzyła na nią jedna z kolumn wojska moskiewskiego, prócz jazdy, samej piechoty wybornego żołnierza przeszło ośm tysięcy mająca. Wszczęła się krwawa walka, gdy wkrótce z korpusem swoim jenerał Poniatowski na pomoc wzmiankowanej dywizji pospieszył. Po strasznej z obu stron kanonadzie, kilka godzin trwającej, brygadjer Mokronowski, na czele kawalerji, złamał jazdę nieprzyjacielską: lecz gdy, mimo rozkazu danego, nie był wsparty od jenerała Mikołaja Czapskiego; Moskale tym czasem do porządnego cofnienia się sposobność zyskali: a lubo przeszło trzy tysiące ludzi trupem na placu zostawili, przez to jednak uchy-

bienie uszli całkowicie rozprószenia, lub wzięcia w niewolę. Strata polska do ośmset ludzi dochodziła. Bitwa ta chwalebna dla oręża polskiego, zaszła na dniu 18 czerwca.

Po dwudniowym spoczynku ruszyło wojsko z Zasławia do Ostroga, w przedsięwzięciu zatrzymania się tam, po długiem od ostatnich granic Ukrainy cofaniu się, i wstrzymania następującego za sobą nieprzyjaciela. Jakoż miejsce to, z położenia swego mocne, usposabiało mu długi i uporczywy odpór; lecz dla niedostatku amunicji, obficiej do obrony takowego położenia potrzebnej, po dwudniowej kanonadzie, choć z żalem, opuścić je musiało, i ciągnąć ku Dubnowi: wtedy atakującym arjergardę Moskalom brygadjer Mokronowski tęgi dał odpór. W pierwiastkowym obozu zamyśle, założono nie tylko magazyn wielki w Dubnie; lecz skład broni, amunicji, płócien, namiotów, sukna, i innych potrzeb wojskowych. Michał Lubomirski, dziedzic Dubna i jenerał w tej stronie komenderujący, lubo ostrzeżony o potrzebie wywiezienia tych zapasów, w małej nader części takowemu zaleceniu zadosyć uczynił. Dbalszy o całość miasta swego, jak o opatrzenie wojska, ukrywszy zręcznie przed komendą żywność tam znajdującą się, był przyczyną, iż dla bojaźni głodu Dubno zostało opuszczone; a Moskwa opano-

wawszy miasto, składy wojskowe i obfitą żywność tam znalazła.

W Dubnie spodziewał się żołnierz odpoczynku, wygody, opatrzenia, z obiecaną przytomnością swego króla. Zawiedziony w nadziejach, nie stygł jednak w odwadze, i żywo żądał bitwy, coby los broni zadecydować mogła. Wielu wyrzucało królowi sposób taki prowadzenia wojny, i ztąd już o blizkim jej końcu wróżyło. Obywatele zaś, zasmuceni cofaniem się wojska jedni nie wchodząc w jego przyczynę, ułudzeni jeszcze nadzieją wojowania wraz z królem, w domach się uzbrajali; drudzy, poznawszy ostatnią Stanisława słabość, ze łzami uchodzili za granicę. Posuwało się spiesznie wojsko ku Bugowi, którego przeprawy bronić nieprzyjacielowi król rozkazał. W marszu ucierali się ustawnie kozacy z polskiemi pocztami; część nawet wojska nieprzyjacielskiego żywy, na tylną straż jenerała Kościuszki, pod Włodzimierzem, przypuściła atak, z znaczną swoją, a małą Polaków szkodą. Po długiej z Zasławia rejteradzie, bo trzydzieści mil przeszło wynoszącej, stanęło wojsko polskie na początku lipca nad Bugiem, którego biegu od Dubienki do Opalina jenerał Poniatowski z swoją armją, dalej jenerał Zabiełło z wojskiem litewskiem, zlecenie miał bronić.

Gdy takim szły tokiem rzeczy w Koronie;

jenerał Judycki w Litwie, skupiwszy do siedmiu tysięcy ludzi, z tym korpusem, ośm tylko armatek bataljonowych mającym, opierał się nieco Moskalom, a przednia straż jego, pod komendą jenerała Bielaka, ustawnie ścierała się z nieprzyjacielem, gdzie korzyść rzadko kiedy przy Polakach nie była. Lecz gdy tak, od jednej ściany, część wojska moskiewskiego zaprzątnioną znajdowała się w Litwie, dążyła druga, bez żadnej przeszkody, ku Wilnu. Było tam wprawdzie do trzech tysięcy polskich żołnierzy; ale ci, nie mając żadnych dział, po lekkim odporze do Grodna uchodzić musieli, gdzie się artylerja i wojsko koronne gromadziło; szczęśliwi i zręczni, że bez żadnego w artylerję opatrzenia, w przytomności wojska moskiewskiego wycofać się mogli. Oddaniem nad wojskiem litewskiem najwyższej komendy księciu Wirtemberskiemu, wprawiło je w nieporządek do ostatniego stopnia. Wyjechawszy on w początku jeszcze maja z Warszawy, nie do komendy, lecz o kilkadziesiąt mil od niej do Wołczyna zjechał. Tam chorego udając, spędził czas nie mały, wojsko zostawując po części w nieładzie, po części wzmagając go przeciwnemi coraz rozkazami. Przejęta przypadkiem korespondencja jego do Berlina, za którego działo się to natchnieniem, odkryła wszystko. Przymuszony, na tak jasne dowody, odjąć mu ko-

mendę jeneralną Stanisław August, oddał ją Judyckiemu, który nie był w stanie naprawić, co popsuła tamtego zła wola. Wycofawszy się on mil kilkadziesiąt, od granic litewskich, uchybił pod Mirem okazji zniesienia moskiewskiego obozu, który kilkaset polskich żołnierzy, znienacka napadłszy, w wielki wprawiło nieporządek. Chcieli się pomścić tego Moskale, uszykowanego jednak przed Mirem wojska polskiego nie śmieli atakować. Uderzyli tylko na zamkowe okopy; lecz tam kartaczami srodze przyjęci, spiesznie do swojego wrócili obozu.

Poprowadził potem Judycki wojsko do Grodna, gdzie go dywizja koronna z parkiem artylerji i z tym żołnierzem, który się z Wilna cofnął, czekała. Tam od króla do boku jego przywołany został, a komendę po nim objął jenerał Michał Zabiełło. Ten zaczął się skrzętnie zaprzątać porządkiem wojska. Wnet ruszył z Grodna na czele piętnastu tysięcy żołnierzy, w przedsięwzięciu odcięcia dywizji jenerała moskiwskiego Fersena, od dywizji jenerała Melina. Wysłany w tym celu Wedelstett, na czele przedniej straży, żwawemi utarczkami zatrudniał Fersena. Ale chociaż zamysł jenerała Zabiełły pomyślnie się udał, żadnego jednak skutku nie sprawił. Nagła ulewa, przez kilka dni wciąż trwająca, nie pozwoliła atakować nieprzyjaciela, który tym czasem do złą-

czenia się sposobność uzyskał. W tem odebrał od króla rozkaz bronienia Bugu.

Rzeka ta, której bieg jest od południa ku północy, źródło swoje bierze w Galicji; a krążąc w jej granicach aż ku Dubience, ztamtąd przynajmniej sześćdziesiąt mil kraju, już w Polsce, już w Litwie przebiega, aż do Zakroczyma, o mil kilka od Warszawy, gdzie z Wisłą się łączy. Koryto jej dość szerokie, lecz tak miałkie, że najczęściej w niej statki osychają, pełne wszędy brodów, w letnim czasie piechocie nawet do przejścia łatwych, bronione być miało, w tak rozległym biegu, od trzydziestu kilku tysięcy wojska polskiego, przeciwko dwa razy liczniejszym Moskalom, którzy ze wszech stron kolumnami ku tej rzece ciągnęli. Położenie Dubienki dostało się do bronienia jenerałowi Kościuszce. Stanął jenerał Poniatowski niżej z swoją dywizją, a jenerał Wielhorski w Opalinie; od którego miejsca do Brześcia i dalej, niepodobna ta obrona jenerałowi Zabiełłe zostawiona była. Kazał mu nawet król z całem wojskiem ciągnąć do Brześcia. Lecz on, widząc, że tym sposobem zupełnie zostanie odkryta Warszawa, jenerałowi Kreczetnikowi, usilnie do niej na Białystok dążącemu, wysłał tylko z częścią wojska Szymona Zabiełłę brata do Brześcia. Ten spotkał się mężnie z Moskalami, i plac licznym ich okrył trupem: lecz nie mając

pomocy od jenerała Byszewskiego, nie opodal ztamtąd krążącego, króry się tem wymówił, że nie miał na to rozkazu, wypartym nakoniec od nierównie liczniejszego nieprzyjaciela z Brześcia został. Sam zaś Michał Zabiełło, w przekonaniu, iż król w tym celu cofać się każe wojskom polskim, aby skupiwszy je razem, powszechną jenerałowi Kochowskiemu wydał bitwę; tak marsz swój kierował, że i Warszawę od wszystkich kolumn moskiewskich z Litwy idących zasłonił i mimo ich wszelkich usiłowań, zabezpieczył sobie pewne w każdym czasie z wojskiem koronnem złączenie.

W tymże czasie wojsko moskiewskie, pod komendą jenerała Kochowskiego, przypuściwszy fałszywy atak na posterunki jenerała Poniatowskiego, w ośmnaście tysięcy wybranego wojska, i z artylerją złożoną z kilkudziesiąt armat dwunastufuntowych, między któremi i dwudziestofuntowe znajdowały się, uderzyło pod Dubienką 17 lipca na jenerała Kościuszkę; który przy dywizji, z czterech tysięcy żołnierza złożonej, miał dwa tylko dwunastofuntowe działa, sześć sześciofuntowych i dwie haubice. Bok prawy obozu jego dotykał się słupa Galicji, lewy rzeki Bugu; wreszcie wzmocniony był baterjami i fleszami. Po siedmiogodzinnej z obu stron kanonadzie, która dwóch tylko ludzi i jednego oficera pozbawiła Polaków, gdy Mo-

skale znacznie uszkodzonymi zostali; puściło się wojsko nieprzyjacielskie do ataku. Uderzyła na Polaków kawalerja, pomięszana z infanterją i strzelcami; ale natarczywość jej równie silny znalazła odpór. Poległ odrazu naczelnik kawalerji Palembach, żołnierz odważny, i mało co z jego zostało pułków. Po trzykroć następowała piechota moskiewska, po trzykroć odparta usuwała się, trupem całe zostawując szyki. Strzelcy jednak mimo strasznego artylerji polskiej ognia, z jednaką utrzymywali się odwagą. Bitwa ta jedna z najpamiętniejszych, gdzie, przy równej z obu stron waleczności, sztuka cztery razy większej sile oprzeć się umiała. Ale gdy dostrzegł Kościuszko, że Moskale, przeszedłszy przez Galicję, na około prawie otoczyć go mogli, zwłaszcza że brygada kawalerji pod komendą Branickiego kasztelana będąca, z placu ustąpiła; ku Krasnemu stawowi cofać się zaczął, wśród nieustannego infanterji swojej ognia, wspartego w potrzebie od artylerji. Następujący za nim przez dwie mil nieprzyjaciel to tylko zyskał, iż znacznie stratę swoją pomnożył. Do czterech tysięcy ludzi klęskę w tym dniu poniosło wojsko moskiewskie; gdy Polacy, co się do wiary niepodobna prawie zdaje, choć rzetelną jest prawdą, dziewięćdziesąt tylko ludzi ze wszystkiem stracili. Ostatni był to dzielności polskiej wieniec, który na grobie konsty-

tucji, a z nią i ojczyzny, jenerał Kościuszko położył.

Gdy się to w wojsku koronnem i litewskiem działo, Stanisław August, zawsze swój niby wyjazd do obozu gotujący, spokojnie siedział w Warszawie. Założył on wprawdzie obóz na Pradze, z gwardji i z reszty pozostałego w Warszawie żołnierza, do pięciu tysięcy głów wynoszący, z którym sam niezwłocznie ruszyć obiecywał. Ale nowe codzień do zwłoki wynajdując przyczyny, tym czasem z nim jenerała Byszewskiego wysłał był. Ten pod pozorem wspierania raz litewskiego, drugi raz koronnego wojska, żadnemu z nich rzetelną nie bywszy pomocą, wrócił spokojnie z tej wojennej przechadzki. Nie dając wczesnej rezolucji król, zbiegającym się zewsząd obywatelom, łudził ich nadzieję pięknemi słowy, a swoją zwłóczył determinację, aż do zbliżenia wojska moskiewskiego. Żądał i spodziewał się naród widzieć króla na czele swojem w polu trudów i sławy. Większa część jego czekała tylko tego od króla przykładu, a moment przybycia jego do obozu, stać się miał momentem powszechnego Polski powstania, w tych nawet stronach, które opanowała broń obca. Był to jedyny lecz pewny sposób zbawienia ojczyzny. Wydał nakoniec 4 lipca Stanisław August uniwersał, wzywający naród do obrony pospolitej. Pamiętna jest jego w tej odezwie o-

błuda, bo wzywał przez nią naród do obrony w tym czasie, w którym sam już o niej nie myślał. „Cnocie narodu (kończy się ta odezwa temi słowy) poruczony jest los ojczyzny, cnocie narodu poruczamy siebie; z nim chcąc dzielić hazardy, z nim umierać, byleby zguby ojczyzny i tryumfu zuchwałych nie przeżyć.“ Ktoby był mniemał, iż w kilkanaście dni potem, tenże sam król tak haniebnie naród i jego sprawę opuści? Łatwo jest zgadnąć w tem zamiar jego: nie inny on był: tylko chęć okrycia się od tej wymówki, iż nie użył tak wielkiego sposobu obrony powierzonego sobie. Sprawił jednak po części swój skutek ten choć niewczesny uniwersał: zaczęli się gromadzić obywatele, osobliwie w nietkniętej obcą bronią Wielkiejpolsce. Sprawiłby był zupełny, gdyby czyny Stanisława, widocznie słowom jego przeciwne, nie nakazywały wielu z najlepszych obywateli słusznej nieufności. Bo nie przestawał on tajemniczego z posłem moskiewskim traktowania. Odniesione od wojska polskiego korzyści ze smutkiem raczej, jak z radością przyjmował: obawiając się znać, żeby te do uprojektowanej z Moskwą ugody rażąc próżność carowej, nie były mu więcej przeszkodą jak pomocą. Jakoż udawszy się do carowej, pod pozorem przyjacielskiego z nią traktowania, czekał jej odpowiedzi, jako wyroku, który o losie

Polski miał nieodzownie stanowić. Całem jego było staraniem przez ten czas Polskę w bezczynności trzymać, aby petersburskiej nie obrażać wyroczni. Ztąd ustawicznie do wyjazdu zwłoki, nieczynność Byszewskiego obozu; nic nie znacząca, przy ustawnem cofaniu się, Bugu obrona, którą, nad zamiar króla, waleczność wojska polskiego krwawą dla Moskwy uczyniła, a o czem się ze smutkiem i zgryzotą prawie Stanisław dowiedział. Ztąd unikanie i zamykanie się króla przed obywatelami, zewsząd zjeżdżającymi się do Warszawy; ztąd nierychłe wezwanie województw; zaniedbane zupełnie uzbrojenie miast; ztąd nakoniec ciche zmowy, potem i otwarte zbliżenie się do stronników moskiewskich, a oddalenie się od członków sejmu, od prawych rządu i ojczyzny miłośników.

W tym rzeczy stanie, przyszła 21 lipca 1792 tak niecierpliwie od króla oczekiwana carowej odpowiedź, nakazująca mu, aby do konfederacji, dzieło rewolucji 3 maja niszczącej, a pod jej zrobionej powagą, przystąpił. Trafnie ułożony do postrachu króla koniec listu carowej: *że tym jedynie sposobem sprawi król, iż się ona pisać będzie mogła jego siostrą i dobrą sąsiadką;* ugasił w nim wszelką myśl szlachetną, do której on próżno się był czytaniem w owym dniu Plutarcha zapalał. Przemogła w Stanisławie chęć dotrzymania, acz skruszonego

berła, nad wszelkie przykłady, nad powinności naczelnika narodu, i święte przysięgi tylu jego głosami, o zupełnem poświęceniu się ojczyźnie, zaręczone. Nazajutrz po odebranym liście, zwołał król nagle wszystkich narodowych ministrów, oraz marszałków konfederacji sejmowej. Zebrane osoby zastały króla w gabinecie swoim, wśród dwóch braci jego, prymasa i ekspodkomorzego. Ta postać rady, już była oznaką odszczepienia się króla od konstytucji: nie miała bowiem ani miejsca, ani składu, ani porządku sesji Straży, w czasie bezsejmowym jedynej i prawej króla rady.

Otworzył Stanisław August konferencję od przeczytania listu carowej: po czem przełożywszy gotową, podług niego, zmowę trzech sąsiedzkich dworów na Polskę, wewnątrz niemożność utrzymywania wojny, zewnątrz niepodobieństwo odwrócenia innym sposobom zamachu na całość Rzeczypospolitej, tylko przez jak najrychlejsze złączenie się z Moskwą, i pójście za radą carowej; przemowę temi słowy zakończył: *wziąłem silną rezolucję pisać się do konfederacji targowickiej, i tej rezolucji już nie odmienię.* Milczeli stronnicy moskiewscy, jednego z królem będący zdania: zamilkli nawet przychylni ku ojczyźnie, zadziwieni zbyt nagłą, zbyt całkowitą i dla samego króla niebezpieczną zmiennością. Chciał korzystać z tego za-

dumienia Stanisław, i natychmiast oświadczył, iż milczenie to bierze za dowód jednego z nim obecnych osób przekonania. Ale Potocki, marszałek W. L. ostrzegł króla, że milczenie takowe nie za jednomyślność przytomnych, ale raczej za danie sobie czasu do objęcia rzeczy i porządnego z kolei mówienia brać należy. Odezwał się następnie prymas ze zdaniem swojem, zgodnem z rezolucją króla. Poszli za nim Mniszech, marszałek W. K., Małachowski kanclerz, Chreptowicz podkanclerzy litewski, Tyszkiewicz podskarbi W. K. i Dziekoński nadworny. Ten ostatni w przygotowanej i obszernej mowie, dzięki składał królowi za to, *iż cierpiąc na sławie kraj ocali.*

Przeciwnie tłumaczyli się królowi Małachowski i Sapieha marszałkowie konfederacji, Potocki marszałek W. L., Sołtan marszałek nadworny litewski, Ostrowski podskarbi nadworny koronny. Nie upatrywali oni żadnego dla kraju bezpieczeństwa w podłem i ślepem poddawaniu się ukazom carowej: odrzucali myśl wszelką traktowania, a tem bardziej spólnictwa z buntownikami. Zmowę trzech dworów na Polskę, tak późno od króla wyszlakowaną, za podobną nawet do wiary przyznając, twierdzili: iż jej zupełne zawarcie i skutki oddalić się mogą przez męztwo, przez wypadek niedostrzeganych, a zdarzających się zawsze okoliczności. Przeczyli

temu, by Polska była w niemożności utrzymywania dalszej wojny, bacząc na odwagę wojska i na ochotę do niej narodu w jedności z królem. Odradzali nakoniec królowi, bez zwołania i zezwolenia sejmu, dokonywać oświadczonej rezolucji. Kołłątaj, podkanclerzy koronny, daremną nazywając radę, której król zasięgał po wziętej już mocnej rezolucji, łączył ostrzeżenie, aby w tym systemacie król przynajmiej z Moskwą, nie z osobami, które rokosz podniosły, negocjacje rozpoczął. Gdy kolej zdań obeszła, ponowił król, iż pisać się będzie na konfederację targowicką, i zdania swego nie odmieni.

Jakoż dnia następnego, to jest 23 lipca 1792 bunt przeciw sejmowi, przeciw konstytucji i samemu sobie, stwierdził Stanisław August, podpisem aktu, którym nie tylko przystąpienie swoje, ale wraz całego wojska zaręczał. Ledwie się wieść po mieście rozniosła o przeniewierzeniu się króla, powstały zewsząd pełne zniewagi i wzgardy przeciw osobie jego odgłosy. Także to, mówiono, dochowane hasło, króla z narodem, narodu z królem? Jakiż on akces czyni? akces niszczący konstytucję 3 maja, którą sam podał narodowi, której bronić zaprzysiągł, której się twórcą, wczasie oklasków Polski i Europy przyznawał. Czemuż nie mówił o niemożności utrzymywania wojny wtedy, gdy mu sejm wszelkie środki do obrony kraju po-

dawał a on je z uwielbieniem i z wdzięcznością przyjmował? Trwoży go dzisiaj niekomplet kilku tysięcy ludzi, w kraju, gdzie potęgę narodową nie wojsko tylko, ale wszyscy obywatele składać winni i gotowi. Świeża dubieniecka potyczka, nie powinnaż go przekonywać, iż nie liczba żołnierzy zwycięża! Jakże się to działo, iż sam w rozpaczy, uniwersałami swemi zachęcał naród do boju i rozsiewał nadzieję? Nie czuli się sam w stanie kierować pospolitą obroną? winien był zwołać sejm, i sejmowi a nie Moskwie, oddać los ojczyzny sobie powierzony. Cóż mu nowego list carowej odkrył? cóż zabezpieczył? Jak nie ma król przyczyn do rozpaczy trzymając się z narodem, tak pozoru nawet do zaufania w Moskwie. Takie odgłosy, spełniały wymówki, okrzyki i przekleństwa ludu.

Niepodobna wyrazić zadziwienia, żalu i rozpaczy, jaką sprawiła w żołnierzu wiadomość o złączeniu się króla z konfederacją targowicką, i rozkaz od niego przysłany poprzestania nieprzyjacielskich kroków przeciw Moskwie. Ten to był właśnie czas, kiedy po zwycięztwie dubieniecką złączyło się wojsko polskie, w przedsięwzięciu oznaczenia odwagi swojej powszechniejszą bitwą, i w tym zamyśle markuszewskie i kurowskie osiadło okolice. Z tem większem nieukontentowaniem wszyscy wojskowi tę wiadomość przyjęli, że król uczynił akces imię-

niem wojska, stale wiernego ojczyźnie, do buntowniczego przeciw ojczyźnie związku. Nie wstrzymał swego w tej okoliczności czucia jenerał Poniatowski, którego nietylko osobista waleczność, lecz nieodmienne do kraju przywiązanie szlachetnej duszy są cechą. Szukał on, szukało wojsko całe, obok moskiewskiego stojące, zaczepki tylko, któraby pozwoliła, bez uchybienia subordynacji wojskowej, podnieść jeszcze oręż za ojczyznę. Lecz i w tem przemógł los nieszczęsnej Polski, bo Moskale z największą usilnością jej unikali. Równy taż wieść i w obozie litewkim sprawiła skutek. Ze łzami całowali broń swoją żołnierze, smutnie się z nią żegnając, kiedy im do obrony ojczyzny służyć już nie miała.

Opuszczeni z konstytucją i sejmem marszałkowie konfederacji, z małą pod ten czas liczbą w Warszawie osób, do składu sejmu należących, przyrzekli sobie, oddalając się od stolicy: trwać w jednym zdaniu, wytrzymać zemsty i prześladowania pociski, nie ubiegać się do sąsiedzkich dworów, nie przodkować cywilnej wojnie, narodowi i czasowi ostateczny wyrok między królem a sejmem zostawić. Oświadczył naprzód Stanisław Małachowski, a po nim Kazimierz Sapieha publiczną protestację: że akt targowicki niesie przed sobą ogień i miecz obcy, a za sobą anarchję, dependencję i zgubę ojczyzny; że król

wedle prawa sejmu nie zwołał, owszem że przeciw temu sejmowi zanosi się na akcesa do związku targowickiego, że sejm i konfederacja warszawska w prawie swojem nie ustaje *).

Dzień odstąpienia króla od sprawy sejmu i narodu, był prawdziwie dniem smutku i żałoby. Oddalili się marszałkowie sejmowi i przyjaciele konstytucji, jak wygnańcy, szukając za granicą przed zemstą Moskwy i Targowiczanów schronienia. Żegnał ich lud ze łzami, gromadził się przed ich domy, wylewając się z przywiązaniem do tych, którzy cnotliwie dla dobra ojczyzny i jego pracowali, i stateczne utrzymywanie dzieła sejmowego Rzeczypospolitej zaręczyli. Gdy później rozeszła się wiadomość po kraju o postępku króla, wprawiła w zadumienie naród cały. Nie mogli się pojąć obywatele, widząc w takiej zmianie przewrócone wszystkie wyobrażenia, które o konstytucji, o królu, o sprawie narodu powzięli. Już nie tylko słabość i niestałość, ale najczarniejszą wyrzucano zdradę królowi, jakoby na to tylko przyłączył się do dobrej strony, aby uwiodłszy cnotliwych, wszelkie ich usiłowania w niwecz obrócił. Lecz z ja-

*) Protestacja przez Stanisława Małachowskiego, marszałka sejmu konstytucyjnego, uczyniona 25 lipca, protestacja Kazimierza Sapiehy, marszałka litewskiego, 27 lipca 1792.

kichkolwiek powodów ta straszna wynikła niewiara; w postępku swoim oddzielił haniebnie Stanisław August interes panującego od interesu ojczyzny; i skaził konstytucję, która spólnem ogniwem, sprawę dostojeństwa i powagi króla ze sprawą narodu i wolności, łączyła.

ROZDZIAŁ V.

Rozszerzenie się rokoszu targowickiego. Przywłaszczenie sobie władz wszelkich, a zburzenie konstytucyjnych. Odjęcie zupełnie siły narodowi.

Zaczęte dzieło bezprawnie, wsparte jedynie na pomocy wojska moskiewskiego, nie inaczej, tylko gwałtem i bezprawiem wszystkie kroki swoje oznaczać musiało. Ten, który się w spólnictwie dwóch podobnych do siebie zdrajców, a kilku podłych i zaprzedanych domowników, narodem nazwać odważył; nie miał wzdrygać się przyczyny, skarbu, wojska, sądów, słowem całej władzy narodowej, pod swoje podgarnąć panowanie. Zbrodnia pociąga za sobą zbrodnię. Kto przyszedł do tej zuchwałości, że obcym żołnierzem własną najechał ojczyznę, i wolę swoją za prawo całemu przepisał narodowi; w oczach tego nic świętego nie masz: nie zna on innych granic swego przywłaszczenia, chyba te tylko, które zaspokojona jego duma, lub nasy-

cona chciwość położy. Zaufany rokosz targowicki w silnem wsparciu wojsk moskiewskich, zaraz do wszystkich administracji pełnomocne zaczął wydawać rozkazy. A lubo te, aż do akcesu królewskiego posłuszeństwa nie zyskiwały, wymierzone jednak były na zatrudnienie i psucie sposobów do obrony Rzeczypospolitej.

Opiszę tu ciągle rokoszu tego postępowanie: jak szerząc nieufność i bojaźń, dwoił i niszczył duch narodowy; jakiemi drogami się rozkrzewił; jak, zepsuwszy rząd, na zasadach konstytucji wzniesiony skrępował naród tem wojskiem, na którego czele wszedł do kraju, i zupełnie go siły pozbawił; jak nakoniec, uciskiem, sromotą i łupiestwami zbrzydziwszy własną Polakom ojczyznę, obojętnemi ich na jej rozszarpanie uczynił. Wystawując ohydny obraz tak strasznych niegodziwości, trudno się oprzeć nienawiści, która się w każdem poczciwem sercu na widok zbrodni zapala. Tem bardziej ona zająć musi duszę obywatelską przeciwko tym szkaradnym złoczyńcom, którzy pełną najlepszych nadziei ojczyznę do ostatniej zguby przywiedli. Wstrzymywać ją jednak w sobie będę. Dość mi jest przełożyć wiernie czyny i wyroki rokoszu targowickiego, aby jego naczelników wiecznemu oddać przekleństwu. Z nich samych przekonają się dostatecznie obywatele, kto i jak wiele przyłożył się do dzisiejszego ich nie-

szczęścia; z nich dowie się potomność, komu to z gorzkim żalem wyrzucać powinna, że się na wolnej ziemi nie urodziła.

Dziwno zapewne zdawało się Europie, jak naród polski, dopiero cały za konstytucją 3 maja będący, do targowickiego mógł przejść rokoszu, utworzonego na jej zniszczenie. Takowa niestateczność, gdyby była rzeczywista, ściągnęłaby słuszną wzgardę na naród, nie wart dobrego rządu, jako płocho za każdą biegający odmianą. Tyle wzruszeń, związków, konfederacji, mogły sprawić to mniemanie, iż niemasz burzliwszego i niespokojniejszego od Polaków narodu. Ale trzeba wiedzieć, co z czucia i woli narodowej, a co z obcego poduszczenia wynikło. Wszystkie konfederacje, za panowania dzisiejszego króla, były dziełem samej Moskwy, za pomocą których narzuciła ona swoją gwarancję i rząd na Polskę. Jedna dawniej konfederacja barska była prawem narodu powstaniem, przeciw gwałtownościom Moskwy; druga konfederacja, albo raczej sejm konstytucyjny w roku 1788 pod konfederacją zawiązany, był wolnem i prawdziwem dziełem narodu. Czyny jego chwalebne, dążąc do zabezpieczenia wolności, i niepodległości krajów Rzeczypospolitej, nie tylko nie wznieciły żadnego wzruszenia w narodzie, ale z uwielbieniem od niego pojęte, ugruntowałyby były stałą wewnątrz i zewnątrz

spokojność Rzeczypospolitej, gdyby nie zawiść i zemsta Moskwy. Widząc ona, że Polska z pod jej wydarła się panowania, i przez nową konstytucję na zawsze niebezpiecznym jej wpływom zapobiedz starała się; zrobiła związek z kilku dumnych Polaków, niechętnych ojczyźnie, którzy mocą oręża na cały naród narzucić przedsięwzięła.

Jużeśmy to okazali, że akt rokoszu targowickiego nie w Targowicy, lecz w Petersburgu stanął; tam go Szczęsny, Branicki i Rzewuski ułożyli, i z dziewięciu służebnikami swymi podpisali. W takiej oni liczbie ogłosili się narodem, i całe wszechwładztwo Rzeczypospolitej sobie przywłaszczyli. Posuwając bezczelność do ostatniego stopnia, powiedzieli, iż związek ten czynią z zezwolenia pozostałych w domach braci, gdy dzieło ich tajemnicą było dla narodu. Nie wiedzieli o niem wcale: dopiero deklaracja moskiewska o jego bytności doniosła. Zdeptawszy najświętsze prawa narodowe, zrobiwszy się panami woli obywateli, ogłosili się za obrońców ich swobód: a zaczynając bezecne dzieło torem Katylinów, Brutusów sobie imię przyznawali.

Wkroczenie rokoszan do kraju, było pod zasłoną wojska moskiewskiego; a rozszerzenie jego inaczej nastąpić nie mogło, tylko za tegoż wojska przemocą. Czuł to rokosz targowicki,

choć w pyszny tytuł konfederacji jeneralnej przybrany, iż w tak małej liczbie zostając, ohydną bardzo gra rolę. Nie poprzedził go żaden szczególny związek wojewódzki lub powiatowy. Stanęła mniemana jeneralna konfederacja, i jeneralny jej marszałek Szczęsny; a żadnej jeszcze konfederacji szczególnej, żadnego powiatowego lub wojewódzkiego marszałka nie było. W późniejszych dopiero uniwersałach Szczęsny, zacierając tę nieprzyzwoitość, zaczął się nazywać marszałkiem ziem kijowskich. Lecz łatwo było rokoszowi, który wszystkiego mocą dokazywać przedsięwziął, znaleźć sposoby powiększenia się; a przez to dania sobie niby pozorniejszej postaci. W pogranicznych województwach, do których weszło wojsko moskiewskie, spędziwszy gwałtem czynszową szlachtę, utworzył niektóre wojewódzkie związki. Takim sposobem dwaj służący Szczęsnego, Złotnicki i Moszczeński, województw bracławskiego i podolskiego marszałkami zostali. Takimże się sposobem później Puławski i Kurdwanowski, Branickiego partyzanci, za marszałków, województwom wołyńskiemu i czernichowskiemu narzucili. Ta jednak szlachta, której przemoc tak niegodnie do swej posługi używała, choć uboga, ale cnotliwa, choć oddalona przez sejm od obrad sejmikowych, a przez rokosz targowicki, niby za jej prerogatywami obstający, do nich wezwana,

umiała rozeznać prawą władzę narodu, od nieprawego gwałtowników przywłaszczenia, i uroczystą skargę przeciw niegodziwie wykonanemu z sobą postępkowi w aktach publicznych zaniosła *).

Usuwało się coraz dalej wojsko polskie w głąb kraju; następowało moskiewskie. Szedł za nim gwałt i przymus do wiązania się z rokoszem targowickim. Lecz przez przywiązanie do konstytucji, przez wierność ku ojczyźnie, woleli się obywatele wystawić na wszelkie uszczerbki w majątkach, niżeli do tak szkaradnego związku przystępować. Odbiegli domów swoich, jedni szukając schronienia przed gwałtem w krajach sąsiedzkich; drudzy zbierając się do boku króla, by połączeni z wojskiem krajowem, dzielniejszy odpór niesprawiedliwej napaści dać mogli. Uwozili akta publiczne, aby złym niezostawić miejsca, do zapisywania zbrodniczych przeciw ojczyźnie związków. Zaręczali w najuroczystszych oświadczeniach stałość swoją przy konstytucji, przywiązanie do praw od sejmu uchwalonych: okazywali największą niechęć do rokoszu targowickiego, wstręt do jego czynów, nienawiść do jego przywódzców.

*) Manifest szlachty mieszkającej na Humańszczyźnie, zaniesiony w Krzemieńcu, w którym żalą się na gwałty P. Szczęsnego, i wykonywacza jego woli Moszczeńskiego.

Oto jest oświadczenie obywateli litewskich, tysiącznemi okryte podpisami, godne aby do wiadomości obcych i potomnych podane było. Z niego najlepiej poznać można, jaki duch, w owym nieszczęśliwym ucisku i niepewności czasie, cały naród ożywiał.

„My obywatele W. K. litewskiego do miasta Grodna zebrani, jednym nieszczęść publicznych dotknięci ciosem, i jednym wszyscy połączeni umysłem, czynimy to oświadczenie przed bogiem, ojczyzną i wszystkiemi narodami, wyobrażając rzetelnie to wszystko, co się teraz dzieje w prowincji naszej. Ledwieśmy po tylu wiekach poniżenia, hańby, słabości, ubóstwa i niedoli ojczyzny naszej, znalazłszy tych nieszczęść przyczynę w wadach rządu dawnego, ku onego poprawie całą obrócili usilność; zaledwieśmy w tem pracowitem, a ledwie wiekami doczekanem dziele przebyli te zawady, które przesąd, interes, duma, lub nałóg do bezładu, ustawicznie stawiał na drodze naszemu prawodawstwu; i ku naszemu dobru, a sąsiedzkiej spokojności, rząd nasz trwałym, od interregnów oczyszczonym, a bez cudzego nieszczęścia Polskę szczęśliwą oglądać zaczęliśmy; aliści duma i niespokojność drobnej nazbyt liczby nieszczęsnych Polaków, nienawistna szczęściu wszystkich, nie mogąc w domu przeważyć ogólnego narodowego przekonania, niezgodnego z ich

ambicją i pragnieniem przewodzenia, potrafiła podejść obcą potencję. Siebie w kilku osobach narodem, a naród, króla i rząd prawy Rzeczypospolitej, nazywając niczem, gdy o mniemane zatracenie wolności, i onej niby ratunek woła do sąsiedzkiego mocarstwa, najokrutniejszym ciosem Rzeczpospolitę i tęż samą wolność dobija: kiedy całemu narodowi wydzierać przekonanie, przepisywać opinję, przy obcej broni rozkazywać, i w zniszczonej przez wojska rosyjskie ojczyznie dawny nieład, słabość, dependencję wrócić, a może nawet i zupełnie Polskę zgubić usiłuje. Już się rozlały po kraju okropne tych przedsięwzięć skutki. Wojska rosyjskie, podług deklaracji najjaśniejszej imperatorowej, miały przynieść wsparcie wolności i przekonaniu narodowemu, które za objekt czułości tej monarchini w jej deklaracji są wystawione: znalazłszy kraj cały jednomyślnie przeświadczony i połączony przy rządzie swoim teraźniejszym, zamiast respektowania narodowej woli, kilku tyranów wspierając zamysły, znieważają oświadczone w deklaracji najjaśniejszej imperatorowej intencje, i gwałcą tak publiczną całego narodu, jako i partykularną każdego obywatela wolność. Komendanci rosyjscy, za wydanemi uniwersałami, nakazują obywatelskie zjazdy, pod najsurowszemi i najgroźniejszemi karami na osobach i majątkach. Żaden przecie

cnotliwy obywatel nie stawił się do rosyjskich obozów, kogo rozsypane kozactwo gwałtownie nie porwało i nie przywiodło; wszyscy unikają. Tym to sposobem formuje się mniemana konfederacja. Pełne są miasta, wsie i domy nasze krwi i łez, gwałtownością rosyjskiego żołnierza wyciśnionych; pełno jęków pojmanej w niewolę szlachty, których dom własny stał się więzieniem, a stałość przy najlepszym rządzie i najdobrowolniejszej przysiędze występkiem. Sieje żołnierz rosyjski niebezpieczeństwa, groźby i gwałty, przynaglając obywateli, aby swego i następców szczęścia w zaprzysiężonym rządzie odstępowali. Wybiera furaże i prowijanty, pędzi przy obozach tysiącami podwody, słowem województwa i powiaty niszczy i pustoszy. W dalszych zaś częściach naszej prowincji litewskiej, których jeszcze natarczywość wojsk rosyjskich nie dosięgła, widzimy pełne gościńce, miasta i wsie obywateli, którzy z żonami i rozkwilonem potomstwem, o od potwórnej i obrzydłej mniemanej konfederacji, bardziej niż od wojsk rosyjskich uchodząc, opuścili swe domy i majątki, tułackie obrali życie, nie tak srogiego lękając się nieprzyjaciela, jako raczej wyciśnionego przymusu do podpisu fatalnego aktu, świętą 3 i 5 maja ustawę znosić usiłującego. Wszyscy ofiarujemy osobistą jej obronę i wsparcie w niezliczonych składkach; żadnej je-

szcze z tych drogich ofiar nie widzimy, poświęconej od nikogo dla mniemanej okropnej konfederacji, która z swobodami niby ojczystemi do nas odzywając się, ze wszystkich najprzyjemniejszych człowiekowi i obywatelowi nas własności wyzuwa i ojczyznę zgubić stara się. Różne są wojny skutki i kolej. Jakikolwiek koniec niesprawiedliwa napastna wojna, Rzeczypospolitej naszej wypowiedziana, mieć będzie; my niżej podpisani, pełni prawdziwej miłości ojczyzny, wierni dla niej, czyści na sumieniu i sercach naszych, imieniem swojem i imieniem kroćiów obywateli, tak zagarniętych przez wojsko rosyjskie, jako też opuszczających domy i własności swoje, tysiącami po różnych stronach z familjami umykających (gdy i nas gwałt niesprawiedliwy wyrugował z domów naszych, gdyśmy się tu, unosząc przekonanie i sławę, zebrali) już prawie z ostatnią rozpaczą w sercach naszych wołamy do Boga mściciela niesprawiedliwości, do narodów, rządów i mocarstw. Niech widzą boleści, któremi tak niewinnie uciśnieni jesteśmy, a w miarę naszego cierpienia niech sądzą, jak nam ustawa rządowa jest miłą, jak jej szczęśliwych dla narodu zamiarów znając pożyteczność, światłemi cnotą naszą czcić i cenić dobro szacowne jedynego na świecie rządu chcemy i umiemy. Niechaj przynajmniej nigdy świat nas nie obwinia, i nie przymuszą

naszych następców wstydzić się za nas, żeśmy podłymi byli w nieszczęściu, żeśmy przez nie odstąpili szczęścia, które sławna wiekami do końca świata ustawa rządowa na Polskę zlała. Choćby więc dobra sprawa naszej Rzeczypospolitej od całej Europy, a nawet od powodzenia losu wojny zupełnie opuszczona była; my, jako poczciwi Polacy, w pośrodku ognia szerzącej się obronnej wojny naszej, w pośrodku niebezpieczeństw zbliska nas otaczających, jedyną mając w determinacji i cnocie naszej nadzieję, której żadna moc pokonać nie zdoła, w oczach świata i w oczach gwałtownej broni nieprzyjacielskiej mówimy, ogłaszamy i oświadczamy się: iż jakośmy ustawę rządową na dniu 3 i 5 maja, roku 1791 uchwaloną, bez przymusu, bez podejścia, z miłą chęcią przyjęli, i utrzymywanie jej zaprzysięgli; jakośmy tę publiczną wolę naszą, przez wysłane do J. K. Mości P. N. M. i sejmujących stanów, za jednomyślnością sejmików delegacje i dziękczynienia, okazali i najuroczyściej dowiedli; jakośmy w obronie tejże ustawy majątkiem i życiem stawać zaczęli; tak wierni naszemu przekonaniu i przysiędze od której nikt nas rozgrzeszyć nie może, a odstraszyć nie zdoła, tęż ustawę rządową i prawa *in consequenti* onej zapadłe, utrzymywać chcemy: gotowi na wszystkie hazardy przy sprawiedliwości, przy cnocie i niewinności naszej,

za przewodnictwem N. Stanisława Augusta kró-
P. N. M. Gdyby zaś na którymkolwiek i kiedy-
kolwiek z nas przemoc obcego oręża lub do-
mowej złości przezeń wspartej, reces jaki, lub
inny postępek niniejszemu aktowi oświadczenia
i ustawie rządowej przeciwny, wymusiła to
wszystko jako dzieło gwałtu, niechaj nigdy
ważne nie będzie w oczach Boga, ojczyzny i
świata: a to jedno za niewzruszone podajemy
i ogłaszamy, iż udzielności Rzeczypospolitej,
wolności publicznej i prywatnej, słowem ustawy
rządowej 3 i 5 maja, i praw *in consequenti*
onej uchwalonych nie odstępujemy, i nigdy nie
odstąpimy, spodziewając się tego wszystkiego
po cnocie i poczciwości, oświeceniu i przywią-
zaniu do ojczyzny prześwietnych prowincji ko-
ronnych: a niniejszy akt oświadczenia rękami
naszemi z serca podpisujemy". Podobneż o-
świadczenie zrobiło województwo nowogrodzkie;
w podobnem oświadczeniu obywatele województw
prowincji wielkopolskiej stałość swoją ku kon-
stytucji, nienawiść ku Szczęsnemu i jego spól-
nikom okazali: podobneż czucie i podobny głos
był całej prawie Polski i Litwy *)

*) Akt obywateli litewskich uczyniony był w Gro-
dnie 19 czerwca 1792. Akt obywateli województwa
nowogrodzkiego wprzódy jeszcze nastąpił, to jest,
dnia 8 czerwca roku tegoż w Nowogródku. Prowincja

Ale przywiązanie powszechne do konstytucji, zapał gorliwy do jej obrony, na czas tylko wstrzymać mogły targowicki związek. Za rozszerzeniem się oręża moskiewskiego, jeden zdrajca, z kilku podobnymi sobie, przywdziewał się w reprezentację całego powiatu, województwa, a nawet prowincji. Co zrobił w koronie Szczęsny, Branicki i Rzewuski, to samo w Litwie biskup Kossakowski uczynił. Człowiek ten zaprzedany od dawna Moskwie, pełen chytrości i podstępów, który przez wszelkie sposoby, jakich mu płodna w wykręty głowa przy najgorszem sercu dostarczała, psuł i zwlekał ze stronnikami moskiewskimi roboty sejmowe; czekał w Wilnie na przybycie wojska moskiewskiego, aby tam zawiązał mniemaną konfederację litewską, a na jej czele swoich krewnych i przyjaciół postawił. Skoro nadciągnął Szymon Kossakowski brat jego do Wilna, sławny niegdyś rozbojem i najazdami w konfederacji barskiej, a wtedy jenerał w wojsku moskiewskiem; natychmiast, pod surowemi karami, kazał się zebrać znajdującej się pod ów czas w tem mieście szlachcie. Mała jej była liczba, ponieważ wszyscy majętniejsi obywatele, na odgłos zbliżającej się Moskwy, powyjeżdżali.

---

wielkopolska uczyniła swoje zaręczenie w Poznaniu 25 czerwca roku tegoż.

Zebrała się jednak drobna garstka tych, którzy dla niedostatku usunąć się nie mogli: złożona najwięcej z ekonomów i murgrabiów pałacowych; a i ci nawet gwałtem z domów od żołnierza moskiewskiego wyprowadzani byli. Tej więc szlachcie do kilkudziesięciu osób wynoszącej, na gołym papierze podpisywać się kazał. Gdy się go zapytał jeden obywatel *). na co się ma podpisywać? zelżony, złajany, kilkunastodniowem więzieniem śmiałości zapytania swego przypłacił. Tak się utworzył akt rokoszu litewskiego, nieodstępny w niczem od aktu i gwałtu targowickiego. Przeniósł do niego Kossakowski wszystkie fałsze i potwarze na sejm w akcie Szczęsnego znajdujące się, przydając własne z gorliwości zapewne biskupiej pochodzące: w których ten nieodstępny Radziejowskich i Młodziejowskich naśladowca, obwinia sejm, jakoby obaliwszy rząd republikański, zniszczywszy stan szlachecki, i ołtarze nawet wywrócił. Lecz obłudnie troskliwy o ogólne dobro religji i wolności, rzeczywiście wszystkie do tego obrócił kroki, aby w zgubie kraju jak najwięcej mógł pożytkować. Brata swego, jenerała moskiewskiego, niesłychanym dotąd w Polsce przykładem, hetmanem litewskim ogłosił: Zabiełłę łowczego, krewnego swego, marszałkiem zastęp-

*) Downarowicz.

cą zrobił, konsyljarzów ze swych synowców, krewnych i przyjaciół pokładł: resztę, dla dopełnienia liczby, podług upodobania dopisał. Dla upoważnienia jednak składu ludzi tak podłych, Sapiehę kanclerza, bez wiedzy jego, na czele położył. Nie chciał on w początkach przyjąć narzuconego na siebie od chytrego biskupa przewodnictwa: unikając nawet przed nim, zabierał się za granicę wyjechać. Później dopiero król, zhańbiwszy siebie akcesem, słabego starca do podobnego zhańbienia przyprowadził. Przyjął na usilne króla namowy urząd marszałka tej mniemanej konfederacji litewskiej, i w podeszłym wieku życie swoje, jeśli nie przez zdatność i zasługi w Rzeczypospolitej zaszczycone, to przynajmniej czyste od wykroczeń przeciw ojczyznie, splamił. Tym sposobem rokosz targowicki, na dniu 25 czerwca 1792, przez Kossakowskich poszedł do Litwy: którzy, przydając do największego gwałtu obelgę, zgraję od siebie dobraną nazwali reprezentantami narodu litewskiego, od województw i powiatów wybranymi: poczem synowca swego, imieniem prowincji litewskiej, z podziękowaniem za podźwignienie wolności, wysłali do carowej. Monarchini ta, szerząca mniemaną wielkość swego imienia przez wszelkiego rodzaju zbrodnie i spiski w krajach sąsiedzkich, godna zaiste takie i od takich ludzi hołdy odbierać.

Póki była nadzieja, że król z zebranem obywatelstwem pojedzie do obozu, i stanie mężnie przy obronie konstytucji; póty szczególne związki, wcielające się do rokoszu targowickiego, robione od zdrajców, lub gwałtownie od wojska moskiewskiego wymuszane, służyły tylko do okazania: jak mała była liczba niewiernych ojczyznie synów, i jak wstręt powszechny robota targowicka wzbudzała. Próżno Szczęsny w uniwersałach swoich wzywał obywateli do łączenia się z sobą; próżno powtarzając fałsze za fałszami, potwarze za potwarzami, szkalował konstytucję niedogodną jego ambicji; przechwalał wspaniałe sentymenta carowej. że w Polsce pragnie widzieć *rząd republikański mocny i trwały*; wystawiał chytrze, chcąc gorliwy zapał do obrony kraju i konstytucji osłabić: *iż ani państwa Rzeczypospolitej, ani jej wolność i niepodległość nie jest w niebezpieczeństwie; że tylko o wywrócenie nowej monarchji idzie.* Próżno okrywając czarny swój postępek, barwą cnoty i miłości swobód narodowych, wylewał się z przywiązaniem swojem do ojczyzny, z okazywaniem nieinteresowanego celu związku swego, to jest: *przywrócenie odwiecznej ojców wolności i utworzenie Rzeczypospolitej rządnej, niepodległej absolutnej władzy monarchy* *) Ró-

*) Uniwersał rokoszowy Szczęsnego 16 czerwca 1792,

wnie próżno, acz gorliwie, i jenerałowie moskiewscy, przesadzając się prawie ze Szczęsnym i jego spólnikami, dawali nauki Polakom, o prawidłach wolnego rządu; okazywali niezgodność z niemi konstytucji 3 maja; pociągali do łączenia się z tymi, którzy wezwali pomocy ich monarchini; za nieprzyjaciół uznawali tych, którzyby się od nich oddzielać chcieli*); odrzucali obywatele ze wzgardą namowy zdrajców, z gniewem szyderstwa Moskali. Nie skutkowały i hetmańskie Rzewuskiego i Kossakowskiego do wojska odezwy; w których je odwieść od obrony ojczyzny i na swoją przeciągnąć stronę usiłowali. Daremnie Rzewuski, dla odstręczenia od konstytucji szlachty, służącej w wojsku, skarżył sejm, że szlacheckie prawa nad poddanemi naruszył**). Daremnie Kossakowski, w samej o-

którego tu cały duch jest wyciągniony; miejsca zaś kursywo drukowane całkiem są z niego wyjęte: co i w dalszych w tym rozdziele cytacjach uważać trzeba.

*) Te nauki i przestrogi znajdują się w deklaracji, jenerała Kreczetnikowa, do obywateli litewskich, w zaleceniu jenerała Fersena, do obywateli województwa brzeskiego litewskiego etc, etc. Czytając je sądziéby można, iż Moskale równie są przyjaciołmi elekcji, nieprzyjaciołmi sukcessji tronu, jak Szczęsny i Rzewuski; i że nawet w tej materji równie mocno jak ci dawni republikanie rozumować umieją.

**) Czytaj ordynans Rzewuskiego do wojska wydany, w którym ten wielki republikanin, i swobód ludzkich przeciw despotyzmowi obrońca, oskarżył sejm;

bludzie bezczelny, pod pozorem szczerości i prostoty żołnierskiej, jakby zbiorowi bezrozumnych, przekładał wojsku, *aby się za papier nie biło**). Patrzało na nich wojsko, jak na zdrajców: patrzało na jednego jak na skaranego słusznie, za krnąbrność i nieposłuszeństwo prawej władzy, urzędnika; na drugiego, jak na zuchwałego przywłaszczyciela: a gorejąc najżywszą chęcią ukarania ich zbrodni, statecznie poprzysiężonej ojczyznie i konstytucji dochowało wierności.

Odwlekanie wyjazdu królewskiego, postępowanie coraz dalsze wojsk moskiewskich, kiedy już cała prawie Litwa i Małopolska żołnierzem nieprzyjacielskim napełnioną została; zaczynało dopiero wzniecać trwogę w obywatelach, słusznie się lękających, aby stojąc trwale przy konstytucji, przez zmienność wiarołomnego króla, z utratą ojczyzny i rządu, prywatnego nawet mienia nie utracili. Mając na czele króla, wszystko ważyć byli gotowi; i zagrzebać się raczej w ruinach kraju, niżeli wracać pod pa-

że, rozciągnieniem opieki rządu nad włościanami, prawa szlacheckie nadwerężył: a siebie, lubo najgorliwszy przyjaciel równości szlachekkiej, sam stworzył i nazwał książęciem.

*) Czytaj, jeśli możesz, bezwstydny uniwersał Szymona Kossakowskiego, z ogłoszenia brata swego i synowców, hetmana litewskiego.

nowanie Moskwy i pod zuchwałe rokoszan wyroki schylone karki poddawać. Przeciwnie, przy słabości, przy odszczepieniu się króla od dobrej sprawy, przeglądali ich tryumf, przeglądali próżne straty swoje: widzieli pewny rozdział wewnątrz, widzieli, iż czyniąc z siebie i majątków swoich ofiarę, nic dla ocalenia ojczyzny nie pomogą, jeżeli od naczelnika narodu o szukanymi, i opuszczonymi będą. Szerzył tę bojaźń i nieufność rokosz targowicki w koronie i Litwie. Zuchwały rozpostarciem się wojsk moskiewskich, groził upornym (takim on imieniem stałych przy konstytucji mianował); zapowiadał, że, choć wojska moskiewskie w postaci przyjaciół i aljantów weszły, nie będą jednak tych oszczędzać, którzyby się przeciwnymi zamiarom carowej okazywali. Dały się uczuć okropne tych pogróżek i zapowiedzeń skutki, gdy majątki przyjaciół konstytucji rabowane, palone i niszczone były. Doznali tej klęski szczególniej obywatele litewscy, gdzie Szymon Kossakowski, ogłosiwszy się hetmanem, i mając komendę nad częścią wojska moskiewskiego zabierał dobra, nakazywał opłaty; słowem, wszelkiego rodzaju zdzierstwa i gwałty, podług upodobania, wyrządzał.

Nie masz okropniejszej wojny nad wojnę domową. Gdzie mocarstwo z mocarstwem przychodzi do tej smutnej ostateczności, iż ostrzem

oręża przeciąć się muszą zachodzące między niemi spory; tam krwi rozlanie i nieprzyjacielstwo kończy się na placu boju, a prawo wojny, jakkolwiek okrutne, resztę mieszkańców od srogości nieprzyjaciela zasłania. Lecz gdzie się zrobi podział między obywatelami, gdzie swawolna część, zbuntowawszy się przeciw całości, obcą siłą zgnębić ją usiłuje; tam oprócz klęsk nieoddzielnych od wojny, powstaje straszniejsze jeszcze od niej prześladowanie: tam podnosi miecz zemsta na stałych i wiernych swej ojczyznie synów, duma dyszy na stopnie cnotliwych urzędników, chciwość drapieżnemi szarpie rękami dobrych majątki; tam oprócz nieszczęść powszechnych kraju, prywatni własności, życia i czci pewnymi być nie mogą. Słabieć zatem i stygnąć musi duch narodowy w tak ciężkich okolicznościach. Stąd też najłatwiej nieprzyjacielowi zhołdować naród, który domową wojną rozdzielić potrafi. Takiej wojny postać w swej ojczyznie dał rokosz targowicki. Bo jakkolwiek się w małej liczbie utworzył; przywłaszczywszy sobie najwyższą władzę w Rzeczypospolitej, a wsparty silną pomocą wojsk moskiewskich; podniósł moc przeciw mocy, bezprawne przeciw prawemu wszechwładztwo, i stał się groźnym całej powszechności narodu. Użyła go okrutna Moskwy polityka na to, aby przez niego łatwiej zgnębiła Polskę, którą wymazać z karty

państw europejskich przedsięwzięła. Służył on dzielnie jej zamiarom, gdy natychmiast starał się wniwecz obrócić usiłowania sejmu, co do odparcia napaści moskiewskiej, i przedsięwzięte w tym celu środki nieskutecznemi uczynić. Postanowił był sejm nadzwyczajny pobór w czasie wojny, uchwalił pożyczkę trzydziestu miljonów. Wydał zaraz uniwersały rokosz, znosząc ten pobór jako niepotrzebny, *ponieważ Rzeczpospolita nie znajduje się w wojnie**). Zapowiedział aby nikt pod utratą kapitałów, nie ważył się Rzeczypospolitej pożyczyć**). Nadto sobie oficjalistom skarbowym przysiądz, i do kassy swojej pieniądze publiczne oddawać nakazał***). Tak psując kredyt Rzeczypospolitej, usiłując odebrać jej sposoby do wytrzymania wojny przeciw Moskwie, grożąc osobom i majątkom, rozszerzając bojaźń i nieufność; srogą w najstalszych nawet sercach wzbudzał niepewność. Nie zyskiwały jeszcze jego wyroki posłuszeństwa, trwożyły jednak umysły, mieszały rzeczy,

---

*) Uniwersał rokoszowy Szczęsnego, 14 czerwca 1792 roku.

**) Uniwersał rokoszowy Szczęsnego, 2 czerwca 1792, w którym sejm konstytucyjny obwinia, iż strwonił prowenta krajowe i długami Rzeczpospolitą obciążył.

***) Uniwersał rokoszowy Szczęsnego, 31 maja 1792 drugi dnia i roku tegoż.

i dążyły do zatrudnienia środków ku obronie ojczyzny.

Jakkolwiek smutne i przerażające te były widoki, atoli naród jeszcze nie poddawał się rozpaczy. Mała liczba wiązała się do rokoszan: wszyscy prawie obywatele usuwali się ku stolicy, gotowi na wszelkie narazić się niebezpieczeństwa, połączeni z wojskiem krajowem, które w kilku potyczkach niepospolite dało męztwa dowody, a pod Dubienką znaczne odniosło zwycięztwo; i mając na czele króla, w którym punkt powszechnego zjednoczenia upatrywali. Ale Stanisław August nie miał duszy Jana Kazimierza. Tamten w najtrudniejszych okolicznościach stałością i wytrwaniem ojczyznę uratował: ten, przez najhaniebniejszą nikczemność, nie śmiał, na chwilę nawet, niepewnego losu wojny doświadczyć. Po długich zwlekaniach, zdradził położoną ufność w sobie, odstąpił konstytucji, i akces do rokoszu targowickiego uczynił. Postępek jego tem jeszcze był chytrzejszy, że przez niego ocalić kraje Rzeczypospolitej, i konstytucję choć w części utrzymać zaręczał. Zdaje się, iż ten zaszczyt, który spłynął na Stanisława Augusta z dzieł sejmu konstytucyjnego, wyższy był nad jego charakter. Nie mógł utrzymać chwały, której tak był niegodnym, i którąby była zaćmiła blaskiem swoim ohydne jego dotąd dla kraju berło. Potwierdził on tę

ważną w moralności prawdę: iż człowiek nie może się długo okazać tym, czem nie jest. Jeżeli się uniesie czasem wyżej nad siebie, wraca znowu do pierwszej nikczemności. Tak się stało z królem. Porwany cnotliwym entuzjazmem sejmu i narodu, w chwalebnem dziele odrodzenia Rzeczypospolitej, zdawał się być jego przewodnikiem: zyskał imię króla prawodawcy, i podniósł się na to wysokie miejsce sławy, na które tylko doświadczona cnota, mądrość, miłość ku swemu ludowi, i stałość w obronie jego szczęścia wstąpić może. Lecz nie długo w tej wysokości został. Spadł w przepaść hańby i niesławy, do której przywykł. A jak brzydką drogą przyszedł do tronu, jak całe jego panowanie nieszczęściami Polski było oznaczone; tak musiał je skokczyć ostatnią zgubą ojczyzny.

Krok ten króla smutkiem i żałobą napełnił wszystkich poczciwych serca. Widzieli się na dyskrecję carowej, na igrzysko rokoszu targowickiego oddanemi. Powydawane pozwy cnotliwym obywatelom sejmu konstytucyjnego, przeraziły bojaźnią wielu prześladowania na osobach i utraty majątków. Jakoż wszystkiego tam się obawiać należało, gdzie przemoc obca podgarnęła kraj pod swe absolutne władanie, a złość i zemsta pisać miała wyroki. Nie widząc znikąd ratunku, musieli wreszcie uledz rozka-

zom Moskwy i rokoszan; którzy groźbą, postrachem i zamknięciem ksiąg swoich, do łączenia się z sobą naglić nie przestawali*). Gdy już wojsko moskiewskie rozpostarło się po całym kraju, zaczęło robić związki wojewódzkie i powiatowe. Nie skorzy do nich byli dobrzy. Ci więc, którzy z nieszczęść Rzeczypospolitej korzystać przywykli, którzy pamiętali, jak obfite mieli obłowy za czasów delegacji i sejmu Ponińskiego, w kilku lub w kilkunastu osobach, robili takowe związki, siebie na czele konfederacji powiatowych i wojewódzkich kładąc**). Tym sposobem nie tylko jeneralność,

*) Czytaj uniwersał rokoszowy Kossakowskich 3 sierpnia 1792, w którym ci hersztowie rokoszu w Litwie, każą donosić sobie, którzy obywatelo poczynili akcessa: „dla użycia (tak zuchwale grożą) skutecznych sposobów ku utrzymaniu powagi narodowej, niemogącej z obojętnością patrzeć na nieposłuszeństwo jurysdykcji krajowej. „Bezwstydniki! któż to wam dał tę jurysdykcję? Jeżeli nie wy sami przy pomocy moskiewskiej. — W drugim uniwersale pod tymże dniem, naznaczają Kossakowscy 15 sierpnia za dzień zamknięcia ksiąg konfederackich do przyjmowania akcessów.

**) Takim sposobem w kilkanaście osób zrobił się marszałkiem konfederacji krakowskiej Walewski, partyzant Branickiego; sandomirskiej, Potkański, stronnik kanclerza Małachowskiego; Miączyński lubelskiej, człowiek ze wszech miar niepoczciwy; Bniński województw wielkopolskich, podły, choć nie mający tego potrzeby; i wielu innych.

ale i szczególne konfederacje złożone były z ludzi podłych, chciwych, i w ucisku powszechnym prywatnego zysku szukających. Nierychło się dobrzy obywatele postrzegli, na jakie są wystawieni niebezpieczeństwo od własnych rodaków; w których ręku, po zburzeniu przez rokosz targowicki wszystkich władz konstytucyjnych, (o czem będzie niżej), cała władza wykonawcza i sądownicza być miała. Zajęli więc sami w niektórych województwach te miejsca, któreby byli opanowali źli ludzie; a to w celu zasłonienia siebie i spółbraci od ich przewodnictwa. Akcessa jednak szczególnych osób szły bardzo opieszale. Najczęściej za powód do nich brano przykład króla, i nadzieję, że przez połączenie wszystkich, nieszczęścia i uciski kraju prędszy koniec mieć będą*). Ci zaś, którzy nie czyniąc przemocy próżnego oporu, przynajmniej przy swojem przekonaniu zostać chcieli, i podpisów na akt targowicki odmówili, w tysiącznych prześladowaniach i zdzierstwach musieli drogo swojej przypłacić stałości.

Z tego wiernego wykładu widzieć można, że jak gwałtownie i bezprawnie utworzył się rokosz targowicki; tak się gwałtem i bezprawiem

*) Ten jest powód wyrażony w konfederacji ziemi dobrzyńskiej, rawskiej, i wielu innych: tenże powód znajduje się w akcessie Sieradzanów, Wiślicanów, i w wielu bardzo akcessach prywatnych obywateli.

rozszerzył: że do niego nie przekonanie, nie niechęć do czynów sejmowych, lecz groźba, bojaźń wojska moskiewskiego, zdrada króla i rozpacz prowadziła Kto taką drogą przywiódł naród do związku z sobą, ten za nic miał wszystkie prawa wolnej społeczności, ten władzę despotyczną w całej jej rozciągłości sprawował.

Lecz nie dość miał na tem rokosz, aby obywateli, mimo chęci ich, do połączenia się z sobą przymuszał. Narzucił on zuchwale akt swój na cały naród; przepisał mu wolę swoją za prawo; zamach przeciw ojczyznie i prawdzie za prawidło myślenia i postępowania; złość za obowiązek sumienia: i w tej mierze największą zniewagę nie tylko prawom obywatelskim, ale samej naturze ludzkiej wyrządził. Bo możesz być dotkliwsze poniżenie dla człowieka, jak odbierać mu czucie i przekonanie jego, a swoje mu wymysły podawać za nieprzestępne myślenia i postępowania prawidło? Co przeciw prawdzie, rozumowi, i oczywistości utkał w swym akcie Szczęsny z Branickim i Rzewuskim; co od nich przejął chytry Kossakowski; a co ci zdrajcy bezbożną zatwierdzili przysięgą; to bez najmniejszej odmiany, bez najmniejszego warunku, przyjąć i zaprzysiedz wszystkim województwom, ziemiom i powiatom nakazali. Mimo tego jednak tak oburzającego przymusu,

bezczelnicy twórcami i wskrzesicielami wolności ogłosić się nie wstydzili!

Brzydząc się tak bezecnym aktem, w którym oczernione było dzieło, niedawno z uwielbieniem od siebie przyjęte; nie chcąc przysięgą obowiązywać się do niszczenia tego, co w duszy powrócone i utrzymane mieć chciały! robiły województwa, ziemie i powiaty umiarkowańsze akta: w nich stosując się ogólnie do aktu targowickiego, względem zabezpieczenia całości granic, obwarowania swobód narodowych, pominęły te świętokradzkie bluźnierstwa, które równie ich rozum, jak sumienie obrażały. Dość to była wielka ofiara przelęknionych i przytłoczonych wojskiem moskiewskiem obywateli. Nie miał jednak dość na niej zuchwały rokosz: pokasował takowe umiarkowańsze akta; zapowiedział: iż tych związków do swego składu nie przyjmie, któreby w czemkolwiek od jego opisu i przysiąg odstępowały; podał nawet formę, podług której obywatele wiązać się mieli; i przeciw wszelkim prawidłom wolności, przeciw powszechnemu, w podpisywaniu aktów konfederackich, zwyczajowi najmniejszego warunku umieszczać nie dozwolił *). Doznał tego obelży-

*) Czytaj uniwersał rokoszowy Szczęsnego, 6 Sierpnia 1792. Wyłącza on w nim od swego składu konfederacje wojewódzkie i powiatowe, które w aktach swoich, nie stosują się ze wszystkiem do aktu targo-

wego przymusu i król choć za swoją powolność powinien był łaskawsze względy pozyskać. Nie przyjął rokosz pierwszego jego akcessu, w którym wyraził, iż stosując się do żądań imperatorowej, przystępuje do konfederacji pod Targowicą zawiązanej, przysłał on królowi powtórny akcess, w którym mu kazał wszystkie czyny sejmu potępić, spotwarzyć, wyrzec się ich: a natomiast wychwalić zamiary rokoszowe, i wspaniałość monarchini moskiewskiej, w przywróceniu wolności polskiej, uwielbić. Musiał król akcess tak haniebny, jak gdyby swój własny, podpisać, i wystawić się na upodlenie w całej Europie, potępiając własną ręką czyny sejmu, które mu tyle niedawno sławy zjednały. A lubo podpis taki nie wiele musiał kosztować tego, który nikczemnie odstąpiwszy konstytucji, okazał: jak chwały, z niej na siebie i naród

---

wickiego. Uniwersałem 13 sierpnia nakazał Szczęsny ziemi warszawskiej akt swój odmienić, a całkiem akt targowicki przyjąć. W rezolucji pod dniem 29 sierpnia oświadczył, iż jest „w swych wyrokach nieodzowny“. Na tym fundamencie wyszedł od rokoszu formularz, przepisujący jak mają czynić województwa, ziemie i powiaty akta, akcessa i przysięgi. Uniwersał Kossakowskich 15 sierpnia zakazał w akcessach klauzuli i zalecił je czynić na przepisaną formę. Może nadto zatrudniam czytelnika podobnemi cytacjami; lecz dla okazania całej zuchwałości i niegodziwości tych zbrodniów, przytaczać je powinienem.

spływającej, mało był godny; i stąd jednak wydaje się ostatnia zuchwałość rokoszan: bo co przez złość, ambicję i nierozum sami w swym akcie potępili, to koniecznie w akcessach do swego związku województwom, powiatom, królowi, potępiać nakazywali.

Trzebaż się dziwić, że rokosz, który się tak bezprawnie zawiązał, tak gwałtownie rozszerzył, zburzył wszystkie władze konstytucyjne, i całą moc sobie przywłaszczył? Bynajmniej! każdy, wszelkiego rodzaju bezprawia po tak zuchwałych buntownikach spodziewać się może. Anibyśmy się rozwodzili nad tem, gdyby nie chodziło o pokazanie w oczach Europy i potomności, jak niegodziwych przywłaszczycieli Polska wydała, którzy się tyle do ostatniej jej zguby przyłożyli. Zapewne zechcą oni pierwszego kroku swego prawem insurekcji bronić. Zastanówmy się nad tem. Rzecz ta w dzisiejszym wieku, kiedy ludzie zaczęli poznawać prawa swoje, godna jest szczególniejszej uwagi. Wiem ja, że prawo powstania przeciw przywłaszczonemu, lub z opisów swoich występującemu rządowi, niezaprzeczenie zawsze zostaje przy narodzie: wiem, że to jest jedyny, acz gwałtowny sposób zniszczenia tyranji, lub poskromienia granice wytknięte przechodzącej władzy. Tą drogą, choć krwią oblaną, odzyskiwali i odzyskują ludzie prawa sobie należące. Ale rokosz targowic-

ki nie może twierdzić, że był w potrzebie użycia tego prawa przeciw sejmowi: bo sejm był dziełem wolnego wyboru narodu; bo był dwa kroć przez powszechną obywateli wolę w urzędowaniu swojem potwierdzony; by czyny jego zyskały sankcję narodową; ibo sami naczelnicy rokoszu, będąc członkami sejmu, mogli w nim z wszelką wolnością zdania swoje utrzymywać; bo nakoniec inna jest, powstanie wewnętrzne obywateli przeciw rządowi, a inna, zuchwały bunt kilku osób przeciw prawej władzy, i najście z wojskiem obcem własnej ojczyzny. Lecz gdybym przypuścił na chwilę najfałszywsze rokoszan zarzuty, że sejm przywłaszczył sobie dyktaturę, znieważył naród, wydarł mu wolność; nie przeto jednak niegodziwość ich postępku zmniejszoną będzie. Mogliż oni powstawać przeciw sejmowi z wojskiem obcem, bez podania kraju na niebezpieczeństwo zguby? Mogliż obiecywać sobie, iż przywrócą urojoną nawet w swych głowach wolność narodowi, przytłoczywszy go tysiącznemi hufcami niewolników? Wreszcie, gdy, jak mówią, innego nie mieli sposobu, tylko wezwać pomocy *ubóstwionej* swej Katarzyny; czemuż, kiedy już wszystko, po odstąpieniu konstytucji przez króla, podług ich myśli uległo, nie zwołali narodu! czemu nie oddali w jego ręce władzy, która jemu jedynie należy? bo zapewne nie

zechcą się przyznać, iż to w ich mocy nie było, gdyżby sami swoje zaślepienie i szaleństwo odkryli. Muszą się więc do tego przyznać: że głosząc się za obrońców wolności, wszystkie jej zgwałcili prawa; że jedni przez niegodziwą chęć przewodzenia, drudzy przez szkaradną chciwość niepoczciwych zysków, przywłaszczyli sobie wszechwładztwo narodowe; i zburzywszy władze konstytucyjne, pod siebie i prawodawstwo i wykonawstwo i sądownictwo podgarnęli.

Sam skład rokoszan, pod imieniem jeneralności, która te wszystkie władze opanowała, i która wzięła na siebie postać reprezentacji narodowej, nie był w najmniejszej części dziełem wyboru obywateli. Zrobił go w koronie Szczęsny z Branickim i Rzewuskim; w Litwie Kossakowscy. Był to zbiór ich partyzantów i służalców, wykonywających ślepo rozkazy swych naczelników. Zachowali oni nawet sobie moc, względem odmiany marszałków wojewódzkich i powiatowych*), aby tem łatwiej wszystko po województwach i powiatach podług swej woli obracali. Nie poczytuję im za złe, że wyłączyli od swego związku zapozwanych od siebie; i tych, którzy podpisami swemi u marszałka sejmu konstytucyjnego, zgodne utrzymywanie w izbie projektu ustawy rządowej zaręczyli.

*) Rezolucja rokoszowa Szczęsnego 27 czerwca 1792.

Wszyscy ci zacni mężowie, nie spieszyli się do ich brzydkiego dzieła; a widząc ojczyznę zdradzoną, uniknęli przynajmniej osobistego upodlenia, i oddając na łup chciwości majątki swoje, honor niczem nieskalany zachowali. Nie poczytuję im za złe, że odsunęli i tych, którzy za zbawienne dzieło dla ojczyzny, sejmowi i królowi dzięki, ze zlecenia spółobywateli, oświadczyli. Mieli oni słuszną troskliwość, *aby*, jak mówili, *pseudopatrjoci do szlachetnego pracownikom koło dobra publicznego nie naciskali się grona**). Jakoż uformowało się to grono z ludzi, z których jedni kartowym rozbojem w kraju i za granicą są sławni; drudzy, przez haniebne marnotrawstwo, ojczyste strwonili majątki; inni bez czci i honoru, którychby się sami naczelnicy rokoszu zawstydzili, gdyby nie w tak haniebnem dziele pracowali**). O tem

*) Uniwersał rokoszowy Szczęsnego 6 sierpnia 1792.

**) Generalność koronną zrobił najprzód Szczęsny z osób jedenastu: potem, za rozszerzeniem się rokoszu, pomnożył ją; lecz zawsze sam i z naczelnikami tylko, dla dania jej okazalszej postaci: wpisując do jej składu niektórych i zacnych obywateli. Lecz gdy jedni, widząc szpetność dzieła, nie przyjęli ofiarowanego urzędowania; drudzy postrzegłszy się choć nierychło, usunęli się zupełnie; przybrano na ich miejsce ludzi najpodlejszych ze strony ich charakteru, jacy się tylko w Polsce znajdować mogli. Co zaś generalność litewska, równie podła jak koronna, całkiem była dziełem Kossakowskich.

bez wzruszenia pomyślić nie mogę; bo to jest właśnie, w czem oni samowładztwo Rzeczypospolitej najohydliwszym zgwałcili sposobem, że zgrają tak podłą nazwali reprezentantami narodu! Tak tworzyć reprezentację narodową, nie jestże czynić najokrutniejszego z wolności igrzyska? możesz być większy nad to występek! Mniej mię obraża despota samowolnemi swemi ukazy. Znoszę, póki mogę, jego jarzmo Wiem, że gwałt i przymus jest narzędziem jego panowania. Lecz gdzie obywatel wynosi się nad cały naród, gdzie dla ubarwienia swego despotyzmu, narzuca mi reprezentantów, nie dla kraju, ale dla siebie dogodnych; widzę w nim zuchwałego przywłaszczyciela, który się, nie tylko z praw mi służących, ale z rozumu mego naigrawa, i do największej krzywdy najnieznośniejszą mi przydaje obelgę.

W takiej postaci rokosz, uwziąwszy się na zniszczenie czynów sejmu konstytucyjnego, najpiękniejsze jego prawa, które równie o świetle, jak o cnocie narodu polskiego, wysokie całej Europie dały wyobrażenie, jednym pociągiem pióra znieważył. Nieszczęśliwe miasta i ich mieszkańcy, zaczynający oddychać po tylu wiekach ucisku, upodlenia i zniszczenia, stali się pierwszą jego niegodziwości ofiarą. Zajadli ci obrońcy swobód szlacheckich, (lubo i te, jak się dopiero okazało, zuchwale zdeptali), nie u-

mieli ich inaczej utrzymywać, tylko przez płacz i pohańbienie ludu miejskiego. W zagorzałych mózgach swoich, przywrócone podług najściślejszej sprawiedliwości prawa miastom, poczytali za obalenie wszystkich prawideł republikańskich: bo podług nich przemoc, swawola jednego stanu szlacheckiego, z podeptaniem praw, jakie się nietylko ze związku społecznego, ale nawet z przyrodzenia ludziom należą, prawdziwie republikańsko-szlachecki rząd stanowiła. Nie znali, albo znać nie chcieli, iż to jest zmowa despotyczna małych tyranów przeciw ludowi. Uchylili więc prawa od sejmu konstytucyjnego miastom przyznane; skasowali wybrane podług tych praw magistraty *); a tę poczciwą i wyższą nad przesądy swego urodzenia szlachtę, która, idąc za uczuciem braterstwa, poddała się pod prawo miejskie, cechą niesławy naznaczyć chcieli. Zarzucili jej znieważenie klejnotu szlacheckiego; i za ten mniemany występek, od używania praw szlacheckich, bo od głosu na sejmikach, i od pozyskania urzędów, zawiesili **). Wygnali plenipotentów

*) Uniwersał rokoszowy Kossakowskich 25 sierpnia 1792, uchylający magistratury miejskie. W koronie toż samo zrobiła delegacja rokoszowa, od Szczęsnego do Warszawy przysłana.

**) Oto przykład bezczelności Kossakowskiego w obwinianiu tych, co prawo miejskie przyjęli: „Posłu-

miejskich z komisji skarbowej, z policji, z trybunału, assessorji, wymawiając miastom: *iż uganiały się za mamiącym cieniem dostojeństwa w magistraturach krajowych, nigdy im użytecznego, a szlachcie tylko samej służącego przywileju**). Przywrócili, w tym najwyższym sądzie ludu miejskiego, dawną władzę kanclerzom. Wtedy Małachowski kanclerz, dał uczuć miastom w okrutnych dekretach, srogie skutki mściwej swej duszy, za to, że się o ścieśnienie władzy kanclerzów u sejmu konstytucyjnego

---

szeństwo prawu nakazującemu nie może obwiniać obywatele; lecz co prawo pozwala, a nie rozkazuje, tam każdy jakie ma skłonności daje się poznać. Jakiekolwiek było prawo dozwalające szlachcicowi zaprzysięgać na miejskie; gdy to ani sposobem używanym na sejmikach relacyjnych wagi swojej nie nabrało („zatwierdzone było z całą konstytucją"); ani w składzie swoim jest dosyć jasne („jaśniejsze od tego uniwersału"); każdy więc, zapisujący się przed tym czasem, dał poznać, jak mało ważył klejnot szlachecki. Zajęci czystą intencją powrócenia swobód ojczystych („nie, ale zbogacenia się w upadku ojczyzny"); nie możemy być obojętnymi na tę klassę spółobywateli („zkąd ta troskliwość i po co?"): Przeto objekcje naprzeciwko zapisanym do ksiąg miejskich („z tego rezonowania taki wniosek jeszcze nie wypada"), uznajemy za objekcję prawną do sprawowania wszelkich urzędów i głosu wolnego na obradach publicznych". Rezolucja rokoszowa Kossakowskich, 14 sierpnia 1792.

*) Czytaj uniwersał rokoszowy Kossakowskich, 27 Października 1792.

starały*). A tak zasmucone i upodlone miasta, rokosz przysięgą do posłuszeństwa sobie, jakby prawej władzy narodu, obowiązał.

Między dziełami sejmu konstytucyjnego, z największą usilnością, a z nadzieją najlepszych skutków dokonanemi, było to: aby oba narody, polski i litewski, jako jedne i nierozdzielne mają prawodawstwo, jeden rząd; jedne też miały wykonawcze magistratury. Opiera się Litwa, pod pozorem przywilejów swojej prowincji, połączeniu skarbu obojga narodów; gdyż skarbową komissję jeszcze oddzialną zachowała. Ale nareszcie, zapatrując się na światłe prawodawców przełożenia, na obywatelską ofiarę, którą dla niej uczyniła korona, przystała na to zbawienne dzieło; i prawo w tej mierze jenomyślnością przeszło. Zerwał ten związek rokosz targowicki; poczytał go, wbrew prawdzie i oczywistości, za zgwałcenie praw unjowych. Oddzielił zatem skarb od skarbu, wojsko od wojska, rozerwał fundusz edukacji; a targając

*) Jeden dekret w sprawie miasta Dobrzynia powinien potępić Małachowskiego kanclerza; bo uznawszy w nim i ukarawszy (lubo bardzo lekko) występek Humieckiego, jako najezdnika, skarał razem mieszczan; których ta tylko była wina, że się przeciw gwałtowi tego najezdnika bronili: a przez wzgardę, tak obrażającą w ustach urzędnika sprawiedliwość administrującego w dekrecie „mieszczankami“ ich nazwał.

wszystkie ogniwa, któremi się obydwa narody ściślej związały, oświadczał, iż nadwerężoną od sejmu konstytucjnego unję wzmacnia. Chciwość Kossakowskich była sprężyną tej roboty. Ułożywszy oni, jak się już rzekło, jeneralność litewską ze swoich krewnych, chcieli mieć pod ręką skarb i wszystkie publiczne Rzeczypospolitej fundusze, aby się niemi do sytości bogacić mogli.

Nie utrzymały się i inne dzieła sejmowe. Niszczący duch rokoszu obalał wszystko. Znieśli komisję policji; odebrali komisji wojskowej władzę nad wojskiem, a oddali ją hetmanom; zawiesili od swych obowiązków komisje porządkowe, które tyle dobrego w gorliwych usługach krajowi przyniosły; zniszczyli ważne dzieło powszechnego rozgraniczenia, do którego już komisarze na ostatnich sejmikach wyznaczeni byli: wstrzymali sądy, tamując bieg sprawiedliwości, i oddalając od jej sprawowania urzędników od narodu wybranych. Ustanowili natomiast sądy konfederackie, złożone po większej części z ludzi, którzy po to do związku targowickiego spieszyli, by na ucisku spółziomków zyskiwać mogli: sobie zaś najwyższej apelacji sąd przywłaszczyli *). Obowiązali wszystkie urzędy do

*) Czytaj akt rokoszowy, tudzież uniwersał, 19 czerwca 1792, Powód tak strasznej niegodziwości: „iż

posłuszeństwa. Nakoniec, czy fanatyzm, czy obłudę, w przysięgach tak daleko posunęli, że księżom i mnichom nawet na wierność sobie przysięgać kazali. Ja nie wiem, jak ci mogli tyle wagi pokładać w wyciśnionych gwałtem przysięgach, którzy rozumieli, że protestacją swoją przeciw dobrowolnie wykonanym na konstytucją przysięgom, świętość onych zniszczyli. Zakazując najmniejszej rzeczy pisać i drukować przeciw swoim robotom, włożyli więzy na myśli ludzkie *); a ustawicznie w uniwersałach swoich mówiąc o przodków wolności, najokrutniejszem jarzmem wnuków uciskali.

Tak więc obalając najważniejsze dzieła sejmu, niszcząc lub zawieszając konstytucyjne władze, wszystkiego się panem absolutnym rokosz targowicki uczynił. Podgarnął pod siebie skarb, wojsko, sądy. Oddalał samowolnie od praw obywatelskich *), odbierał urzędy, zagrażał własnościom. Sam prawa pisał, sam je wykonywał, sam porwał miecz sprawiedliwości, który w

---

w przedsięwzięciu odzyskania wolności niestosowna jest rzecz, aby obywatel był roztargniony odpowiedzialnością w sądach."

*) Uniwersał 9 czerwca 1792, zakazujący drukować przeciw rokoszowi. Zakaz ten powtórzyła delegacja w Warszawie.

*) Czytaj rezolucję na raport od związku województwa Bracławskiego, 17 października 1792.

jego ręku był mieczem zemsty i prześladowania przeciw najczystszej cnocie. Wtedy marszałek Małachowski, mąż, który w pośród upodlenia narodu przez Moskwę, żadną podłością życia swego nie splamił, który przez sprawiedliwość i cnotę taki miał szacunek u spółobywateli, iż w najważniejszych sporach familje pod jego się ostateczne poddawały wyroki, który w czasie sejmu tyle ofiar uczynił dla ojczyzny; wraz z kolegą swoim, jakby zbrodzień i najstraszniejszych przeciw Rzeczypospolitej winny występków; wtedy Ignacy Potocki, który szlachetnej duszy nigdy nie umiał schylić przed moskiewską przemocą, a całą ambicję obywatela zakładał na szczęściu i niepodległości ojczyzny, jakby jej zdrajca; wtedy Kołłątaj, który urząd ministra sprawiedliwości prawdziwym był winien zasługom i talentom, który pożytecznemi pismami nieustannie ostrzegał Polaków, aby bytność i moc Rzeczypospolitej najbardziej na sile narodowej, na upowszechnieniu między wszystkiemi mieszkańcami wolności, zakładali, i z dziejów przeszłych przepowiadał następne, a dziś już dopełnione nieszczęście; jakby nie republikańskich zdań autor, przyjaciel despotyzmu i fałszerz historji (co zaiste osobliwszy jest rodzaj występku *ad crimina status* należący); a wszyscy, jakby sprawcy nieszczęść Rzeczypospolitej, prześladowcy targowickich wskrzesicieli *odwię-*

cznej przodków wolności, dowódzcy do ustanowienia konstytucji 3 Maja, a przez to autorowie wojny z Moskwą; przez herszta rokoszu i pod jego sąd dyktatorski zapozwanymi zostali. Krok tak niegodziwy oburzył wszystkich serca. Powstało powszechne przeciw Szczęsnemu szemranie. Gniew, nienawiść, obrzydzenie, wydzierały się głośno z ust przyciśnionego już nawet obcą siłą narodu. Okazali i zagraniczni niechęć przeciw tak złośliwemu prześladowaniu: tak dalece, iż zawstydzić się musiał Szczęsny swego postępku. Chcąc przeto go zatrzeć, choć już niewcześnie, w późniejszych uniwersałach swoich nie przestawał powtarzać, iż nim i związkiem jego bynajmniej duch prześladowania i zemsty nie powoduje *).

Utworzony spisek od Moskwy, gwałtownie jej orężem na ruinach konstytucji 3 maja, na obaleniu wszystkich praw i wszystkich władz narodowych, pod odgłosem przywrócenia dawnej wolności, rozpostarty; stał się w jej ręku narzędziem dziwnie pomocnem do łatwiejszego zgubienia Polski: bo przez niego, grając rolę mniemanej gwarantki i przyjaciółki Rzeczypospolitej, zupełnie siłę narodowi odjęła. Oświadczając się rokosz, iż jest przy utrzymaniu wojska, przy zachowaniu siły zbrojnej niczego nie

*) Czytaj uniwersał 6 października 1792.

opuścił, aby ją zniszczył. Wojsko, z taką pracą i z tylu trudami od sejmu konstytucyjnego utworzone, stało się igrzyskiem w ręku rokoszan; wszystko już bezrozumnej dumie, już występnej chciwości poświęcających. Wielu oficerów, nie chcąc służyć pod tymi, którzy nie rozkazywać narodowi, lecz stać się ofiarą sprawiedliwej jego zemsty byli powinni; porzuciło służbę: widząc, że nie masz już ojczyzny, nie masz rządu, dla któregoby krew i usługi swoje poświęcili. Innych sam rokosz, przez najdotkliwsze upodlenia i prześladowania, do usunienia się przymusił.

W odporze przeciw napaści moskiewskiej, wielu wojskowych dało niepospolite dowody męztwa i biegłości, za co znakiem rycerskim zaszczyconymi zostali. Bezecny rokosz, który z Moskalami przelewał krew obywatelską, odrzeć ich z tych znaków chwały przedsięwziął. Poczytał on im własne ich męztwo za występek przeciw ojczyźnie; poczytał odpór przeciw wojsku moskiewskiemu, za sprzeciwianie się przywróceniu Rzeczypospolitej, którą Moskale do Polski nieśli *). Daremnie bohatyr wolności, męztwem w Ameryce i w ojczyźnie swojej sławny, jenerał Kościuszko, chcąc przynajmniej

*) Czytaj uniwersał sokoszowy Szczęsnego, 18 lipca 1792. Drugi uniwersał w tejże materji 29 sierpnia 1792.

siłę wojskową na lepsze czasy ocalić, gdy już wszystko, przez zdradę króla, pod obcą przemocą padało: wstawiał się za walecznymi współtowarzyszami: daremnie w delikatnych wyrazach przekładał Szczęsnemu: iż wojsko, bijąc się przeciw Moskwie, dopełniło powinności swojej; iż krok tak upodlający, osłabi w niem chęć do obrony kraju. Uskutecznił Szczęsny wszechmocną wolę swoją, z powszechnym narzekaniem poczciwych i mężnych żołnierzy. A jakby szydząc z ich wierności ku ojczyźnie zbiega Rudnickiego, który pod Zieleńcami przeszedł na stronę moskiewską, za co imię jego cechą niesławy było oznaczone, podniósł na jenerała; wychwalił w patencie jego wielkie męztwo w takowym postępku: porównywając go z cnotliwymi Rzymianami i dawnymi Polakami; przyrzekając nadto pamiątkę tak chwalebnego czynu w księgach praw umieścić. Jak gdyby Rzymianie nadgradzali zbiegów, którzy nawet brańców swoich nieprzyjacielowi nazad odsyłali; lub dawni Polacy księgi praw swoich podobnemi nagrodami hańbili. Nie masz śladu tych bezeceństw. Sam tylko Szczęsny cenić umie takie postępki: sam i w dziejach Rzymian i w dziejach Polaków znajduje godne serca swego przykłady, których tam nikt oprócz niego nie widzi: sam przemieniając występki w cnoty, z cnót robiąc występki, używał mocy przywła-

szczonej do tych celów, które Moskwa na jego nierozumie i zawziętości uiścić miała.

Upodliwszy wojsko rokosz targowicki, zaczął je zmniejszać. Rozpuścił kilka rejmentów, odarł je z broni haniebnie. I ten lud, który dla obrony kraju ochoczo się zaciągał pod chorągwie Rzeczypospolitej, zhańbiony, rozpędzony, tułać się i żebrać chleba musiał. Zatrzymanie żołdu, którego nie było zkąd wypłacać dla wojska, gdy pieniądze na opłatę konsyljarzów, na osobiste rokoszan zyski, hojnie szafowano; obelgi doświadczane ustawicznie od żołdactwa moskiewskiego, a tem dotkliwsze, że to wojsko niezwyciężone od Moskwy, przecież, jak gdyby w niewolę zabrane, traktowane było; wszystko to mierziło żołnierzom służbę. Zaczęły się więc częste i liczne dezercje, jakie się bynajmniej nie zdarzały w czasie wojny: a tak siła zbrojna coraz do mniejszej liczby spadała.

Rozstawienie wojska polskiego, skutek fatalny czy złej woli, czy głupstwa, czy przymusu, uczyniło je zupełnie do obrony kraju niesposobnem. Po uczynionym akcesie króla, całe wojsko Rzeczypospolitej cofnęło się za Wisłę do wielkopolskich województw; a Moskwa rozpostarła się w Małejpolsce i Litwie. Jeżeli rokosz potrzebował jeszcze pomocy moskiewskiej do uskutecznienia swoich zamiarów; nie należałoż wojska polskiego rozstawić osobno w wielko-

polskiej prowincji? co była za potrzeba ruszać je w czasie jesiennym i aż na Ukrainę pędzić? Żadna zapewne. Roztropność nawet wymagała mieć siłę krajową jakążkolwiek w tej stronie, z której chytrość i chciwość, nie dotrzymawszy uroczyście zawartego przymierza, groziła Polsce. Lecz albo ślepo na te wszystkie uwagi rokosz, albo ślepo moskiewskie wykonywający rozkazy, odłączył artylerję od armat, zostawił arsenał pod okiem moskiewskiem, rozrzucił wojsko w małych częściach po całym kraju; tak, że zawsze większą liczbą Moskali otoczone było, a ledwie miało do wystrzelenia kilka ładunków.

Nakoniec prywatnych obywateli z wszelkiej broni pozbawił. Gorliwym zapałem poruszony naród, w czasie niesprawiedliwej napaści, składał liczne ofiary na zasilenie ojczyzny, na opatrzenie wojska. Cokolwiek mieli broni prywatni w domach swoich, nieśli ją na uzbrojenie obrońców ojczyzny. Pełno było podobnych składek po wszystkich województwach i powiatach. Gdy król zawiódł powszechne oczekiwanie narodu, gdy gorliwość obywatelska, przy zdradzie naczelnika, ocalić już nie mogła Rzeczypospolitej, sprawiedliwość kazała wrócić obywatelom dobrowolne ich składki. Lecz rokosz targowicki zatrzymać je kazał; i mszcząc się na własnych rodakach, iż przeciw jego zbrodniczym zamachom ratować chcieli ojczyznę, tych nawet ści-

gać zalecił, którzyby swoje cofnęli ofiary *). A tak odbierając obywatom ostatnie zabytki broni domowej, wcześnie naród bezbronny na łup zdrady i chciwości wystawiał.

Temi to sposobami dźwigać zaczął wolność haniebny rokosz. Stał się on najwygodniejszem narzędziem Moskwy. Robiąc wszystko podług jej chęci w koronie Szczęsny z Branickim i Rzewuskim, w Litwie Kossakowscy, sporemi krokami do ostatniej zguby ojczyzny dążyli. Pozwalała im Moskwa głupią na czas łudzić się nadzieją. Zebrani do Brześcia litewskiego mniemali, że już zaczną projekta swoje do skutku przywodzić. Tam więc uwielbiając siebie nawzajem, tysiączne dając pochwały swemu patrjotyzmowi, bohaterstwu, cnocie republikańskiej; tam najczarniejsze rzucając potwarze na sejm konstytucyjny, na ustawę 3 maja; tatarskim sposobem, z kilkunastu osób złożone poselstwo, do imperatorowej z podziękowaniem, że Rzeczpospolitę polską do pierwszej wróciła świetności, również delegację do króla, że się z nimi złączył i akces od nich podany podpisał, wyznaczyli. Chcąc zaś narodowi okazać, jak usilnie się krzątają około naprawienia błędów sejmu konstytucyjnego, i jak troskliwe mają oko na

*) Czytaj uniwersał rokoszowy spólny 22 września 1792.

wszystkie administracje; osoby do egzaminowania magistratur, a raczej do wyśledzenia występków sejmu tak od nich potępionego, wybrali. Zawiedli się jednak w swojem oczekiwaniu. Nic się nie okazało przeciw sejmowi: tak dalece, że mu sama złość i nienawiść należytej sprawiedliwości, choć w części, odmówić nie mogła. Lecz nim dalej ich czynności, a raczej nieład, zbrodnie i łupiestwa opisywać będziemy; rzućmy wprzód okiem na okoliczności mocarstw sąsiedzkich, i jak sobie Moskwa z utworzonym od siebie rokoszem postąpiła.

ROZDZIAŁ VI.

Zmowa carowej moskiewskiej z królem pruskim na Polskę. Okoliczności w Europie jej dogodne. Usługa rokoszu targowickiego do uiszczenia tej zmowy.

Mówiąc o powstaniu konstytucji 3 maja w rozdziale III, ile przez uczestnictwo swoje wpływał król pruski do rewolucji i nowego rządu Polski, czas oddzielnej dworu petersburskiego i berlińskiego zmowy na Rzeczpospolitę, oznaczyliśmy w porze pierwszych miesięcy 1792 roku. Obszerniejsze wyłuszczenie źródła, istoty i dopełnienia tej zmowy, gdy szczególniej do upadku

konstytucji należy, zdaje się mieć miejsce w tej części dzieła naszego najwłaściwsze.

Leopold cesarz, z przyrodzenia i prawideł swoich do pokoju skłonny, wstąpiwszy na tron po bracie swoim Józefie II. w trudnych nader domu swego okolicznościach, ściślejsze związki z królem pruskim mniemał za potrzebne pierwiastkom najbardziej panowania swojego. Szedł on przeciwnym poprzednika swojego torem, który w zamiarze rozszerzenia państw swoich, wszelkie polityczne stosunki mniemanej z carową moskiewską przyjaźni poświęcał. Charakter najmniej wojenny Wilhelma, osobista skłonność Bischofswerdera, faworyta króla pruskiego, do Leopolda; obu monarchów na saskiego elektora względy; sprzyjały systematowi nowego cesarza. Po pilnitskim zjeździe, bez wszelkiej trudności przyszło w Wiedniu, ostatnich dni września 1791, do przymierza, którem dwa dwory, austrjacki i pruski, z powodu francuzkiej rewolucji, tak od obcej napaści, jako i od wewnętrznych rozruchów, wzajemnie sobie zabezpieczały dzierżawy. Niemasz wątpliwości, iż do takowego traktatu przyłączony osobno sekretny artykuł, zapewniał całość, niepodległość i wolną konstytucję Polsce; stanowił między dwoma panującymi warunek nie ślubowania książąt krwi swojej z infantką Polski, a córką elektora saskiego; przydawał do tego warunku obowią-

zek wspólnego porozumiewania się, co do postanowienia tejże infantki: łączył nakoniec przyrzeczenie z obu stron *bonorum oficiorum*, końcem wezwania do takowego rzeczy układu carowej rossyjskiej. Czyny sejmu, nowa konstytucja, oswobodzenie Polski od Moskwy, dogodnemi jeszcze zdawały się polityce Leopolda i Wilhelma. Ale nagła śmierć cesarza w marcu 1792 zaszła, ugodę za Polską w zmowę przeciw niej przemieniła.

Jeżeli kiedy, to po zgonie Leopolda, przystąpienie Moskwy do wiedeńskiego traktatu, a w nim do artykułu osobnego o Polsce, dalekie było. Nalegaanie też o to zmniejszać się musiało ze strony samychże sprzymierzonych dworów. Ministerjum austrjackie, w stosunkach z Moskwą, skłonniejsze do systematu Józefa II, łatwo Franciszka, nowego i w kwiecie młodości państw austrjackich dziedzica, do swego sposobu myślenia wciągnęło. Ministerjum pruskie, dawne Hertzberga zaborowe widoki przenosząc nad Bischofswerdera, znikłe ze śmiercią Leopolda, cele; Wilhelma tem prędzej ku ufności w Moskwie skłoniło. Obrządkowo zatem zapytana Katarzyna II. czy przystąpi do wiedeńskiego przymierza? z przyczyny pomienionego o Polsce sekretnego artykułu, wymawiając się od przyjęcia onegoż, osobne każdemu z dwóch dworów oświadczyła przymierze. To oddzielne

*

z każdym dworem porozumiewanie się, otworzyło pole do osobnej na Polskę zmowy; w której Katarzyna wyraźniej Wilhelmowi zabezpieczyć musiała obietnice, rokiem wprzód przez gabinet duński, imieniem Moskwy, oświadczone, przyjemnych dla króla pruskiego korzyści, byleby on, opuściwszy Polskę, przymierze z nią swoje jej gwarancji, jej wpływowi, jej zemście na sejmie konstytucyjnym poświęcił. Widoczne tej zmowy ślady, przy wkroczeniu wojsk moskiewskich do Polski, i wyprawie wojsk pruskich do Francji okazały się, nie tylko w odpowiedziach dworu pruskiego *) na noty sejmowe o *bona officia* i o pomoc przeciwko gwałtowi carowej wzywające; ale wśród dokonanej napaści wojska rosyjskiego: które rozsypawszy się po całej Polsce, na krok nie przestępowało granic Wielkopolski, prowincji już wtedy przeznaczonej w zakład obietnic, przez Moskwę królowi pruskiemu danych.

Że wszelako wojna francuzka, w tymże czasie od sprzymierzonych trzech dworów umówiona, zdawała im się niechybnie pomyślana i do zakończenia łatwa; ostateczne układy swych

*) Względem oświadczenia od Moskwy przez dwór duński przyjemnych dla króla pruskiego korzyści, czytaj rozdział III. O notach odpowiednich pruskich na żądane bone officia i pomoc przez Polskę, tamże.

korzyści na Polsce, chętnie król pruski z Moskwą odłożyli do czasu ogólnego, a w krótkiej porze oczekiwanego pokoju. I w rzeczy samej wszystko bliski koniec wojny przeciw Francji rokowało. Właśnie kiedy król polski przez akces swój do targowickiego rokoszu, przez opuszczenie obrony kraju i wyparcie się konstytucyjnego sejmu, ułatwiał Moskwie opanowanie Polski; liczne sprzymierzonych mocarstw wojska dążyły całą ścianę Francji od granic niemieckich otoczyć, pod najwyższem przewodnictwem Ferdynanda brunswickiego księcia, wodza, którego sława przewyższała wtedy innych w Europie wojowników. W krótkiej porze *Longui*, miasto dobrze warowne, bramy swoje brunswickiemu księciu dobrowolnie otworzyło. Nie znajdował on prawie odporu głębiej w kraj francuski postępując. Po wzięciu *Verdun* twierdzy obronnej, *St. Menhoud* podobnego oczekiwał losu; a przednie pruskie straże aż do *Chalon*, o mil kilkanaście od Paryża odległego, podchodziły. Z innych stron, przechód Renu zdradą wojsku austrjackiemu ułatwiony został. *Landau* do poddania się, przybycia tylko księcia *Hohenlohe* oczekiwało; miasta *Lille* i *Thionville* oblężeniem ściśnione były. Niemało do pomyślnego sprzymierzonym dworom powodzenia przyczyniał się nieład Francji wewnętrzny. Kiedy *Lukner* wiekiem, a co do wojska,

niekarnością jego i kilku porażkami pod *Metz* osłabiony, o cofaniu się tylko zamyślał; kiedy *Lafayette*, w rozpaczy o ojczyznie, wojsko z wybornym oficerów orszakiem porzucał; w Paryżu po krwawym dniu 10 augusta dwojaka walka, despotyzmu z wolnością i wolności z swawolą, kierować porządnie obroną kraju najmniej zgromadzeniu narodowemu dozwalała.

W tym stanie rzeczy francuzkich, było za miarem sprzymierzonych dworów zebrać w Luxemburgu kongres z wezwaniem Anglji i Holandji. Tam zapewne przygotowane mieć żądano owe schedy, do wielkiego między mocarstwami działu; tam Francja, Polska i same Niemcy nową wziąć postać miały; tam los Europy miał być rozwiązany. Za przybyciem na takowy kongres ministrów, austrjackiego, moskiewskiego i pruskiego dworów, powstał raptem odgłos o zamyśle przyłączenia Bawarji do dziedzictw austrjackich: odgłos, któremu wiary dodawał tok pomyślny wojny, a przy opanowaniu niektórych prowincji francuzkich, łatwość dogodzenia wszelkim chciwości rachubom, na rzecz przemożnych mocarstw. Przerwała atoli luxemburgskiego kongresu dzieło niespodziana wojennych spraw kolej.

Sam pospiech, z którym sprzymierzone wojska postępowały we Francji, niemocy i niepomyślności ich w krótkiej porze stał się przy-

czyną. Uczuć się wojskom niemieckim dał niedostatek chleba w prowincjach nieżyznych, wojną wycieńczonych, a w których lud, dobytki swoje w głąb kraju spędzając, mężnie brał się do broni. Stanął na dalszej przeprawie brunswickiemu księciu waleczny wódz *Dumourier* z garstką siedemnastu tysięcy żołnierza; ale wsparty dywizją *Kellermana*, i obozem za sobą w *Soisson*, któremu sam Paryż mógł dodawać posiłków. Choroby w wojsku sprzymierzonem, głodem i pokarmem jagód winnych rozmnożone, pora czasu nadzwyczaj słotna, drogi ślakiem wojennym i z umysłu zepsute, przekonały księcia brunświckiego nie tylko o niepodobieństwie popierania dalszej wyprawy, ale o niebezpieczeństwie przebywania dłuższego w granicach Francji. Zaszła przerwa między nieprzyjacielskiemi wojskami, a w czasie jej, umowa dozwalająca wojsku pruskiemu wychodu z Francji, przy warunku powrócenia narodowi twierdz i krajów poprzednio ogarnionych. Od tej pory zwycięstwo przewodniczyć wojsku francuzkiemu zdawało się. *Montesquiou* jenerał, opanowawszy Sabaudję, wcielał ją w nową Rzeczpospolitę. *Anselm* nad śródziemnem morzem hrabstwo niceńskie podbijał. *Custine* poraziwszy część cesarskiego i rzeszy niemieckiej wojska, przez opanowanie *Spiry*, magazynów zabranie i zniszczenie, straszniejszy koniec

kampaniji państwom w Niemczech nadrenowych gotował.

Chwilę tak przeciwną, nietylko nadziejom już bliskim skutku dla sprzymierzonych mocarstw, ale sławie wojska i króla pruskiego, dostrzegło ministerjum pruskie za najgodniejszą odwiecznej swej chciwości. Zwołanymi raptem z Luxemburga do *Verdun* ministrowie austrjaccy wraz z moskiewskim zostali. Dwór pruski wychód wojska swego z Francji, nieco podejrzany, wystawiwszy za ocalenie sił swoich, i zręczne podejście francuzkiego wodza; tem samem możność i gotowość swoją do powetowania uchybionej wyprawy okazywał, byleby mu zapewnione były te nagrody, do których żądania wystawiał pobudki z poniesienia tak wielkich strat, i chęci poświęcenia się na dalsze. Wkrótce tajemnicą być przestało po całej Europie, że król pruski, celem zapewnienia sobie tych nadgród, usilniej domaga się o zezwolenie dwóch drugich dworów, na wchód wojsk jego do Wielkopolski: utrzymując ten warunek za konieczny, do dalszego z nimi wojny przeciw Francuzom prowadzenia. Odwołanie się ministrów do dworów swoich zakończyło krótkie propozycje i konferencje werduńskie, po których dotrzymał król pruski umowy z Francuzami zawartej. Tymczasem Austrjacy od oblężenia miasta *Lille* i *Thionville* od-

stąpić przymuszeni byli. *Custine* dobywszy *Moguncji*, odzierżywszy *Frankfort*, aż do rzeki *Lahanu* wojska francuzkiego rozwijał chorągwie. *Dumourier* zaś wśród listopada, zwycięzca pod *Jemappem*, *Bruxellę* opanował; dalej Flandryę austryacką podbiwszy i kraj leodyjski ogarnąwszy, przy końcu kampanji, broń groźniejszą całej rzeszy niemieckiej i stanom holenderskim zawiesił Odnawiamy pamięć tych wojennych wypadków: one bowiem królowi pruskiemu zbliżyły porę do zakończenia z Moskwą zgubnej na Polskę zmowy.

Propozycje pruskie doszły do wiadomości dworu wiedeńskiego w czasie, kiedy najczulsze straty, wojna coraz naglejsza, i potrzeba dalszej do niej pomocy króla pruskiego, nie dozwalały mu targować się z dworem berlińskim o własności trzeciego; a nawet przychylnej zwlekać odpowiedzi. Otrzymał, a raczej wymusił król pruski na cesarzu niemieckim skłonienie się jego, aby cierpliwie patrzał na wyrządzenie nowego Polsce gwałtu. Niewiadomość dotąd, w jakich wyrazach, w jakich warunkach to zezwolenie nastąpiło, daje prawo powątpiewać o jasnej i prostej zgodzie cesarza, na zmowę zawarcia polski w szczuplejszych granicach. Łatwiejszą daleko sprawę miał dwór berliński z petersburskim: bądź że się domagał o uiszczenie danych sobie obietnic, za przenie-

wierzenie się Polsce; bądź, że, znając umysł Katarzyny do zaborów gotowy, chętnie przystawał na podział łupu z carową, by też dla niej zyskowniejszy. Szło więc tylko o przygotowanie konfederacji targowickiej do tej zmowy, i o ubarwienie gwałtu przed całą Europą, do czego ministerjum berlińskie, zgodnie z petersburskiem, następne wymyśliło powieści: że duch demokratyzmu francuzkiego i maksymy okropne tej sekty, coraz bardziej rozkrzewiają się w Polsce; że intrygi wysłańców jakobińskich mocne w niej mają poparcie, że już jest w kraju kilka uformowanych jakobińskich klubów, które otwarcie zdania swoje ogłaszają; że ta niebezpieczna zaraza w Wielkopolsce szczególniej rozszerzyła się, i tam najwięcej zelantów fałszywego patrjotyzmu znajduje się. Takie baśnie i w tych wyrazach ogłosiła deklaracja pruska, 16 stycznia 1793, przy wchodzie wojsk pod komendą Moelendorfa do krajów Rzeczypospolitej, a mianowicie do kilku województw wielkopolskich W tem ona godna uwagi, że ukrywając jeszcze powód takowego gwałtu, mieni go krokiem ostrożności, którego cele, jak sama twierdzi, były: zasłonić prowincje pograniczne pruskie, uskromić źle intencjowanych, którzy podniecają zamieszki i zburzenia; przywrócić i utrzymać porządek i spokojność

publiczną, oraz zapewnić skuteczną protekcję dobrze myślącym obywatelom *).

Kiedy już wszystkie okoliczności groziły narodowi zmową, a pomieniona deklaracja wyraźnie ostrzegała; iż wnijście do Polski wojska pruskiego następowało za poprzedniczem zniesieniem się z dworami wiedeńskim i petersburskim; jeneralność rokoszu targowickiego w Grodnie, nie dając wiary jasnym czynom i dyplomatycznym dowodom, nazywała je wieściami złych ludzi *którzy nową klęską Polskę straszyć i wspaniałych monarchów sławie uwłaczać śmieją* **) O zekując w tej porze codziennie przybycia nowego posła i nowego komendanta wojsk carowej, tymczasową na deklarację

*) Do deklaracji pruskiej 16 stycznia 1793, należy druga 24 lutego tegoż roku, względem objęcia territorium i miasta Gdańska, które także dwór pruski jako siedlisko szkaradnej Jacobinów sekty szkaluje. Opóźnienie deklaracji, co do Gdańska, nastąpiło podobno z powodu nienadaszłego na czas zezwolenia Anglji. Ta bowiem zachodzi różnica między deklaracją 16 stycznia, a 24 lutego, iż w pierwszej nie wspomina król Pruski tylko o zezwoleniu cesarza; w drugiej, „iż się zniósł z mocarstwami spólny w tem interes mającemi".

**) Ślepotę rokoszu targowickiego własnemi jego słowy wyobrażamy. Użył onych w uniwersale 2 lutego 1793: „Niech ci tylko będą zawstydzeni, którzy naród, co tyle nieszczęść doświadczył, nową klęską straszyć, i tych wspaniałych monarchów sławie uwłaczać śmieją.

pruską podać notę Małachowskiemu kanclerzowi wielkiemu zaleciła. Dokonał jej rozkazu kanclerz, i na dniu 20 stycznia złożył notę odpowiednią ministrowi pruskiemu, której treść: Że żadnej w kraju nie masz niespokojności; że kluby rewolucyjne są zakazane*); że nakoniec siła krajowa i pomoc wojsk rossyjskich w Polsce będących, gdy aż nadto dostateczną okazuje się do zapobieżenia rozruchom; żądaniem jest Rzeczypospolitej, aby król pruski wojskom swoim wchodzić w jej kraje nie rozkazywał. Tak nikczemna i oziębła odpowiedź w trafie tak wielkim i gorącym słusznie gorszyła powszechność.

Zjechali niebawem po tej deklaracji z Petersburga do Grodna Siewers poseł, wraz z Ingelstromem jenerałem moskiewskim. Na zapytanie od hersztów rokoszu targowickiego, co znaczy wnijście wojsk pruskich; co znaczy zezwolenie na to carowej? zadumieniem i niewiadomością swoją odpowiadali. A gdy się ich ciż hersztowie radzili względem kroków odpornych prze-

*) Należało rokoszowi na skargę pruską wedle prawdy i prosto odpowiedzieć, że nie było w Polsce jacobinów klubu. Odpowiedź bowiem, że były zakazane, nie zbija zarzutu. Ale rokosz targowicki, szkalując sejm konstytucyjny i wielu obywateli o zasiew nowej nauki, wołał przemilczeć prawdę, jak się okazać oszczercą

ciw pruskiej napaści; z powodu winnej przez Targowicę w carowej ufności, kroków takowych, bez poprzedniego na nie jej zezwolenia, odradzali. Wszakże dla ulgi żalu i wstydu, mianowicie Szczęsnego, Aleksandra Sapiehy i Seweryna Rzewuskiego, na których nie tylko powszechności, ale już i niektórych rokoszan narzekania spadały; dwaj przewódcy moskiewscy dopuścili jeneralności tergowickiej na piśmie własnej jej miłości obrony. Wyszła 3 lutego protestacja skonfederowanej Rzeczypospolitej, przeciwko gwałtownemu wojsk pruskich w państwa Polski wtargnieniu. Akt ten zamyka w pierwszej części satyrę konstytucji 3 maja, pochwałę carowej, uwielbienie własnego rokoszu, a nawet wojska Moskwy przyjacielskiego; wreszcie powtarza odpowiedzi, już w poprzedniej nocie królowi pruskiemu dane, przekłada gwałty przez wojska pruskie przy wkroczeniu do kraju dokonane; a oświadczając ufność w sprawiedliwości króla pruskiego i wspaniałości carowej, kończy rzecz protestacją przeciwko wszelkiej krajów Polski, albo jakiejkolwiek z jej attynencji uzurpacji, z zapewnieniem: iż konfederacja targowicka, do żadnych umów o oderwanie jakiejkolwiek ich części przez żaden sposób nie należy; iż członki onej bronić wolności, niepodległości i całości ostatnim krwi wylewem gotowi. Wszędzie w tej protestacji, wy-

rzuty gwałtów, obok „uwielbienia“ gwałcicieli, wszędzie wyrazy podłe i niewolnicze obok śmiałych i na pozór obywatelskich umieszczone.

Przy protestacji ugodzony był w jeneralności uniwersał do zwołania pospolitego ruszenia; ale ten nie znalazł potwierdzenia dwóch dozorców moskiewskich, którzy też dla ważniejszych robót, jak doradzania rokoszanom, coby na swą obronę pisać mogli, z Grodna do Warszawy wyjechali. Ośmieliła się wszelako jeneralność wydać na dniu 2 lutego uniwersał, nie tak w istocie do pospolitego ruszenia, jako raczej do zapowiedzenia narodowi, iż pospolite ruszenie ma w swoim zamyśle. Mniemała jeneralność, iż tym średnim sposobem tłumaczenia się dogodzi próżności swojej i winnemu Moskwie posłuszeństwu. Lecz jakkolwiek nikczemny to był krok, w owej porze, kiedy już cały naród wojskiem obcem przytłoczonym został; nie podobał się posłowi moskiewskiemu; owszem ściągnął na jeneralność głośną jego i dyplomatyczną naganę. Jasna jest ona w pamiętnej nocie Siewersa, na dniu 20 lutego Małachowskiemu kanclerzowi do przesłania jeneralności podanej. W niej poseł moskiewski, oświadczywszy zasmucenie swoje z okoliczności, iż wyszło zalecenie gotowości do pospolitego ruszenia, niemniej zadziwienie, iż się jeneralność tak ostatecznego dopuściła kroku, bez zasią-

gnienia wprzód rady jego, jako ministra dworu przyjaźnego, *od którego, podług przyznania samejże konfederacji, Polsce swego uszczęśliwienia i swej spokojności spodziewać się należy;* wchodzi w uwagi nad nieprzyzwoitościami, któreby ze zwoływania pospolitego ruszenia wypłynąć mogły; a nie zamilczając niespokojności swojej z powodu zapewnionej *indirecte* przez konfederację amnestji powszechnej emigrantom polskim *); żąda, aby konfederacja chciała

*) W uniwersale 2 lutego ani o amnestji, ani o emigrantach polskich wzmianki nie masz. „Indirecte“ amnestją nazywa poseł wezwanie przez uniwersał wszystkich obywateli do jednoczenia się w zdaniu. „Wyrzeknijmy się ducha partji“, słowa są tego uniwersału; „opinja niech nas nie dzieli: pamiętajmy, żeśmy Polacy, żeśmy bracia“. Zadziwił posła moskiewskiego ton, choć spóźniony, braterstwa w uściech rokoszan. Wyrzuca im najprzód, iż oni wzywają do kraju osoby, które sami za zgubicieli ojczyzny uznali; a powtarzając na emigrantów szkalowania dawniej przez samych targowiczanów rozsiewane, oskarża ich o stawienie się przed konwencją narodową w Paryżu, i wyznawanie jednych z nią maxym. Mowa i protestacja Wojciecha Turskiego, na dniu 30 grudnia 1792 w konwencji narodowej, tę na emigrantów ściągnęła powieść. Śmiały w swych postępkach i mowach Turski, uczynił ten krok z własnego przeświadczenia: i nie byłby zataił zlecenia, lub pełnomocnictwa swego, gdyby je nie miał od kokożkolwiek. Przeciwny konstytucji 3 maja, ganił ją jawnie pismami swemi; i póki Moskwa nie wkroczyła do Polski, bronił opinji targowickich herszów, mianowicie Seweryna Rzewuskiego.

ogłosić w miejscach, gdzieby uniwersał już został publikowanym: że dla uniknienia wszelkiego zamieszania, nie jest jej wolą, żeby jakiekolwiek zgromadzenia obywateli miały miejsce; ostrzega, iż komendanci wojsk imperatorowej, wszędzie mają bardzo wyraźne rozkazy, rozpraszania wszelkich zgromadzeń i przeszkadzania wszelkim zbieraniom się osób, a nawet i wojska; napomina, iżby jeneralność postępki swoje, w okolicznościach tak delikatnych, roztropnością mierzyła, i pilnie chroniła się wszelkich porywczych kroków, któreby *prowokować mogły potęgę ogromnego mocarstwa.*

Żywsze jeszcze były kroki Ingelstroma, komendanta wojsk moskiewskich w Polsce, a to w stosunkach, jakie mógł mieć z komendantami polskimi: którzy, wedle dyspozycji konfederacji, odebrawszy ordynanse od Seweryna Rzewuskiego, najwyższą zwierzchność wojskową pod ten czas w Polsce mającego; to bronić Częstochowy, to skupować konie, to park artylerji do Wielkopolski przewozić, to niektóre komendy ruszać, po deklaracji pruskiej przedsiębrali byli. Oświadczył Rzewuskiemu Ingelstrom, iż mając najwyższą komendę nad wojskiem rossyjskiem, a Polsce przyjacielskiem, cofnął hetmańskie ordynanse, z urządzeniami swemi niezgodne: iż żadnych dyzlokacji i przechodów wojsk polskich dopuszczać nie będzie.

Groził on codziennie Ożarowskiemu, kasztelanowi wojnickiemu, komendantowi Warszawy, rozbrojeniem garnizonu, zabraniem arsenału i magazynów; hardo odrzucając wszelkie przełożenia, tym upokarzającym Targowiczanów dylemmatem: albo carowa jedno z królem prus·kim trzyma, albo nie. Jeżeli jedno, niepodobna wam obrona; jeżeli nie jedno, niepotrzebna; dosyć wam będzie ną potężnej Katarzyny protekcji.

Takie upokorzenie rokoszu targowickiego, powinny go były przywieść do rozpaczy i ostatecznych kroków: lecz przeciwnie hersztowie jego, ufność raczej ku Moskwie okazywać, i ten polityczny letarg wmawiać w naród postanowili. Jeneralność grodzieńska, stosując się do tego, czego po niej poseł moskiewski żądał, wydała na dniu 22 lutego uniwersał, cofający zamysł pospolitej obrony. Marszałkowie targowiccy, ogłosiwszy w nim: że, *jeżeli jeszcze może mieć jaką nadzieję Rzeczpospolita, to zapewne jedynie w wielkomyślności wielkiej Katarzyny, (której rady odrzucać, byłoby gubić się prędzej);* temi słowy odezwę swoją do narodu kończą: „Na miłość tedy ojczyzny obowięzujemy i zaklinamy spółziomków naszych po prowincjach będących, aby przez wzruszenia niewczesne zgonu Rzeczypospolitej nie przyspieszyli; aby do pospolitej obrony tym sposobem

i w ten czas dopiero się brali, gdy przez konfederację jenerała, przez ostatnie wici, ostrzeżeni będą". Tak rokoszanie targowiccy, co kilkunastu dniami pierwej oświadczyli byli narodowi: *że Polakom oddadzą Rzeczpospolitę rządną, wolną, niepodległą i całą; że albo tę utrzymają, albo żaden z nich pomyślności jej nie przeżyje**); oddali Rzeczpospolitę nierządną i podległą Moskwie, na rozszarpanie przygotowaną: a żaden z nich sromotnego życia na piękną śmierć nie zamienił.

Ale że podłość w magnatach pomieszana być zwykła z próżnością, wśród niewolniczego posłuszeństwa rozkazom posła, przebija się krnąbrność w odpowiedniej nocie, którą hersztowie targowiccy posłowi moskiewskiemu, na dniu 22 lutego, przesłali. Wymawiają w niej Siewersowi, że uniwersał ich źle onemu tłumaczony, nie wyrażał zapewne prawdziwego ich myśli znaczenia; że ten uniwersał, pod bytność jego w Grodnie, był mu komunikowany; że nie grozi tą obawą zamieszek, które poseł w nocie swojej przekłada; że konfederacja nie dopiero starała się jednoczyć umysły, przywiązać naród do dobrej sprawy i do wielkiej monarchini; że nie widząc ani żadnego w narodzie przeci-

*) Słowa wyjęte z protestacji targowickiej, 3 lutego 1793.

wieństwa, ani partji przeciwnej, nie miała żadnej potrzeby ogłaszać amnestję, ani odwoływać emigrantów. Obojętne musiały być posłowi moskiewskiemu wyrzuty od ludzi, których powolność aż nadto nagradzała mu osobiście ich wymówki *).

Usposobienie rokoszu targowickiego do rozbioru kraju, ułatwiało Siewiersowi inne środki, o których zapewnić się musiał, przed ogłoszeniem dyplomatycznem zmowy carowej i króla, pruskiego przeciwko Polsce. Opatrzenie naczelnika konfederacji na miejscu Szczęsnego, który do Petersburga błagać W. Katarzynę wyjechał; skłonienie króla do podróży grodzieńskiej i zwołanie sejmu; układ planty do sejmików i do składu extraordynaryjnego sejmu; przeprawy wojska moskiewskiego ku Dniestrowi, a wyraźniej mówiąc, na Ukrainę; inne w Gro-

*) Na potwarz posła moskiewskiego, iż emigranci stanęli przed konwencją w Paryżu, hersztowie targowiccy w odpowiedzi swojej 22 lutego twierdzą: „iż, ten, który popisywał się z wymową swoją na zgromadzeniu narodowem w Paryżu, nic wspólnego z Polską nie ma, prócz urodzenia i nazwiska". Odpowiedź tem nierozsądniejsza ze strony hersztów targowickich, że oni w akcie swoim, między przestępstwami sejmu konstytucyjnego, liczyli oddalenie nieposessjonatów od sejmików; lubo sejm głos wolny w materjach statystycznych każdemu obywatelowi, nawet nie na zjazdach publicznych, warował.

dzieńskie, to jest, na otoczenie sejmu; wszystko to wymagało czasu, i tłumaczy zwłokę obwieszczenia zmowy dwóch dworów na Polskę, od średnich dni stycznia, do dnia dziewiątego kwietnia. W tym dniu dopiero poseł rosyjski i minister pruski; przez sekretarzy swoich w Grodnie, do konfederacji jeneralnej podali deklarację jednosłowną, względem losu przeznaczonego Polsce, w następujących wyrazach.

„Zamiary, które najjaśniejsza imperatowa jejmć całej Rosji, rozkazała ogłosić w deklaracji podanej przez jej ministra w Warszawie dnia 7/18 maja roku przeszłego, z powodu wejścia wojsk jej do Polski; były bezwątpienia takiej natury, że powinny były pozyskać powolność, uszanowanie, a nawet i wdzięczność całego narodu polskiego *). Wszelakoż Europa widziała, jakim sposobem były one przyjęte i ocenione. Dla utorowania drogi konfederacji targowickiej, przez którą ona dostąpić mogła użycia praw swoich, i właściwie należącej sobie władzy **). należało było jąć się sposobu oręża; i sprawcy rewolucji 3 maja 1791 roku, jako też ich stronnicy, nie zeszli z pobojowiska,

*) Zamiary deklaracji dnia 18 maja 1792, wyłożone są w rozdziale drugim tom 2.

**) Jaka władza, jakie prawa mogły się należeć spiskowi targowickiemu, w Petersburgu zawiązanemu?

dokąd wyzwali byli wojska rossyjskie, aż będąc przez ich usiłowania zwyciężonymi“ *).

„Lecz chociaż oparcie się jawne ustało, dało atoli miejsce machinacjom sekretnym, których sprężyny subtelne, tym są niebezpieczniejsze, że często przed najbystrzejszem dozoru nikną okiem, a nawet praw dosiągnienia uchodzą“.

„Duch fakcji i zamieszania tak dalece się rozkrzewił, że ci, którzy się zatrudniają szkodliwą natchnięcia i rozprzestrzenienia onego robotą, uchybiwszy celów intryg swoich u dworów cudzoziemskich, gdzie usiłowali uczynić zamiary Rossji podejrzanemi, obrócili swoje usiłowania na omamienie pospólstwa, zawsze łatwo zwieść się mogącego; a na ostatek dokazali tego, że ono stało się uczestnikiem nienawiści i zawziętośei, które oni powzięli przeciwko temu *imperium*, będąc zawiedzeni na swoich występnych nadziejach. Nie mówiąc o wielu uczynkach pospolicie wiadomych, które dokazywają skłonności złośliwe największej liczby Polaków; dość jest powiedzieć, że oni potrafili użyć na złe prawideł ludzkości i umiarkowania**), do których jenerałowie i oficerowie

*) Nie byli zwyciężeni; lecz od króla swego zawiedzeni i opuszczeni: który oddając się na wielkomyślność carowej, widzi jej skutki w tej deklaracji.

**) Jak prawidła ludzkości i umiarkowania kierowały

wojsk najjaśniejszej imperatorowej Jejmci, podług danych sobie wyraźnych rozkazów, przystosowali postępowanie i czynności swoje; tak dalece, że powstali przeciwko nim we wszelkich sposobach urągań i złego obejścia się; i że najzuchwalsi odważyli się mówić o nieszporach sycylijskich, grożąc im pododnym losem.

„Taką to nagrodę ci nieprzyjaciele spokojności i dobrego porządku, które najjaśniejsza imperatorowa Jejmć chciała przywrócić i ugruntować w ich ojczyźnie, zachowywali wspaniałym tej monarchini zamiarom. Z tego można sądzić o szczerości akcessu największej onych liczby do teraźniejszej konfederacji, jako też o trwałości i niewzruszonej mocy pokoju wewnątrz i zewnątrz Rzeczypospolitej".

„Lecz imperatorowa Jejmć, będąc od trzydziestu lat przyzwyczajoną do pasowania się z rozruchami ustawicznemi tego kraju *) i zaufana w sposobach, przez opatrzność sobie użyczonych, ku wstrzymaniu w granicach dotąd

---

jenerałami i oficerami moskiewskimi, z wyznań ich własnych i rokoszu targowickiego okażemy w rozdziale VII.

*) Przypominając carowa trzydziestoletnie passowanie się swoje z rozruchami Polski, które sama podniecała, wyobraża skłonność swoją do passowania się. Byłaby się Polska cieszyła ciągłym pokojem, jak przez cztery lata pod sejmem konstytucyjnym, gdyby carowa, jak podówczas, innemi zapasami zajętą była.

tam panujących rozróżnień, byłaby trwała w swoich usiłowaniach nieinteresowanych, i puściłaby dalej w niepamięć wszystkie uskarżenia się przeciwko niemu pobudki, jako też i sprawiedliwe pretensje, do których one prawo jej nadają; jeżeliby się nie okazywały inne rodzaju jeszcze ważniejszego i niebezpieczniejszego bezprawia".

„Szaleństwo nadnaturalne ludu niegdyś tak kwitnącego, teraz zaś upodlonego, rozszarpanego i stojącego nad brzegiem gotowej pożreć go przepaści, zamiast żeby było celem wzdrygnienia się dla tych burzycieli, zdaje się owszem być dla nich przykładem do naśladowania. Oni pracują, ażeby wprowadzić na łono Rzeczypospolitej tę naukę piekielną, którą sekta bezbożna, świętokradzka i oraz niegodziwa, zrodziła na nieszczęście i zniszczenie wszystkich społeczeństw duchownych, cywilnych i politycznych. Już kluby spokrewnione z klubem Jakobinów paryzkich, są ustanowione w stolicy, jako też w wielu prowincjach polskich. One wywierają sekretnie jad swój, wlewają go w umysły, i do burzenia się w nich podniecają *).

„Ustanowienie tego ogień wybuchającego źró-

*) Jakobińskie kluby jeżeli gdzie jad swój wywierają nigdzie „sekretnie" Brak dowodów przymusza dwa dwory skarżyć się na sekretne przestępstwa.

dla tak niebezpiecznego dla wszystkich z państwami Rzeczypospolitej sąsiadujących mocarstw, musiało naturalnie wzbudzić ich baczność".

„Zatrudniły się one wspólnie wyszukaniem sposobów jak najzdatniejszych do przytłumienia złego w samym jego początku, i do odwrócenia zarazy od własnych swych granic".

„Najjaśniejsza imperatorowa Jejmć całej Rosji, i najjaśniejszy król jegomość pruski, za zgodą najjaśniejszego cesarza rzymskiego, żadnego innego w tej mierze skuteczniejszego dla swego *respective* bezpieczeństwa, nie uznali sposobu nad ten, ażeby zawrzeć Rzeczpospolitę polską w granicach ściślejszych *), urządzając dla niej egzystencję i proporcje państwu średniego stopnia właściwsze **); a któreby ułatwiły sposoby pozyskania i zachowania, nie naruszając starożytnej jej wolności, rządu mądrego i dokładnego, a oraz dość mocnego i czynnego do

*) Zwrócenie zarazy bądź fizycznej, bądź moralnej od granic swoich, dajesz prawo jednemu mocarstwu do przywłaszczenia sobie dzierżaw drugiego? Cóż dopiero, kiedy zaraza zmyślona tylko?

**) Zkądże to carowa i król pruski mają prawo naznaczać proporcję i stopnie państwom udzielnym? Na jakich prawidłach ci nowi geometrowie polityczni rozwiązują takowe mierniczo-polityczne problemata? Nowy ten, a ciemny i niesłychany dotąd język w prawie narodów, nie podaje własności każdego mocarstwa pod miarę, wagę i cyrkiel cudzej chciwości?

zapobieżenia i poskromienia wszystkich nierządów i zamieszań, które tak często nadwerężały własną jej samej i sąsiadujących z nią spokojność.

„Będąc przeto zjednoczeni doskonałem porozumieniem się względem celów i prawideł, najjaśniejsza imperatowa Jejmć całej Rosji, i najjaśniejszy król jegomość pruski, są u siebie najmocniej przeświadczeni, że nie mogą lepiej zapobiedz zupełnemu zniszczeniu, którem Rzeczypospolitej grożą panujące w niej niezgody; zwłaszcza zaś te dziwotworne i obłąkane zdania, które się w niej zaczynają okazywać; jak przyłączając do swoich *respective* państw te jej prowincje, które teraz z niemi graniczą, i biorąc one natychmiast w aktualną swoją possesję, celem zasłonienia onych wcześnie od skutków okropnych tych ziań, które w nich rozsiewać usiłują*). Rzeczeni monarchowie, oznajmując całemu narodowi polskiemu w ogólności o swojem w tej mierze stałem i nieodmiennem postanowieniu, wzywają go do najprędszego na sejm zgromadzenia się, końcem ułożenia się po przyjacielsku względem tego objektu; a oraz do przyłożenia do zamiarów zbawiennych, które oni mają względem zapewnienia mu na potem stanu pokoju nienaruszonego i rządu stałego i gruntowego“.

*) Na tym fundamencie wszystkoby wziąść należało.

Ta deklaracja, w której oczywiste są bezprawia, fałsze i potwarze, nie ściągnęła odpowiedzi rokoszu targowickiego. Walewski, wojewoda sieradzki, następca Szczęsnego w kole jeneralności, Seweryn Rzewuski, hetman polny koronny, osobiste oświadczywszy protestacje, oba zagrożeni kassacją urzędów, sekwestrem dóbr swoich; Grodno, celem zabezpieczenia się od zemsty, stosownie do woli posła moskiewskiego, i za przebaczeniem im kary, porzucili. Taki był odpór, takie postęki rokoszu targowickiego, gdy mu zabór krajów Rzeczypospolitej zapowiedziany został. Widać raczej w ich nikczemności i podłości istotną usługę do uiszczenia skutków zmowy dwóch dworów przeciw całości Polski. Jak daleko tę haniebną usługę posunęli rokoszanie, w przygotowaniu zdatnego sejmu do zatwierdzenia gwałtownych zaborów, rozdział następujący, który obejmuje wszystkie czyny rokoszan, przełoży.

Ale potrzebujeż, co do sądu Europy, odpowiedzi deklaracja dwóch dworów, która sama przez się sromotnej chciwości nosi cechę? Uznałaż Europa w deklaracji moskiewskiej 18 maja 1792 za rzetelne, za sprawiedliwe *zamiary**), *jakie były powinny pozyskać carowej po-*

*) Słowa kursywo drukowane wyjęte z samej deklaracji 9 kwietnia 1793.

wolność, uszanowanie i wdzięczność całego narodu polskiego?. Broniąc się przeciw takowemu gwałtowi sejm konstytucyjny *wyzwałże wojska rosyjskie na pobojowiska*; a raczej nie byłże on wyzwany? Gdy oparcie jawne ustało, nie przez żadne *zwycięztwa*, lecz przez opuszczenie ze strony króla obrony kraju, wojska i sejmu; czemże Moskwa dowodzi dalsze *machinacje przeciw sobie sekretne*? Owszem twierdząc, *iż ich sprężyny subtelne tem są niebezpieczniejsze, że często przed najbystrzejszem dozoru nikną okiem*, nie dajeż prawa do wniosku, iż tych *machinacji* sama nie dostrzegła? Mógłże się rozkrzewiać ów *duch fakcji i zamieszania* w Polsce przeciw Moskwie, przy ucisku, którego obywatele doznawali od stutysięcznego wojska? od jeneralności rokoszu, od władz inkwizycyjnych, które wszędzie po kraju, pod imieniem sądów konfederackich, rozmnożone były? *Skłonności złośliwe największej liczby Polaków* przeciw Moskwie, a rzetelniej mówiąc sprawiedliwe w nim czucie ucisku publicznego i prywatnego, nie byłyż skutkiem naturalnym gwałtu, zemsty i dumy, z którą postępowali sprawcy przemocy Katarzyny, aniżeli skutkiem usiłowań fakcji jakiejś *na omamienie pospólstwa*? Co znaczy wymówka *nieszczerości*, z którą obywatele przystępowali do związku targowickiego, kiedy deklaracja 18 ma-

ja, spółczesne targowiczanów uniwersały, pomimo przekonania, pomimo przysiąg, groźbami i mściwemi środkami zniewalały obywateli do wyrzekania się konstytucji i sejmu konstytucyjnego? Nakoniec, nie okazujesz deklaracja sama nikczemności tych zarzutów, kiedy w niej rości sobie carowa prawo do prowincji polskich, nie tak na pomienionych pobudkach, jako bardziej na tem bezdowodnem i fałszywem twierdzeniu, *iż kluby, spokrewnione z klubem jakobińskim są już ustanowione w stolicy, jako też w wielu prowincjach polskich?* Miała czas Moskwa w rocznym przeciągu despotycznego swego rządu w Polsce, miał król pruski w kilkumiesięcznem w Wielkopolsce przebywaniu, odkryć i wyjawić Europie choć jedno siedlisko, choć jednego apostola, choć jedno dzieło tej piekielnej w Polsce nauki, o której rozkrzewieniu deklaracja głosi. Śmiało tu wyrzec możemy: niemasz w świecie piekielniejszej nauki nad tę, którą deklaracja dwóch dworów wprowadza, gdy za prawo do opanowania narodów, do zaboru cudzych krajów, chęć wykorzenienia w nich błędów ogłasza.

Okazaliśmy w pierwszej części dzieła naszego, *o uczestnictwie króla pruskiego do rewolucji w rządzie polskim i do czynów sejmu konstytucyjnego*, przeciwności w dyplomatycznych jego aktach. Spełnieniem onych jest deklaracja 9

kwietnia 1793, nawet stósowna do deklaracji 16 stycznia tegoż roku. Przy wchodzie wojsk swoich do Wielkopolski, oświadczywszy Willelm: „iż pryncypalnym celem tego kroku ostrożności jest zasłonić prowincje pograniczne pruskie“ w trzy miesiące potem wyznaje: „iż biorąc prowincje polskie w aktualną swą possesję, uczynił to końcem zasłonienia onych wcześnie od skutków okropnych zdań, które się w nich rozsiewają“. Spólny w tym akcie jest bezwstyd, z którym Katarzyna II wspomina deklarację swoją 18 maja 1792. Zbliżając wyrazy jednej do drugiej, okażemy z jaką wzgardą pamięci i rozsądku powszechnego, oraz wstydu i uczciwości, dyplomacja dni naszych postępuje. W deklaracji 18 maja; „sprawiedliwość wrodzona carowej nie pozwala jej połączać cały naród polski z jedną z tych jego częścią, która zaufanie jego ujęła sobie i zdradziła; i owszem przeciwnie przekonana jest u siebie najmocniej, że większa jego liczba nie należy w żadnym sposobie do tego wszystkiego, co udziałano przeciwko niej i Rzeczypospolitej, jej dawnej przyjaciółce“; w deklaracji 9 kwietnia, nie tylko wymienia *skłonności złośliwe największej liczby Polaków*, ale oświadcza: „iż od trzydziestu lat przyzwyczajoną jest do pasowania się z rozruchami ustawicznemi tego kraju“. W deklarecji 18 maja najczulsza na

sejm konstytucyjny skarga: iż ukoronował wszystkie swe smutne zamiary, obaleniem aż do fundamentów, na dniu 3 maja 1791 roku całego gmachu rządu, pod którym Rzeczpospolita w pomyślności tyle wieków trwała; a na jego zwaliskach powstała monarchja"; w deklaracji 9 kwietnia najczulsza na tychże burzycieli skarga: „iż oni pracują, ażeby wprowadzić na łono Rzeczypospolitej tę naukę piekielną, którą sekta bezbożna jakobinów, świętokradzka i oraz niegodziwa zrodziła na nieszczęście i zniszczenie wszystkich społeczeństw duchownych, cywilnych i politycznych". W deklaracji 18 maja rokosz targowicki uznany: jako szczególne i skuteczne lekarstwo przeciwko nieszczęśliwościom, w które warszawska konfederacja, nieprawna i moc sobie nad prawa przywłaszczająca, pogrążyła naród"; w deklaracji 9 kwietnia „carowa z królem pruskim, za zgodą cesarza rzymskiego, żadnego innego skuteczniejszego dla swego *respective* bezpieczeństwa nie uznali sposobu nad ten, ażeby zawrzeć Rzeczpospolitę polską w granicach ściślejszych, urządzając dla niej egzystencję i proporcje państwom średniego stopnia właściwe". W deklaracji 18 maja, wezwani wszyscy obywatele do łączenia się z wojskiem, do kraju Rzeczypospolitej wchodzącem, dla uskutecznienia dzieła targowickiego doświadczać mieli;

„oprócz zapomnienia przeszłych uraz, wszystkiej pomocy, bezpieczeństwa dla swych osób i utwierdzenia w swoich własnościach"; z przyłączoną pogróżką: „iż, którzy zaślepieni uporem, przeciwić się będą chęciom dobroczynnym imperatorowej, i chęciom patrjotycznym ich spółobywateli, niech nieszczęść i surowości, której się exponują, na samych siebie winę kładą: tem sprawiedliwiej, gdy od nich samych zależało uniknąć ich przez prędki szczery żal i poprawę"; w deklaracji 9 kwietnia zachodzi wielka wątpliwość o łączących się do konfederackiego dzieła, owszem urągania z wojska moskiewskiego dają prawo carowej źle sądzić „o szczerości akcesu największej liczby obywateli do teraźniejszej konfederacji, jako też o trwałości niewzruszonej mocy pokoju wewnątrz i zewnątrz Rzeczypospolitej". Nakoniec w deklaracji 18 maja zaprasza carowa naród polski: „aby całe swoje zaufanie złożył w wspaniałości i nieinteresowaniu, które powodują jej kroki"; w deklaracji 9 kwietnia oznajmuje całemu narodwi polskiemu, o przyłączeniu niektórych jego prowincji do państw swoich; zaprasza go oraz carowa z królem pruskim „do najprędszego na sejm zgromadzenia się, końcem ułożenia się po przyjacielsku względem tego objektu; a oraz do przyłożenia się do zamiarów zbawiennych, które oni mają

względem zapewnienia mu na potem stanu pokoju nienaruszonego, rządu stałego i gruntownego.

Z takiemi to deklaracjami stawają dwa mocarze, spiknieni na Polskę, przed światem; podobni do owych winowajców, którzy, przez sprzeczne wyznania, tracą prawo do wiary, własnemi stają się oskarżycielami, i sami siebie przed wyrokiem sądu potępiają.

ROZDZIAŁ VII.

Targowickiego rokoszu niemoc. Wstręt w narodzie do jego robót. Ucisk kraju: łupiestwa rokoszan. Urządzenia ich względem następnego sejmu grodzieńskiego.

Upadło dzieło, z tylu trudami przez lat cztery, ręką cnoty i prawdziwej miłości ojczyzny stawiane: rozpędzony został sejm, twórca rządu i niepodległości Polski: usunąć się musieli cnotliwi, nie widząc już żadnego, w owej porze, przeciw przemocy i zdradzie oporu. Dopięli zatem rokoszanie celu swych rządzy. Zaklęci bezbożną przysięgą przeciw czynom sejmu konstytucyjnego, zburzyli całą jego budowę; a na jej miejscu oświadczyli się, pod opieką *boskiej* Katarzyny, dźwignąć gmach niewzruszo-

ny *odwiecznej przodków wolności* *). Jakoż do dzieła tego mieli dosyć materjałów, w błędach i przesądach przeszłych wieków, które oni za pierwsze ogłaszali prawdy: mieli ich dosyć w chytrze wymyślonych ustawach, któremi uwielbiona ich opiekunka, aż do sejmu konstytucyjnego, krępowała Polskę; stotysięcy zaś pod ręką pomocników moskiewskich obiecywało im prędkie wystawienie przedsięwziętej budowy. Byłoby to dzieło słabe, ułomne, panowaniu raczej moskiewskiemu, nie wolności i niepodległości Rzeczypospolitej dogodne, na interesie gabinetu petersburskiego, nie na woli narodu wsparte; ale przynajmniej za to niewiele pracy, mniej jeszcze dowcipu, w twórcach potrzebujące. Lecz i do tego nawet nie przyszło. Psuć im tylko, nie budować pozwolono. Cały ciąg trwania rokoszu był stanem niemocy i nieładu. Ucisk obywateli, uciemiężenie i zniszczenie kraju, były skutkiem jego gwałtownego na przewodnictwo narodowi narzucenia się: a kradzieże skarbu publicznego, łupiestwa wszelkiego rodzaju, największe gwałty od rokoszan w postaci prawodawców popełniane; nakoniec ułatwiona i przyspieszona zguba ojczyzny, uczyni najczarniejszą w dziejach Polski rokoszu targowickiego pamiątkę.

*) Ostrzega się czytających, iż wyrazy kursywe są wyjęte z uniwersałów targowickich.

Jak gwałtownie rokosz ten rozszerzył się w Polsce, jak bezprawnie wszystkie sobie przywłaszczył władze, jużeśmy przełożyli. Ohydny opis czynów jego, przerwany na czas został, wystawieniem okoliczności, równie ohydnej zmowy sąsiedzkich dworów na Polskę. Wraca się do niego teraz z obrzydzeniem pióro. Przykra zaiste rzecz jest, opisywać spółrodaków przestępstwa; ale czynny wpływ ich do ostatniej zguby ojczyzny, milczeniem tych przestępstw pokryć nie pozwala.

Co zbrodnia zawiązała, do czego duma i chciwość była powodem; to zgodnie, to po obywatelsku iść nie mogło. Nienawistni przed tem sobie hersztowie rokoszu, złączyli się na czas przeciw ojczyźnie. Lecz kiedy już wszystko pod przemocą moskiewską uległo, kiedy się postawili na czele najwyższej władzy, narzuconej od nich narodowi, wrócili zaraz do dawnych waśni. Każdy z nich panować, każdy przewodzić pragnął. Ztąd Szczęsnego, Branickiego i Rzewuskiego zabiegi, aby najwięcej między konsyljarzami swych służalców, lub przyjaciół umieścili. Jakoż uformowali jeneralność z ludzi zupełnie podległych sobie; lecz podzielonych między naczelników. Nie mając oni swego zdania, ślepo szli za natchnieniem swych przewódców: z ich ręki czekając nagrody, lub, za ich zezwoleniem, z łupów ojczyzny. Szczęsny jako

marszałek i pierwswy twórca związku, miał z początku tę pociechę, że słowa jego uchodziły za wyroki. Okrzyknęła go jeneralność wskrzesicielem wolności, i już mu pochlebcy *Wielkiego* imię przyznawali *). Pozwalali zrazu Branicki i Rzewuski tego kadzidła dumie jego; ale potem i o sobie nie zapomnieli, i gdzie o ich interes chodziło, mieli dość liczną przeciw Szczęsnemu partję. Nie mało do tego pomogła nieznośna pycha Szczęsnego, której w swem powodzeniu granic nie kładł. Otoczony zawsze pułkiem Moskali, zdawał się być absolutnym dyktatorem. Zaufany we względach carowej, z pogardą patrzał na starych Moskwy stronników; tak dalece, że Małachowski kanclerz, Raczyński marszałek nadworny, dawniej od Szczęsnego służący Moskwie, z wielkim niesmakiem

*) Benedykt Hulewicz, konsyljarz rokoszu, rzucając potwarze na czyny sejmu konstytucyjnego, i na jego naczelnika Arystydesa polskiego, w mowie mianej w Brześciu; oddał hołd wielkości swego Mecenasa w te słowa: „Ledwie Wielki i cnotliwy Szczęsny Potocki wstąpił w ojczystą ziemię, gdy liczny obywatel na hasło wolności otworzył oczy, poznał przepaść i chwycił się środków ratowania się bie.“ Zapomniał przydać Pan Benedykt, że Moskale przyszli z tem hasłem wolności, i otwierali obywatelom oczy: a tak skuteczne z Wielkim Szczęsnym wzięli środki, że dziś Polski prawie już niemasz.

swoim, po kilka godzin w przedpokoju stać musieli, nim doczekali się widzieć jego oblicze.

Ale najzręczniejsze biskup Kossakowski, z bratem Szymonem, którego sam hetman stworzył, wziął środki do panowania w Litwie. Człowiek ten najobłudniejszy z ludzi, najgorszy z obywateli, najchytrzejszy z partyzantów Moskwy, intrygę miał za jedyną do wszystkiego drogę, bezczelność za przymiot, cnotę za przesąd lub maskę, własny interes za boga, a kraju niedolę za porę wyniesienia i zbogacenia siebie i swoich. Ułożył naprzód całą jeneralność litewską ze swoich krewnych i stronników: przydał Sapieże kanclerzowi, który dla starości, narzuconej na siebie funkcji marszałka ciągle odbywać nie mógł, Józefa Zabiełłę, krewnego swego, za zastępcę: porównał go w mocy z marszałkiem koronnym; nakoniec jeneralności litewskiej, przez siebie rządzonej, oddzielne decyzje, co do narodu litewskiego, zawarował *). Tak zrobił się wszechmocnym w Litwie; a przez znaczną liczbę swoich konsyljarzów, ile-

*) Obacz decyzję jeneralności litewskiej 18 sierpnia 1792. Uniwersał jej 9 września roku tegoż. Uważać tu należy, iż ci matacze tak ogromną sobie moc nadali, pod tytułem urządzeń wewnętrznych, porządkowych, sądowych, ekonomicznych; co, żeby nie tak raziło obywateli, w wyrazach ciemnych i obojętnych zawikłać starali się.

kroć łączyły się obiedwie jeneralności, przemagającym w ich obradach. Słowem, on pod pierwszeństwem tylko Szczęsnego, wszystkim przewodził.

Król, opuściwszy sejm konstytucyjny, mniemał iż przez tę ofiarę, miłą zapewne Moskwie, nabędzie prawa do przewodniczenia targowickiemu związkowi. Ale się grubo zawiódł w swoich nadziejach. Nienawidzony, jak chytry zmiennik, od całej Polski, wzgardzony był od Moskwy, jak mdłego i nikczemnego umysłu człowiek. Pod pozorem audjencji, najeżdżali po kilkakrotnie, z tłumem Kozaków, zamek jego jenerałowie moskiewscy. Zdawało się, iż traktowany był jak braniec wojenny. Musiał połykać te wszystkie obelgi w stolicy i mieszkaniu własnem; a nie miał tej nawet pociechy, żeby go żałowała publiczność. Owszem, w nieszczęściu narodu, znajdowała ona folgę jakąś: widząc, że ten, który tak haniebnie zdradził położoną ufność w sobie, w ohydzie i obelgach pierwszą krzywoprzysięstwa swego odbierał nagrodę. Nie udały się królowi, tyle razy pomyślnie używane, w gabinecie petersburskim intrygi; ani zmiękczyły carowej, zimniejszej już zapewne w tym wieku, czułe do niej odezwy. Nie wzięła ona tego, przynajmniej na pozór, za wielką przysługę, że ułatwił jej wojsku opanowanie Polski. Dawszy mu więc dotkliwie uczuć, że jej był

stworzeniem, kazała mu się stosować do woli konfederacji targowickiej, jako zupełną jej ufność posiadającej.

Uczynił król do Szczęsnego odezwę, przypominając że zawsze z nieodmiennem był dla niego przywiązaniem i szacunkiem; zachęcając do ścisłego z sobą porozumiewania się bo od tego, jak twierdził, najwięcej dobro powszechne zależeć miało. Lecz dumny Szczęsny, czyli żadnego nie chcąc mieć z królem spólnictwa, w tem chwalebnem, podług siebie, dziele, którego sam będąc twórcą, sam oraz chciał być dokonaczem; czyli zagniewany o to, że przez prędki akces króla do jego związku, stracił nadzieję korony, której pewnym się już być rozumiał, gdyby mimo stałości Sanisława Augusta w obronie kraju i konsytucji, Polska orężem moskiewskim przezwyciężona została; odpisał w wyrazach pełnych niechęci i wzgardy. Wyrzuciwszy ostro królowi, że rad jego nie słuchał, że paktów konwentów nie dotrzymał, że nadto zasmakował sobie w monarchicznej 3 maja konstytucji; tym tonem dał mu upomnienie: „Teraz, mości królu, trzeba nagrodzić narodowi republikańskiemu, jeżeli nie chcesz ujść za wiarołomcę, co zamiast wdzięczności narodowi, że cię na pierwszem posadził miejscu, chciałeś go podbić i własnością twoją uczynić... Bądź królu wdzięcznym za koronę monarchini i narodowi;

ale bądź wdzięczniejszym, jeżeli masz krew polską w sobie, za to, co teraz czynić mamy. Może teraz wolny i niepodległy naród, wybaczyć W. K. Mości, jako zwiedzionemu*)." Wkrótce list ten rozszedł się po całej Polsce. Obrażała w nim fałszywość twierdzeń i duma Szczęsnego, lecz nikt nie żałował króla, bo własną zmiennością wystawił się na tak obelżywe ugryzki.

Wtedy stan jego mógł się nazwać prawdziwie nieszczęśliwy. Nienawidzony od narodu, zelżony od Moskwy, wzgardzony od rokoszan, siedział w zamku, nie śmiejąc na świat oczu pokazać. Ale czuły na tak ostre wyrzuty, tknięty do żywego zuchwałym Szczęsnego tonem, chciał, choć na chwilę, zaćmić tak nieprzychylną narodu opinję czekając jej zmiany i ułagodzenia z ciągiem czasu i dalszym rzeczy wypadkiem. Zaczęli więc dworscy ogłaszać, że akces króla jedynem był kraju od zaboru ocaleniem, że przez niego zawiódł ambicję rokoszan, że panowanie ich niedługo trwać będzie, że król ma pewny układ z Moskwą, bardzo pomyślny dla Polski *); i że naród, aby miał

*) Wypis z listu Szczęsnego do króla, 2 sierpnia 1792.

*) Czytaj pismo: Jak lepiej trzymam o królu, wydane przez jednego z dworskich. Niezręczny jednak ten dworak! Rozumowanie jego zasadzone na domy-

tylko cierpliwość, wkrótce w tym uzna zbawcę ojczyzny, którego teraz, nieświadom sekretów gabinetowych, jak niestałego i zmiennego potępia. Takiemi wieściami starał się król łagodzić niechęć publiczności: a tymczasem zaczął skrycie porozumiewać się z biskupem Kossakowskim, wiedząc dobrze o jego dzielnym wpływie w targowickie obrady. Miał on prawo spodziewać się przysługi po człowieku, którego darami, koadjutorją intratnego biskupstwa wileńskiego zobowiązał; a nawet po konstytucji 3 maja, lubo jak zdrajcę powszechnie nienawidzonego, głaskać nie przestawał. Ten jest charakter Stanisława Augusta, że chociaż żadnego dzieła stale trzymać się nie zwykł, do każdego atoli należeć pragnie: nieczynność jest dla niego nieznośna, a niepodobne w żadnym przedsięwzięciu wytrwanie. Lubo zaś do złego przyznać się nierad, lubo nieprzejrzanym cieniem okryć chce imię swoje, i przez wszelkie sztuki stara się zasłonić je od nagany spółczesnych i potomnych; żadna jednak najbrzydsza robota w Polsce, nie była bez jego uczestnictwa. Wszedł on i do targowickiego dzieła, i skończył je godnym panowania swego sposobem.

---

słach, usprawiedliwiając na czas króla, z wypadkiem rzeczy, stało się rzetelnem jego potępieniem.

Nadęty Szczęsny powodzeniem, że sam, przy pomocy Moskwy, przeważył prawy sejm i naród, chciał związek swój najpoważniejszym uczynić. Przybrał go więc w pyszne tytuły: *Konfederacji jeneralnej wolnych obu złączonych narodów;* potem *najjaśniejszej jeneralności*; potem *Najjaśniejszej Rzeczypospolitej skonfederowanej.* Zalecił kanclerzom, aby ministrów dworów zagranicznych uwiadomili: *że konfederacja jeneralna, po akcesie króla, w całem świetle stoi, i najokazalszą istność i świetność samowładnej Rzeczypospolitej okazuje* *). Wykonali kanclerze rozkaz dany **). Milczenie na to dworów jawnie okazało, jak patrzały na ten buntowniczy związek od Moskwy utworzony. Jeden tylko papież, nową konfederację szczęśliwym nazwał *ewentem;* ***) i błogosławił temu nieprawemu związkowi, niszczącemu konstytucję 3 maja, błogosławiwszy przed rokiem sejmowi, z okazji jej ustanowienia. Sprzeczność takowa w rzeczach nawet politycznych, mniej zgodna z duchowieństwem papieża, nie mało zasmuciła tych, którzy w dzisiejszym wieku, miotającym okrutne przeciw stolicy rzymskiej pociski, sza-

*) Słowa wzięte z zalecenia kanclerzom notyfikacji dworom zagranicznym, 2 września 1792.

**) Nota Chreptowicza podkanclerzego do ministrów zagranicznych, 26 września 1792.

***) Obacz notę Nuncjusza 25 listopada 1792.

nują jej powagę i chcieliby ją widzieć szanowaną. Usłyszał jednak rokosz targowicki prawdę z ust posła wolnego narodu. Chcąc on przypodobać się Moskwie, albo raczej jej wykonywając wolę, kazał ministrowi francuskiemu, z okoliczności rewolucji, 10 sierpnia w Paryżu zaszłej z kraju wyjechać. Lubo dla tej przyczyny, ani dwór londyński, ani madrycki, ani inne dwory, nie zostające pod ów czas w wojnie z Francją, posłom jej z krajów swoich ustępować nie kazały. Wtedy minister ten *) oświadczył rokoszanom, że w konfederacji na trupach i pod przewodnictwem oręża moskiewskiego zawiązanej, reprezentacji Rzeczypospolitej widzieć nie może; że postępek ich względem siebie ma za gwałt, którego światło wieku dzisiejszego długo bez ukarania nie zostawi. Niemiły zapewnie był Szczęsnemu w takim charakterze człowieka sąd o związku jego. Lecz kto śmiał gwałtem przygnieść własnego narodu przekonanie, rozumiał, że mu się bynajmniej na obcych zdania oglądać nie trzeba.

Mocny do psucia dobrych dzieł sejmu konstytucyjnego rokosz, mdłym był i słabym do wnżnego w sprawie narodu przedsięwzięcia. Ta niemoc jego zaraz okazała się w Brześciu. Prócz wyznaczenia poselstwa do Petersburga, deputo-

*) Pan Decorches.

wanych do króla, i najmniej potrzebnej delegacji do egzaminowania magistratur, gdyż wszystkie magistratury wykonawcze ściśle w swoim czasie od sejmu egzaminowane były; i od następnego sejmu egzaminowane być mogły; nic więcej nie zrobili rokoszanie. Spełzło kilka tygodni czasu na nikczemnych sporach i potwarzach sejmu. Gdzie przeszłe prawodawstwo okazało męztwo i gorliwość o powagę Rzeczypospolitej, tam się wydała rokoszan słabość i zupełne Moskwie poddaństwo. Kazał był sejm przytrzymać Sadkowskiego, archimandrytę słuckiego. Inkwizycje, dowody okazały go być winnym: wyrok tylko sprawiedliwości przez roztropną politykę zawieszony został. Rokosz, bez poprzedniego rzeczy roztrząśnienia, sejmu postępek za nieprawny; winowajcę, za nieskażonej cnoty człowieka, uznał *). Wskrzeszając sejm powagę Rzeczypospolitej nad księstwem Kurlandji, jako lennością Polski, wysłał swego do Mitawy komisarza. Nie miło na to patrzała Moskwa, w księstwie tem, jak w swojej prowincji, rządzić przywykła: zaraz go też rokosz odwołał. Każdy się mógł domyślić, że w tem wszystkiem wykonywał rozkazy ministra moskiewskiego. Z takich początków najmniej wi-

*) Czytaj list podły Szczęsnego i Sapiehy, marszałków rokoszu, do Sadkowskiego, 22 września 1792.

dzący przeglądać zaczęli: że los narodu i kraju, kształt przyszłego rządu, nie od rokoszu zawisł; chociaż się ustawicznie twórcą rządu i wolności ogłaszał; lecz od Moskwy, która go utworzyła. Ta była przyczyna, że zaraz z Brześcia znaczna się konsyljarzów liczba usunęła*). Ci tylko do Grodna się przenieśli, którzy albo ślepe w swym naczelniku pokładali zaufanie, albo się pewnego obłowu, w czasie ucisku i nieładu, spodziewali.

Tym czasem udała się czereda poselska do Petersburga. Mniemał rokosz, że wysyłając kupę posłów, większy hołd przez to odda carowej; nie myśląc, iż usprawiedliwiał jej potwarze, niedawno rzucone na naród polski, gdy go do tatarskiej hordy, w manifeście swoim przeciwko Szwecji, obelżywie przyrównała. W instrukcji wysilało się jego niewolnictwo na najpodlejsze uwielbienia carowej, poniżając imię narodu, którego sobie reprezentację bezprawnie przywłaszczył. Zalecili wyznać rokoszanie: „że wspaniała i wielkomyślna Katarzyny wielkiej dusza dźwignęła swobody, skruszyła zamachy monarchiczne, wróciła staropolskie jestestwo narodowi; że wdzięczność za to uroczystem poselstwem głoszą, przed obliczem tej monarchi-

*) To jest z tych, których później, mimo ich, za konsyljarzy dopisali naczelnicy rokoszu.

ni, z której majestatu nabierają wzorów berła dźwigające osoby:“ a powtarzając, żakowskim stylem, jedną myśl służebniczą w nowych coraz wyrazach; kazali jeszcze powiedzieć: „że zebrane wdzięczności obowiązki najodleglejszej prześlą potomności, za skuteczną a nieinteresowną pomoc; iż całemu światu okrętowi podać do wiadomości pragną, że nic nie znajdują chlubniejszego, nad zaszczyt doznawać wspaniałości wielkiej Katarzyny *).“ Po tak nikczemnem i haniebnem czołganiu, niewolnicy oświadczają chęć wnijścia *w związki przymierza* z Moskwą; jak gdyby przymierze, dzieło dwóch stron równych sobie w prawach, między panem a niewolnikiem miejsce mieć mogło; upraszają oraz o zaręczenie *całości posesji* Rzeczypospolitej, i jej *niepodległości*. Właśnie w sam czas zaczęli myślić o całości Rzeczypospolitej, gdy już zupełnie i kraj i sam rokosz na dyskrecji carowej zostawał. Godnym był tłumaczem rokoszu, na czele delegacji Branicki hetman. Powiedział wiernie wszystkie te podłości, niegodne wolnego człowieka, tem bardziej reprezentanta wolnego narodu; lecz godne jego, dawnego Moskwy służalca, godne tych, którzy go tłumaczem swego

*) Treść instrukcji 4 września danej od rokoszu delegowanym do Petersburga, własnemi jego wyrazami, wiernie tu umieszczona.

niewolnictwa mieć chcieli. Odebrała delegacja odpowiedź, z oświadczeniem uprzejmości dla siebie, i że imperatorowa mile te hołdy przyjmuje. Nie było w niej wzmianki o całości Polski: uczyniono tylko traktatu nadzieję, lubo w dalekiej i ciemnej perspektywie. Ale za to obfitsze strawne brali delegowani ze skarbu carowej. Hojna ona była w tej mierze, mając sobie wkrótce te wydatki podziałem Polski sowicie nagrodzić. Z niecierpliwością wyglądał Szczęsny z konsyljarzami skutku poselstwa: spodziewając się, że przywiozą z Petersburga delegowani zapewnienie losu Polski, i pozwolenie dla rokoszan, stawiania wolnego i republikańskiego rządu budowy.

Próżne ich były oczekiwania. Nic im pewnego nie zwiastowali posłowie, ani z Petersburga, oprócz że mieli szczęście widzieć wysławione w instrukcji *majestatu oblicze;* ani po swym powrocie. Branicki nawet został w Petersburgu, ostrzeżony zapewne, aby się więcej do robót rokoszowych nie mięszał; które się na hańbie naczelników, a ostatniej zgubie kraju skończyć miały. Ludzie, mniej mocną obdarzeni wiarą, wnosiliby ztąd, że się jakie ukryte, a szkodliwe dla Polski knują układy: lecz rokosz, położywszy zupełne zaufanie w stworzycielce swojej, niczego się nie obawiał. Buller też, mi-

nister moskiewski przy rokoszu *). nie przestawał szeptać Szczęsnemu, iż jeszcze nie przyszedł czas, w którym się spełnić mają zamiary wspaniałości carowej względem Polski. Jaka więc była nieczynność rokoszan w Brześciu, ta sama była w Grodnie.

Ale brzydko było, w ustach ustawicznie powtarzać wolności imię, a związane mieć ręce, i we wszystkiem wyroków petersburskich oczekiwać: szkaradnie, obalić rząd od narodu polubiony, przywłaszyć sobie bezprawnie całą władzę, a nie módz jej użyć do uskutecznienia nawet swych bezrozumnych marzeń. Ztąd jął się wszelkich zwodnictwa sposobów rokosz, aby się w niewolniczej przed narodem nie wydawał postaci. Mniemał, że wiele mówiąc i pisząc, tem samem bardzo czynnym zdawać się będzie. Zaczął więc bezprzestanne czynić odezwy do narodu, w nich tłómaczyć zamiary swoje, okazywać ich czystość, uwielbiać wspaniałość corowej, najpochlebniejsze obywatelom czynić nadzieje, a czernić ustawy sejmu konstytucyjnego. Szły dzień na dzień uniwersały, zawsze te same potwarze i fałsze obejmujące. Rozumiał rokosz,

*) Trzeba wiedzieć, że w tym czasie dwóch było ministrów moskiewskich w Polsce: jeden Bułhakow, w Warszawie przy królu, drugi Buller, w Grodnie przy rokoszu. Dopiero za przybyciem Siewersa wyjechali, który ich obydwóch zastąpił.

że przez ciągłe czernideł rzucanie, zatrze świetne ślady czynów sejmowych i prawość swego wmówi postępku. W rzeczy samej, człowiek, z początku odrzuca potwarz, walczy z nią, nareszcie ustawnem zmordowany powtarzaniem, uwodzić jej się dopuszcza: bo nie rozumie, aby można było ciągle bez przyczyny powtarzać. Smutny upadek prac sejmu konstytucyjnego, dodawał dzielności rokoszan potwarzom. Rzadko ludzie na samym żalu, nad nieszczęśliwie kończącemi się działami, przestają: przypisują oni zaraz tam winę, gdzie nie towarzyszyło szczęście; i prędzej u nich zyskają przebaczenie, byle pomyślne, zamachy występku, niż najlepsze a nieszczęśliwe cnoty przedsięwzięcia.

Takiego więc sposobu chwyciwszy się rokosz, dla zatarcia swojej bezczynności, przekładał razem chlubnie prace swoje; z których jednych, jak mówił, już dokonał; drugie mu do dokonania zostają. Zerwanie wszystkich związków między koroną i Litwą, wystawiał za ważne dzieło *obwarowania unji:* rozrzucenie wojska krajowego pomiędzy większą Moskalów liczbę, za *rozlokowanie i opatrzenie onego;* odarcie miast z przyznanych im swobód, za *umorzenie nieukontentowania, między stanem szlacheckim a miejskim;* haniebne poselstwo do Moskwy, za *czułą wdzięczność, przyjaźni.* Przechwalał się z tych działań, jakby uwielbienia godnych:

przy czem wielkie dzieło, to jest, *wyrwać kraj z zamięszania* (które sam sprowadził), *i powrócić Rzeczpospolitę Rzeczypospolitej*, przez *sejm rewolucyjny* *) wywróconą zapowiadał. Wzywał obywateli, aby swoje względem rządu myśli otwierali: a przez niepojętą bezczelność, przytłoczywszy kraj wojskem moskiewskim, sam

*) Zastanówmy się na chwilę nad tem, cośmy dotąd, dla błahości rzeczy, prawie przeminęli. Sejm konstytucyjny nazywają zawsze rokoszanie „sejmem rewolucyjnym“ i rozumieją, że go tym wyrazem najwięcej potępią. Oprócz tego, że każdy sejm pod konfederacją, jakeśmy już rzekli, jest rewolucją, bo wychodzi z pospolitych form sejmowania; sejm 1788 r., który zupełnie nową dał postać Polsce, tak przez zrucenie z niej obelżywego jarzma gwarancji, jak przez ustanowienie nowego rządu, i podniesienie znaczenia jej między europejskiemi mocarstwami; uczynił wielką rewolucję, która nie tylko go nie potępia, ale mu największy zaszczyt przynosi. Wszelka znaczna odmiana, bądź względem rządu, bądź względem stanu narodu, jest rewolucją. Tak patrzał na dzieła tego sejmu Kazimierz Sapieha: gdy jeszcze na sesji 13 października 1789 powiedział. „Sejm nasz jest rewolucją; ale rozsądną: bo złe ustawy obalił, i zrzucił obcą przemoc.“ Była to rewolucja najszczęśliwsza, bo wewnątrz, bo z wolą narodu dokonana; gdyby zbrodnia targowiczanów i zmowa niegodziwych sąsiadów, nie zniszczyła zbawiennych jej skutków. Zrobił i rokosz targowicki rewolucję, ale najgorszą, bo ją sprowadził zewnątrz z wojskiem moskiewskiem; którem przytłoczywszy kraj, oddał go na łup chciwości mściwej Katarzyny i wiarołomnego Fryderyka Wilhelma.

będąc otoczony i strzeżony od Moskali, wołał do narodu: *Narodzie! na tem istotnie nasza zasadza się wolność, że sami o sobie radzić możemy* *).

Takowa bezwstydność, powiększyła jeszcze powszechną nienawiść. Wyrazy tak bezczelne, wzięto, jak należało, za naigrawanie się z rozumu i czucia narodowego. Bo jak ten mógł mówić o wolności, który sam pierwszy pod wyrokiem woli moskiewkiej zostawał? jak mógł obiecywać wolny układ konstytucji, gdy sam prawie kroku nie mógł uczynić bez wiedzy i zezwolenia Bullera? jakiem czołem śmiał zasięgać zdania narodu o rządzie, gdy sam z dwoma spólnikami na zniszczenie dzieła rządowego, sankcjonowanego od całego narodu, odważył się? Te ostre, lecz rzetelne prawdy, nie jeden Szczęsnemu wytknął. Inni, urągając się z jego wezwania, przysyłali mu liczne egzemplarze konstytucji 3 maja.

Mścił się za to Szczęsny ze swym rokoszem, odnawiając szkalowania narodu, i dzikie rzucając potwarze na spółziomków, których potem chciwość sąsiadów za pozór do zaboru kraju użyła. Między zbrodniami rokoszan i tę nie za

*) Czytaj między innemi, uniwersał rokoszowy 29 października 1792, tłumaczący zamiary rokoszan, z którego tu treść wyciągniona.

najmniejszą kłaść trzeba: obwiniwszy sejm w akcie, że *siał projekta demokrackie; przykład Paryża wystawiał za wzór miastom polskim;* zadawszy narodowi niedostatek światła, że się dał uwieść ustawom sejmu; zmienili potem język, gdy kraj przemocy uledz musiał. Wychwalali światło narodu, że poznał prędko świętość i użyteczność celu związku targowickiego: wmawiali, że się chętnie do nich łączył, a tem samem ich postępek usprawiedliwiał. Nie uwiodły nikogo te pochlebstwa; trwał wstręt powszechny ku Targowiczanom: uczuł go nieraz Szczęsny w najdotkliwszych wyrazach. Nie mogła się zataić nienawiść publiczności: odzywała się ona głośno w schadzkach, posiedzeniach, na teatrach. Gdzie tylko jaki stosunek do zdrady, dumy, chciwości, łupiestwa upatrywano, w oklaskach i okrzykach dawano do zrozumienia, jakie w sercach było czucie względem naczelnika rokoszu i jego wspólników. Wtedy Szczęsny z rokoszanami, przeświadczony o czystości zamysłów swoich; (gdyż człowiek ten, dobrze trzymający o sobie, rozumiał, iż w pośród najczarniejszej przeciw ojczyźnie zbrodni, idzie za natchnieniem obywatelstwa i cnoty); wniósł, przez szczególniejsze rozumowanie, iż takie pociski nie zkąd inąd wypadają, tylko od Jakóbinów, zagęszczonych w Polsce: gdy przeciwnie wnieść był powinien, iż to był głos wstrętu i nienawiści po-

wszechnej przeciw jego bezprawnemu dyktatorstwu i zbrodni. Ztąd jego pioruny na nowe i zwodnicze nauki, zabronienia schadzek i klubów (których nie było), kary na zwodzicieli, na burzycieli spokojności publicznej *): ztąd ustanowienie inkwizycyjnej policji w Warszawie **), zakazy druków, podsłuchiwania rozmów. Tak wojował ten najezdnik ojczystej ziemi, z marami, uciskał wolność myślenia i mówienia: a oddalając od siebie winę, pokrywając swoją nieczynność, szkalował naród, i pozorów sąsiadom do rozszarpania kraju dostarczał. Takową tyranją chciał zagładzić nawet pamięć, szczęśliwych wolności momentów, za czasów sejmu konstytucyjnego; gdyby, jak mówi Tacyt, równie było w mocy człowieka zapomnieć, jak jest milczeć ***).

Miał atoli jedno rzetelne zatrudnienie rokosz, niemiłe dla siebie; ale niepodobna mu się było od niego usunąć. Musiał ciągle odbierać i wykonywać rozkazy, względem opatrzenia furażami

*) Czytaj list Szczęsnego do Mniszcha, marszałka W. K., 7 listopada; i uniwersał 28 listopada 1792.

**) Czytaj uniwersał 17 grudnia 1792.

***) Dedimus profecto grande patientiae documentum... adempto per inquisitiones loquendi audiendique commercio. Memoriam quoque ipsam cum voce per didissemus, si tam in nostra potestate esset oblivisci, quam tacere. Tacit, in Vit. Agric.

wojska moskiewskiego; a razem słuchać bezprzestannych skarg na jego gwałty. Samo wejście żołnierza moskiewskiego i postępowanie jego w kraju, oznaczone było wszędzie przez niezliczone krzywdy. Nie zaprzeczali tego jenerałowie moskiewscy: ale w początkach, dla zmniejszenia nienawiści ku rokoszanom, oświadczyli: „że monarchini ich, troskliwa o szczęśliwość narodu polskiego, zleci zapewne, aby los cierpiących złagodzony został *).“ Korzystali z tego oświadczenia rokoszanie: poczytali je za tryumf sprawy swojej, i za największe prawo do wdzięczności narodu. „Czernił (pisał chlubnie Szczęsny do województw koronnych) sejm**) warszawski intencje monarchini; chcąc pozbawić Rzeczpospolitę tej pomocy, która jej wolność i całość zabezpiecza i zapewnia; tej monarchini, która nie tylko nie żąda straty obywateli, ale, rzadkim w dziejach świata przykładem, za sąsiada interes, wspaniałe i wojsk swoich i skarbu nie oszczędza ***). Z tejże okoliczności, naczelnicy rokoszu w Litwie, na przesadę ogłaszali

*) Czytaj listy Kochowskiego, jenerała moskiewskiego, do Szczęsnego 7 i 17 sierpnia 1792.

**) W oryginale rokoszowym, miasto sejm, jest wyraz spisek; ale go przeciw najprawniejszej narodowej władzy powtarzać się nie godzi.

***) Wypis z uniwersytetu Szczęsnego, 6 września 1792.

województwom i powiatom: „że wszelkie szkody będą nadgrodzone; że bliski jest koniec nieszczęść, bo wielka Katarzyna chce mieć szczęście wasze liczone między jej nieśmiertelne czyny. „A zwracając głos do płaczących na obecne uciski, żałujących czynów i czasów sejmu konstytucyjnego, mówili: „cieszyliśmy się, kiedy nam płakać należało; płaczemy, gdy się cieszyć powinniśmy“ *).

Tak wysadzone rokoszan dla carowej uwielbienia, na tak błahym fundamencie, najpochlebniejsze czynione nadzieje, wyszłyby na większe ich zawstydzenie, gdyby się wstydzić umieli. Bo nie tylko zawodną okazywała się obietnica nagrody szkód poniesionych; ale rozstawione liczne *wojsko przyjacielskie* (jak je rokosz nazywał) po całym kraju, zaczęło codzień srożej uciskać obywateli. Odnowiły się wkrótce wszystkie owe gwałty i uciemiężenia, których Polska, w czasie dawniejszego Moskali przebywania, doznawała. Wyszedł nakaz dostarczenia prowiantów i furażu, na ośm miesięcy, dla stutysięcznego wojska. Co z ochotą powinni obywatele uczynić: „gdyż tu idzie (tak mówi Buller w nocie do jeneralności) o opatrzenie wojska monarchini, przez której potężną i

*) Wypis z uniwersału rokoszowego do litewskiej prowincji, 23 września 1792.

wspaniałą pomoc wolność Rzeczypospolitej polskiej przywróconą została*).“ Lubo przykro było dostarczać tak znaczne prowianta i furaże, zwłaszcza dla wojska, które wydarło rząd narodowi, a los kraju w srogiej trzymało niepewności; lubo niewiele ufali obywatele powtarzanym ustawnie obietnicom przyzwoitej za nie zapłaty; bo wiedzieli z doświadczenia, jak zwykła płacić Moskwa: jednakże przy urodzajności owego roku, mniejby byli uczuli tę uciążliwość, gdyby z innych miar ich cierpienia i uciski pomnożone nie były. Ale prócz arbitralności w miarach i wagach, prócz twardego oficerów moskiewskich obchodzenia się przy odbieraniu prowiantów; wystawieni byli na wszystkie gwałtowności, jakich sobie rozhukana zuchwałość pozwalała. Mimo wyznaczonych kwater, mieścili się żołnierze moskiewscy z największą przykrością w domach obywatelskich: prócz dostarczenia furażów do magazynów, trzeba im było dawać żywność, której się mocą a z wymysłem domagali. Rozpusta żołnierza, każąc obyczaje, szerzyła razem zaraźliwe choroby. W samych opłatach nowe popełniali zdzierstwa, naznaczając pieniądzom wyższy nad ich wartość szacu-

* Czytaj uniwersał 4 listopada 1792, z obwieszczeniem o nakazanych prowiantach. W nim znajduje się nota Bullera, tu zacytowana.

nek. Brali gwałtownie podwody, rugowali z chałup ludzi z żonami i dziećmi, do czego barbarzyńskie przydawali traktowania. Wyprowadzali kupami włościan z kraju, pędząc ich na puste Oczakowa stepy; dopełniali rekrutem polskim straty w bitwach poniesione Ucisk i nędza sprawiła liczne emigracje: ztąd po wielu miejscach, wsie bez ludzi, role bez pracowników zostały, i gospodarstwo nienadgrodzone szkody poniosło *).

Powstały zatem powszechne skargi: udawali się z niemi zewsząd obywatele do jeneralności, winnej skutecznie zaradzić tak srogim uciążliwościom od wojska, które jej naczelnicy w postaci przyjacielskiej do kraju sprowadzili. Głos ten skarg, nędzy i ucisku, nie najmilszy był dla hersztów rokoszu. Dawał się w nim już widzieć smutny skutek, bezbożnego ich zamachu przeciw ojczyznie. Oczyszczając atoli siebie,

*) „Obywatele są przymuszeni żywić, po kwaterach żołnierzy mięsem po trzy razy na dzień; nadto każą sobie dawać odzież: chłopów z chałup z dziećmi i żonami wyganiają, którzy pod ciężką porę pod płotami siedzieć muszą.“ Wypis z podanej skargi od ziemi warszawskiej. Podobneż skargi i inne województwa i powiaty zanosiły. Na dowód tego czytaj delegowanym, od jeneralności do jenerała Kochowskiego, dane zlecenie: w niem znajdziesz urzędowny opis wszystkich gwałtów i uciążliwości, których tu krótki obraz wystawiony.

zwalali winę na sejm konstytucyjny, choć ten sejm rugował zupełnie z kraju Moskali: *iż on z usilnością wydarcia ojczystej wolności, wpłynął w ucisk obywatcli, i wyniszczenie ich majątku*: zdziwionych udając nad uciskiem od żołnierza nieprzyjacielskiego, zapewniali: *iz wielkiej Katarzyny zamiary nic inne są i były wprowadzając swe wojsko, tylko przywrócić Rzeczpospolitę Rzeczypospolitej, Polakom wolność, obywatelom bezpieczeństwo i szczęśliwość*: zachęcając do cierpliwości przekładali: iż powinniby obywatele te przykrości z większem sercem znosić, *porównywając przemijającą uciążliwość z wydartą na zawsze wolnością**). Nakoniec oświadczali iż dopomną się o zapłatę, o nagrodzenie krzywd, i przełożą komendantom rossyjskim, aby skromniej wojsko przyjacielskie trzymać raczyli.

Nie oszczędzając pociech i nadziei, chcieli nadto rokoszanie wmówić w naród zapewnienie, że uciski jego niedługo koniec mieć będą; a to przez niezwłoczne ustanowienie nowego *republikańskiego* rządu: każąc się domyślać, że wtedy wojska nieprzyjacielskie, jako już niepotrzebne z granic Rzeczypospolitej wyjdą. Rozu-

*) Czytaj rezolucję rokoszową województwom brzeskiemu-kujawskiemu i inowrocławskiemu, w okoliczności ucisków od wojska moskiewskiego, daną 14 Listopada 1792, z której wyrazy tu zacytowane są wyjęte.

mieli, że przecię im kiedyś carowa dzieło so zrobić pozwoli, za ustawne kadzidła, które mniemanej jej wielkości dawali*): jak gdyby hołdy niewolnicze nie zasługiwały więcej na wzgardę, jak na dobre przyjęcie. Wyznaczyli deputację do formy rządu, z osób, z których jedne były pełne przesądów drugie złej chęci dla kraju, inne nic nie znały prócz prawnictwa. Szczęsny, nowy Solon Polski, podał plan tego rządu, godny swej głowy w którym powtarzając co punkt słowa *odwiecznej przodków wolności*, rozumiał, że dostateczny fundament do napisania republikańskiej konstytucji założył; w rzeczy, tak czczy i bez żadnego objęcia, że nawet rozbioru jego uczynić niepodobna. Wezwali także obywateli miast, aby przekładali konfederacji prośby swoje. Właśnie mogły miasta, polepszenia losu swego pokładać nadzieję w tych, którzy im tak gwałtownie swobody, od sejmu konstytucyjnego przyznane, wydarli. A biorąc urojenia za rzeczywistość, przedsięwzię-

*) Między innemi podłościami rokoszu względem carowej, obchód imienin jej w Grodnie, miał wszystko, co tylko niewolnictwo i czołganie wymyśleć mogło. Bale wielkie, illuminacje, napisy. Przesadzali się w tem Szczęsny, Sapieha kanclerz, Massalski, biskup wileński. Przez takie pochlebstwa chcieli wmówić wielkomyślność w carowę, żeby kraju nie zabierała; ale się nie udało.

cia za dokonanie, nadzieję za skutek, wołali chlubnie: „Zbliża się moment, w którym Rzeczpospolita wolność i niepodległość, a obywatel swoje swobody ujrzy zabezpieczone. Narodzie! oddasz nakoniec sprawiedliwość tym, którzy około szczęścia twojego pracując, z ochotą ponieśli na ofiary życie i majątki; a którzy obelgi cierpliwie znosić umieją“ *).

Rozsądny człowiek, gdyby nie widział innych dowodów nieszczęścia i ucisku, z tych samych ustawicznych pocieszeń i nadziei, wnosiłby sprawiedliwie o nędzy i cierpieniach kraju. Jakoż były one wszystkie, jakich naród obcą przywalony przemocą, nie mający żadnej od rządu opieki, żadnej do prawych juryzdykcji i magistratur ucieczki, doznać może. Oprócz codziennych gwałtów od żołnierza moskiewskiego, działy się gwałty i bezprawia wewnętrzne od własnych rodaków. Czas ten zamieszania, niemocy i nieładu, wzięli źli za porę jedyną do niecnych korzyści. Drapieżni Kossakowscy, zostawszy panami Litwy, obracając jeneralnością

*) Wypis z uniwersału 17 grudnia 1792. Na jakie to ofiary ponieśli rokoszanie życia i majątki? Wszyscy żyją, wszyscy posiadają swe majątki, którzy je mieli; a którzy nie mieli, mają je teraz z łupieztwa publicznego. Jedni tylko obywatele sejmu konstytucyjnego cierpią srodze na majątkach; a cierpieliby zapewne na osobach, gdyby ich zemsta i przemoc dosięgnąć mogła.

jej podług swej woli, mając warowane oddzielne od jeneralności koronnej decyzje, pozwalali sobie wszystkich gwałtów i bezpraw, byle się tylko zbogacić mogli. Zajeżdżali dobra, kasowali w najwyższych instancjach zapadłe dekreta, narzucali arbitralnie nadzwyczajne na majętniejszych obywateli ciężary, lub przez swych jurgieltników wynajdowali przeciw nim winy, aby potem, za daną protekcję, hojne brali opłaty. To samo drapiestwo ogarnęło jeneralność koronną. Wstrzymywał ją, prawda, póki mógł Szczęsny: i trzeba wyznać, że człowiek ten, bogaty z siebie, nie potrzebujący sam publicznego łupiestwa, opierał się kolegom swoim*) w nasyceniu chciwości ich publicznym łupem; lubo w urzędach, w rangach wojskowych nie przepominał ich nadgradzać. Niżej wytkniętem będzie, na jakie ta jeneralność rozpuściła się

*) Miączyński jeden z konsyljarzy, człowiek złego charakteru, gdy go Szczęsny od łupieztwa wstrzymywał, wystawując, że konfederacja nie osobistemi zyskami, lecz ogólnem kraju dobrem powinna się zaprzątać, tak mu odpowiedział: „Mospanie marszałku, jeśli o to idzie, żeby robić poczciwie i darmo, to trzeba było robić w przeszłym sejmie. Teraz, gdy nas W. Pan do tak brzydkiej wciągłeś roboty, nie możesz nam przeszkadzać, żebyśmy sobie za to nie nagrodzili". Z takich to po większej części ludzi jeneralność była złożona; i takich miał spólników Szczęsny, ustawicznie cnotliwym sam siebie nazywający.

niegodziwości, po oddaleniu się Szczęsnego: teraz przełożymy tu bezprawia po województwach i powiatach w konfederacjach miejscowych, popełniane. Składały się one po większej części, jak się już rzekło w rozdziale V, z ludzi, w powszechnem nieszczęściu prywatnego zysku szukających. Przy nich zostawała wszelka władza, po skasowaniu przez rokosz trybunałów, sądów ziemiańskich, komisji porządkowych i wszystkich prawych magistratur. Nie mogli mieć obywatele w takich juryzdykcjach zabezpieczenia, które, ani co do kompletu osób, ani co do sposobu wotowania, ani co do czasu, stałego opisu nie miały. W rzeczy samej, zamiast zasłony obywateli, były one ich postrachem. Każdy drżał być pociągnionym do sądu, w którym arbitralność, intryga, przemoc i przekupstwo wszystkiego dokazywały. Nikt nie mógł być bezpiecznym czci, osoby, majątku. Ta najokrutniejsza niepewność, przy gwałtownościach wojska moskiewskiego, brzydziła Polakom nieszczęśliwą ich ojczyznę: w której na wszelkie wystawieni byli uciski, a nie widzieli żadnej w rządzie dla siebie opieki. Zdaje się, iż przez takowe przykrości, chciała Moskwa obojętnemi ich zrobić na ułożony rozbiór kraju. I zapewne rząd jednego choć tak poniżający naturę ludzką, przy zapewnieniu osoby i własności, znośniejszy jest nad tyranję

wielu, nad anarchję, w której zbrodnia naigrawa się z praw najświętszych, i bezkarnie się wszelkich niegodziwości dopuszcza.

Mimo powtarzanych zaręczeń rokoszu: iż wojska przyjacielskie skromniej sprawować się będą; nie tylko nieustawały uciążliwości, ale się jeszcze powiększały. Miasto Warszawa doznało ich szczególniej, jak gdyby mszczono się nad niem, że pierwsze było świadkiem ustanowienia nowej konstytucji, i dzień 3 maja z okazami największej święciło radości. Musiało co kwartał płacić znaczne sumy na najęcie domów dla oficerów moskiewskich: prócz tego zaś wystawione było na wszystkie przykrości, które mu pobłażaniem zuchwałe żołdactwo wyrządzało *), równy ucisk, zdzierstwa działy się po prowincjach. Wyprzedawali Moskale magazyny, a na nowo kazali dostarczać. Gwałty po domach, nędza ludu, przyszły do ostatniego stopnia, i w niektórych miejscach były przyczyną srogich wypadków. Za tak powszechnym uciskiem smutne wynikły skutki. Zniszczenie prywatnych familij pociągnęło za sobą upadek kredytu i handlu. Można twierdzić, że uwzięła się Moskwa, aby przez cztery lata pomyślności zebrane korzyści, wszelkiego rodzaju uciskiem

*) Czytaj skargę Warszawy, zaniesioną 13 grudnia 1792 r.

i nędzą w jednym roku z Polski wycisnęła. Łagodząca dotąd jeneralność obojętnemi odpowiedziami skargi obywatelskie, uznała nareszcie, mimo swej woli, straszne cierpienia kraju. Lecz nic nie nadały podawane od niej noty. Milczeniem je zbywał Buller i jenerałowie moskiewscy: a dąsania się o to rokoszan, okazywały tylko, w jakiej wzgardzie u samych Moskali zostawali *).

Z takich postępków, wnieśćby już byli powinni rokoszanie, że to wojsko przyjacielskie, nieprzyjacielskim wcale obchodzi się sposobem: że Moskwa, ukrywając przed niemi los Polski, i nie dozwalając im żadnego ważnego przedsięwzięcia, musi mieć nienajlepsze dla Rzeczypospolitej widoki. Tak przeglądali wszyscy rozsądni ludzie: Szczęsny tylko z rokoszem odrzucał wszelkie od siebie podejrzenia. Już i o wnijściu Prusaków do Polski rozchodziły się wieści, już wszystkie okoliczności o blizkim rozbiorze kraju wątpić nie pozwalały. Szczęsny jednak, zaufany *w nieumiejącej się odmieniać boskiej Katarzynie*, najmniejszą wątpliwość, za grzech nieprzebaczony, przeciw wierze w północnem bóstwie, poczytywał. I owszem, pewny w tym

*) Czytaj notę jeneralności 10 grudnia do Bullera, w której żali się, że konfederacja nawet odpowiedzi nie ma od komendantów rossyjskich, co uwłacza jej powadze, gdyż ona najwyższą władzę reprezentuje.

czasie, jak nigdy więcej, o zbliżającem się spełnieniu szczęścia nad Polską, dla uwiecznienia chwalebnych jego sprawców, to jest, siebie i spólników swoich; medale bić kazał *). Że mu nie broniono tworzyć nierozsądnych projektów, już się prawodawcą narodu być rozumiał, i dzień 15 lutego 1793 za epokę rozpoczęcia nowego rządu ogłosił **). Uważając postępki tego człowieka, niełatwo jest osądzić, czy go między najwystępniejszymi, czy między najbezrozumniejszymi ludźmi kłaść trzeba. Haniebna zaiste dla niego, lecz nieuchronna przemiana.

Ale nim przyszedł ten dzień, zwiastowany potylokrotnie za dzień zbawienia i szczęścia Polski; aż oto, po tylu klęskach, uciskach, nieszczęściach, ostateczna jej zguba, w oczach nawet ślepo w Petersburgu wierzącego rokoszu, odkrywać się poczęła. Wyszła bezwstydna de-

*) Medal ten obrońcom Rzeczypospolitej, Szczęsnemu, Branickiemu, Rzewuskiemu, Kossakowskim, od jeneralności, to jest, od nichże samych sobie uchwalony. Napis wpośród korony cywicznej: „Civibus, quorum pietas, conjuratione die 3 Maii 1791 obrutam et deletam libertatem polonam, tueri conabatur, Respublica resurgens; a w koło: Gratitudo concivibus, exemplum posteritati". Będzie to pamiątka zbrodni; a napis będzie świadectwem grubego pojęcia autorów w dwójznaczeniu, w braku sensu i w żelaznej łacinie.

**) Czytaj uniwersał 21 grudnia 1792.

klaracja pruska 16 stycznia 1793 r., a z nią razem wkroczyło wojsko w kraje Rzeczypospolitej, pod pozorem zasłonienia prowincji pruskich od jakobinizmu zagnieżdżonego w Wielkopolsce: i nietylko trzy wielkopolskie województwa, ale sieradzkie, łęczyckie, rawskie, kujawskie, inowrocławskie, płockie, część mazowieckiego zagarnęło. Wojsko moskiewskie ustępowało wszędzie, dając wolne miejsce rozszerzenia się Prusakom. Żołnierz polski, w małej liczbie w tych stronach zostający, bez armat, bez amunicji, bez ładunków, czyniąc odpór podług danego od jeneralności rozkazu, śmierć szlachetną, lecz niepotrzebną dla ojczyzny, w kiku miejscach poniósł. W tymże czasie nadjechał z Petersburga Siewers, nadzwyczajny poseł, i Ingelstrom nowy wódz moskiewskiego wojska w Polsce. Jakie ich były postępki względem rokoszan, jak szydzili prawie z ich niedołężności, pozwalając im narzekać przeciw gwałtownościom pruskim*), a wiążąc ręce do dania im najmniejszego odporu; rozdział poprzedzający, gdzie rzecz była o zmowie Moskwy i kró-

*) Wzmianka tu jest o protestacji rokoszan przeciw wnijściu wojsk pruskich, której treść w poprzedzającym znajdzie się rozdziale. Życzę z tej okoliczności czytać wyborne pismo pod tytułem: „Uwagi zakordonowego obywatela pruskiego nad protestacją targowicką".

la pruskiego przeciwko Polsce i usłudze rokoszu do uskutecznienia tej zmowy, dokładnie już przełożył.

Pomiarkował dopiero Szczęsny, że użyty został od Moskwy za najohydliwsze narzędzie do zguby ojczyzny. Postanowił zatem usunąć się od przewodnictwa własnego związku. A kryjąc do czasu hańbę i rozpacz swoją, utrzymywał głośno: że wielka Katarzyna sprzeciwiać się sobie nie umie; a zatem trzeba w niej zupełną położyć ufność, znana jej wielkomyślność nie pozwala o całości Polski tracić nadziei. Więcej jednak prawie kosztowało Szczęsnego, usunięcie się od zgubnego ojczyźnie rokoszu, niżeli utworzenie i postawienie się na jego czele. Wielu z konsyljarzów, tak rozsądnie zaufanych w cnocie Szczęsnego, jak on zaufał cnocie Katarzyny względem całości Polski; sprzeciwiało się mocno jego wyjazdowi. Jedni rozumieli, że mając go na czele jeneralności, śmielej opierać się będą mogli gwałtownościom sąsiadów; drudzy chcieli, aby ten był przytomny rozwiązaniu ostatniej, a najokropniejszej dla Polski, sceny, który w poprzedzających aktach najpierwszą grał rolę, i ich do tej fatalnej wciągnął roboty. Dwakroć jeneralność okazała się przeciwną chęci Szczęsnego: dopiero na wyraźny rozkaz z Petersburga skłonić się musiała na jego oddalenie; pod tym jednak pozorem,

że naczelnika swego przetworzyła w posłańca do carowej. Porzucił więc Szczęsny dzieło własne, aby do niego, więcej nie wrócił. Usunął się od niego, dla słabości zdrowia Aleksander Sapieha, a wkrótce i żyć przestał. Wielu także z konsyljarzów, mianowicie stronnicy Szczęsnego, poszli za przykładem naczelnika, porzucili Grodno, chcąc ukryć w domach hańbę i zbrodnię swoją, Szalony zaś Suchorzewski, namówiwszy część wojska, przeprawił się na Wołoszczyznę.

Na miejcu Szczęsnego został zastępca Walewski, godny partyzant Branickiego. Był on dawniej w konfederacji barskiej; a pod czas sejmu konstytucyjnego w chytrej partji Potemkina dzielnie pracował, łudząc pozorną mów śmiałością, skrycie zaś służąc Moskwie. Gdy rokosz targowicki rozszerzać się zaczął, złożył urząd wojewody, aby mógł zostać marszałkiem wojewódzkim konfederacji krakowskiej, i mieć wpływ czynniejszy do obrad tego rokoszu. Przyjmując laskę po Szczęsnym, warował on sobie u Siewersa zaręczenie całości Polski. Lecz gdy mu na pierwszej sesji, pod jego laską, podana była deklaracja moskiewska i pruska, obwieszczająca zabór kraju; zaniósł protestację: za co oddalił go od marszałkowstwa Siewers, dobra mu sekwestrować kazał; lubo zaraz z tej surowości, za nastąpionem przeproszeniem, sfolgował.

*

Nie zostawał już w Grodnie z pierwszych naczelników rokoszu koronnego, tylko Rzeewuski. Powróciwszy z Petersburga, po odprawionem poselstwie, siedział cicho, używając największej dla swego serca pociechy, z przywrócenia władzy buławom, i dopomagając Szczęsnemu w tworzeniu nierozsądnych projektów, które formę republikańskiego, podług nich, rządu, składać miały. Lubo i jak hetman wiele ucierpiał w powadze swojej, gdy Ingelstrom ordynanse jego tamował, i jak prawodawca zawiódł się w swoich nadziejach, gdyż marzenia jego żadnego nie wzięły skutku. Poradnik ten Szczęsnego, a raczej podżegacz do zbuntowania się przeciw prawemu sejmowi, widząc, że zawiązany od nich rokosz kończy się na ostatniej zgubie kraju; szkalować zaczął Szczęsnego; jemu w tem całą przyznając winę, że przez niewczesne nadesłanie do Petersburga; na ręce Zubowa formy rządu, wstrzymał zawarcie traktatu, do którego się skłonną carowa okazywała. Tak ci hersztowie spólną zbrodnię, przez którą ułatwili rozbiór kraju, jeden na drugiego zwalali. Nie zaniedbał oprócz tego Rzewuski, osobistą protestacją przeciw zaborom, poprzeć patrjotyzmu swego. Uwielbiając w niej carowę, która go pięć lat na Syberji trzymała, a teraz tak haniebnie zawiodła; „tuszyłem (mówi w swej protestacji) Rzeczpospolitę być bezpie-

czną od wszelkich pocisków pod cieniem przyjacielskiej tarczy jej, błogosławiłem imię jej, i mniemałem śluby czynić za ojczyznę, czyniąc je za tę wielką monarchinię". Taki hołd oddawszy stworzycielce któregoby choć w tenczas przynajmniej nie należało dawać, gdy ona dzieło rąk swoich na ostatnią hańbę i igrzysko wydała, oświadcza, jakby co wielkiego na usprawiedliwienie swoje: iż on był twórcą przysięgi, przez którą obowiązała się konfederacja targowicka, *na oderwanie najmniejszej cząstki kraju nie pozwalać*. Nareszcie wezwawszy Boga za świadka, wezwał i świadectwa bogini północnej, carowej moskiewskiej, iż o zaborze Polski nic nie wiedział*). Nie miał wdzięczności Siewers za te pyszne figury retoryczne; uznał on w samych uwielbieniach *sentymenta nieprzyjaźne* wspaniałym zamiarom carowej, *pod zasłoną patrjotyzmu zbyt wyniosłego***), i i sekwestrem dóbr autora postraszył. Za przeproszeniem zyskał przebaczenie ten Brutus targowicki***), i wyjechał, z buławą jednak do

*) Czytaj protestację Seweryna Rzewuskiego 17 kwietnia 1793, z której wyjęte są te wyrazy.

**) Wyrazy wyjęte z noty Siewiersa, którą podał z okazji protestacji Rzewuskiego, 20 kwietnia 1793.

***) Rzewuski Seweryn miał szczególniejszą pretensję nazywać się Brutusem polskim. Ja nie wiem, jakie podobieństwo między nim a Brutusem zachodzi; chyba

Galicji. Jakoż sprawiedliwa Moskwa nie chciała za słowa wywierać swej zemsty na tych, którzy interesom jej, czynami tak dzielnie służyli.

Po Walewskim wziął laskę Puławski, najpodlejszy z jurgieltników Moskwy, którego świeżo orderem carowa za wierne usługi nagrodziła. W jeneralności litewskiej trzymał ją Zabiełło Józef, wierny wykonywacz Kossakowskich woli. Na miejsce oddalonych konsyljarzów, przybrała sobie jeneralność nowych; a w tych liczbie ludzi najniepoczciwszego charakteru, szukających jedynie zarobków w zamęcie kraju i w nieszczęściu swoich spółziomków. W takowym składzie przywróciła jeneralność targowicka do wszystkich zaszczytów Adama Ponińskiego, sławnego sejmu 1775 marszałka, który w sądach sejmowych o zdradę kraju, przekupstwo i łupięstwa publiczne przekonany, od czci odsądzony i z krajów Rzeczypospolitej wywołany został. Postępek ten z Ponińskim, zgodny był

---

w jednem szaleństwie. Lecz Brutus zmyślił je na czas, dla wyrzucenia w zdarzonej okoliczności tyrana, i wybicia na wolność ziomków swoich. Rzewuskiego zaś czyny, mowy, pisma, zacząwszy od niewoli w Moskwie, aż do zawiązania rokoszu targowickiego, i zaniesienia protestacji przeciw tejże Moskwie, ciągłe szaleństwo okazują. Bo trzeba być szalonym, aby po niewoli w Moskwie udawać się do niej o pomoc przeciw ojczyźnie; aby przygnębiwszy i oddawszy na jej dyskrecję kraj cały, znowu się przeciw Moskwie protestować.

z duchem jeneralności, która go tak dobrze w zbrodniach naśladowała, a ledwie nie przeszła. Jakoż wstrzymywane cokolwiek od Szczęsnego, chciwość i łupiestwo, żadnych już wtedy nie miało granic. Szkaradność tych zbrodni w tem jest największa, że je rokosza nie w postaci prawodawców popełniali.

Skarb publiczny, pomnożony tak znacznie od sejmu konstytucyjnego, na utrzymanie wojska i i opatrzenie pospolitych potrzeb, stał się łupem drapieżnej rokoszan chciwości. W Litwie nałożyli oni jeszcze nowy dla swych zysków podatek *). Wydawał ustawiczne do skarbu asygnacje Kossakowski, mniemany hetman, które Zabiełło, krewny, laskę w jeneralności litewskiej najwięcej trzymający, podpisywał. Nie tylko nie zdał on przyzwoitego z wybranych sum rachunku, ale kwitując go jeneralność, jeszcze mu znaczny dług do skarbu przyznała. Fundusz edukacji zagarnął w swe ręce biskup inflantski. A lubo wielkim jest przyjacielem jezuickiego zakonu, lubo w pierszym zaraz uniwersale, po zawiązaniu rokoszu w Litwie, o podźwignienie tego zgromadzenia, obł udną gorliwość okazał**); nie radby jednak zapewne, ustąpić dla niego

*) Zalecenie płacenia od dymu po gr. 15, w W X. L. 21 września 1792.

**) Czytaj uniwersał rokoszowy Kossakowskich, 27 sierpnia 1792, pełen obłudy i głupstwa.

tego łupu, który jego występne zasila marnotrawstwo, i na intrygi w Petersburgu potrzebnych kosztów dostarcza. Naznaczyli sobie hojne pensje marszałkowie, jako też i konsyljarze jeneralności, tak litewskiej jak koronnej. Sypał się grosz publiczny na gratyfikacje, pensje, zaległości. Bogaciły się nim bezecne utratniki, Ożarowski, Puławski, Ankwicz, Sierakowski, Włodek i inni rokoszu członki; a żołnierz pozbawiony był swojej należytości. Lecz ten wydatek zbrodniarze, przy zbliżającym się zgonie ojczyzny, za niepotrzebny sądzili.

Nie przestawali jeszcze na tych kradzieżach i łupieztwach skarbu: powyznaczali oni nadto sobie nagrody z majątku publicznego. I tak hetmanowi Kossakowskiemu dobra Lachowice dziedzictwem nadali, biskupowi inflantskiemu dobra od biskupstwa krakowskiego, przeszło 600.000 intraty czyniące, które sejm konstytucyjny w pierwszym zapale, ułudzony od stronników Moskwy, z naruszeniem praw duchownych (opatrzywszy jednak przyzwoicie biskupa krakowskiego), na skarb zabrał: nie spodziewając się aby potem na nagrodę dla największego zbrodniarza obrócone być miały. A gdy dla nagrody innych rokoszan zabrakło majątku publicznego, bo go już sejm Ponińskiego po większej części roztrwonił; rzucili się na prywatnych własności, i z pogwałceniem wszy-

stkich praw, swoim je członkom nadawali. Nie było nic świętego w ich oczach: kasowali ostateczne dekreta; tłumaczyli jak chcieli, prawa; pisali do potrzeby rezolucje; oddalali obywateli od praw z natury im służących: zgoła arbitralności, gwałty, wydzierstwa, do ostatniego posunęli stopnia, i wstrzęśli pierwsze cywilnego towarzystwa fundamenta. Tysiące wydanych od jeneralności sancytów, to jest, wyroków razem prawodawczych, wykonawczych i sądowniczych, a to bez żadnego prawidła, lecz jedynie podług chuci i arbitralnej rokoszan woli, pokazują, jak głęboko w najstraszniejsze zabrnęli bezprawia, ile krzywd popełnili, ilu się dopuścili niegodziwości. Niech nikt nie sądzi, aby rokoszanie sami się na tak wielkie narażali zbrodnie, gdyby od Moskwy pobłażenia nie mieli. Wszystkie te niegodziwości, są skutkiem srogiej duszy carowej. Nie dość miała przez utworzony od siebie spisek zgubić Polskę: użyła go jeszcze za narzędzie do prześladowania, i do obrzydzenia własnej Polakom ojczyzny.

Stanął też i król w Grodnie, wyciągniony z Warszawy od Siewersa, mający wkrótce czynniejszą zacząć rolę. Dotąd wpływ jego do rokoszu kończył się na cichych z Kossakowskimi porozumieniach; bo Szczęsny, póki na czele jeneralności zostawał, nie chciał mieć żadnego z królem uczestnictwa. Wtedy Małachowski kan-

clerz, i podkanclerzy Chreptowicz, gorliwi przyjaciele Moskwy, widząc że jej przyjaźń wychodzi na zgubę ojczyzny, i że za dawane pensje podłym Polakom nagradza sobie carowa zaborem połowy Polski i Litwy; nie chcąc jechać do Grodna, aby nie należeli do podpisu dobijającego Rzeczpospolitę, dzieła; a raczej pod imieniem złożenia, sprzedali swoje urzęda. Rostropni ludzie, służąc w ciągu urzędowania swego interesom Moskwy, chcieli się na końcu od niesławy uwolnić. Niewczesna ta, czy pokuta, czy obłuda, nie zasłoni ich od zasłużonej kaźni. Poszli oni do prywatnego zacisza z tem imieniem, na jakie w publicznem życiu sobie zarobili. Nic też na ich oddaleniu się nie zyskała ojczyzna: bo miejsca ich wkrótce godnymi następcami napełnione zostały. Przybyło jeszcze miejsc w ministerjum, dla ludzi zdatnych w podobnych okolicznościach. Wakowała już laska wielka litewska, zaraz po odstąpieniu przez króla konstytucji, od Ignacego Potockiego złożona. Odebrała jeneralność trzem cnotliwym ministrom urzędy, Kołłątajowi podkanclerstwo, Ostrowskiemu podskarbstwo, Sołtanowi laskę nadworną litewską: za to iż się czynów konstytucyjnego sejmu nie wyrzekli, i do chwalebnego targowickiego związku nie przystąpili. Wszystkie te stopnie dla ludzi zasłużonych w rokoszu i miłych Moskwie przeznaczono. Do

takich bowiem ostateczności przyszła w tym czasie nieszczęśliwa Polska, że pierwszem do dostojeństwa prawem była podłość i zbrodnia*).

Nie przestawał nalegać Siewers o najprędsze sejmu zwołanie. Już wyszła deklaracja moskiewska i pruska, z doniesieniem o zagarnięciu państw Rzeczypospolitej, i nakazem obywatelom na wierność nowym panom przysięgi. Odbierał ją Siewers w Grodnie od świeżo zabranych, pod bokiem króla i jenerałności, owszem od samej jeneralności naczelników: a posuwając dumę, albo raczej podłość, aż do urągania się z pamiątki 3 maja, dzień ten przez odbieranie przysiąg na posłuszeństwo carowej, chciał dotkliwszym uczynić przywiązanym do ojczyzny i konstytucji obywatelom. Szło już tylko o zatwierdzenie gwałtownych zaborów, i na to potrzebowano sejmu. Bo choć konfederację targowicką uznawała dotąd Moskwa za prawą narodu władzę; nie od niej jednak, lecz od sejmu zabory swoje podpisane mieć chciała. Wtenczas rokoszanie jaśniej widzieć zaczęli, czem byli w oczach swej wielkomyślnej Katarzyny. Nie dawno nazywali się narodem; niedawno przywłaszczali sobie prawodawczą, wykonawczą i sądo-

*) Nulli gestanda dabantur
Signa ducis, nisi qui scelerum iam fecerat usum,
Attuleratque in castra nefas. „Lucan. L. II. v. 56.

wniczą władzę; niedawno burzyciele rządu narodowi miłego, obiecywali mu nową konstytucję, mającą ugruntować wolność, niepodległość i całość Rzeczypospolitej; wkrótce od posła stworzycielki swojej odebrali rozkaz zwołania sejmu, który miał o całości państw Rzeczypospolitej i przyszłym jej rządzie stanowić. Ale nie trzeba rozumieć, iżby ten wyrok, poniżający władzę i powagę rokoszu targowickiego, był skutkiem woli samej Moskwy: wpłynęła do niego w części chytrość rokoszan. Jakożkolwiek gotowi do wykonania wszelkich przeciw ojczyźnie zbrodni, okryć się chcieli pozorami. Sami przygotowawszy zgubę powszechną, przez sejm zatwierdzoną ją widzieć pragnęli: aby tym sposobem usprawiedliwić się mogli, że nie oni, lecz wola narodu, przez wybranych reprezentantów o jego losie stanowiła. Uważmy tu postępki i wyroki jeneralności targowickiej, względem zwołania i przygotowania sejmu; z których jedne noszą na sobie haniebne kuglarstwa i w oczy bijącej sprzeczności cechę; drugie, będąc najzuchwalszego przywłaszczenia skutkiem, są razem ostatnią jej czarnych przeciw ojczyznie zbrodni pieczęcią.

Rzecz aż nadto była widoczna, na jaki koniec dwa mocarstwa chciały koniecznie sejmu. Wymawiał się zwołać go król tym pozorem, iż to jest sejm extraordynaryjny; a król podług

prawa, bez rady sam o jego potrzebie stanowić nie może. Wymawiała się jeneralność, jako przysięgą w akcie konfederacji do obrony całości kraju obowiązana. Lecz w krótce znalazł się sposób, który nie obrażając mniemanej delikatności żadnej strony, skutecznie służył do dopełnienia rozkazów posła moskiewskiego. Kto nie dla tego, że jest dobrym, lecz żeby się złym nie zdawał, wstrzymuje się od niegodziwego postępku, ten go już na pół wykonał: znajdzie on pozory, któremi się, jeśli nie przed drugimi, to przed sobą samym usprawiedliwi. Okryty tylą zbrodniami przeciw ojczyźnie rokosz, chciał na czas wmówić, że do podziału kraju w żaden sposób nie wpływał. Cóż więc czyni? ściśnięty rozkazem Moskwy do zwołania sejmu, przywraca w tym celu, uchyloną przez sejm konstytucyjny radę nieustającą; do czego, przez szczególniejsze zaślepienie, ten naznacza powód, aby nie zostawić kraju *bez rządu i rady**); choć sam jeszcze w użyciu przywłaszczonej władzy zostawał. Z własnego więc wyznania jeneralności, kraj polski, od momentu wygórowania spisku targowickiego, był bez rządu i rady: a zatem wszystkie czyny rokoszan uważać należy jako nieprawne, nierządne

*) Wyraz wyjęty z listu jeneralności do Szczęsnego, Maja 1793.

i przemocne. Jeśli zaś naród w takim znajdował się stanie, jak przynajmniej raz prawdę zaślepiony rokosz powiedział; za cóż, wśród tak upokarzającego o sobie samym wyznania, śmiał używać władzy uchylenia rządu, który zastał, i przywrócenia uchylonego? Nieprawość sama sobie kłamać może, ale sama siebie poprawić nie jest zdolna. Nie myślała jeneralność zrzec się przywłaszczonej nad narodem władzy: lecz chciała wmówić do czasu, że całość narodu jest u niej świętą, że sama nie nie chce wydać uniwersałów na sejm, który będzie musiał zabór kraju i niewolę większej części Polaków podpisać. Wzięła się więc do przywrócenia rady nieustającej, aby przez nią w tym celu wyręczoną została. Opierali się jednak niektórzy, czując, iż wskrzeszenie tej magistratury na jedno wypadnie, jak gdyby sama jeneralność nakazała sejmiki i sejm zapowiedziała. Ale bezczelni i zaprzedani Moskwy stronnicy, przewodzący w jeneralności, jak pierwej doradzili posłowi, aby żądał koniecznie zwołania sejmu; tak znowu, gdy postrzegli odpór w wskrzeszeniu rady nieustającej, na ten jedynie koniec od siebie przeznaczonej, wyjednali od niego notę, która ostrzegała: że wydane furaże na wojsko moskiewskie dopóty opłacone nie będą, dopóki zwołanie nowego sejmu, przez wskrzeszenie ra-

dy nieustającej, ułatwione nie zostanie*). Taka pobudka skłoniła targowickich rokoszan, że przystali na odnowienie rady.

Chlubi się jeneralność tym krokiem w liście do Szczęsnego, jako *środkiem wskazanym przez świętość jej ślubów i roztropną uwagę*. Ani wątpić trzeba, że wskrzeszenie magistratury do zwołania sejmu, podwójnym wyborem osób, przez jeneralność i z jeneralności napełnionej i z jej urzędzeń moc, do skutecznego zarządzenia *potrzebom nagłym Rzeczypospolitej i reprezentacji jej rządu* *), mającej; jest zupełnem i zgodnem z delikatnością sumienia rokoszan ślubów dopełnieniem. Mogła ona przechwalać się z tego obrotu przed naczelnikiem swoim, którego zdania w niczem od jej myśli nie odstępowały; i który, będąc głową rokoszu, musiał wszystkie jego bezprawia potwierdzać. Wyrównał Szczęsny niecnym postępkiem związkowi, którego był przewódcą. Zagarnięty z całym majątkiem pod panowanie swojej opiekunki, widział, że się stał sprawcą niewoli własnej i tylu miljonów ludzi. Nie mając żadnej od rozsądku pomocy, dumny i zuchwały w powodzeniu, podły w nieszczęściu, zakończywszy scenę okro-

*) Obacz notę Siewiersa, pod dniem 20 kwietnia.

*) Wyrazy z listu jeneralności, 11 maja 1793 do Szczęsnego wyjęte.

pną swego niegodziwego w narodzie znaczenia; ostatnią radą dopełnił zdradzieckich z własnym narodem postępków i zasłużył na imię zabójcy swojej ojczyzny. Wyznając, że wszystkie starania jego w Petersburgu, względem przerobienia zaboru kraju Rzeczypospolitej, były daremne, radził aby resztę ocalić *). W czem widocznie przystawał na to, aby gwałt sąsiadów urzędownie stwierdzonym został. To było jego ostatnie względem Rzeczypospolitej zdanie, na tym dobijającym ojczyznę kroku zakończył publiczne swe sprawy. A czyli dla przytłumienia wewnętrznej zgryzoty, czyli przez ukaranie sprawiedliwego nieba, rozpasał się całkowicie na wstydliwe prywatnego życia awantury: aby przez to jaśniej jeszcze utwierdził, jak widocznie zasłużył na niechęć, przekleństwo i zemstę zgubionego przez siebie narodu. Niedawno dumny naczelnik wspartego obcem wojskiem rokoszu, wkrótce niewolnik zawsze fałszywej potencji: nareszcie tułacz, od obcych wzgardzony, od swoich złorzeczeniem okryty.

W przełożonym dopiero postępku jeneralności względem zwołania sejmu, każdy widzi nikczemne wybiegi i oczywistą sprzeczność w jej wyrokach. Nie sądząc się sama mocną do pod-

*) Obacz list Szczęsnego, z Petersburga pisany 13 czerwca.

pisu podziału Polski, przywłaszczała jednak sobie najwyższą władzę: wyznając, iż kraj był bez rządu i bez rady, nie przestała arbitralnie zarządzać wszystkiem; nie chcąc sama zwoływać sejmu, wskrzesiła do jego zwołania radę nieustającą. Ale czując zapewne, iż tak błahemi wybiegami nie zasłoni się od hańby, od przekleństwa spółczesnych i potomnych, wróciła zaraz do pierwszych bezprawiów. Będąc narzędziem użytem od Moskwy do ostatniej zguby Polski, chciała jej usłużyć skuteczne, w przygotowaniu sejmu zdatnego do jej zamiarów: w czem arbitralność i zuchwałe przywłaszczenie, z pogwałceniem wszystkich praw obywatelskich, tak daleko rozciągnęła, iż prawie niemasz przykładów podobnej niegodziwości.

Zdawszy na radę wydanie uniwersału na zwołanie sejmików, sama zatrudniała się urządzeniem sejmu. Zapewniona o senacie i ministerjum, które napełniła ludźmi, zupełnie Moskwie poświęconymi; wzięła się do urządzenia sejmików; a to w taki sposób, aby wszystkich cnotliwych odsunąwszy, zrobić jaknajtrudniejszy wybór dobrych reprezentantów. Wydała więc sancytum, przez które od obieralności i głosu na sejmikach oddaliła wszystkich, którzy od sejmu konstytucyjnego recesu nie uczynili, akcesu do związku targowickiego nie zrobili, którzy przyjęli prawo miejskie, którzy byli dele-

gowani do podziękowania za konstytucję 3 maja, lub którzy takową delegację popierali *). Nie trzeba się rozszerzać nad arbitralnością i niegodziwością tego wyroku. Widocznie w nim są zgwałcone wszystkie prawa narodu. To wytknąć należy, iż przez tę samowolną uchwałę więsza część obywateli, a wszyscy cnotliwi, i od obierania i od obieralności odpadli. Cała prawie Polska i Litwa należała do tej winy, że konstytucję 3 maja z uwielbieniem przyjęła, i uroczyste za nią dzięki stanom sejmującym oświadczyła. Nie dość na tym miała jeneralność targowicka: oddaliła nawet zostających w związku swoim, którzy manifesta lub protestacje przeciw jej decyzjom zanosili; bo i od tych spodziewać się mogła oporu na sejmie. Natomiast zaś ułatwiła wstęp dla złych, którzyby w jej duchu na przyszłym sejmie pracować mogli. Wydała sancytum, że konsyliarze rady nieustającej i wszyscy obywatele pod procesami będący, mogą być na posłów obrani, choć ich prawa od tego stopnia oddalały: a to *dla ułatwienia wyboru cnotą, wiadomością zaszczyconych mężów* *). Takiego sobie igrzyska roko-

*) Sancytum 11 maja.

*) Sancytum 11 maja. Na dniu 13 tegoż miesiąca podniosła jeneralność dekret wojskowy przeciw Bielkurowi i Łobarzewskiemu, wracając ich do rang „ad activitatem et eligibilitatem.

szanie, przy dobijaniu ojczyzny, z moralności i wszystkich praw obywatelskich dozwalali. Oprócz tego, sama jeneralność nominowała posłów Inflantskich, przyczyniła liczbę posłów dla powiatów litewskich: odjęła obywatelom prawo wyboru marszałka sejmikowego, każąc ten urząd sprawować marszałkom konfederacji powiatowych, aby tem pewniejszą sejmików była. Dla zastraszenia zaś obywateli, którzyby się opierać ważyli, zaleciła w miejscu obrad sejmikowych uformować juryzdykcję sądową, dla karania wszystkich podwójnemi karami, którzyby burzyli spokojność sejmików. Łatwo tu każdy postrzeże, kogo się jeneralność obawiała, i kogo karać nakazała. Tak zapewniwszy się rokosz przez wszystkie sposoby o wyborze posłów, przygotowawszy najgorszy skład sejmu; przywłaszczył sobie władzę nad samym sejmem: i w tym celu przeciągnął swój związek pod czas sejmu i po sejmie, póki, jak mówi, sprawy z czynności swoich narodowi nie zda *). Lecz gdy w tym czasie nieszczęśliwych ostatków Polski arbitralnemi wyrokami dręczyć nie przestawał, a Moskwie już nie był więcej potrzebnym, za jej zezwoleniem, uduszony został **).

*) Sancytum, dnia 14 czerwca.

**) Akt rozwiązania rokoszu targowickiego, a raczej ojcobójstwo przez sejm nad własnym twórcą dopełnio-

Taka jest rzetelna historja rokoszu targowickiego. Zawiązał on się skrycie za granicą: wszedł do kraju pod zasłoną wojska moskiewskiego: rozszerzył się gwałtownie za jego przemocą. Przywłaszczywszy sobie bezprawnie wszystkie władze, użył ich na odebranie zupełne siły narodowi. Bez własnej woli, bez mocy, zostając ciągle pod groźnym dozorem ministra moskiewskiego, nie mógł nawet zasłonić kraju od wydzierstw i gwałtów tego wojska, które w postaci przyjaciół i aljantów wprowadził. Szkalował bezrozumnie sejm konstytucyjny i naród: dostarczając pozoru do potwarzy bezczelnym sąsiadom, którym potem, jak należało, tonem prawdy i niewinności odpowiedzieć nie umiał. Podawszy się ślepo za narzędzie chytrości moskiewskiej, pierwszy na jej urągowisko wystawiony został. Przez gwałty, bezprawia, łupiestwa, stał się ohydą dla kraju i udręczeniem dla własnych spółziomków. Nareszcie, wszystko przygotowawszy do ostatniej zguby Rzeczypospolitej, utworzeniem najgorszego składu sejmu, zbrodnie swoje przeciw ojczyźnie zapieczętował.

Patrzcie hersztowie rokoszu, jakeście dzieło utworzyli i jak ono wyszło, nie tylko dla kraju, ale i dla was samych. Co duma wasza zawiązała, to przeszło w ręce łotrów i drapieżców.

---

ne, nastąpiło 15 września 1793. Okoliczności tego rozwiązania przełożone będą w następującym rozdziale.

Usunęliście się od własnego związku, widząc, że ta ręka ostatni cios Polsce zadaje, która dopiero waszą głaskała ambicję. Kryć się musice przed całym światem, i w ukryciu pożerać hańbę waszą. Poświęcił was szkaradnie gabinet petersburski swojej chytrości i zemście nad Polską: lubo ludzie tak dumni, tak zuchwale buntujący się przeciw prawej narodu władzy, tak bezczelnie szkalujący najczystszą cnotę prawodawców sejmu konstytucyjnego, nie warci są lepszego losu. Przyprawiliście o tak straszny upadek ojczyznę, że przykład zbrodni waszej stracony jest prawie dla Polaków. Ale zostanie on dla rodu ludzkiego. Zapatrując się na postępek z wami Moskwy obecne i następne pokolenia, pochlebiającej wam jedynie na to, aby was zdrajcami i największemi zbrodniarzami w oczach Europy i świata wystawiła; utwierdzą się w tem ważnem przekonaniu: iż niemasz tak srogiej ofiary, którejby despotyzm z ludzi, dla swych korzyści nie uczynił.

ROZDZIAŁ VIII.

Obraz i czyny sejmu grodzieńskiego pod rokoszem targowickim. Uwagi nad formami wymuszonemi co do podziału Polski. Skutki tego podziału dla Polski i państw europejskich.

Cała reprezentacja narodu Polskiego i najwyższa jego władza znajduje się w sejmie. On

jest tłumaczem woli narodowej, źródłem prawodawstwa, świątynią rady: jego wyroki o wszystkich walnych Rzeczypospolitej potrzebach nieodzownie stanowią. Oprócz króla i senatu, z których pierwszy, jako głowa narodu, przodkuje najwyższym obradom krajowym, drugi z urzędu swego na nich czynnie zasiada; składają się one z posłów, wolnie na ten koniec wybranych. Zgromadzeni po województwach, ziemiach i powiatach na sejmiki obywatele, pod sterem wezwanego od siebie do tej posługi urzędnika, obierają wolnemi głosy reprezentantów na sejm, w liczbie prawem oznaczonej, dają im przepisy i zlecenia w rzeczach, które do dobra kraju przydatnemi być rozumieją: zaradzenie nieprzewidzianym, lub zdanie swoje przechodzącym okolicznościom, ich oświeceniu, cnocie i patrjotyzmowi zostawując. Taki jest początek woli narodowej, która zebrana razem dopiero się wydaje na sejmach, gdy zgromadzeni na miejsce obrad posłowie, pod przewództwem wybranego od siebie marszałka, przystępują do użycia swego charakteru, i mocy im od spółobywateli nadanej. Zaniedbanie praw dawniejszych, wprowadzenie z czasem niebezpiecznych względem głosu wolnego opinji, a później narzucone ustawy od Moskwy, skaziły sejmiki i sejmy. Sejm konstytucyjny, w nowym i dokładnym opisie, starał się równie pierwszym jak

drugim prawdziwą wolność, czynność i porządek powrócić. Wszakże, mimo wszelkich niedokładności praw dawnych, wolność obrad sejmikowych i sejmowych, głos dla każdego obywatela z prawa mu należący, bezpieczeństwo osób, dość troskliwie obwarowane były.

Wykład ten krótki sejmów, czem one są, i jakie być powinny, daje jasno poznać gatunek tego sejmu, który rokosz do zatwierdzenia zaboru kraju przygotował. Nigdy arbitralność i zuchwałość nie posunęła się tak daleko, w tamowaniu woli narodowej, w ścieśnieniu i zniszczeniu praw obywatelskich, jak ją okazała w swoich wyrokach jeneralność targowicka. Że przywłaszczywszy sobie gwałtownie najwyższą w Rzeczypospolitej władzę, zniszczyła wszystkie ustawy sejmu konstytucyjnego, a z temi i ustawy jego względem sejmików; zbrodnia ta z istoty związku targowickiego wynikająca, nikogo już zastanawiać nie powinna. Ale czemuż przynajmniej nie zostawiła narodu przy dawnych ustawach, względem wyboru reprezentantów na sejm? za co pozwoliła sobie tak wielkich gwałtów w tem najważniejszem narodu prawie? za co zrobiła się mistrzynią obrad obywatelskich, gdy te innego, prócz prawa, nie znają i znać nie powinny prawidła *)! Nie inny duch kiero-

*) Burmistrzowanie jeneralności targowickiej względ-

wał jej wyrokami w tak zuchwałem nad narodem przywłaszczeniu, tylko aby sejm, mający dokonać ostatecznego zniszczenia konstytucji 3 maja i podziału krajów Rzeczypospolitej, tak przez nią był urządzony, iżby najdogodniej służył do uskutecznienia tych celów, które sobie dwa mocarstwa zamierzyły. Ne można tego sejmu nazywać dziełem wyboru narodu; należy go uważać jako stworzenie despotyzmu moskiewskiego i arbitralnej rokoszan woli. Zwołane sejmiki okazały się dalekie od tego, czem bywały i czem być powinny. Zbyt drobna na nich znajdowała się liczba obywateli, a i ci od rozbiegłej po województwach, ziemiach i powiatach hałastry targowickiej, i od żołnierza moskiewskiego, zaledwie skupieni byli. Machina ta nie mogąc być poruszoną od woli obywateli, gdy większa ich część i od obierania i od obieralności oddalona została; musiała być popopychaną, przez wszystkie niegodziwości środki, od rokoszan. Groźba na ustraszenie słabych, przekupstwo na uzyskanie podłych i łakomych, obietnice rozszarpania majątku publicznego i obywatelskiego, były to narzędzia, któremi przyciągano kandydatów do funkcji poselskiej *).

---

dem sejmików i sejmu grodzieńskiego, wyłożone jest w poprzedzającym rozdziale.

*) Oprócz pewnych w tej mierze wiadomości, dobro-

Nie mogąc rokoszanie w kole jeneralności służyć Moskwie do zatwierdzenia zaboru kraju, ponarzucali się w większej części na posłów, przybierając sobie kolegów z najpodlejszych ludzi, jacy się w Polsce znajdowali: podpisali instrukcje dogodne celom spiknionych mocarstw. Nikt im się oprzeć nie zdołał, nikt nie śmiał: boby go zaraz lub wyrokiem sądowym, lub sancytem ucisnąć i zgubić mogli. Temi to środkami przygotowany został skład sejmu ekstraordynaryjnego. Widzieć w nim było marszałków, konsyliarzy jeneralności targowickiej, konsyliarzy rady nieustającej, oficerów moskiewskich, i takich nawet, którzy przez wyroki sądowe sprocesowani, z kraju wywołanymi byli, i za swe przestępstwa od urzędów odsądzonymi zostali. W senacie zaś, prócz kilku dawnych senatorów, znajdowali się tylko ministrowie nowo stworzeni, godne dzieła jeneralności i obcej przemocy. Jeżeli podłość i nikczemność tego sejmu mogła w kim opaczne rozumienie sprawić o narodzie i charakterze Polaków; ten oddali od siebie krzywdzące nieszczęśliwy naród wyobrażenia, widząc jakim sposobem skład sej-

wolne w sejmie wyznanie Dionizego Mikorskiego, niezbitym jest tej prawdy dowodem. Wyznał on sam na siebie, że był zapłacony, zadał podobny występek kolegom swoim, i takowe zeznanie aż nadto wszystkim sejmującym wiadome, zastanowienia nawet nie sprawiło.

mu jeneralność targowicka urządziła. Nie mogła się tam okazać wola narodu, gdzie prawa milczały, gdzie kraj cały przywalony był obcą przemocą; gdzie miejsce obrad otoczone było żołnierzem moskiewskim, i gdzie na wszystko rozpasana zbrodnia przewodziła. Dziwić się owszem należy, że, przy tylu rokoszan zabiegach, kilka osób odważnych i czułych na nieszczęście ojczyzny, do sejmu wcisnąć się mogło.

Mało jeszcze było dla jeneralności targowickiej, utworzyć sejm godny siebie, i z własnych członków w znacznej części złożony. Postawiła się ona nadto obok sejmu, zatrzymując w swych ręku przywłaszczoną władzę najwyższą: aby mogła ciągle sancyta wydawać, rozrządzać publicznym i prywatnym majątkiem, sprawować sądownictwo, słowem nieustającą być konfederacją *). Systema to szczególniej interesowało Kossakowskich, rej wodzących w jeneralności, samowładnie panujących w Litwie, i niczego bardziej nie żądających, jako być jedynymi despotyzmu moskiewskiego w Polsce przewodnikami. Od czasu, jak naród polski posiadać zaczął władzę prawodawczą, pierwszy raz dał się widzieć nieznany dziwotwór polityczny, który nawet sobie wyobrazić trudno: to jest, dwie

*) Obacz decyzje rokoszu targowickiego, pod dniami 16 maja i 14 czerwca 1793.

razem najwyższe władze, jedna przy sejmie, druga przy jeneralności targowickiej. Pierwszy zastępujący ją w podpisaniu zaboru kraju, ponieważ to, podług zadania Siewersa i samejże jeneralności, moc jej przechodziło; druga, lubo za niższą od sejmu przyznana, jednak mu prawa przepisująca. Tak niesłychana swawola, albo była skutkiem ostatniej wzgardy, którą mają despoci dla rządu republikańskiego, albo większej ich pewności w składzie rokoszan, niżeli w składzie sejmu. Poddany ich wyrokom sejm grodzieński, stał się osobliwem w swym gatunku zgromadzeniem, będąc z przeznaczenia prawodawczem ciałem, a przez przywłaszczenie, woli jeneralności dokonywaczem. Użyła ona zaraz tej supremacji nad sejmem, narzucając mu swe rezolucje, w kształcie roty przysięgi dla marszałka sejmowego; która pod wyrazem posłuszeństwa *Rzeczypospolitej skonfederowanej*, ciągnęła za sobą podległość laski sejmowej samejże jeneralności. Spory z tej okazji wynikłe, stały się przyczyną w dniu 19 czerwca 1793, pierwszego od Moskwy gwałtu na sejmie grodzieńskim, to jest, aresztowania, pięciu posłów. Zmieniono wyrazy w przysiędze, obowiązujące marszałka sejmowego do posłuszeństwa *Rzeczypospolitej skonfederowanej*, na posłuszeństwo *skonfederowanym Rzeczypospolitej stanom*; ale dokonane przez poselską izbę inne, acz mniej

ważne, decyzje jeneralności w tejże przysiędze zawarte, aż nadto dowodzą zamysł śmiały targowiczanów: okazują nieznajomość i nieczucie w większej liczbie sejmujących tej najwyższej narodu powagi, która rzetelnym sejmom właściwie służy; lub też spólność zbrodni z herszta mi targowickimi, w znieważeniu postaci Rzeczypospolitej *).

Do czego był sejm zwołany i przygotowany, od tego też zacząć musiał swoje obrady. Zaraz po złączeniu się izby poselskiej z próżną izbą senatu **), jednostajne, posłów moskiewskiego

*) Zmiana roty przysięgi nie nastąpiła w sejmie przez decyzję izby poselskiej, ale przez zapewnienie Ankwicza, posła krakowskiego, iż wyraz posłuszeństwa Rzeczypospolitej skonfederowanej omyłką w kancelarji był umieszczony. Warunek w tejże przysiędze, że decyzje sejmu przez wota tylko głośne stanowione będą, nie znajdował się w oryginale przysięgi 16 czerwca; ale znalazł się w ekstrakcie onej 24 tegoż miesiąca, kiedy szło o uchwalenie instrukcji dla deputacji do traktowania z Moskwą. Takiemi podstępami kierowała jeneralność targowicka sejmem grodzieńskim.

**) Senatorów największa liczba w tym sejmie ledwie 10 osób przechodziła. Co do poselskiej izby, nie było posłów na sejmie z województw następujących: kijowskiego, bracławskiego, podolskiego, poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, brzeskiego, kujawskiego, inowrocławskiego, ziemi dobrzyńskiej, mińskiego, połockiego, witebskiego, powiatu bracławskiego.

i pruskiego noty, podobnym sposobem jak w czasie sejmu 1773, domagały się o wyznaczenie delegacji, niby do negowania, a w istocie do podpisania traktatów, jakie narzucić miały dwa dwory, i jakie już gwałtownie, co do zaboru dziedzictw Rzeczypospolitej uskuteczniły. Pierwsza odpowiedź sejmu dwom pomienionym posłom, oznaczała zaraz wielką różnicę, którą przywódzce sejmu założyć chcieli, między traktowaniem z dworem petersburskim, a dworem berlińskim. Przez odpowiednią notę moskiewskiemu posłowi, błagał sejm carową, aby nie przymuszała go do kroku stwierdzającego podział Polski, mieniąc tenże krok być niemocnym do usprawiedliwienia zaboru i wyższym nad sejmową władzę: przez odpowiednią notę ministrowi pruskiemu, żądał tylko ewakuacji wojska z prwincji najechanych *).

Nie sprawiły najmniejszego zastanowienia odpowiedzi sejmowe w umyśle Siewersa i Bucholca, posłów dwóch dworów, umocowanych, nie do rzetelnego traktowania z Polską, ale do wykonania na Polsce podstępami i przemocą losu, od dwóch zmówionych mocarstw jej przeznaczonego. Ponowili zatem oba ci posłowie żą-

*) Noty, o których mowa, moskiewska i pruska, 19 czerwca podane; odpowiedzi na nie sejmu 23 t. miesiąca.

danie delegacji, na dniu 24 czerwca. Tu Kossakowski, biskup inflantski, w postaci gorliwego o całość ojczyzny senatora, wprowadził sejm w maksymy i kroki, które przyspieszyły epokę zguby Polski. Jedyne i nieokreślone zaufanie w wielkomyślności Katarzyny, prekładając sejmowi za zasadę zbawienia Polski, na miejsce żądanej od dwóch dworów delegacji, (której władzy traktowania z uszczerbkiem całości Rzeczypospolitej zaprzeczał); deputację proponował: zamiast jednej i spólnej, osobną dla Moskwy, osobną dla Prusaka doradzał; za cel zaś obudwom deputacjom, łudząc słowy, objekta spólnie Polsce i dwom dworom dogodne naznaczał. Człowiek ten zaprzedany Moskwie, przewodzący w jeneralności targowickiej, stał się wyrocznią sejmu grodzieńskiego. Wnioski jego od króla z uwielbieniem poparte zostały. Przez jego zatem chytrość, projekt wezwania, o wstawienie się do Moskwy i Prusaka, austrjackiego dworu, zmieniony tylko został w proste zalecenie ministrom, przełożenia dworom stanu Rzeczypospolitej; sejm zaś wziął się zaraz do roztrząsania i decydowania instrukcji, następnie plenipotencji dla deputacji z Moskwą. Projekt pierwszy do takowej instrukcji przez kanclerzów podany, wedle myśli biskupa inflantskiego, acz w wyrazach mniej jasnych, wcielał zupełnie Polskę w państwo moskiewskie.

Nie było rzeczą do wiary podobną, aby carowa z królem pruskim złączona, i pewniejsza z nim podziału Polski, jak bez niego opanowania jej całkowicie, słuchać nawet podobnego projektu chciała i mogła. Wyrzucili zaraz sejmowi dwaj posłowie, moskiewski i pruski, że chciał oddzielić interesa ich dworów, które są złączone *). Odnowili więc w sejmie mniej dowcipni od Kossakowskich ale prostowierni rozkazom posła stronnicy moskiewscy, początkową propozycję *czystej delegacji*: popierał ją najusilniej Bieliński, godny tego sejmu marszałek; który, w całym ciągu urzędowania swego, usuwał zręcznie projekta za ojczyzną, a zgubne dla niej sam podawał i utrzymywał. Wniosek takowy niemałe zamięszanie w izbie sprawił: z tej okoliczności piętnastu posłów wziąć do aresztu Siewers, jedenastu przytrzymać na dniu 2 lipca kazał. Gwałt powtórny, gdy sam przez się a nawet przez popieranie Kossakowskich, z duszą oddanych Moskwie, ale niechętnych Siewersowi, ogólniejsze na sejmie ściągnął uczucie i okrzyki; uwolnionymi od zatrzymania posłowie zostali. Utrzymał się w sejmie zamysł deputacji z Moskwą. Przeszła na dniu 5 lipca instrukcja; a na dniu 9 plenipotencja dla niej

*) Obacz notę spólną Siewersa i Bucholca, na dniu 28 czerwca podaną.

w opisie, który ani Kossakowskiego, ani Siewersa widokom całkowiecie nie dogadzał.

Mniej dbał poseł moskiewski o imię, jakie sejm nadał wyznaczonym do traktowania z nim osobom; mniej o ograniczoną na chwilę deputacji władzę. Do istoty dążąc, zapatrywał się na nią, jak na krok pierwszy, który mu dalsze ułatwi. Uzyskawszy deputację, usilniej natychmiast dopominać się zaczął o rozszerzenie jej plenipotencji. Już nietylko żądał, aby ona moc dostateczną miała do negocjowania z nim o traktat cesyjny; ale wyraźny rozkaz do podpisania gotowego traktatu, na jaki on projekt, w niczem poprawić się nie mający, podawał. Poparł żądanie swoje poseł moskiewski groźbą, iż odpór sejmu tej wyraźnej carowej woli, wzięty za postępek nieprzyjacielski, ściągnie sekwestra prywatnej i publicznej własności, osobiste gwałty, egzekucję na naród cały *). Chciała dość znaczna liczba sejmujących zasłaniać się przysięgą aktu konfederacji targowickiej, przy całości państw Rzeczypospolitej. Nauczali sejm biskupi, wileński, chełsko-lubelski, a szczególnie inflantski, ile przysięgi obowiązywać mogą, i że gwałtowi ustępować bez

*) Obacz noty moskiewskie, dnia 11, 15 i 16 lipca podane.

naruszenia sumienia powinny. Król oświadczywszy, *iż nie przykłada się do rozbioru kraju*, ale się do niego *skłania;* radził dogodzić żądaniom Moskwy, aby resztę ocalić. Rozsiewali Kossakowscy, że powolność sejmu dla carowej, zmniejszy jej usilność w popieraniu negocjacji pruskiej; że poświęcenie się na jedną stratę, Rzeczpospolitę od niebezpieczeństwa drugiej uwolni. Takiemi pobudkami uwiedzeni byli gorliwsi posłowie; bo większość sejmu najgorsza, nie potrzebowała ich do wiernej Moskwie posługi. Zalecono zatem deputacji na dniu 17 lipca, aby podpisała projekt traktatu z Moskwą wedle żądania, a raczej nakazu dworu rossyjskiego.

Zaraz po uchwale przepisującej podpis narzuconego z Moskwą traktatu, nie zaniedbał poseł pruski domagać się o oddzielną dla siebie deputację. Zwłóczono mu odpowiedź, gdy tymczasem deputacja z Moskwą spiesznie postępowała, i dzieła swego, podług kresu od posła oznaczonego, na dzień 22 lipca, w przeciągu dni pięciu dokonała. Nie można było prędzej sprawić się w robocie, która nie już jakie mniej ważne okoliczności, ale ustąpienie połowy Polski i Litwy w zamiarze miała. Zdając o tem sprawę sejmowi, chełpiła się deputacja z nikczemnych przyrzeczeń posła moskiewskiego, oraz z nikczemnych zmian w redakcji

traktatu otrzymanych. Za chlubną i pomyślną dla ojczyzny donosiła poprawę V. artykułu: którym gdy Moskwa następnemu wolnemu sejmowi ulepszenie rządu zostawiać zdawała się, ona takową poprawę aktualnemu sejmowi zabezpieczyła. Jak gdyby naród mógł pokładać nadzieję otrzymania dobrej formy rządu, z rąk sejmu niewolniczego, na rozwalinach konstytucji 3 maja.

Rzecz w sejmie negocjacji z królem pruskim, dała nakoniec powód do wniosku, który rozwiązać najwłaściwiej wypadało, przy wyznaczeniu pierwszej deputacji do traktowania z posłem moskiewskim. Szło o uroczyste, z powodu pruskich pretensji, wezwanie medjacji dworu austrjackiego, jako gwaranta całości państw Rzeczypospolitej. Zapewniał Wojna, minister polski w Wiedniu, o skłonności dworu tego do przyczynienia się za Polską, byleby sejm trwał w początkowo oznaczonem przedsięwzięciu, to jest, w postanowieniu nie kwapienia się z negocjacjami cesyjnemi. Ale wniosek wezwania domu austrjackiego przez Gołyńskiego, czerniechowskiego posła, podany, większość stronników moskiewskich w sejmie przewodzących, na sesji 26 lipca odrzuciła. Zastąpiło go zaufanie nieograniczone w wielkomyślności carowej, która jedna (roznosili stronnicy moskiewscy) trzeciej

na Polsce schedzie, od dworu wiedeńskiego żądanej, opiera się.

Naglony sejm o koniec negocjacji z dworem petersburskim, dla oddalenia skutków chciwości pruskiej; znowu widział się być naglonym o koniec negocjacji z dworem berlińskim, dla oddalenia wymyślonej podówczas chciwości austrjackiej. Słabe w sejmie marudztwa, których doświadczał minister pruski, a w istocie zbyt łatwe płatanie ojczyzny, wymawiał jeszcze poseł moskiewski sejmowi, jako śmiertelne dla Polski zwłoki. Drewnowski, poseł łomżyński, dawniej sejmu Ponińskiego sekretarz, podał projekt deputacji, do traktowania z dworem pruskim wyznaczyć się mającej, pod pozorem umocowania jej tylko do potrzeb i spraw handlowych. Ta zdradliwa postać deputacji, po doświadczeniu na jaką się zmieniła dla Moskwy, żywą w gorliwszych posłach wzbudziła przeciwność. Rzadkim wypadkiem, a zręczną Kossakowskich sztuką, zdania sejmujących w tej okoliczności na dwie równe części podzielonemi zostały. Rozwiązał, wedle służącego sobie prawa, równość głosów na rzecz pruską Stanisław August: któremu los w owym dniu przeznaczył, nie już nieszczęśliwym, lecz winnym okazać się; a winniejszym od połowy złych obywateli w sejmie najgorszym *).

*) Rozwiązanie to nastąpiło na sesji d. 30 lipca.

Zlecono deputacji, do traktowania z posłem moskiewskim wyznaczonej, zaprzątnąć się i traktowaniem z posłem pruskim; osądziwszy za rzecz zbawienną, medjację w tem dziele posła moskiewskiego. Przy podaniu sobie wzajemnych plenipotencji, niezgodną okazała się pruska z instrukcją daną deputacji; gdyż nie traktat handlowy, ale cesję zabranych krajów w zamiarze miała. Doniosła deputacja sejmowi, iż z tego powodu zawiesiła czynność swoją z ministrem pruskim. Krok prosty, uwielbiony w sejmie, jako środek doskonałości i przykładnego obywatelstwa deputacji, stał się powodem skargi na nią przed sejmem ze strony ministra pruskiego, zadziwienia i nagany ze strony ministra moskiewskiego, groźby od obudwóch. Błahemi formalnościami nazywając oni grunt każdego dyplomatycznego traktowania, to jest, plenipotencje, otrzymali w sejmie rozkaz, aby deputacja kontynuowała negocjację swoją z posłem pruskim. W tym właśnie czasie nadeszła z Petersburga ratyfikacja zaborowego traktatu, świeżo na Polskę narzuconego; którego nawzajem spieszną ratyfikację w sejmie naglił i otrzymał Stanisław August. Powstały z takiego postępowania sposobu czułe niektórych sejmujących na króla głosy; a za niemi odpowiedzi od tronu, i liczniejsze od osób dworskich za nie-

winnością króla. Wszystkie w tym gatunku mowy, niepomyślność panowania Stanisława Augusta, to na ślepe *fatum*, to na wady narodowe zwalały.

Po otrzymanej ratyfikacji traktatu z Moskwą*), który za wyraźną zasadę nowego Polski zaboru, spólność sprawy i umowy z dworem berlińskim zakładał; poseł moskiewski jednymże dalej postępując torem, rozszerzenie plenipotencji, dla traktowania z posłem pruskim, za rzecz konieczną sejmowi przekładał. A lubo należało sejmowi zgodzić się na skutek, powód onegoż w ratyfikowanym dopiero traktacie przyjąwszy; opierali się woli posła ci nawet, którzy jej więcej jak powolnymi niedawno byli. Przywiódł posła moskiewskiego ten nierozsądek w sposobie myślenia i czynienia do nowego gwałtu na dniu 2 Września. Otoczywszy żołnierzem zamek, izbę sejmową, tron i króla nawet, groził Siewers sejmowi ostatnią surowością, skoroby w dniu owym nie nastąpiła, podług projektu Podhorskiego, a do noty Siewersa 30 sierpnia przyłączonego, uchwała, zalecająca deputacji podpisanie ułożonego, za pośrednictwem carowej, traktatu z dworem pruskim. Wymusił gwałt niedobrowolne zalecenie. Dano rozkaz

*) Ratyfikacja traktatu z Moskwą zaszła na sesji 17 sierpnia 1793.

deputacji podpisać traktat narzucony, z dodatkiem: iż nie wprzód ratyfikowanym zostanie, póki traktat handlowy i wszystkie zaręczone nawzajem artykuły oddzielne, pod wyjednaną obustronnie medjacją i gwarancją dworu rosyjskiego, umówione i podpisane nie będą.

Przeczuł poseł pruski nieukontentowanie pana swego, nie tylko z różnicy, którą zakładał sejm w postępowaniu między dworem berlińskim i petersburgskim; ale nawet z toku zlecenia deputacji danego, jako zbyt poddającego cesyjny pruski traktat rozsądkowi i samowładności carowej: od której dopiero medjacji i gwarancji zależeć miał koniec tego traktatu. Doniosłszy o wszystkiem dworowi swemu, i dalszych jego oczekując rozkazów, przerwał Bucholc mniemane swe traktowanie z deputacją, której ustanowienia i umocowania nieco wprzódy tak usilnie dopominał się.

Inaczej o królu pruskim sądzili Stanisław August z Siewersem, posłem moskiewskim, mniemając: że będąc zatrudniony wojną francuzką, przystanie na warunki i dodatki przez sejm, co do jego cesyjnego traktatu, dołożone. W przekonaniu oba, że dzień 2 września kończył już podział Polski, że po nim powody do gwałtów w sejmie miejsca mieć nie będą; zgodzili się, w czasie przerwy traktowania z ministrem pruskim, na rozwiązanie konfederacji

targowickiej już niepotrzebnej, a co większa niemiłej Moskwie. Obrzydł ten rokosz samemu dworowi petersburgskiemu, przez niestałość pierwszych jego hersztów, przez chciwość ich zastępców, a szczególniej przez schizmę, którą Kossakowscy, co do pruskich interesów, czynili w systemacie moskiewskim, kolejno to Siewersa, to sejmujących w fałszywe wprowadzając kroki. Umyśliła zatem Moskwa przywrócić Stanisławowi Augustowi zaszczyt pierwszeństwa między stronnikami swymi, jako temu, który wszystkich innych ślepem posłuszeństwem celował. Niczego bardziej nie pragnął król polski, bądź z chęci lepszego bytu, bądź z natłoku naczelnictwa, bądź że mniemał, iż nowem sejmu ochrzczeniem zmaże pierworodne jego przestępstwa i niesławę. Na dniu 15 września w pokojach królewskich podany był królowi akt, którym konfederacja targowicka rozwiązana i za niebyłą uznana; nowy zaś związek ogłoszony, pod sterem tejże laski, pod którą się sejm rozpoczął. Skłonił natychmiast rękę do podpisu takowego aktu Stanisław August, za nim niektórzy sejmujący a na dniu następnym nie było nikogo w izbie sejmowej, którzyby tego aktu podpisem swoim nie stwierdził *). Powód

*) Akt ten 23 posłów podpisało, z warunkiem całości granic Rzeczypospolitej.

ubarwiony nowego aktu: *że naród jest już przecie w tym stanie spokojności, iż zdolny jest władzę najwyższą sam przez się piastować;* nie zgadzał się ani z prawdą, ani z protestacjami, które świeżo był sejm ogłosił z okoliczności gwałtów 2 września. Dla tego też że niszczył własne sejmu wyznania, chytrość moskiewska ze stronnikami swymi podała go nierozsądkowi sejmujących. Ale sam los pomięszał złej wiary szyki. Ledwie się nowy ten wylągł związek, nadesłana od króla pruskiego odpowiedź z zadziwieniem, niesmakiem i groźbami, samego posła moskiewskiego przeraziła. Nie pomnąc on, iż dodatki do zalecenia deputacji 2 września, za wiedzą, a po większej części za jego nastąpiły przepisem powstał przeciwko nim: utrzymując z ministrem pruskim, iż żaden z przyłączonych warunków miejsca mieć nie może *). Odpór tym nakazom w sejmie, był powodem posłowi moskiewskiemu do odnowienia gwałtu i powiększenia go, przez aresztowanie czterech posłów i uwiezienie ich, pod strażą kozaków, z miejsca obrad sejmowych. Bez zagajenia sesji, zapytana izba sejmowa o zgodę na projekt, zalecający deputacji podpisanie proste i bez żadnych warunków traktatu cesyjnego z królem

*) Nota w tej mierze pruska podana 21; dwie moskiewskie 21 i 23 września.

pruskim; milczeniem wstręt swój do niego oznaczyła. Lecz Bieliński, marszałek sejmowy, milczenie to za zezwolenie biorąc, projekt z deputowanymi do konstytucji przestępnie podpisał *).

Wśród gwałtów, ucisków i zagrożeń, któremi poseł moskiewski odrażał od ufności w Katarzynie II. Ankwicz poseł krakowski, który wprzód bezczelnie podał projekt ratyfikacji zaborów od Moskwy, a jeszcze się go bezczelniej wypierał; wniósł projekt zalecenia pieczętarzom aby ułożyli instrukcję do aljansu obronnego i przymierza handlowego z Moskwą. Próżna tam była instrukcja, gdzie mocniejszego wola przewodzić miała. Stanął między sejmem a dworem petersburgskim w ośmnastu artykułach traktat aljansu, jaki się Moskwie przepisać podobało. Pod wyrazem traktatu, przyjaźni i związku, zgodził się sejm grodzieński na *pactum subiectionis*, którem rząd, interesa zagraniczne, tudzież wojny i pokoju, z powodu niby wielkich carowej względem Polski obowiązków, państwu moskiewskiemu na zawsze poddał. Pod pozorem

*) Obok zapytania o zgodę na projekt, zalecający deputacji podpisanie cesyjnego traktatu z dworem pruskim, szło zapytanie o zgodę na protestację przeciw gwałtowi. Takową protestację pod tytułem: „Deklaracja sejmu“, podpisał tegoż dnia marszałek z deputowanymi.

ocalenia reszty, pozostałą część zapewnił dla Moskwy; a taką plamą imię Polski skaził, że je za wymazane odtąd z księgi narodów liczyć można. Przestajemy na tym nieszczęsnym dniu 14 października 1793, w którym nastąpiło zalecenie deputacji podpisania tego aljansu, a raczej wyroku na ostateczne zatracenie imienia polskiego. Epoka ta nie już konstytucji 3 maja, ale samowładności i jestestwa narodu dokonała.

W tym sejmie ojczyznobójczym, przygotowanym do jej zguby od rokoszu targowickiego, w którym większość najgorsza zawsze na rzecz sąsiadów przeciw ojczyźnie czyniła, w którym nieczuli na wszystkie obowiązki, na prawidła wstydu i uczciwości, odrodni obywatele, jako to: marszałek sejmu Bieliński, Ankwicz, Podhorski, Kossakowscy i inni, wyścigali się w podawaniu dobijających ojczyznę projektów, a król je pochwalał i popierał; znalazło się jednak kilka osób, stawających mężnie przeciw obcej chciwości, chytrości i przemocy. Nie chcąc sama Moskwa oznaczyła małą ale pewną sejmujących liczbę, którym, za spółczesnymi, potomność przyzna chlubne imię *miłośników ojczyzny*. Takimi są zaiste prześladowani posłowie w dniach 19 czerwca, 2 lipca, 2 września, a mianowicie 23 tegoż miesiąca. Zatarli oni rodackim duchem, męztwem obywatelskiem, pogardą życia dla wolności, przystęp swój do targowickiego związ-

ku, niezawsze zgodne postępowanie swoje w ciągu sejmu grodzieńskiego. Obok tych cnotliwych Polaków, na tem sprawiedliwsze potępienie zasłużyli, w nierównie większej liczbie spół z nimi sejmujący, którzy nieczuciem swojem, nikczemnością, a raczej zaprzedaniem się sąsiadów interesom i nienawiścią ku własnej ojczyźnie, Polskę do rozbioru, a po rozszarpaniu, do niewoli doprowadzili. Usprawiedliwiają oni czyny swoje przemocą: niebaczni, iż będąc członkami, spólnikami, wreszcie następcami rokoszu targowickiego, nie mają prawa żalić się na przemoc, której sami wezwali, którą sprowadzili i ugruntowali. Usprawiedliwiają także postępowanie swoje niemocą narodu; gdy sami, zostając w związku targowickim, przywłaszczywszy sobie wszystkie władze, zniszczyli siłę narodową, a duch i zapał obywatelom odjęli. Uprzedzają nakoniec surowy wyrok powszechności tem że dla zachowania Polski, niektóre jej części poświęcili: gdy przeciwnie więcej oddali sąsiadom kraju, niżeli go przy Rzeczypospolitej zostawili; gdy owszem i tej reszcie odjęli samowładność i onę na niewolą Moskwie skazali. Tyle więc im służy imię zbawców ojczyzny, które sobie bezczelnie przyznają; ile przystało rokoszowi targowickiemu nazwać się konfederacją, zjazdowi grodzieńskiemu mienić się sejmem, narzutom moskiewskim i pruskim przy-

bierać się w postać negocjacji i traktatów, a aktowi hołdu i niewoli nosić imię aljansu z Moskwą.

Na widok ucisków, narzutów, obelg, których sejm grodzieński od dwóch sąsiedzkich spiknionych na Polskę dworów doświadczył, a których wierny obraz przełożyliśmy; nieraz rozsądek do rozwiązania to sobie podał zapytanie: co za potrzeba była dla pomienionych mocarstw tak oczywistej, tak obraźliwej i gorszącej gwałtowności? Niepojęta jest ślepota, która mniema, że krzywdę cudzemu prawu wyrządzoną, usprawiedliwić mogą formy; a to jeszcze formy widocznie gwałtowne. Jeżeli łotr jaki wymógł po rozbitym właścicielu wyznanie, iż rzecz jemu porwana, darem jest wzięta; uczynił to zaiste bez świadków, i w mniemaniu: że gdyby się kiedykolwiek sprawa jego przed sąd wytoczyła, skarga na niego dowodów mieć by nie mogła. Lecz utajeniu takowemu podpadać nie mogą polityczne rozboje, z natury swojej zbyt jawne, zbyt głośne i obecnemu zawsze powszechności sądowi podległe. Co większa, gwałtowne środki, których przemoc do ukrycia w tym gatunku swej nieprawości używa, odsłaniają bardziej grunt złej sprawy, plamią a nie barwią gwałcicieli. Dyplomatyczne deklaracje, noty, tranzakcje moskiewskie i pruskie z sejmem grodzieńskim, równie jako i odpowiedzi na nie

sejmowe, tak są ułożone, taki tok i brzmienie mają; że gdyby wszystkie okoliczności, wypadki i czyny tej nieszczęśliwej epoki mogły być zatarte; jeszczeby potomność widziała w nich dowód, maksym w prawie narodów najniegodziwszych, twierdzeń najfałszywszych, szkalowań najśmielszych; zgoła, dowód przemocy w połączeniu wszystkich chuci, które tylko chciwości towarzyszyć mogą.

Gwałtowne zatem postępowanie z sejmem dwóch spiknionych na Polskę mocarstw, przeciwny ich zamiarom sprawiło skutek. Nie usprawiedliwiły one wymuszonemi traktatami niegodziwych zaborów; ale gwałtu nowemi gwałtami dokonały. Tym tylko z sejmujących takowe postępowanie dogodziło, którzy gwałtu oczekiwali, żądali go, a może doradzali, aby lepiej ukryć spólnictwo swoje w całej tej zagranicznej przeciw ojczyźnie robocie. Tym ludziom tak dogodne było zwalanie własnej nieczułości, nikczemności i zaprzedania się obcych interesom; że oni głosami, a bardziej jeszcze namowami swemi utrzymywali zapał cnotliwych, lub łatwowiernych w swem gronie, doradzali zwłok, natrącali przeciwności, podawali protestacje; aby potem niby gwałtem do zezwolenia przywiedzionymi być zdawali się.

Przez ich zbrodnię, służącą za narzędzie obcej chciwości i przemocy, już Polska z rzędu

państw wymazaną została. Rozbój na jej odwiecznych i niezaprzeczonych dziedzictwach dopełniony, daje gwałtownikom takie korzyści, jakich, po długich i najszczęśliwszych wojnach, spodziewaćby się nie mogli. Co Polska przez kilka wieków, to przez spadki naturalne, to przez traktaty unji nabyła, gdy same narody wcielać się do niej ubiegały, pod równością praw i swobód pospolitych; to jej dziś przemoc Moskwy i Prus gwałtownie wydarła. Zabrała Moskwa przeszło cztery tysiące mil kwadratowych kraju, więcej nad trzy miljony ludności: zabrał król pruski kraj, więcej niż tysiąc mil kwadratowych i więcej niż miljon mieszkańca obejmujący. Połowa zatem przy Polsce z jej dziedzictw nie została *). Po tak wielkiej utracie, obnażona z siły wojskowej, ściśniona w handlu, stała się najnikczemniejszym i najsłabszym krajem, zwłaszcza w szerokości swojej niezmiernie uszczuplona, a rozcią-

*) Podług linji na mapie oznaczonych wzięła Moskwa mil kwadratowych kraju 4,157, miast 390, wsi 8.783, dymów 574,654, ludności głów 3,055,590, wojska głów 24,660. Król pruski wziął mil kwadratowych kraju, 1,061, miast 262, wsi 8,274, dymów 195,016, ludności głów, 1,363,890. Zostało przy Polsce mil kwadratowych 4,411, miast 762, wsi 11,260, dymów 625,248, ludności głów 3,468,808 wojska 36,000; lecz to na zwinięcie skazane, a bezecni dopomagacze sąsiedzkim gwałtom część jego przez zdradę królowi pruskiemu oddać starali się.

gniona tylko w długości między dwoma przemożnemi sąsiadami. Nakoniec, przez ostatni traktat, pozbawiona samowładności, oddaną została pod Moskwy panowanie: która nią podług woli swojej zarządzać będzie, lub onę, dla dalszych swych widoków, na ostateczne rozszarpanie poświęci.

Zwróćmy baczność naszą na bliskie skutki, jakie wyniknąć muszą z tej nowej postaci północnej Europy. Zdaje się, iż tureckie cesarstwo najpierwsze doświadczy skutków podziału i upadku Polski. Czyli bowiem Moskwa, oprócz zaboru połowy Litwy i ukraińskich prowincji, rzeczywiście, czyli politycznie tylko zagarnie resztę Polski pod swoje panowanie; zasilona tym Europy spichlerzem, wzmocniona kawalerją tego, że tak rzekę konnego narodu, tem łatwiej dokona zamysłu wypędzenia z Europy Porty ottomańskiej. Mocarstwa nadmorskie północne, w miarę nowego wzrostu Moskwy i Prusaka, coraz słabsze, ani mocy, ani śmiałości mieć nie będą, wchodzić w przymierza temu walnemu i ulubionemu Katarzyny II. zamiarowi przeciwne.

Skrępowana jest potęga austrjacka niezręcznemi przymierzami i wojną, w którą ją wplątaną widziemy. Do słusznej troskliwości domu tego o resztę Szląska, przybywa dzisiaj nowa o Galicję i bliższe stolicy tego państwa kraje; to

z powodu intryg, które Moskwa poduszczać może w Polsce; to z powodu tych, które w dziedzictwach austrjackich, przez wpływ swój nad Greko-nieunitami podniecać gotowa; to z powodu przebywania wojska rossyjskiego wedle aljansu w Polsce, który jeżeli nie granice, to potęgę mocarstwa tego aż do Moraw rozszerza. Handel czarnego morza, który tyle ułatwia nowy Moskwy na Polsce zabór, czule nie tylko Węgry, ale i odleglejsze domu austrjackiego dotknie prowincje.

Rzesza niemiecka, do której od półwieku szuka Moskwa wpływ swój ustanowić, możeż długo być pewna całości niniejszej praw i dzierżaw swoich? Pierwsze mocarstwo bądź austrjackie, bądź pruskie, z Moskwą złączone, łatwo szalę politycznej wagi na swą przechyli stronę. A jeżeli dwa pomienione dwory za dogodną rzecz osądzą, porozumiewać się z Moskwą, celem umorzenia tej zawiści, którą sam podział Polski między niemi zwiększył; w tym związku przemocnej chciwości zniknie postać stanu i konstytucji niemieckiej.

Anglja, której ministerjum, prowadząc dzisiaj wojnę z Francją, toczy ją nie tak w sprawie narodu, jak raczej w własnej; cierpiąc podział Polski, cierpieć musi podległość swą Moskwie i Prusom, co do handlu bałtyckiego morza. Gabinet ten, przywłaszczający sobie dumne

nad morzami panowanie, w uniżonej postaci szukać w krótce będzie u berlińskiego i petersburskiego dworu żywności i towarów: droga za nie opłata, lub nieodstawianie onych, uczuć się dadzą handlowi angielskiemu. Przemysł pruski oświeci Moskwę, zmniejszy kupcom i fabrykantom angielskim ich korzyści. Czulej tego doświadczy i Holandja, dla której wzrost Prus, ciężaru, który znosi, jest powiększeniem.

Okazalsze od tych zdaje się położenie króla pruskiego; ale właśnie, z położenia dzisiejszego, znajduje się król pruski w ściślejszej potrzebie trzymania się Moskwy, spólniczki zaboru Polski. Nie może bez niej dom brandeburski być spokojnym od austrjackiego domu: nie może bez polskich, a dzisiaj moskiewskich koni, utrzymać liczby i zaszczytu kawalerji swojej; nie może podnieść handlu Gdańska, ogólnie mówiąc, baltyckiego. Ztąd można sądzić, jak ciemna polityka kierowała gabinetem pruskim; gdy dla otrzymania części kraju polskiego, trzy takie części pozwolił wziąć Moskwie, trzy drugie pod jej oddać dependencję, a nakoniec sam siebie pod bliższą i konieczną względem Moskwy wciągnął podległość.

ZAKOŃCZENIE.

Ten jest wierny wykład powstania Polski, przez ustanowienie konstytucji 3 Maja; i zguby jej, nietylko dokonanej przez upadek tejże konstytucji, ale przez podział krajów Rzeczypospolitej. Ten wykład niesiemy pod sąd narodów i wieków: nie wątpiąc, że w nim wystawiając, z jednej strony obraz narodu, używającego samowładności swojej ku ulepszeniu stanu swojego; z drugiej, wytaczając sprawę największych gwałtów; rzecz nieobojętną dla ludzi, dla rządów, dla narodów przekładamy. Kogoż, choćby nie doznał na sobie samym ucisku z wzgardą połączonego, nie obruszy bezwstydna przemoc, wyrządzająca szyderskie okrucieństwa za pomocą tych, co zabójczą na ojczyznę podniosłszy rękę, wyprzedzali się między sobą do zadania jej śmierci politycznej? Który naród, który rząd, spoglądając na gwałt Polsce zadany, nie ujrzy w nim zgorszenia, poprawy i uskromienia wymagającego? Nowy podział Polski powinienby wszystkie mocarstwa przerazić tem niebezpieczeństwem, jakie wypada z takowej pogardy i przestępstwa prawa narodów. Biada tym rządom, które go nie pojmują, nie czują, lub na bezczynnem onego uczuciu przestają. Bodaj nie doświadczenie dopiero nauczyło narody, iż uchybienie jednemu z nich, samotną

jednego tylko narodu stratą i krzywdą być nie może!

Lecz jeżeli widok cierpiącej najniewinniej Polski, jeżeli gorszący przykład najbezwstydniejszych gwałtów, żadnego w narodach i rządach europejskich nie uczyni dziś wrażenia; przynajmniej niech świadectwo prawdy idzie do sądu czulszej i sprawiedliwszej potomności. Zguba narodu, dopełniona w tym momencie, kiedy on nabył prawa do najlepszych nadziei, i kiedy najrozsądniejsze przedsięwziął środki do zbliżenia szczęścia powszechnego; zwracać zapewne na siebie będzie przyszłych wieków uuwagę. Potępiana dotąd niesłusznie Polska, jako siedlisko barbarzyństwa i depcącej prawa ludzkie feudalności, pokazała w ustawach sejmu konstytucyjnego, iż w prawdziwem oświeceniu, rozsądnem prawodawstwie, uczuciu i szanowaniu praw ludzkich, najświatlejszym w Europie narodom wyrównywa. Stan szlachecki, dotąd sam jedynie uprzywilejowanej wolności używający, zezwolił na jej rozszerzenie, podniósł stan miejski do swego braterstwa, rozciągnął opiekę prawa nad ludem wiejskim, aby, przez nadanie onemu cywilnej wolności, zbliżył go z czasem i oświeceniem do politycznej: zapewnił wolność wszystkim wyznaniom, utwierdził zarówno dla wszystkich prawa obywatelskie; a obwarowawszy istotne swobody narodu, tron, próżny, lub

niebezpieczniejszy jeszcze przy słabości, przyzwoitą mocą i powagą opatrzył. Niechaj despotyzm moskiewski i pruski w takowych ustawach swawolną upatruje demokrację. Zarzuty jego nikogo nie uwiodą. Wolno despotom w bezwstydnych deklaracjach rozum i prawdę bezkarnie znieważać. Niechaj zbyt zapalony demokratyzm wyrzuca im słabość i niedostateczność. Filozof, przyjaciel prawdy, uzna w nich rozsądne umiarkowanie. Wiedząc on, że ludzi do wolności sposobić trzeba, że w nieprzygotowanych umysłach, przemienia się ten dar w swawolę, bezrząd, zuchwałość; odda sprawiedliwość, temu prawodawstwu, które powszechną wolność, drogą pokoju i oświecenia zbliżyć pragnęło.

Rzecz godna zastanowienia, że gdy połączeni mocarze Europy, skarżą nowo-republikański naród, o przestąpienie wszystkich praw, o wywrócenie porządku społecznego; sami w tymże czasie gwałcą bezwstydnie najszanownejsze prawa społeczeństw ludzkich. Postępek carowej i króla pruskiego względem Polski, z których pierwsza przez najpodlejsze chytrości środki, drugi przez haniebne wiarołomstwo, sprośnej dogadzają chciwości; zapala wszystkie serca czułe, nienawiścią względem takich rządów, dla których nic świętego niemasz. Przy takichże bezprawiach, mogąż oni mówić, że są obrońcami porządku społecznego? stróżami prawa na-

rodów? uskromicielami wyuzdanej swawoli? Nie usprawiedliwiają niegodziwością swoją gwałtownych sposobów, gdy Polskę, przez najumiarkowańszy tor postępowania, z nierządu powstać usiłującą, prześladują i gubią? nie wydają na jaw, przez takie kroki, bezecnych tajemnic swego rządu? a rozszerzając gwałtem i bezprawiem swój despotyzm, nie zbliżają sami okropnych rewolucji, które się na nieszczęściu narodów i ich samych kończyć mogą?

Bez żadnej winy ze swej strony, nie dawszy najmniejszego powodu sąsiadom do zemsty i nieprzyjaciélstwa, przygotowawszy środki wszystkie do szczęścia własnego, ginie Polska, padając łupem dwóch mocarstw chciwości. Zgon jej tem smutniejszy, że przy gotowej sile i chęci narodu do odparcia obcego gwałtu, jakby bezbronna, bezsilna i dobrowolnie poległa. Niemasz przykładu w dziejach tak łatwego upadku: ale też niemasz przykładu, aby razem tyle zebranych okoliczności przydusiło i zniszczyło duch narodowy, ile się ich zbiegło na odrętwienie i zgubę Polaków. Oprócz chytrości carowej w utworzeniu związku targowickiego, oprócz wiarołomstwa Fryderyka Wilhelma, w wyparciu się najuroczystszego traktatu, oprócz zbiegu nagłych okoliczności, które zwróciwszy na jedną stronę baczność i siły Europy, dogodnemi się stały zmowie Moskwy i Prusaka przeciwko Polsce;

znalazła ona jeszcze w tym sprawcę swego upadku, w którym spodziewała się mieć przewódzcę do najdzielniejszej obrony: Stanisław August, przez niepodobny do pojęcia, zawód sejmu konstytucyjnego i narodu, oddzielając interes korony swojej od sprawy ojczyzny, najhaniebniejszym sposobem zgubę onej przyspieszył.

Musiałeś upaść, nieszczęśliwy narodzie! w tak trudnych okolicznościach, i pod takim naczelnikiem. A kiedy ten dla ciebie był los przeznaczony pod Stanisławem, abyś poszedł na łup sąsiedzkiej chciwości; zachowuj wdzięcznie pamięć czynów sejmu konstytucyjnego, który zgon twój, przez szlachetne usiłowania rozumu, cnoty, i prawdziwej miłości ojczyzny, uzacnił. Nikczemność, w której cię po pierwszym podziale trzymała Moskwa, gotowała ci los podobny z ostatnią hańbą i niesławą. Uwolnił cię od nich sejm konstytucyjny, okazawszy Europie, jak myśleć i czynić umie Polska, wolna od wpływu zagranicznej przemocy: byłby cię ten sejm od pewnej nawet uratował zguby, gdyby był król tak się stawił w obronie twojej na czele wojska i obywateli, jak po nim święte śluby, uroczyste przysięgi i obowiązki przewodnika narodu wyciągały. Ale nie rozpaczaj jeszcze zupełnie o losie twoim, ani rozumiej, że się już nawet nadziei powstania podawać nie możesz. Te sa-

me obawy, które wiszą nad rozmaitemi mocarstwami, z przyczyny podziału Polski, mogą ci epokę zbawienną otworzyć. Niepodobna mniemać, aby Europa obojętnie długo patrzeć mogła na tak ogromny wzrost Moskwy i Prus, przez nowy rozbiór twojej ojczyzny. Gotujże się do niej w duchu rodackim, w duchu obywatelskim, światła wieku dzisiejszego godnym. Odrzucaj z pogardą chytre gwałcicielów mamidła, któremi upstrzyć pragną jarzmo na twój kark wtłoczone. Bądź przekonanym, że żadne nie mogą mieć miejsca obowiązki względem tych, którzy żadnego do ciebie nie mieli prawa. Nikomu go nie daje gwałt i przemoc. Ustąpić im niekiedy każą okoliczności; lecz w każdym czasie zrzucić się z nich wolno. Jeżeliby zaś, mimo wszelkich zdrowego rozumu wniosków, w tym stanie, jak są dzisiaj, rzeczy zostały; jeżeli nieprawym gwałcicielom dozwolono będzie używać w pokoju łupów chciwości; trwaj zawsze w sentymentach prawdziwej wolności; uważaj konstytucję 3 maja, jak ostatnią wolę konającej ojczyzny, zachowywaj uczucia braterstwa względem ludu miejskiego, sprawiedliwość najściślejszą względem ludu wiejskiego. Tym sposobem, najgodniej się zemścisz nad gwałcicielami, przygotujesz zmianę losu przyszłych pokoleń, i uskutecznisz głęboką prze-

strogę filozofa genewskiego, tak upominającego naród polski: *Polacy! jeżeli przeszkodzić nie zdołacie, aby was nie pożarli sąsiedzi, starajcie się o to, aby was strawić nie mogli.*

KONIEC.





11086 /
/1.